



PRZEGLĄD  

---

SOCJOLOGICZNY

„Pragniemy (...) zmanifestować, że pismo nie ma wyrażać poglądów jakiegoś «kierunku» czy «szkoły», lecz reprezentować polski ruch socjologiczny w ogóle”.

*(Florian Znaniecki w liście do Ludwika Krzywickiego, w związku z przygotowaniem I tomu „Przeglądu Socjologicznego”, październik, 1929 r.)*

PRZEGLĄD

---

SOCJOLOGICZNY

tom LXII/4

---

2013



---

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

---

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE  
90-505 Łódź, ul. M. Skłodowskiej-Curie 11  
tel. (42) 665-54-59; fax: (42) 665-54-64  
Sprzedaż wydawnictw: (42) 66-55-448, <http://sklep.ltn.lodz.pl>  
<http://www.ltn.lodz.pl> e-mail: [biuro@ltn.lodz.pl](mailto:biuro@ltn.lodz.pl)

REDAKCJA NACZELNA WYDAWNICTW  
ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO  
**Krystyna Czyżewska, [A. Sławomir Gala], Edward Karasiński,**  
**W. Małgorzata Krajewska** (redaktor naczelny), **Jan Szymczak**

RADA REDAKCYJNA  
**David Brown, Krzysztof Gorlach, Zygmunt Gostkowski, Władysław Markiewicz,**  
**Harri Melin, Fritz Schütze, Kazimierz M. Ślomeczyński, Antoni Sulek, Piotr Sztompka,**  
**Lynda Walters, Włodzimierz Wesolowski, Włodzimierz Winclawski, Marek Ziółkowski**

ZESPÓŁ REDAKCYJNY  
**Zbigniew Bokszański, Marek Czyżewski, Kaja Kaźmierska,**  
**Jolanta Kulpińska** – redaktor naczelny,  
**Krystyna Lutyńska, Paweł Starosta, Wielisława Warzywoda-Kruszyńska**

REDAKTOR TOMU: **Zbigniew Bokszański**  
SEKRETARZ REDAKCJI: **Iwona Kociemska**  
REDAKTOR JĘZYKOWY: **Witold Kowalczyk**  
REDAKTOR STATYSTYCZNY: **Maria Szymczak**

RECENZENCI ZEWNĘTRZNI  
**Adam Czabański, Krzysztof Czekaj, Adrian Hatos, Krystyna Janicka,**  
**Katarzyna Kaniowska, Andreas Langenohl, Peter Millward, John Moores,**  
**Włodzimierz Piątkowski, Andrzej Piotrowski, Andrzej Sadowski,**  
**Lynda Walters, Krzysztof Wielecki, Włodzimierz Winclawski**

Wydano z pomocą finansową Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego,  
Dziekana Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego  
Czasopismo jest indeksowane w bazie Copernicus i znajduje się na liście ministerialnej  
czasopism punktowanych. Artykuły czasopisma w elektronicznej wersji są dostępne  
w bazach CEEOL, EBSCOhost, Proquest oraz na portalu ePNP i IBUK.

Copyright by Łódzkie Towarzystwo Naukowe – Łódź 2013  
ISSN 0033-2356

Wydanie I, wersja drukowana pierwotna

PROJEKT OKŁADKI: Hanna Stańska  
Opracowanie komputerowe: „PERFECT” Marek Szychowski, tel. (42) 215-83-46  
Druk: „Display” Sylwester Wielanek

NAKLAD: 200 egz.

## SPIS TREŚCI

Od redakcji .....	7
-------------------	---

### ARTYKUŁY

Paweł Przyłęcki – Założenia teorii dyskursu Ernesta Laclau i Chantal Mouffe .....	9
Dawid Krysiński – Wszystko, co złe, to reforma. O utracie statusu miasta wojewódzkiego w dyskursie kaliszian .....	25
Marcin Zgiep – Namysł – rozmowa – działanie. Teoretyczny model publicznej deliberacji .....	43
Tomasz Maśłyk – Obywatel w państwie. Normatywna autonomia i roszczeniowy pragmatyzm .....	67
Kamil M. Kaczmarek – W poszukiwaniu socjologicznej „genetyki” religii .....	95
Łukasz Pomiankiewicz – Badanie tego, co społeczne. Problem statusu naukowego socjologii .....	115
Katarzyna Szkaradnik – „Obyś zachował trzeźwe spojrzenie na szalony bieg dziejów”. Korespondencja Jana Szczepańskiego jako przyczynek do jego portretu .....	139

### RECENZJE

„Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów”, red. Kaja Kaźmierska – rec. Renata Dopierała .....	157
Jan Szczepański, „Dzienniki z lat 1945–1968” – rec. Krystyna Lutyńska .....	168

### KRONIKA

„Społeczeństwo, edukacja, gospodarka: w stulecie urodzin Profesora Jana Szczepańskiego” – sprawozdanie z konferencji (18–19.04.2013 r.) – Magdalena Rek-Woźniak .....	171
---	-----

## LIST OF CONTENTS

### ARTICLES

Paweł Przyłęcki – The assumptions of the discourse theory of Ernesto Laclau and Chantal Mouffe .....	24
Dawid Krysiński – Reform is the Cause of All Evil. Opinions on Loss of Voivodeship Status Among Kalisz Inhabitants .....	42

Marcin Z g i e p – Reflection – communication – action. Theoretical model of public deliberation .....	64
Tomasz M a s ł y k – The citizen in the state. Normative autonomy and welfare state mentality .....	94
Kamil M. K a c z m a r e k – In search of sociological “genetics” of religions .....	113
Łukasz P o m i a n k i e w i c z – Thinking what is social. Problem of scientific status of sociology .....	138
Katarzyna S z k a r a d n i k – „May you keep a sober view of the mad course of history”. Jan Szczepanski’s correspondence as a contribution to his portrait .....	156

## OD REDAKCJI

Prezentowany tom „Przeglądu Socjologicznego” poświęcony jest w znacznej części problematyce politycznej. Zawiera teksty dotyczące istotnych kwestii związanych z relacjami między obywatelami a funkcjonowaniem państwa i systemy partyjnego. D. Krysiński podejmuje aktualne zagadnienia różnorodnych deprivacji obserwowanych w byłych ośrodkach wojewódzkich po reformie terytorialnej z 1999 r. M. Zgiep przedstawia model publicznej debaty jako postaci komunikowania o kluczowym znaczeniu dla idei demokracji deliberatywnej. P. Przyłęcki eksploruje konstytutywną rolę mitu w dyskursie politycznym. Natomiast T. Masłyk koncentruje się na zagadnieniach związanych z aktywnością obywatelską i prospołeczną (społecznikowską) Polaków ale również na sposobach ich myślenia o roli państwa i jego socjalno-regulacyjnych prerogatywach.

Druga część tomu przynosi artykuł Ł. Pomiankiewicza powstały w związku z aktualną debatą o statusie teoretyczno-metodologicznym socjologii. A tekst K. Kaczmarka zawiera analizę przyczyn niepowodzenia aplikacji idei neodarwinowskiej genetyki populacyjnej w rozwijaniu teorii zmiany socjokulturowej.

Całość edycji uzupełniają materiały związane z obchodzoną niedawno 100 rocznicą urodzin Profesora Jana Szczepańskiego. Znajdują się wśród: tekst K. Szkaradnik poświęcony korespondencji Jana Szczepańskiego, recenzja K. Lutyńskiej „Dzienników z lat 1945–1968” Jana Szczepańskiego oraz informacja o konferencji „Społeczeństwo Edukacja Gospodarka”, która odbyła się w UŁ w 2013 r. w związku z rocznicą urodzin Profesora J. Szczepańskiego. W tomie znajduje się także recenzja autorstwa R. Dopierały niedawno wydanego obszernego tomu „Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów”.





PAWEŁ PRZYŁĘCKI\*  
Uniwersytet Medyczny w Łodzi

## ZAŁOŻENIA TEORII DYSKURSU ERNESTA LACLAUA I CHANTAL MOUFFE

### Streszczenie

W artykule zostały omówione główne założenia teorii dyskursu Ernesta Laclaua i Chantal Mouffe. Jest to postmarksistowska teoria, która powstała na bazie prac takich badaczy jak z jednej strony Karol Marks, a z drugiej strony Ferdinand de Saussure, Michael Foucault czy Jacques Lacan. Pozwala realizować polityczne interesy ugrupowań lewicowych, za co jest krytykowana przez ugrupowania konserwatywne. Jednakże teoria ta pozwala także wyjaśnić wiele mechanizmów rządzących współczesną demokracją, w tym zjawisko populizmu.

E. Laclau i Ch. Mouffe wprowadzili wiele nowych pojęć, które zostały wyjaśnione w artykule. Są to: antagonizm, artykulacja, logika ekwiwalencji, logika różnicy, puste znaczące, punkty węzłowe, hegemonia.

**Słowa kluczowe:** dyskurs, hegemonia, antagonizm, logika ekwiwalencji, logika równoważności, artykulacja, puste znaczące, punkty węzłowe.

### WPROWADZENIE

Projekt dyskursu Ernesta Laclaua i Chantal Mouffe wyrósł na bazie teoretycznego i politycznego niezadowolenia z ortodoksyjnego marksizmu. Sposób wyjaśniania stosunków społecznych i politycznych przez ortodoksyjnych marksistów – takich jak Geоргij Plechanow, Karl Kautsky, Włodzimierz Lenin czy Antonio Gramsci – nie wytrzymał próby czasu. Dowodem tego był upadek systemu komunistycznego w Europie Środkowo-Wschodniej na przełomie lat 80. i 90. XX w. Okazało się, iż marksistowska wersja bazy i nadbudowy nie doceniła

---

\* e-mail: pawel.przylecki@umed.lodz.pl

siły ideologicznego konstytuowania wszelkich relacji społecznych. Tymczasem dla E. Laclaua i Ch. Mouffe, w przeciwieństwie do ortodoksyjnych marksistów, ideologia nie miała charakteru klasowego, tak jak w wypadku ortodoksyjnych marksistów. Dlatego też E. Laclau i Ch. Mouffe, aby rozwinąć ideologię mającą nieklasową tożsamość, inspiracji szukali w różnych źródłach. Z jednej strony korzystali z głównego źródła marksizmu, czyli prac samego Karola Marksa, od którego wywodzą korzenie swych założeń, ale z drugiej strony zarówno z teorii dyskursu Michaela Foucaulta, jak i semiotyki strukturalnej Ferdynanda de Saussure'a oraz psychoanalizy Jacquesa Lacana. Jednak – jak stwierdza Lotar Rasiński – E. Laclau i Ch. Mouffe nie dążyli do całkowitego odrzucenia marksizmu, ale raczej do uratowania tego, co było w nim wartościowe [Rasiński 2003: 316]. Przeciwwstawiali się przede wszystkim redukcjonizmowi klasowemu oraz determinizmowi. Wszelkie antagonizmy społeczne mają rządzić się logiką przygodności, a nie, jak twierdzili marksiści, logiką konieczności [Rasiński 2003: 312–313].

Projekt teorii dyskursu jest rozwijany wspólnie przez tych autorów od lat 80. XX w. (aczkolwiek pierwsze elementy tej teorii zauważalne są w pracach E. Laclaua z lat 70. XX w.). W rzeczywistości projekt ten wiąże się z budowaną przez E. Laclaua i Ch. Mouffe szerszą koncepcją demokracji radykalnej. Koncepcja ta jest jednak często uważana jedynie za rodzaj narzędzia intelektualnego, które pozwala realizować polityczne interesy ugrupowań lewicowych. Założenia teoretyczne teorii dyskursu E. Laclaua i Ch. Mouffe mają z jednej strony wielu zwolenników, głównie wśród środowisk socjaldemokratycznych, z drugiej strony wielu przeciwników, głównie wśród ugrupowań konserwatywnych [Witkowski 2012: 133]. Nie wchodząc w szczegóły oponentów myśli tych dwóch autorów (prywatnie małżonków), należy jedynie podkreślić, iż są również wysuwane zarzuty co do prezentowanych poglądów, których – według Jacoba Torfinga – nie można uznać ani za teorię dyskursu [...], „ani za teorię w dokładnym znaczeniu bardziej lub mniej formalnego zbioru dedukcyjnie wyprowadzonych i empirycznie sprawdzonych hipotez, ani za metodę rozumianą jako instrument” [1999: 12] (do analizy dyskursu – przyp. P.P.). Jest to zatem jedynie propozycja interesującej, ogólnej strategii analizy. Nie rozstrzygając istniejących rozbieżności, przedstawiam główne założenia myśli Ernesta Laclaua i Chantal Mouffe, uważanych jednak przez niektórych badaczy za nową teorię dyskursu (np. przez Davida Howartha [2008]), która w rzeczywistości jest ściśle powiązana z propagowaną przez tych badaczy koncepcją polityczną demokracji radykalnej.

## GLÓWNE ZAŁOŻENIA PROJEKTU DYSKURSU ERNESTA LACLAUA I CHANTAL MOUFFE

E. Laclau i Ch. Mouffe rzadko w swoich pracach używają terminu ideologia, a zamiast niego stosują pojęcie dyskursu, rozumiane bardzo szeroko. W swojej głównej pracy [2007], w której omówili założenia politycznej teorii dyskursu, uznają, iż zaliczają się do niej nie tylko wszelkie praktyki dyskursywne, czyli użycie języka, lecz także wszelkie praktyki i zachowania społeczne. Tym samym, w przeciwieństwie do M. Foucaulta, E. Laclau i Ch. Mouffe nie dokonują różniczenia na praktyki dyskursywne i niedyskursywne [2007: 113], twierdząc, iż wszelkie znaczenia konstruowane są jedynie w obrębie dyskursu. Nie oznacza to, iż przedmioty nie mogą istnieć poza dyskursem. Przeciwnie – mogą, jednak wówczas nie mają one znaczenia [Howarth 2008: 162]. To, czego nie wyrażamy dyskursywnie, nie istnieje w naszej świadomości, nie prowadzimy rozważań o jego istocie i znaczeniu. E. Laclau i Ch. Mouffe nie negują istnienia zjawisk fizycznych, takich jak powódź, gradobicie czy trzęsienie ziemi, choć nie są one wytworem dyskursu. Jednakże znaczenie takich zjawisk jest już konstruowane w ramach dyskursu. Niniejsze anomalie przyrodnicze mogą być w odmienny sposób wyjaśniane i interpretowane przez różne społeczeństwa. Dla jednych może to być efekt globalnego ocieplenia i innych zmian przyrodniczych, do których trzeba się przygotować i którym należy przeciwdziałać budując zbiorniki przeciwpowodziowe czy zakazując osiedlania się na terenach sejsmicznych. Dla innych społeczeństw zjawiska takie mogą być uważane za karę bożą, a skuteczne przeciwdziałanie im może polegać jedynie na modlitwie.

Niniejsi autorzy twierdzą, że wszelkie znaczenia poszczególnych przedmiotów oraz działań są wytwarzane dyskursywnie, ale mimo to podkreślają również społeczny i polityczny kontekst wszelkich struktur dyskursywnych [Howarth 158]. To od politycznych dyspozycji, interesów i przekonań zależne jest znaczenie wielu praktyk, na przykład stosowanie w medycynie metody *in vitro*, praktykowanie aborcji czy budowa autostrady na terenie Doliny Rospudy. Wszystkie te działania były praktykami głośno dyskutowanymi ostatnio w obrębie różnych środowisk społecznych, religijnych czy politycznych w Polsce. Poszczególne podmioty, które – używając terminologii E. Laclau i Ch. Mouffe – zajmują określone „pozycje podmiotowe” w obrębie danej struktury dyskursywnej, przyczyniły się jednocześnie do wytworzenia relacji antagonistycznych w obrębie danej formacji dyskursywnej. Tym samym praktyki, które w wielu krajach nie budzą tak silnych i sprzecznych poglądów, w polskim społeczeństwie prowadzą

nie tylko do kształtowania się przeciwstawnych znaczeń, lecz także do tworzenia silnych antagonizmów społecznych.

Nie było zatem przypadkiem, że E. Laclau i Ch. Mouffe poświęcili większość swoich prac dyskursowi prowadzonemu w obrębie polityki, gdyż na tym polu zachodzą zjawiska właściwe dla wypracowanej przez tych badaczy teorii polityki radykalnej demokracji. Są to zarówno wspomniane już przeze mnie antagonizmy, jak i wszelkie „praktyki artykulacyjne” (*articulation*)<sup>1</sup>, prowadzone w ramach dyskursu, których celem są „projekty hegemoniczne”. Znaczenie tych terminów, określających działania prowadzone w obrębie dyskursu, będę stopniowo wyjaśniał.

E. Laclau i Ch. Mouffe, w przeciwieństwie do marksistów, uważają, iż zarówno dyskursy, jak i tworzenie się politycznych tożsamości nie są epifenomenami ekonomicznych relacji produkcji, ale wynikiem hegemonicznych walk będących wytworem antagonizmów występujących we wszystkich współczesnych relacjach społecznych. Antagonizmy klasowe mogą istnieć również w systemach kapitalistycznych, jednakże ich istoty nie da się wyjaśnić w obrębie esencjalistycznej teorii marksistowskiej. W krajach rozwiniętych poszczególne grupy rywalizują ze sobą o prawo do narzucenia zarówno swojego dyskursu, jak i tym samym zasad, którymi społeczeństwo będzie się rządzić. Antagonizmy w krajach kapitalistycznych są i symbolicznymi, i dyskursywnymi konstrukcjami mającymi podłoże raczej psychologiczne niż społeczne [Townshend 2004: 270]. Konflikty społeczne wybuchają wtedy, gdy aktorzy społeczni mają problemy z określeniem własnej tożsamości, która jest blokowana. Wówczas grupy te szukają zewnętrznego wroga, na którego mogą zrzucić winę za całe zło.

### GLÓWNE POJĘCIA DYSKURSU WEDŁUG ERNESTA LACLUA I CHANTAL MOUFFE

Na pojęcie dyskursu, którym posługują się ci autorzy, składa się wiele elementów i każdy z nich odgrywa istotną rolę w zachowaniach dyskursywnych. W swojej ostatniej książce E. Laclau pisze: „Dyskurs jest podstawowym obszarem budowania obiektywności jako takiej. Mówiąc o dyskursie [...], nie mam na myśli czegoś, co zasadniczo ogranicza się do sfery mowy i pisma, lecz każdy zespół

---

<sup>1</sup> W polskiej literaturze i tłumaczeniach różnych prac można spotkać się zarówno z terminem praktyki artykulacyjne, jak i praktyki wiązania, łączenia. E. Laclau i Ch. Mouffe posługują się w swoich pracach terminem *articulation*, którego to terminu (w formie spolszczonej) będę używał w tym opracowaniu.

elementów, w którym konstytutywną rolę odgrywają relacje” [Laclau 2009b: 63]. Gdzie indziej E. Laclau i Ch. Mouffe nazywają dyskursem [...] „ustrukturowaną całość stanowiącą rezultat praktyki wiązania” (czyli artykulacji – przyp. P.P) [Laclau, Mouffe 2007: 111] albo „system zróżnicowanych bytów, innymi słowy – momentów” [Laclau, Mouffe 2007: 119]. Wszystkie te wyjaśnienia tego, czym jest dyskurs, są właściwe i – można powiedzieć – komplementarne. Autorzy tej teorii posługują się specyficznym, właściwym sobie słownictwem. Używają oni takich pojęć, wymieniając te, które będą dla dalszych rozważań istotne jak: „artykulacja”, „punkty węzłowe”, „antagonizm”, „hegemonia”, „momenty”, „elementy”, „puste znaczące”, „logika różnicy”, „logika ekwiwalencji”.

E. Laclau i Ch. Mouffe przejęli z teorii strukturalizmu językowego de Saussure’a twierdzenie, iż nie występują w języku pojęcia pozytywne, lecz tylko różnice. Chcąc wyjaśnić, kim jest mężczyzna, należy wskazać na jego przeciwieństwo, czyli kobietę. Odwołując się do dyskursu, wszelkie znaczenia nadawane są przedmiotom i praktykom społecznym w ramach systemu składającego się ze znaczących różnic. Jako przykład możemy podać praktykę aborcji, która może mieć różne znaczenia, w zależności od danego rodzaju dyskursu konstruującego jej znaczenie. I tak, przywołując polskie realia, w dyskursie medycznym będzie to zabieg lekarski wykonywany w celach zdrowotnych, ze względu na możliwe powikłania zdrowotne matki lub stwierdzone upośledzenie płodu. W dyskursie emancypacyjnym będzie to prawo do decydowania kobiety o własnym ciele i życiu, a w dyskursie – nazwijmy go – konserwatywno-katolickim ze względu na głównych aktorów, którzy wytworzyli taką strukturę dyskursywną, czyli osoby związane z Kościołem katolickim i ugrupowaniami politycznymi, określającymi się jako konserwatywne, aborcja będzie nazywana morderstwem. Znaczenie praktyki aborcji zależy więc od konkretnego dyskursu, który konstytuuje jej tożsamość, inaczej mówiąc – zależy od konkretnego systemu różnic. Gdyby nie funkcjonowało w obrębie pola dyskursywnego tak wiele dyskursów na temat aborcji, nikt nie zastanawiałby się nad jej istotą, uznając, iż ma ona podobne znaczenie jak każda inna praktyka o charakterze medycznym. W obrębie każdej struktury dyskursywnej wytwarzają się określone „pozycje podmiotowe”, z którymi poszczególni aktorzy mogą się identyfikować [Howarth 2008: 158]. Przykładem „pozycji podmiotowej” w tym wypadku mogą być „obrońcy życia” czy „feminiści”. Z każdą z tych „pozycji podmiotowych” poszczególni aktorzy mogą się utożsamiać zgodnie z własnymi poglądami. „Pozycje podmiotowe” mają charakter rozproszonych w obrębie formacji dyskursywnej [Laclau, Mouffe 2007: 116] i każda z nich jest również pozycją dyskursywną, a świadczy to o jej

otwartym charakterze. Oznacza to brak pewnej stabilności czy umocowania w obrębie zamkniętego systemu różnic [Laclau, Mouffe 2007: 124].

Jak wspomniałem wcześniej, dyskurs konstytuuje tożsamość poszczególnych bytów. Zagadnienie tożsamości jest zasadnicze w rozważaniach E. Laclaua i Ch. Mouffe nad rolą praktyk dyskursywnych we współczesnych demokracjach. Nawiązują oni w tej materii do Georga Wilhelma Friedricha Hegla, twierdząc, iż nie ma czegoś takiego jak tożsamość pozytywna, która jest bytem domkniętym czy nieprzenikalnym. Wręcz przeciwnie, każda tożsamość jest bytem relacyjnym, który konstytuuje się jako przejście i różnica w stosunku do innych bytów [Laclau, Mouffe 2007: 101]. E. Laclau i Ch. Mouffe posługują się w swoich pracach pojęciem tożsamości negatywnej, która jest konstruowana zawsze w relacji do Innego. Taka tożsamość nie jest więc pewną całością, wręcz przeciwnie, ciągle podlega pewnej zmianie ze względu na niemożliwość uniknięcia wchodzenia w relacje z innymi bytami. Ten Inny uznaje każdą tożsamość jako swoje „konstytutywne zewnątrz”, po to by móc samemu się ukonstytuować [Cooke 2006: 10]. E. Laclau i Ch. Mouffe piszą, iż „[...] każda tożsamość jest relacyjna, a wszelkie relacje mają charakter konieczny” [Laclau, Mouffe 2007: 112]. Jednocześnie tożsamości w ich rozumieniu są przygodne i płynne, są również naddeterminowane zarówno przez różnorodne dyskursy, jak i „pozycje podmiotowe”.

Pojęciem nader istotnym w wypadku praktyk dyskursywnych jest „artykulacja”, która zachodzi często w obrębie pola dyskursywnego, zwłaszcza w sytuacji, gdy dana formacja dyskursywna charakteryzuje się wielością powstałych struktur dyskursywnych, a tym samym „pozycji podmiotowych”. Pojęcie „artykulacji” rozbudował w swoich rozważaniach nad społeczeństwem i polityką A. Gramsci [1961]. Później było ono wykorzystywane między innymi przez Harolda Wolpe’a w jego studiach nad przemianami politycznymi w Afryce Południowej [Wolpe 1972: 425–456]. E. Laclau i Ch. Mouffe, wychodząc od A. Gramsciego, rozszerzają znaczenie pojęcia „hegemonicznej artykulacji”, co wynika oczywiście ze wspomnianej już krytyki ortodoksyjnego marksizmu, a przede wszystkim redukcjonizmu klasowego i determinizmu ekonomicznego [Hart 2007:91].

E. Laclau i Ch. Mouffe „artykulacją” nazywają „[...] każdą praktykę ustanawiającą relację między elementami w taki sposób, że ich tożsamość zostaje przekształcona w wyniku praktyki wiązania” (czyli „artykulacji” – przyp. P.P.) [Laclau, Mouffe 2007: 111]. Jednocześnie w innym miejscu czytamy, iż „praktyka artykulacji” „[...] polega [...] na tworzeniu punktów węzłowych częściowo stabilizujących znaczenie, a cząstkowy charakter tej stabilizacji wynika z otwartości tego, co społeczne, będącej skutkiem nieustannego przekraczania każdego dyskursu przez nieskończoność pola dyskursywności” [Laclau, Mouffe 2007:

122]. „Elementy” są rozumiane tutaj jako różnice znajdujące się w obrębie pola dyskursywnego, ale wciąż niepowiązane w sposób dyskursywny. Inaczej mówiąc – każdy „element” zajmuje różną pozycję [Laclau, Mouffe 2007: 111–112]. Gdy dochodzi do powiązania tych „elementów” w wyniku „artykulacji”, na zasadzie ustanowienia relacji pomiędzy nimi, powstaje nowa tożsamość, zarówno polityczna, jak i społeczna. Tym samym żadna tożsamość nie jest trwała, gdyż wraz ze zmianą poszczególnych „elementów” lub pojawieniem się nowych w polu dyskursywności może dochodzić do kolejnych „artykulacji”, czyli łączenia tych „elementów” [Rasiński 2002: 220]. Tymczasem zróżnicowane pozycje („elementy”), gdy zostają powiązane w obrębie dyskursu, stają się „momentami”, zgodnie z terminologią E. Laclaua i Ch. Mouffe [Laclau, Mouffe 2007: 111]. Tak więc „elementy” są w obrębie dyskursu sprowadzane do „momentu” danej całości. Jednocześnie przejście od „elementów” do „momentów” nigdy nie jest zupełne i ostateczne, gdyż tożsamości mają charakter relacyjny, a dyskursy są zaburzane przez przekraczające je pole dyskursywności [Laclau, Mouffe 2007: 121]. Można by więc zadać pytanie, dlaczego dochodzi do prób „artykułowania” poszczególnych „elementów”? Wiąże się to z działaniami hegemonicznymi, które zachodzą w obrębie dyskursywności. Każdy nowy dyskurs próbuje nie tylko zaistnieć, ale jednocześnie podporządkować sobie inne dyskursy. Dąży do stworzenia centrum, po to by uniemożliwić mnożenie się różnic [Koczanowicz 2002: 194].

E. Laclau i Ch. Mouffe wprowadzają tu nowe pojęcie „punktów węzłowych” (*nodal points*). „Punkty węzłowe”, które występują również w teorii dyskursu J. Lacana, są odpowiedzialne za wytwarzanie i stabilizowanie znaczeń. Są punktami tzw. częściowej stabilności. Jak twierdzi L. Rasiński: „Punkty węzłowe nie stanowią stałych ośrodków i punktów odniesień, wokół których mógłby organizować się dyskurs, ale tak jak inne podmiotowe pozycje bądź elementy dyskursu, w każdej chwili mogą utracić swe uprzywilejowanie w zależności od zachodzących wokół nich artykulacji” [Rasiński 2002: 220]. Są jednak dyskursy, które organizują się wokół jednego i względnie stabilnego „punktu węzłowego”, przykładem może być dyskurs nacjonalistyczny, a inne dyskursy organizują się w ramach różnej i zmiennej grupy „punktów węzłowych”. Przykład „punktów węzłowych” możemy zaczerpnąć od Nico Carpentiera, który prowadził badania nad tożsamością mediów profesjonalnych w Europie Zachodniej. Stwierdził on, iż tożsamość profesjonalnych mediów jest naddeterminowana i przygodna oraz oparta na czterech „punktach węzłowych”. Pierwszymi trzema są: *obiektywność*, którą winny cechować się profesjonalne media; *autonomia i niezależność*; a także *odpowiedzialność*, rozumiana jako właściwe przekazywanie faktycznych informacji, które mają wpływ na kształtowanie opinii publicznej. Ostatni „punkt



węzłowy” wiąże się z *pozycją i siłą mediów profesjonalnych, rozumianych jako „czwarta władza”*. Mimo że przedstawiciele świata dziennikarskiego są członkami profesjonalnych elit, częściowo połączonych organizacyjnie i zależnych hierarchicznie od organizacji zarządzających mediami (również organizacji rządowych), to powinny być zawsze stróżem porządku. Niniejsze „punkty węzłowe” zostały opracowane na podstawie akademickiego dyskursu nad mediami oraz na podstawie dyskursu dziennikarskiego prowadzonego np. na temat projektów reform w obrębie środowiska dziennikarskiego [Carpentier 2005: 199–207]. Pełnią one znaczącą funkcję w konstytuowaniu tożsamości profesjonalnych mediów. Jednakże, zgodnie z teorią E. Laclaua i Ch. Mouffe, „punkty węzłowe” nie stanowią stałych ośrodków, wokół których konstytuuje się dyskurs. Tak jak „elementy” oraz „pozycje podmiotowe” są narażone na nowe „artykulacje” zachodzące wokół nich, tak i „punkty węzłowe” są zagrożone utratą swego uprzywilejowania ze względu na zachodzące wokół „procesy artykulacji”.

Jak wcześniej zostało wspomniane, „praktyka artykulacji” polega na konstruowaniu „punktów węzłowych”, których celem jest – przynajmniej częściowo – utrwalanie znaczenia bytu. Jednak dlaczego utrwalają znaczenie tylko częściowo? Wynika to z otwartości tego, co społeczne, co jest rezultatem przekraczania każdego dyskursu w nieskończonym polu dyskursywności. I właśnie otwartość tego, co dyskursywne, umożliwia pojawienie się w polu dyskursywności elementów, które E. Laclau nazwał „pustymi znaczącymi” (*empty signifiers*) [Rasiński 2002: 221]. „Puste znaczące to element znaczący bez elementu znaczonego” [Laclau 2004: 67]. Jak pisze E. Laclau, „puste znaczące” może pojawić się „[...] jedynie wtedy, gdy w znaczeniu jako takim zawiera się strukturalna niemożliwość, i wtedy tylko, jeśli niemożliwość ta może oznaczać samą siebie jako zerwanie [...] struktury znaku. Znaczy to, że granice znaczenia mogą dawać o sobie znać jako niemożliwość urzeczywistnienia tego, co znajduje się w ich obrębie – jeśli granice te dawałyby się oznaczyć bezpośrednio, byłyby dla znaczenia czymś wewnętrznym i, ergo, w ogóle nie byłyby granicami” [Laclau 2004: 68].

„Puste znaczące” służą między innymi wyjaśnieniu, w jaki sposób społeczeństwa formułują się jako pewna jedność. Przykładem „pustych znaczących”, w których wypadku trudno byłoby wskazać element znaczony, są tak często pojawiające się w dyskursie politycznym terminy jak: demokracja, władza ludu, porządek, sprawiedliwość itd. Jak twierdzi E. Laclau, sprawiedliwość, termin, którym często posługują się politycy, jest typowym przykładem „pustego znaczącego”, gdyż dyskusja nad tym, czym jest w społeczeństwie rzekoma sprawiedliwość, a czym nie jest, ma charakter niekończącej się debaty. Tymczasem pojęcie sprawiedliwości nie posiada określonej zawartości [Avgitidou, Koukou 2008: 93].

„Puste znaczące” są formami reprezentacji bez zawartości znaczeniowej ani ideologicznej. Jednocześnie służą jako symboliczna identyfikacja dla różnych grup i podmiotów o różnych tożsamościach i interesach [Griggs, Howarth 2008: 128]. „Puste znaczące” są nader często wykorzystywane do głoszenia partykularnych żądań. Nie posiadają ścisłego znaczenia, co pozwala im pełnić funkcję luźnych haseł podpiętych pod partykularne żądania, zarówno o charakterze lewicowym, jak i prawicowym. Dlatego też tak często stosowane są przez polityków, których zwykliśmy określać populistami. „Puste znaczące” pozwalają również przetrwać narodom trudne dla nich momenty dziejowe, gdyż obywatele mogą na przykład łączyć się dzięki produkcji mitów [Howarth 2008: 184], np. zagrożonego narodu, czy – jak to było w wypadku Polaków w XIX wieku – przekonania o tym, że Polska jest „Mesjaszem narodów”.

### PRAKTYKI ANTAGONISTYCZNO-HEGEMONICZNE

Wstępne wyjaśnienia podstawowych kategorii dyskursu według E. Laclau i Ch. Mouffe pozwalają przejść do sedna, aczkolwiek jedynie w zarysie, ich teorii politycznej. Jest to teoria radykalnej demokracji. Autorzy ci akceptują model demokracji liberalnej w kwestii praktyk politycznych, a nawet proponują jego radykalizację [Koczanowicz 2002: 192]. Przynajmniej od lat 80. XX w. w krajach kapitalistycznych liberalizm stał się ideologią panującą. Tym samym, jak twierdzi Leszek Koczanowicz, doszło do zawłaszczenia dyskursu politycznego przez tę ideologię. Powody takiej sytuacji mogły być dwa. Po pierwsze, koncepcja gospodarki socjalistycznej, centralnie planowanej nie przetrwała czasu, natomiast liberalizm pozostał jak dotąd ideologią, która ciągle wyznacza pewne modele zarówno gospodarowania, jak i stylu życia. Z liberalizmem należy również łączyć podział na dwie sfery: prywatną i publiczną. Drugiego powodu można upatrywać w braku pewnej prawidłowości, która widoczna była wiek wcześniej. Chodzi o więź, jaka wynikała z połączenia jednostki z określoną opcją polityczną, ze względu na usytuowanie ekonomiczne, a co za tym idzie również społeczne [Koczanowicz 2002: 190]. Obecnie w demokracjach liberalnych partie polityczne reprezentują elektorat o różnej strukturze społeczno-ekonomicznej.

Tym, co charakteryzuje demokracje liberalne, jest wolność słowa, a tym samym rywalizacja o władzę pomiędzy różnymi podmiotami. Jest to, oczywiście, używając kategorii E. Laclaua i Ch. Mouffe, rywalizacja czy walka o hegemonię, o przejęcie kontroli nad wielością prowadzonych dyskursów i narzucenie własnego znaczenia danej sytuacji. W celu wyjaśnienia praktyk hegemonicznych,

jakie zachodzą w polu społecznym, konieczne jest wpierw wyjaśnienie pojęcia „antagonizmu”, które jest centralną kategorią w ich teorii politycznej hegemonii. Podkreślają oni, iż celem nie powinno być opisywanie antagonizmów społecznych i ustalanie ich pierwszych przyczyn, jak robili to wcześniejsi badacze, ale rozważenie, „czym jest i na czym polega relacja antagonistyczna oraz jaki zakłada rodzaj stosunku między przedmiotami” [Laclau, Mouffe 2007: 132].

Antagonizm w ujęciu E. Laclaua i Ch. Mouffe nie opiera się na heglowskim sprowadzeniu go do pojęciowych sprzeczności i nie jest rozumiany jako realna opozycja mająca charakter fizycznych, realnych konfliktów [Bertram 1995: 93]. Antagonizm oznacza „[...] obecność «Innego», [która] uniemożliwia mi bycie w pełni sobą. Relacja nie zawiązuje się zatem między pełnymi całościami, lecz wynika z niemożliwości ich ukonstytuowania” [Laclau, Mouffe 2007: 135]. Widać tutaj podobieństwo z psychoanalizą lacanowską, gdyż niemożliwość społeczeństwa przypomina niemożliwość Realnego. E. Laclau i Ch. Mouffe rozumieją antagonizmy jako coś zewnętrznego w stosunku do społeczeństwa. Antagonizmy nie są ani pozytywne, ani negatywne, gdyż mają status konstrukcji dyskursywnych [Bertram 1995: 93].

E. Laclau i Ch. Mouffe twierdzą, iż konflikty społeczne wybuchają, gdy aktorzy społeczni nie mogą ukonstytuować własnej tożsamości. Podają oni przykład chłopów, którzy uważali, iż głównymi wrogami odpowiedzialnymi za zmiany zachodzące w stosunkach społecznych i ekonomicznych na wsi są wielcy posiadacze ziemscy [Laclau, Mouffe 2007: 135]. Zawsze, gdy dana grupa społeczna (albo jednostka) nie jest w stanie określić swojej tożsamości, wytwarza obraz wroga, na którego może przerzucić odpowiedzialność za ten stan rzeczy. W tym przypadku są to wielcy posiadacze ziemscy, którzy – wysiedlając chłopów – blokują ich tożsamość [Norris 2002: 555–557]. Są oni zatem przykładem Innego, o którym piszą E. Laclau i Ch. Mouffe: „[...] obecność Innego uniemożliwia mi bycie w pełni sobą. Relacja nie zawiązuje się zatem między pełnymi całościami, lecz wynika z niemożliwości ich ukonstytuowania” [Laclau, Mouffe 2007: 135].

E. Laclau i Ch. Mouffe czynią pojęcie antagonizmu naczelnym w swojej teorii, przenosząc je na grunt tego, co polityczne. W ich pracach widoczne jest rozróżnienie pomiędzy dwoma pojęciami – „polityką” i „politycznością”. „Polityka odnosi się do poziomu „ontycznego”, podczas gdy „polityczność” dotyczy poziomu ontologii. Oznacza to, że analiza poziomu ontycznego stawia w swym centrum zróżnicowane praktyki polityki konwencjonalnej, analiza poziomu ontologicznego dotyka zaś samego sposobu, w jaki stanowione jest społeczeństwo” [Mouffe 2008: 23]. Inaczej mówiąc, wymiar ontologiczny dotyczy założeń przyjmowanych *implicite*, zawsze gdy jest prowadzona analiza, a wymiar ontyczny odnosi się do

tych zjawisk *explicite*. E. Laclau i Ch. Mouffe chcą widzieć politykę w wymiarze ontologicznym. Dlatego też nie sprowadzają problemów politycznych do kwestii czysto technicznych. Raczej są to problemy dotyczące „[...] kwestii, które wymagają od nas dokonania wyboru między zwalczającymi się alternatywami” [Mouffe 2008: 25]. Jednocześnie alternatywy posiadają naturę nierozstrzygalną. Dlatego, w celu rozwiązania problemu alternatyw, dochodzi do użycia siły. W ten sposób mamy do czynienia z momentem antagonizmu w stosunkach społecznych, który – gdy staje się widoczny – konstytuuje to, co polityczne [Laclau 1990: 35] (czyli „polityczność”). Wszystko natomiast, co jest społeczne oraz polityczne, ma charakter antagonistyczny. Antagonizm w rozumieniu E. Laclau i Ch. Mouffe jest oczywiście formą dyskursywną. To w przestrzeni dyskursywnej zachodzą relacje antagonistyczne, które prowadzą do takich działań poszczególnych aktorów społecznych, które mogą im pomóc w zrealizowaniu własnych celów i w przejęciu kontroli nad prowadzonym dyskursem w przestrzeni społeczno-politycznej. W rozumieniu tych działań pomagają dwa pojęcia wprowadzone przez autorów tej teorii, a mianowicie „logiki ekwiwalencji” i „logiki różnicy”. Warunkiem zaistnienia pierwszej logiki jest parataktyczny podział społeczeństwa na dwa przeciwne obozy. „Logika równoważności” wiąże się z połączeniem poszczególnych podmiotów, często różniących się pomiędzy sobą, przeciwko tożsamości negatywnej, utożsamianej z Innym, który przeszkadza w budowaniu tożsamości określonej grupy społecznej. Z przykładem „logiki ekwiwalencji” mieliśmy do czynienia w Polsce, gdy w okresie PRL-u władzę sprawował komunistyczny reżim polityczny. Wówczas wszyscy, którzy nie popierali tego systemu i władzy, czuli, iż z jednej strony możliwość konstytuowania własnej tożsamości została zablokowana przez aparat władzy, a z drugiej strony czuli, że wszyscy, którzy nie są z tym aparatem związani, są częścią narodu. Nastąpił typowy podział na „swoich” i „obcych”, na naród i wrogów narodu. Nieważne, iż członkowie narodu różnili się zarówno ze względu na pochodzenie, wykształcenie, jak i wykonywany zawód czy zamożność, wszyscy oni stworzyli łańcuch ekwiwalencji przeciwko władzy, która była rozumiana jako wróg.

Jednocześnie władza również spostrzega naród jako wroga, który zagraża jej trwałości i posiadanym przywilejom. Tym samym celem rządzących jest rozbicie „łańcucha ekwiwalencji” pomiędzy różnymi „pozycjami podmiotowymi”, gdyż w ich rozproszeniu tkwi siła władzy. Rozbijanie ekwiwalencji polega na przejmowaniu poszczególnych podmiotów tworzących łańcuch ekwiwalencji poprzez na przykład różnego rodzaju obietnice i przywileje. Jednocześnie celem jest różnicowanie jak dotąd równoważnych żądań różnych „pozycji podmiotowych” w celu odebrania im siły, która wynikała z ich jedności. W Polsce aparat władzy

również próbował rozbijać wszelkie próby ustanowienia „łańcucha ekwiwalencji”. Takim sposobem było werbowanie aktorów społecznych do współdziałania z władzą PRL-owską w charakterze tajnych współpracowników. Czyniono to za pomocą różnych metod: przekupstwa, obietnicy korzyści prywatnej, szantażu czy groźby. Oczywiście, przykład stosowania tych logik nie dotyczy tylko społeczeństw uciskanych, są one również widoczne w krajach demokratycznych i mogą mieć różny wymiar.

Warto jednocześnie nadmienić, iż logiki te dotyczą różnych sposobów budowania społeczeństwa. Podczas gdy „logika różnicy” dąży do wytworzenia partykularności żądań w społeczeństwie, to „logika ekwiwalencji” oznacza rezygnację z tych partykularności, przynajmniej czasowo, przeciwko tożsamości negatywnej, określanej jako „konstrytutywne zewnątrz”. Rzecz jasna, „logika ekwiwalencji” oznacza wytwarzanie antagonistycznej granicy w społeczeństwie pomiędzy dwoma stronami [Laclau 2009b: 72]. Można więc stwierdzić, iż „logika równoważności” upraszcza przestrzeń polityczną, natomiast „logika różnicy” poszerza ją i tym samym komplikuje.

Kategorią kluczową w rozważaniach E. Laclaua i Ch. Mouffe, do której wyjaśnienia podążają krok po kroku w swojej głównej pracy „Hegemonia i socjalistyczna strategia”, jest pojęcie „hegemonii”. Do ustanowienia praktyk hegemonicznych w przestrzeni dyskursywnej konieczne jest spełnienie dwóch warunków. Po pierwsze, musi dojść do ustanowienia antagonistycznych sił, a po drugie, granice, które je rozdzielają, nie mogą mieć trwałego charakteru [Laclau, Mouffe 2007: 146]. „Ogólnym polem wyłonienia się hegemonii jest pole praktyk wiązania [„artykulacji” – przyp. P.P], czyli to, w którym «elementy» nie skryształizowały się w «momenty»” [Laclau, Mouffe 2007: 144]. Jednak sam moment „artykulacji” nie jest tożsamy z wystąpieniem praktyk hegemonicznych. Przeciwnie, aby doszło do „hegemonii”, konieczne jest zaistnienie w obrębie formacji dyskursywnej antagonistycznych „praktyk artykulacji”, inaczej mówiąc, „[...] hegemonia musi wyłaniać się w polu krzyżujących się ze sobą antagonizmów, a co za tym idzie, zakłada zjawiska równoważenia i efekty granicy” [Laclau, Mouffe 2007: 146].

E. Laclau w kilka lat po wydaniu wspólnie z Ch. Mouffe cytowanej tu wielokrotnie pracy dokonał uszczegółowienia tego, co rozumie pod pojęciem „hegemonii”. Wyróżnił on następujące cztery wymiary hegemonii:

1. Nierówność władzy jest elementem konstytutywnym;
2. O hegemonii możemy mówić wówczas, gdy zawieszona jest dychotomia uniwersalność/partykularność; uniwersalność istnieje jedynie wtedy, gdy ucieleśnia się w pewnej partykularności, jednocześnie ją znosząc. Z drugiej strony

żadna partykularność nie może stać się polityczna, nie stając się zarazem miejscem efektów uniwersalizacji;

3. Hegemonia wymaga wytwarzania tendencyjnie „pustych znaczących”, które, mimo że utrzymują niewspółmierność pomiędzy uniwersalnym a partykularnym, umożliwiają temu ostatniemu podjęcie się reprezentacji pierwszego;

4. Obszar, w jakim rozprzestrzenia się hegemonia, jest obszarem generalizacji relacji reprezentacji jako warunku konstytucji porządku społecznego [Laclau 2000b: 207].

Pierwszy wymiar podkreśla, iż to, co uniwersalne, jest zależne od partykularności. Jednocześnie dwa elementy charakteryzujące władzę, czyli nierówność i wykluczenie, uznają niniejszą zależność uniwersalności od partykularności. Należy więc podkreślić, iż punktem wyjściowym „hegemonii”, a zarazem „[...] koniecznym warunkiem do zaistnienia stosunku władzy jest nierówność tego, co społeczne” [Rasiński 2007: 33]. Możemy powiedzieć, odwołując się do E. Laclaua, iż cechą wszystkich grup jest partykularność w obrębie tego, co społeczne. „Hegemoniczne stają się tylko wtedy, gdy przejmują na siebie reprezentowanie uniwersalności społeczności rozumianej jako całość” [Laclau 2009a: 337]. Wymiar drugi zwraca uwagę na efekty uniwersalizujące, które są warunkiem koniecznym dla zaistnienia polityki. E. Laclau w celu wyjaśnienia tej kwestii powołuje się na K. Marksa. Przywołuje on wprowadzone przez K. Marksa pojęcie „ogólnej zbrodni”, opisującej w ten sposób każdy system dominacji czy po prostu władzy. Jest to zbrodnia skierowana przeciwko całemu społeczeństwu. Systemy dominacji są rozumiane jako partykularne, ale jeśli spojrzymy na nie zgodnie z podejściem K. Marksa jak na „ogólną zbrodnię”, to wówczas partykularność ta zacznie być postrzegana jako przeszkoda w zejściu się społeczeństwa, w jego ukonstytuowaniu się [Laclau 2000a: 55]. Ale, jeśli istnieje „ogólna zbrodnia”, to musi istnieć „ogólna ofiara”, gdyż – jak pisze E. Laclau – „[...] społeczeństwo [...] to pluralizm partykularnych grup i żądań. A więc jeśli ma istnieć podmiot określonej globalnej emancypacji, podmiot antagonizowany przez zbrodnię ogólną, to może być „politycznie skonstruowany” jedynie poprzez ekwiwalencję pluralizmu żądań. W rezultacie owe partykularności są także pęknięte: poprzez swą ekwiwalencję nie pozostają po prostu sobą, lecz ustanawiają obszar efektów uniwersalizujących [...]” [Laclau 2009a: 338]. Trzeci wymiar oznacza właściwe ramy hegemonii. Z tego, co zostało powiedziane, partykularność i uniwersalność z jednej strony są od siebie zależne, a z drugiej strony się zwalczają. Do gry przystępują tutaj „puste znaczące”, które pojawiają się, gdy „[...] ekwiwalentne łańcuchy rozchodzą się na szeroką różnorodność konkretnych żądań, przez co

podstaw ekwiwalencji nie można znaleźć w specyficzności żadnego z nich [...]” [Laclau 2000b: 2010]. W tym momencie następuje uniwersalizacja dyskursu, gdy wychodzą na wierzch partykularne żądania, wykraczające poza ich partykularności. I ostatecznie czwarty wymiar dotyczy pojawienia się reprezentacji owych żądań, co jest warunkiem relacji hegemonicznej.

## PODSUMOWANIE

W artykule zostały omówione główne założenia projektu dyskursu E. Laclaua i Ch. Mouffé. Tym, co wydaje się najbardziej interesujące w tej teorii, jest zaproponowana siatka pojęciowa służąca wyjaśnianiu zjawisk zachodzących w polu dyskursywności. Zrozumienie istoty działań podejmowanych przez poszczególne „pozycje podmiotowe”, których celem jest przejęcie hegemonii nad prowadzonym dyskursem, pozwala zinterpretować procesy zachodzące w przestrzeni politycznej. Teoria ta może mieć swoje zastosowanie do badania relacji zachodzących pomiędzy rządzącymi a rządzonymi w różnych państwach, wyjaśnia bowiem interesy z jednej strony obozu władzy, który dąży do wzmacniania swojej pozycji poprzez osłabianie poszczególnych żądań społecznych, zgodnie z „logiką różnicy”, a z drugiej strony opozycji, która próbuje zbudować, zgodnie z „logiką ekwiwalencji”, ruch oburzonych, składający się z różnych środowisk, wyrażających różne potrzeby, ale mogących się zjednoczyć pod wspólnym „pustym znaczącym”. Takie działania są charakterystyczne dla preferowanej przez niektórych polityków strategii populistycznej. Dlatego też E. Laclau i Ch. Mouffé w wielu pracach próbowali wyjaśniać przyczyny powstawania ruchów populistycznych, które według nich są wszędzie podobne. Tym samym krytykowali fenomenologiczne propozycje wyjaśniania populizmu, przeciwstawiając im ujęcie dyskursywne [Przyłęcki 2012: 11–12, 115]. Według tego ujęcia populizmu nie należy traktować jako ideologii czy doktryny, tylko jako rodzaj strategii politycznej, która jest budowana na podstawie odpowiednio zastosowanych mechanizmów językowych.

**BIBLIOGRAFIA**

- Avgitidou A., Koukou E. [2008], *The Defender of Eventuality: An Interview with Ernesto Laclau*, „Intellectum”, vol. 3, nr 5.
- Bertram B. [1995], *New Reflections on the „Revolutionary” Politics of Ernesto Laclau and Chantal Mouffe*, „Boundary 2”, vol. 22, nr 3.
- Carpentier N. [2005], *Identity, contingency and rigidity. The (counter-)hegemonic constructions of the identity of the media professional*, „Journalism”, vol. 6, nr 2.
- Cooke M. [2006], *Resurrecting the Rationality of Ideology Critique: Reflections on Laclau on Ideology*, „Constellations”, vol. 13, nr 1.
- Gramsci A. [1961], *Pisma wybrane*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Griggs S., Howarth D. [2008], *Populism, Localism and Environmental Politics: The Logic and Rhetoric of the Stop Stansted Expansion Campaign*, „Planning Theory”, vol. 7.
- Hart G. [2007], *Changing Concepts of Articulation: Political Stakes in South Africa Today*, „Review of African Political Economy”, nr 111.
- Howarth D. [2008], *Dyskurs*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Koczanowicz L. [2002], *Dylematy lewicy. Koncepcja radykalnej demokracji Ernesto Laclau i liberalizm Chantal Mouffe*, [w:] M. Jakubowski, A. Szahaj, K. Abriszewski (red.), *Indywidualizm, wspólnotowość, polityka*, Toruń: Wyd. UMK.
- Lacan J. [1996], *Funkcja i pole mówienia w psychoanalizie: referat wygłoszony na kongresie rzymskim 26-27 września 1953 w Instituto di psicologia della universita di Roma*, Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Laclau E. [2009a], *Demokracja i kwestia władzy*, [w:] L. Rasiński (red.), *Język, dyskurs, społeczeństwo. Zwrot lingwistyczny w filozofii społecznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Laclau E. [2004], *Emancypacje*, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu.
- Laclau E., Mouffe Ch. [2007], *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu.
- Laclau E. [2000a], *Identity and Hegemony: The Role of Universality in the Constitution of Political Logics*, [w:] J. Butler, E. Laclau, S. Žižek (ed.), *Contingency, Hegemony, Universality. Contemporary Dialogues on the Left*, London – New York: Verso.
- Laclau E. [1990], *New Reflections on the Revolution of Our Time*, London – New York: Verso.
- Laclau E. [2009b], *Rozum populistyczny*, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Laclau E. [2000b], *Structure, History and the Political*, [w:] J. Butler, E. Laclau, S. Žižek (ed.), *Contingency, Hegemony, Universality. Contemporary Dialogues on the Left*, London – New York: Verso.
- Mouffe Ch. [2008], *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Norris A. [2002], *Against Antagonism: On Ernesto Laclau's Political Thought*, „Constellations”, vol. 9, nr 4.
- Przyłęcki P. [2012], *Populizm w polskiej polityce. Analiza dyskursu polityki*, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.



- Rasiński L. [2003], *Dzieląc łóżę z... liberalizmem (?)*: postmarksizm Ernesto Laclau i jego konsekwencje polityczne, „Nowa Krytyka”, nr 14.
- Rasiński L. [2007], *Krótką historią „hegemonii”*, czyli o niemarksowskim marksizmie, „Studia Philosophica Wratislaviensia”, vol 2, nr 1.
- Rasiński L. [2002], *Polityka i dyskurs. Teoria hegemonii Ernesto Laclau*, [w:] M. Jakubowski, A. Szahaj, K. Abriszewski (red.), *Indywidualizm, wspólnotowość, polityka*, Toruń: Wydawnictwo UMK.
- Torring J. [1999], *New Theories of Discourse: Laclau, Mouffe and Žižek*, London: Blackwell Publishers.
- Townshend J. [2004], *Laclau and Mouffe's Hegemonic Project: The Story so Far*, „Political Studies”, vol. 52.
- Witkowski M. [2012], *Kategoria dyslokacji w analizie zmian zachodzących w polskim dyskursie publicznym po katastrofie w Smoleńsku*, „Studia Socjologiczne” 2012, nr 1.
- Wolpe H. [1972], *Capitalism and Cheap Labor Power in South Africa: From Segregation to Apartheid*, „Economy and Society”, nr 1.

Paweł Przyłęcki

#### THE ASSUMPTIONS OF THE DISCOURSE THEORY OF ERNESTO LACLAU AND CHANTAL MOUFFE

##### Abstract

The paper presents the main assumptions of the discourse theory of Ernesto Laclau and Chantal Mouffe. It is a post-Marxist theory which was formulated on the basis of the works of different authors such as Karl Marks on the one hand and Ferdinand de Saussure, Michel Foucault or Jacques Lacan on the other hand. It is a theory which allows to realize the political interests of left-wing groups, for which it is criticized by the conservative parties. However, the theory gives the possibility of explaining a lot of mechanisms which govern modern democracy, including the phenomenon of populism.

E. Laclau and Ch. Mouffe introduced lots of important notions which are explained in this article. They are the following : antagonism, articulation, logic of equivalence, logic of difference, empty signifiers, nodal points and hegemony.

**Key words:** discourse, hegemony, antagonism, logic of equivalence, logic of difference, articulation, empty signifiers, nodal points.

DAWID KRYSIŃSKI\*  
Uniwersytet Wrocławski

## **WSZYSTKO, CO ZŁE, TO REFORMA. O UTRACIE STATUSU MIASTA WOJEWÓDZKIEGO W DISKURSIE KALISZAN**

### **Streszczenie**

Reforma terytorialnej organizacji kraju z 1999 r. spowodowała odebranie kilkudziesięciu miastom statusu wojewódzkiego, co niejednokrotnie spotykało się ze sprzeciwem ich mieszkańców, którzy obawiali się, że takie zmiany mogą spowodować we wspomnianych ośrodkach regres na polu gospodarczym. Artykuł pokazuje na przykładzie kaliszian, że sprzeciw ten był charakterystyczny nie tylko dla okresu wprowadzania reformy. Utrzymuje się on bowiem do dzisiaj, mając potwierdzać obawy powstałe w 1999 r. W tekście zostały zaprezentowane powody uzasadniające – zdaniem badanych – nieustającą krytykę ostatniej reformy administracyjnej. Systematyzacja wypowiedzi reprezentantów różnych grup mieszkańców Kalisza (przedsiębiorców, polityków, liderów lokalnych oraz zwykłych mieszkańców) pozwoliła wyodrębnić argumenty odwołujące się do kondycji gospodarczej miasta, polityki instytucji wojewódzkich, symbolicznej roli statusu wojewódzkiego oraz utrudnień, które miały się pojawić na skutek przekształceń instytucjonalnych. We wszystkich tych kategoriach kaliszanie dostrzegają negatywny wpływ reformy, mający się przejawiać w postępującej degradacji miasta. Artykuł pokazuje również, że jeden z podstawowych celów reformy, czyli budowanie samorządności, nie jest dla mieszkańców byłych miast wojewódzkich dostateczną rekompensatą. Podsumowanie rozważań stanowi natomiast refleksja na temat specyfiki wysuwanych argumentów, ujawniającej rozbieżność między poglądami a osobistym doświadczeniem rozmówców.

---

\* e-mail: dawid.krysinski@wp.pl

**Słowa kluczowe:** reforma administracyjna, samorządność, samorząd wojewódzki, władza lokalna, status administracyjny, rozwój lokalny, decentralizacja, dekoncentracja

## 1. WSTĘP

Reforma terytorialnej organizacji kraju z 1998 r. wiązała się z wprowadzeniem rozwiązań, które nie zawsze uzyskiwały aprobatę i akceptację w społeczeństwie. Konflikty rodzące się na tle proponowanych przekształceń dotyczyły nie tylko administracyjnej przynależności niektórych obszarów, lecz także statusu administracyjnego wybranych jednostek samorządowych [Wiatr 2002: 20]. W efekcie część rozwiązań nie uzyskiwała akceptacji wśród mieszkańców, a wysuwane przez nich postulaty dotyczące ich środowisk lokalnych nie zawsze znajdowały odzwierciedlenie we wprowadzanych rozwiązaniach. Założenie o decentralizacji uprawnień poprzez reformę i cedowaniu ich na społeczności lokalne nie przekładało się na zadowolenie samych zainteresowanych, co odzwierciedlają badania CBOS-u przeprowadzone w latach 2000–2001. Systematycznie pogarszała się w nich ocena funkcjonowania władz samorządowych gmin i powiatów po zmianach w 1999 r., przy czym – jak zauważa Jerzy Wiatr – wzrost odsetka negatywnych ocen wynikał głównie z malejącej liczby osób niezdecydowanych i niedostrzegających różnicy w działaniu organów samorządowych przed i po reformie [tamże: 22]. Jednym z obszarów konfliktowych było wdrażanie szczebla powiatowego, co wynikało z dwóch powodów. Po pierwsze, część miast zyskiwała status powiatowy, choć wcześniej były one jedynie siedzibami władz gminnych. Dyskurs publiczny zawierał zatem doniesienia o rzekomych staraniach elit lokalnych na rzecz utworzenia w ich miastach administracji powiatowej, co niekiedy wzbudzało sprzeciw w innych środowiskach lokalnych. Po drugie, niektórym ośrodkom miejskim przypisano rangę ośrodków powiatowych, odbierając im status miast wojewódzkich, co z kolei spotykało się nie tylko z zabiegami elit lokalnych (trwającymi nawet do dzisiaj) na rzecz utrzymania dotychczasowej rangi ośrodka, lecz także ze sprzeciwem mieszkańców tychże miast wobec proponowanych przekształceń. Artykulacja niezadowolenia wyrażała się na przykład w spontanicznych protestach organizowanych w 1998 r. w ośrodkach, które miały utracić status wojewódzki. Treść wystąpień stanowiły głównie obawy o degradację tych miast na skutek reformy, a samo pojawienie się protestów wskazuje na to, że w świadomości społecznej funkcjonowało przekonanie o istnieniu związku pomiędzy statusem administracyjnym miasta a możliwościami

jego rozwoju (rozumianego jako ciąg przekształceń pożądaných przez jednostki funkcjonujące na obszarze tegoż miasta). Przytoczone na wstępie wyniki badań socjologicznych oraz informacje o organizowanych protestach pokazują zatem, że zmiany wywołane reformą terytorialnej organizacji kraju mogą stanowić przedmiot percepcji ze strony jednostek zamieszkujących poszczególne jednostki administracyjne. Treść takich wystąpień wskazuje jednocześnie, iż tworzone rozwiązania ustrojowe są postrzegane w kategoriach szans lub barier stojących na drodze do rozwoju środowiska lokalnego, co widać choćby na przykładzie stolic likwidowanych województw, gdzie reformę traktowano niewątpliwie jako jedną z niepożądanych przeszkód.

W tym kontekście rodzi się pytanie o sposób, w jaki w byłych miastach wojewódzkich postrzega się owe przekształcenia prawie 13 lat później. Chodzi tu o ustalenie, czy reforma nadal jest w takich ośrodkach traktowana jako przeszkoda i czy wciąż utrzymuje się tam klimat niechęci wobec zmian wprowadzonych z początkiem 1999 r. Odpowiedzi na tak postawioną kwestię można udzielić, próbując zrekonstruować percepcję statusu administracyjnego byłego miasta wojewódzkiego z dzisiejszej perspektywy. Podstawą analizy byłyby w takim wypadku opinie, sądy i przekonania reprezentantów różnych środowisk społecznych takiego układu lokalnego na temat wpływu wspomnianego statusu na możliwość mobilizacji zasobów i zaspokajania szeroko rozumianych potrzeb lokalnych. W niniejszym artykule staram się pokazać efekty takiej rekonstrukcji na przykładzie analizy dyskursu mieszkańców Kalisza – miasta należącego do grona ośrodków pozbawionych w roku 1999 statusu wojewódzkiego.

## **2. DLACZEGO STATUS ADMINISTRACYJNY MOŻE BYĆ WAŻNY?**

Jak już zostało wspomniane, społeczności lokalne charakteryzują się istnieniem różnorodnych potrzeb, które mają być lepiej lub gorzej zaspokajane za pomocą immanentnych wobec danego układu lokalnego bądź udostępnianych przez jego otoczenie zasobów. Potrzeb tych nie należy jednak ograniczać do formułowanych przez przedstawicieli lokalnego aparatu administracyjnego programów rozwojowych czy inwestycyjnych. Potrzeby lokalne to również postulaty artykułowane przez innych aktorów funkcjonujących w przestrzeni społeczności lokalnej, którzy niejednokrotnie sami – jako reprezentanci różnorodnych instytucji społecznych istniejących na obszarze miasta – aktywnie uczestniczą w procesie mobilizacji zasobów. Skoro zaś zasoby te znajdują się zarówno wewnątrz układu, jak i poza jego granicami, to adresatem podejmowanych działań są nie tylko

lokalne agendy administracyjne, lecz także instytucje zewnętrzne (przynajmniej pod względem formalnym) wobec tegoż układu [Molotch 1976: 309]. Celem tych przedsięwzięć jest zdobycie publicznych środków oraz wyperswadowanie decyzji korzystnych dla działających na poziomie lokalnym aktorów, co dobrze obrazuje Harvey Molotch w koncepcji traktującej miasto jako „maszynę wzrostu” [Molotch 1976: 311–312]. Jego zdaniem na poziomie lokalnym tworzą się koalicje interesów, które niekiedy są ukierunkowane bardziej na interwencje w instancjach wyższych aniżeli lokalny aparat administracyjny (który to sam niejednokrotnie interweniuje na wyższych szczeblach), a taką instancją może być właśnie administracja wojewódzka [Kłopot 1990: 192].

Biorąc pod uwagę treść wspomnianych protestów, już na wstępie należy zauważyć, że obecność w latach 1975–1999 w przestrzeni Kalisza takiego adresata działań jak instancja wojewódzka była postrzegana przez kaliszczan jako korzystna dla ich miasta. Taki pogląd nie powinien jednak dziwić, gdy weźmie się pod uwagę politykę inwestycyjną ówczesnych województw. Jak bowiem zauważa Jacek Tarkowski, w dobie narastającego kryzysu gospodarczego lat 70. „większość ograniczonych środków kierowano na rozbudowę szybko rosnących miast – siedzib władz wojewódzkich”, czego dowodem miały być praktyki stosowane przez Wojewódzką Radę Narodową w Kaliszu [Tarkowski 1994: 168]. Tym samym instytucja zewnętrzna pod względem formalnym wobec układu lokalnego – tj. aparat wojewódzki – była wówczas silnie wprzęgnięta w zaspokajanie potrzeb tego układu, co mogło odgrywać niemałą rolę w procesie oceny jej obecności w przestrzeni miasta. Niemałej roli statusu wojewódzkiego w oczach mieszkańców nie musiały też zachwiać przemiany zachodzące na początku transformacji ustrojowej, kiedy to doszło do rozpadu dawnych struktur partyjnych, wymiany lokalnych elit czy wreszcie odtworzenia samorządu gminnego [Śmigielska 2004: 117]. Jak bowiem podkreśla Paweł Starosta, polityka nowo powstałych władz samorządowych charakteryzowała się po roku 1990 głównie kontynuacją realizacji zadań inwestycyjnych rozpoczętych jeszcze przed transformacją ustrojową [Starosta 1995: 232], nie ujawniając pod tym względem nowej jakości działania. Połowa lat 90. to jednak okres, w którym polityka lokalna nie stanowiła priorytetu dla władz centralnych, przekazujących do samorządów bardzo ograniczoną pulę środków pieniężnych [Maciaszczyk, Sowińska 2008: 318], co znacznie ograniczało możliwości działań gmin [Piasecki 2008: 158]. Z kolei Ewa Nowacka zwraca uwagę, iż na fali zmian wprowadzonych w roku 1990 doszło nawet do rozszerzenia „zakresu zadań i kompetencji administracji rządowej wobec kompetencji generalnej gminy”, co stwarzało „przesłanki do rozwoju tendencji centralistycznych systemu państwa, szczególnie, że wojewoda

[mógł] wydawać zalecenia organom gmin” [Nowacka 1997: 80]. Aleksander Nelicki podkreśla natomiast powołanie w tamtym czasie rejonów administracyjnych, które miały wzmocnić terenową administrację rządową [Nelicki 2001: 151]. W tym kontekście status miasta wojewódzkiego faktycznie mógł się jawić jako ważny i funkcjonalny, co sprzyjało nie tylko postrzeganiu reformy jako zagrożenia dla interesów pomniejszych stolic województw, lecz także zdystansowaniu wobec polityki mającej na celu wzmocnienie podmiotowości struktur lokalnych i odejście od scentralizowanego zarządzania nimi [Niewiadomski 1998: 35; Słobodzian 2007: 137]. W związku z tym badanie percepcji reformy wydaje się uzasadnione nie tyle w chwili jej wprowadzania, ale dopiero po upływie czasu, który pozwolił okrzepnąć na poziomie lokalnym rozwiązaniom stworzonym w roku 1999. Można bowiem sądzić, że w takiej sytuacji przekształcenia będą postrzegane jako sukces jedynie wtedy, gdy sprawdzą się w praktyce. Wydaje się przy tym, iż przeszło dekada jest wystarczającym okresem, by podjąć próbę realizacji omawianych tutaj badań.

Aby uwzględnić potencjalną różnorodność aktorów uczestniczących w mobilizacji zasobów, rekonstrukcja dyskursu kaliszan została w praktyce sprowadzona do badania czterech różnych grup: urzędników lokalnych, przedsiębiorców, liderów lokalnych i mieszkańców, którzy nie zostali zakwalifikowani do żadnej z poprzednich kategorii<sup>1</sup>. Za takim podziałem przemawiała przede wszystkim przypuszczalna specyfika działalności wymienionych grup, pociągająca za sobą odmienny charakter kontaktów nawiązywanych z agendami administracyjnymi. Jak się bowiem wydaje, wskazane kategorie można ułożyć na kontinuum, gdzie na jednym z krańców znalazłby się mieszkańcy (których kontakty z urzędami są zazwyczaj powierzchowne i sporadyczne), a na drugim – sami urzędnicy (jako jednostki uwikłane w urzędowy proces decyzyjny). Z tego wynika, że przedsiębiorców i liderów lokalnych należałoby ułożyć gdzieś pomiędzy, gdyż realizowane przez nich zadania stwarzają okazje do intensyfikacji kontaktów z agendami administracyjnymi, ale nie w takim stopniu jak w wypadku samego personelu urzędowego. Na podstawie tak sformułowanych założeń nie tylko dokonuję rekonstrukcji samego dyskursu, lecz także podejmuję próbę dotarcia do czynników decydujących o jego kształcie, zakładając, iż odmienna specyfika

---

<sup>1</sup> W dalszej części tekstu sformułowanie „mieszkańcy” ograniczam do tej właśnie kategorii, choć zdaję sobie sprawę, iż urzędnicy, liderzy lokalni oraz przedsiębiorcy również mogliby zostać do niej zaliczeni.

działalności i intensywność kontaktów z agendami administracyjnymi może być związana z równie zróżnicowanym charakterem formułowanych uzasadnień<sup>2</sup>.

### 3. MAGICZNA SIŁA WOJEWÓDZTWA

Choć charakter prezentowanych przez rozmówców uzasadnień był zróżnicowany, to jednak istnieją podstawy do sformułowania jednego ogólnego wniosku, który znajduje odbicie niemal we wszystkich zebranych wypowiedziach: przed reformą w Kaliszu było lepiej i nawet jeśli dzięki zmianom udało się wykreować jakieś usprawnienia, to w żaden sposób nie są one w stanie zrekompensować utraty przez badane miasto statusu wojewódzkiego. Przekonanie to nie słabnie mimo upływu czasu i wciąż daje o sobie znać w argumentacji respondentów niezależnie od tego, do której kategorii badanych należą. Krytyka reformy zdaje się mieć cztery główne uzasadnienia. Po pierwsze, wypływa ona z przekonania, że likwidacja województwa spowodowała zmniejszenie dostępnych miastu zasobów. Po drugie, w oczach badanych utrata statusu wojewódzkiego implikuje pogorszenie klimatu niezbędnego do rozwoju przedsiębiorczości. Po trzecie, posiadanie przez miasto tego statusu ma charakter symboliczny i dla rozmówców jest wartością samą w sobie. I wreszcie po czwarte, krytyka ta bazuje na odczuwanych przez rozmówców utrudnieniach, które nie występowały przed 1999 r. Wskazane wątki stanowią trzon krytycznego dyskursu, a tkwiące u ich podstaw przyczyny są dość złożone i zależą od ulokowania wyrazicieli poszczególnych opinii w strukturze badanej społeczności lokalnej. Warto przyjrzeć się temu zróżnicowaniu, zagłębiając się w zebrany wśród mieszkańców materiał.

Likwidacja województwa kaliskiego to – zdaniem rozmówców – krok w kierunku prowincjonalizacji Kalisza, która przejawia się m.in. w **utrudnionym dostępie do środków umożliwiających zaspokajanie pojawiających się w mieście potrzeb**. Według mieszkańców charakter obowiązującego obecnie ustroju nie sprzyja po prostu ośrodkom oddalonym od centrów decyzyjnych, takich jak siedziby instytucji samorządu wojewódzkiego. Uważają oni bowiem, że zasady gry są niesprawiedliwe z racji zbyt silnej pozycji obecnej stolicy województwa, która miałyby być zdolna do kumulowania większości zasobów,

---

<sup>2</sup> Badania zostały oparte na wywiadzie swobodnym ze standaryzowaną listą informacji, w kształcie zaproponowanym przez Ilonę Przybyłowską. Por. Przybyłowska I. [1978], Wywiad swobodny ze standaryzowaną listą informacji i możliwości jego zastosowania w badaniach socjologicznych, [w:] „Przegląd Socjologiczny”, t. XXX, Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 65; w ramach projektu przeprowadzono 25 wywiadów.

jakimi dysponują instytucje szczebla wojewódzkiego. Działalność tych instytucji jest zatem postrzegana przez pryzmat rozwiązywania wyłącznie poznańskich problemów oraz wspierania inwestycji przede wszystkim w aglomeracji poznańskiej. Agendum administracyjnym, które dawniej działały na terenie Kalisza lub zostały stworzone na mocy reformy, zarzuca się w związku z tym bagatelizowanie i niedostrzeganie potrzeb wielkopolskiej prowincji, co miałoby obrazować sposób dzielenia środków w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. Program ten jest na chwilę obecną bodaj najpoważniejszym instrumentem samorządu wojewódzkiego, jeśli chodzi o wsparcie finansowe różnorodnych inicjatyw czy to władz lokalnych, czy to innych podmiotów istniejących na obszarze województwa (np. uczelni wyższych lub szpitali). Kaliszanie zarzucając zarządzającym tym programem przeznaczanie większości środków finansowych na realizację zadań związanych z instytucjami poznańskimi, posługując się przy formułowaniu krytycznych uwag głównie liczbami bezwzględными (zaczerpniętymi z dokumentów prezentujących listę projektów, które dofinansowano środkami unijnymi) i pomijając charakter wspieranych inwestycji. Ich zdaniem polityka osób odpowiedzialnych za rozdział środków nie pozostawia cienia wątpliwości, kto jest prawdziwym beneficjentem programu. Jak twierdzą mieszkańcy, działania te wskazują również, iż decydujący wpływ na dyskryminujący podział środków ma z pewnością pazerność stolicy województwa wielkopolskiego. Wypowiedzi badanych budują przy tym obraz, wedle którego dominacja Poznania dotyczy nie tylko środków finansowych, lecz także obecności określonych usług w przestrzeni tego miasta. W dyskursie mieszkańców pojawia się zatem zarzut dotyczący centralizacji instytucji, co niejako stoi w sprzeczności z ideami przyświecającymi wprowadzonej reformie. Za przykład można tutaj podać opiekę zdrowotną, gdyż kaliszanie wiązali niekiedy rozwój poznańskiego leczenia specjalistycznego z następstwami reformy administracyjnej. Ich zdaniem, przed 1999 r. nie było problemów z dostępem do wielu usług medycznych na miejscu, a teraz są oni zmuszeni podróżować do Poznania, co miałoby świadczyć o zachłanności obecnej stolicy województwa. Jak bowiem twierdzą, „Poznań wszystko ściąga do siebie”, bo „bliższa ciału koszula” i „Poznań woli mieć takie instytucje u siebie”. Choć wśród respondentów były również osoby, które twierdzą, iż dużo bogatszy wachlarz usług w obecnej stolicy Wielkopolski aniżeli w kilkakrotnie mniejszym Kaliszu nie stanowi wytworu reformy i wynika z długiego oraz wieloaspektowego procesu historycznego, to jednak nie jest to pogląd zbyt popularny, szczególnie w sytuacji, gdy przekształcenia wprowadzone w roku 1999 traktuje się jako przyczynę degradacji miasta i łatwo je obarczyć odpowiedzialnością za szereg niepożądanych – zdaniem kaliszian – zjawisk.



Przytoczony przykład Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego mógłby sugerować, że rozmówcy opisywali w swoich wypowiedziach politykę konkretnych agend administracyjnych. Zazwyczaj jednak mieszkańcy nie wysuwali zarzutów pod adresem jednej konkretnej instytucji, a dyskurs respondentów charakteryzuje się raczej obecnością zbiorczego winowajcy, którego określa się poprzez wykorzystanie nazwy obecnej stolicy województwa wielkopolskiego, czyli Poznania. Nazwa tego miasta służy do opisu wszystkich instytucji, które znajdują się na obszarze stolicy województwa i są w stanie w jakikolwiek sposób wspierać inicjatywy lokalne. Jeżeli rozmówcy twierdzą, że Poznań dba przede wszystkim o siebie, to znaczy, że mają na myśli nie tylko skuteczny lobbing ze strony poznańskiego samorządu lokalnego, ale też ukierunkowanie działań instytucji ulokowanych w Poznaniu (czy to w postaci samorządu wojewódzkiego, czy to agencji odpowiedzialnych za fundusze celowe) przede wszystkim na zaspokajanie potrzeb stolicy województwa wielkopolskiego. W takich sytuacjach niejako odrębne porządki instytucjonalne – lokalny (miejski), wojewódzki, a czasami nawet centralny – stapiają się w jedno, zaś samorządowy charakter województwa jawi się jako abstrakcja, a nawet narzędzie wyzysku „zaplecza”, tj. tych części Wielkopolski, które do roku 1999 składały się na cztery odrębne województwa. Jak twierdzą mieszkańcy, ich niezadowolenia nie da się zredukować poprzez zmianę władz w najbliższych wyborach samorządowych. Polepszenia sytuacji upatrują jedynie w przywróceniu województwa z siedzibą w Kaliszu, gdyż tylko w ten sposób można usprawnić mechanizmy zaspokajania potrzeb lokalnych, uniezależniając się od niekorzystnej dla badanego ośrodka polityki pomocowej prowadzonej przez instytucje ulokowane w Poznaniu.

Dyskurs mieszkańców naznaczony jest zatem przekonaniem o sterowaniu z zewnątrz układu lokalnego. Jak twierdzą badani, klucz do sukcesu tegoż układu tkwi w odpowiednio ukształtowanej działalności ponadlokalnych agend administracyjnych. Okazuje się bowiem, że „my” nie jesteśmy w stanie efektywnie funkcjonować bez „nich”, bez armii urzędników i przedstawicieli władzy ponadlokalnej. W tym ujęciu, jeżeli nawet mieszkańcy Kalisza jako zbiorowość lokalna są w stanie decydować w swoim własnym imieniu, to efekt takich decyzji może być satysfakcjonujący tylko wtedy, gdy wspierają się one na fundamencie rozbudowanego aparatu instytucjonalnego o znaczeniu przynajmniej regionalnym, którego centrum byłoby silnie wprzęgnięte w mechanizmy zaspokajania potrzeb lokalnych. Do tego jednak potrzebna jest bliskość przestrzenna odpowiednich instytucji, ulokowanie ich „u nas”, tak by były one przesiąknięte przedstawicielami „naszego” układu lokalnego, by interesy tych przedstawicieli były zbieżne z naszymi interesami. Formalnie zewnętrzne wobec miejskiego samorządu władze

województwa miałyby w ten sposób okazać się jego nieodzownym wzmocnieniem. Przywołując ponownie koncepcję Molotcha, należałoby więc powiedzieć, że o tym, czy – w myśl takiego podejścia – dana instytucja znajduje się wewnątrz, czy raczej na zewnątrz układu lokalnego nie decyduje jej formalny charakter, lecz lokalizacja przestrzenna, która określa krąg priorytetowych adresatów znacznie skuteczniej aniżeli jakiegokolwiek regulacje prawne. Dyskurs mieszkańców sprawia zatem wrażenie, jakoby od budowania solidnej samorządności ważniejsze było przekazanie władzy w ręce elity dbającej o interesy „naszego” układu lokalnego. Wypacza to niejako założenia reformy, a z pewną dozą ostrożności można by nawet zaryzykować twierdzenie, że przynajmniej niektórzy mieszkańcy postrzegają logikę funkcjonowania samorządu wojewódzkiego tak, jak charakteryzowano scentralizowaną, wręcz antysamorządową działalność władz wojewódzkich w poprzednim ustroju, gdzie – jak odnotował przytaczany już Jacek Tarkowski – stolice województw uzyskiwały różnorakie profity z racji pełnionej przez nie funkcji. Tę cechę – traktowaną jako dysfunkcjonalność – być może wyeliminowano z działalności agend administracyjnych na skutek ostatniej reformy, ale – jakby wbrew zamierzeniom – utrwalono jej istnienie w świadomości kaliszczan, na co może wskazywać szeroko krytykowany przypadek Poznania. Chociaż badani są świadomi, że władze samorządne województwa są wybierane spośród wszystkich mieszkańców takiej jednostki administracyjnej, to jednak nie widzą wpływu tego mechanizmu na politykę regionalną właśnie z powodu nadmiernej – w ich opinii – koncentracji środków rozwojowych oraz siedzib instytucji w obecnej stolicy województwa. Dopóki zatem istniało województwo z siedzibą w Kaliszu, dopóty byt tego miasta był przez aparat instytucjonalny zabezpieczony, nawet jeśli układ sił miał zmuszać przedstawicieli władzy wojewódzkiej do uwzględniania interesów rubieży kaliskiego. Teraz jednak jest inaczej, a interesy miasta – przedstawiane przez respondentów jako ich własne – okazały się zagrożone przez nową stolicę województwa. Trudno więc popierać reformę, która nie tyle wyrównała szanse samorządów, ile raczej zmniejszyła, zdaniem mieszkańców, liczbę uprzywilejowanych ośrodków.

Adresatami krytyki tej części badanych są również twórcy reformy, przedstawiciele władzy lokalnej, a nawet sami mieszkańcy Kalisza. Wina autorów rozwiązań wprowadzonych w 1999 r. *implicite* wpisuje się niejako w brak akceptacji dla likwidacji województwa kaliskiego. Skoro bowiem rozwiązanie to jest traktowane jako złe i niesłuszne, to i trudno się spodziewać, by działalność autorów rzeczony koncepcji była oceniana dobrze. *Explicite* krytyka ta dotyczy jednak raczej stworzenia poprzez reformę warunków do podtrzymania, a nawet nasilenia zjawisk o charakterze – w mniemaniu badanych – patologicznych. Nie

licząc opisanych już warunków sprzyjających kumulowaniu zasobów w stolicy województwa, bodaj najczęściej pojawiającym się w wypowiedziach rozmówców przykładem jest negatywny stosunek do skali zatrudnienia w strukturach urzędniczych. Badani często posługują się argumentem, że reforma z 1999 r. spowodowała wzrost liczby urzędników, również w samorządach. Punkt ciężkości zostaje więc przesunięty z zagadnienia decentralizacji kraju na rzecz kwestii nieuzasadnionej – zdaniem rozmówców – rozbudowy struktur urzędniczych. Respondenci uważają przy tym, że zmniejszanie liczby województw miało się z celem, skoro nie przyniosło to żadnych wymiernych oszczędności. Nie dość, że na skutek reformy wzrósł koszt utrzymania takich sformalizowanych agend, to wprowadzone zmiany przyczyniły się jeszcze do ograniczenia rynku pracy w byłych miastach wojewódzkich. Według badanych, realizacja założeń reformy spowodowała bowiem przesunięcie miejsc pracy ku centrum regionu – wszak po 1999 r. miało nastąpić przeniesienie szeregu instytucji do Poznania, głównie tych skupionych wcześniej wokół Urzędu Wojewódzkiego. Sumarycznie więc, reforma nie przyniosła nic dobrego, a do tego badani kaliszanie niekiedy poczuli się oszukani kampanią mającą uzasadniać zmiany tuż przed ich wprowadzeniem.

Mieszkańcy nie pomijają w swoich wypowiedziach także działań reprezentantów środowiska kaliskiego. W pierwszym rzędzie krytyka dotyczy postępowania władz lokalnych, które w opinii badanych przyczyniają się do pogorszenia sytuacji miasta, nie próbując zaznaczyć należytej rangi i znaczenia Kalisza tam, gdzie zarysowuje się dominacja Poznania. Według badanych działalność instytucji samorządu lokalnego winna być wprzęgnięta w starania na rzecz odzyskania statusu wojewódzkiego. Mieszkańcy niekiedy przyjmują za punkt odniesienia sytuację w innych miastach o podobnej wielkości, które – jak twierdzą – są w stanie lepiej walczyć o swoje interesy na poziomie centralnym, co w skrajnych przypadkach doprowadziło nawet do uczynienia z tych ośrodków stolic nowych województw. Niejednokrotnie jednak rozmówcy zarzucają władzom lokalnym, że te nie potrafią dostosować się do istniejących warunków, wykazując się brakiem aktywności na poziomie wojewódzkim oraz centralnym. W ten sposób lokalni reprezentanci są obarczani winą za przyczynianie się do marginalizacji miasta także wtedy, gdy – zdaniem badanych – istnieją szanse na zaspokojenie potrzeb lokalnych, mimo braku siedziby administracji wojewódzkiej w tym mieście. W tym ujęciu dobra władza lokalna to władza, która potrafi mobilizować zasoby na zewnątrz układu lokalnego, nawet jeśli rozwiązania ustrojowe jawią się jako niekorzystne w porównaniu z tym, co było przed rokiem 1999. Aby władza ta realizowała oczekiwania mieszkańców w satysfakcjonujący sposób, jednym z istotnych elementów jej polityki musi być nieustanne włączanie się w

kształtowanie polityki wojewódzkiej, a nawet centralnej, czego – jak twierdzą rozmówcy – władze Kalisza nie robią.

Trzeba tutaj podkreślić, że krytyczny stosunek do sposobu prowadzenia lokalnej polityki jest stałym elementem dyskursu mieszkańców, tyle tylko, że rzadko kiedy wysuwa się na pierwszy plan. Zazwyczaj bowiem w tle i tak pobrzmiwa echo niechęci wobec władz wojewódzkich, które są oskarżane o niesprawiedliwy podział dostępnych im środków finansowych. Nieporadność władz lokalnych stanowi zatem przede wszystkim uzupełnienie sprzeciwu wobec działalności szczebla wojewódzkiego, przez co można odnieść wrażenie, że problemów z władzą lokalną czy polityką instytucji wojewódzkich byłoby znacznie mniej, gdyby w 1999 r. udało się utrzymać w Kaliszu status wojewódzki, zaliczając to miasto do grona uprzywilejowanych ośrodków, które nie muszą się martwić o dostęp do potrzebnych zasobów. Opinie, według których likwidacja województwa kaliskiego może i zerwała ciągłość dotychczasowych, korzystnych dla Kalisza, praktyk administracyjnych, ale marazmowi badanego układu lokalnego winne są przede wszystkim kaliskie władze, mają w związku z tym marginalny udział w dyskursie mieszkańców.

Niekiedy krytyka rozmówców skupia się także na samych mieszkańcach. Respondenci podkreślają bowiem, że i tutaj zabrakło starań oraz inicjatyw, które były niezbędne do tego, by walka o utrzymanie województwa z siedzibą w Kaliszu zakończyła się sukcesem. Jeden z rozmówców wspomina w tym kontekście o protestach, do których doszło krótko przed wprowadzeniem reformy w życie. Uważa on, że mobilizacja kaliszian była wówczas bardzo słaba, a jego zdaniem mieszkańcy powinni wtedy walczyć w swoim własnym interesie. Skoro jednak protesty nie były dość liczne i efektywne, a i dzisiaj niewiele słychać o działaniach na rzecz przekształcenia Kalisza w stolicę nowego województwa, marginalizacja miasta nie powinna dziwić. Świadczy to o tym, że na przywróceniu należytej rangi badanego ośrodka zależy bardzo niewielu osobom, choć według wspomnianego kaliszanina powinno być zupełnie odwrotnie i nie rozumie on, jak mieszkańcy mogli tak bardzo zaniedbać tę kluczową dla miasta sprawę.

Warto tutaj zaznaczyć, że urzędnicy również odnosili się krytycznie do reformy, zwracając uwagę, że Kalisz stracił na przekształceniach. Jak bowiem podkreślali, przed rokiem 1999 ośrodek decyzyjny był na miejscu, przez co miasto miało łatwiejszy dostęp do zasobów umożliwiających lepsze zaspokajanie potrzeb lokalnych. Różnica pomiędzy tą kategorią badanych a opisanymi przed chwilą mieszkańcami polega jednak na tym, że wśród urzędników przekonanie o poniesionych na skutek reformy stratach nie zawsze łączy się z postrzeganiem nowych rozwiązań jako chybionych. Część pracowników dawnego urzędu

wojewódzkiego podkreśla na przykład, że scentralizowane przed 1999 rokiem mechanizmy zaspokajania potrzeb oraz obowiązujący wówczas podział kompetencji nie był dobrym rozwiązaniem i utrudniał podejmowanie decyzji. Oceniając negatywnie rozwiązania istniejące przed reformą, wskazują oni, iż obecna struktura administracyjna działa efektywniej, a jednostki samorządowe lepiej radzą sobie z obowiązkami ciężącymi dawniej na instytucjach wojewódzkich. Na taką opinię zdobywają się nawet osoby, dla których przekształcenia wiązały się z likwidacją zajmowanych przez nie stanowisk pracy, destabilizując poniekąd ich życie zawodowe i prywatne. Zdarzało się również, że pozytywnej ocenie wspomnianych przekształceń towarzyszył brak sprzeciwu wobec przeniesienia pewnych kompetencji do instytucji ulokowanych w Poznaniu oraz aprobaty dla sposobu rozdzielania środków przez istniejące obecnie instytucje wojewódzkie. Oczywiście, trudno tutaj twierdzić, że wśród pracowników urzędów brak nieprzejeźdźnianych krytyków reformy. Niemniej ogólny wydźwięk urzędniczych wypowiedzi wydaje się nieco mniej kategoryczny aniżeli w wypadku opisanych wcześniej mieszkańców.

Stosunkowo pozytywne nastawienie do instytucji samorządu wojewódzkiego można odnaleźć również w dyskursie przedsiębiorców i liderów lokalnych. Respondenci należący do tych kategorii krytycznie oceniają opisywane tu przekształcenia głównie przez pryzmat zaniku mechanizmów uprzywilejowujących stolicę województwa kaliskiego pod względem dostępu do różnorodnych środków rozwojowych. Ostrze krytyki nie jest więc wymierzone w powstałe po reformie instytucje samorządu wojewódzkiego, lecz w sam akt likwidacji województwa kaliskiego, który naruszył istniejące *status quo*. Dyskurs przedsiębiorców i liderów lokalnych jest w związku z tym tylko w niewielkim stopniu zabarwiony niechęcią wobec zestawu instytucji określonych zbiorczo poznańskimi, a jeśli się pojawia, to – po pierwsze – nie zajmuje tak eksponowanego miejsca, jak u badanych mieszkańców, a po drugie, ogranicza się do stwierdzenia, że być może Poznań faktycznie odnosi jakieś korzyści ze swojej obecnej rangi, ponieważ posiadanie statusu wojewódzkiego zawsze będzie korzystne i żadna reforma nic w tym względzie nie zmieni. Opisywani w tym rozdziale rozmówcy włączają się więc w adresowane do nich inicjatywy i starają się dopasować do nowego porządku administracyjnego. Nie krytykują oni instytucji samorządu wojewódzkiego za preferowanie jakiegokolwiek układu lokalnego, wychodząc z założenia, że jeśli ktoś się postara albo nawiąże odpowiednie kontakty, to na pewno wsparcie otrzyma, niezależnie od miejsca prowadzonej działalności. Jednocześnie jednak czują oni, że lokalne warunki, w których przyszło funkcjonować im albo otaczającym

ich osobom, są od chwili zmian zdecydowanie gorsze, a winą za ten stan rzeczy bezwzględnie obarczają reformę.

Analizując poglądy badanych, można w związku z tym odnieść wrażenie, że likwidacja województwa przełożyła się też na **pogorszenie sytuacji gospodarczej Kalisza**. Pogląd ten zdaje się mieć trzy uzasadnienia. Pierwsze z nich ujawniło się przede wszystkim w wypowiedziach mieszkańców, którzy nie prowadzą żadnej działalności gospodarczej ani nie pełnią funkcji urzędnika bądź lidera lokalnego. Trudności gospodarcze wiążą oni w swoich wypowiedziach z niedostatkiem wspomnianych wcześniej środków rozwojowych, a likwidację województwa kaliskiego postrzegają jako początek błędnego koła degradacji. Skoro bowiem od momentu reformy władza lokalna dysponuje mniejszymi zasobami, to – w odczuciu tych badanych – maleją również szanse na stworzenie przyjaznych warunków inwestorom. W opinii mieszkańców zainteresowanie Kaliszem faktycznie jest niewielkie, co nie tylko miałyby jeszcze bardziej obniżyć wpływy do miejskiej kasy, lecz także uzasadniać prezentowany przez nich punkt widzenia.

Drugie uzasadnienie ujawniło się natomiast w dyskursie kaliskich przedsiębiorców, którzy nawiązywali w swoich wypowiedziach do sytuacji gospodarczej miasta, oceniając prowadzoną przez siebie działalność lub kondycję innych znanych im przedsiębiorstw. W tym przypadku reforma odgrywa rolę kozła ofiarnego, który miał przekształcić istniejące na lokalnym rynku warunki w sposób uniemożliwiający podmiotom gospodarczym podejmowanie tak intratnych zadań, jak do tej pory. Przedsiębiorcy twierdzą, że zmiany wprowadzone w roku 1999 stały się przyczyną malejących obrotów wielu kaliskich firm, a swoje poglądy uzasadniają niekiedy swoimi własnymi doświadczeniami. Jak zatem podkreślają, obecność w Kaliszu administracji wojewódzkiej pełniła funkcję stymulującą, sprzyjając swoją obecnością podtrzymywaniu i rozwijaniu działalności gospodarczej kaliskich firm i przedsiębiorstw, choć jednocześnie nie wyjaśniają, w jaki sposób taki mechanizm miałby działać.

Trzecie uzasadnienie wypływa natomiast z przekonania, że posiadanie przez miasto statusu wojewódzkiego implikuje duże znaczenie takiego ośrodka, a przez to, jak sądzą, warto tam zainwestować – taki pogląd wyrażają przede wszystkim mieszkańcy, pokazując w ten sposób, jak ważny może być aspekt symboliczny danego statusu administracyjnego. Uważają oni, że status wojewódzki jest dobrą kartą przetargową także z racji swojego wysokiego miejsca w hierarchii administracyjnej. Jego utrata grozi więc potraktowaniem Kalisza jako niewiele znaczącego ośrodka, co w konsekwencji miałyby prowadzić do pomijania miasta przez inwestorów czy twórców centralnych programów inwestycyjnych. W związku

z tym mieszkańcy sprzeciwiają się takiej polityce degradacyjnej, nie widząc żadnego uzasadnienia dla tak krzywdzącego traktowania Kalisza.

Przywołany aspekt symboliczny pokazuje jednocześnie, że przekonaniu o pozbawieniu miasta ważnych instytucji decyzyjnych, a także zahamowaniu przekształceń i rozwoju Kalisza, towarzyszy **poczucie malejącego znaczenia badanego ośrodka w życiu politycznym i gospodarczym kraju**. Zdaniem mieszkańców, wprowadzone w 1999 r. zmiany wiążą się z utratą przez Kalisz znaczenia symbolicznego. Ujawnia się tutaj poczucie, iż Kalisz powinien być „ważnym ośrodkiem na mapie kraju”, co stanowi potrzebę o charakterze autonomicznym. Wydaje się, że występuje ona niezależnie od tego, czy w ślad za pożądanym statusem administracyjnym faktycznie następuje szeroko pojęty rozwój takiego ośrodka bądź gwarancja priorytetowego traktowania miasta. Skoro zatem województwo znajduje się w hierarchii ustrojowej szczebel wyżej niż powiat, to lepiej, by w Kaliszu istniała siedziba województwa, szczególnie gdy w oczach respondentów zyskuje ono charakter prestiżowy, a do tego jego obecność kontynuuje wielowiekową wręcz tradycję miasta. Warto bowiem podkreślić, że dyskurs nie jest tutaj wolny od odniesień historycznych, nawet jeśli rozwiązania prawno-administracyjne z różnych okresów trudno ze sobą porównywać. Rozmówcy odwoływali się wszak w swoich wypowiedziach nie tylko do czasów, gdy Kalisz był stolicą guberni, ale nawet do okresu średniowiecza, kiedy to badany ośrodek pełnił funkcję stolicy księstwa. Historia miasta jawi się zatem jako dostateczne uzasadnienie podtrzymania statusu wojewódzkiego, i – jak twierdzą mieszkańcy – należy zrobić wszystko, by nie pozwolić na zaprzepaszczenie takiego wielowiekowego dorobku.

W wypowiedziach respondentów pojawia się też kwestia **konieczności uciążliwych dojazdów do Poznania**, stanowiącego od 1999 r. centrum administracyjne województwa. Krytyka reformy jest tu poniekąd kolejną odsłoną zarzutu dotyczącego centralizacji urzędów, jednakże tym razem nie ogranicza się ona do kategorii mieszkańców i ujawnia się także w dyskursie urzędników oraz przedsiębiorców, a także liderów lokalnych. Ponadto u części rozmówców zyskuje ona wymiar bardzo konkretny i namacalny, bowiem sprzeciw wobec reformy jest budowany na bazie doświadczeń związanych z samodzielnym załatwianiem spraw administracyjnych. Na skutek reformy szereg urzędów zostało przeniesionych do Poznania, wymuszając – jak się okazuje – odległe dojazdy do agend odpowiedzialnych za sprawy, które dawniej można było załatwić w Kaliszu. Z zebranych wypowiedzi wynika, że agendy administracyjne, które pozostały na miejscu, nie przejęły zadań sprzyjających akceptacji przekształceń. Zdaniem respondentów, kompetencje Urzędu Miejskiego nie wzrosły w dostatecznym

stopniu, zaś delegatura Urzędu Wojewódzkiego odgrywa w dużej mierze rolę fasadową. Jak bowiem zauważają, instytucja ta jest przydatna, ale w stopniu zdecydowanie niewystarczającym. Chociaż można tam załatwić niektóre sprawy, i tak trzeba odbywać podróże do oddalonego o 120 kilometrów Poznania. Zakres działań delegatury jest zatem zbyt mały i niesłusznie – według rozmówców – ogranicza się do reprezentowania wojewody i jego otoczenia. Instytucji tej brakuje przede wszystkim kompetencji, które przejął Urząd Marszałkowski, a ten swojej jednostki terenowej nie posiada. W opinii badanych zmarnowano więc szansę na stworzenie kaliszanom rekompensaty minimalizującej pojawiające się teraz trudności. Konieczność podróży i dojazdów jest dla rozmówców przeszkodą, której wcześniej nie było, a która badanym najwyraźniej przeszkadza. Kaliszanie nie widzą więc sensu reformy, skoro w ich subiektywnym odczuciu generuje ona więcej problemów niż pożytku, zaś samej delegaturze Urzędu Wojewódzkiego przypisują raczej symboliczne znaczenie, które ma przypominać o wciąż niemałym znaczeniu Kalisza.

#### 4. PODSUMOWANIE

Niewątpliwie wspólnym, ale i bardzo ogólnym elementem zebranych opinii jest przekonanie o stratach, jakie Kalisz poniósł na skutek rozwiązań wprowadzonych podczas ostatniej reformy administracyjnej. Z punktu widzenia niemal wszystkich badanych istnienie województwa z siedzibą w badanym ośrodku sprzyjało nie tylko inwestycjom, lecz także rozwijaniu lokalnej działalności gospodarczej i zaspokajaniu innych potrzeb mieszkańców. Opinii, które przerzucały odpowiedzialność za problemy miasta przede wszystkim na obecne władze lokalne oraz podkreślały przydatność stworzonych po reformie rozwiązań i jednocześnie nie wiązały się z przekonaniem o lepszej sytuacji Kalisza przed reformą, nie było praktycznie wcale. Nawet bowiem tym pozytywnym ocenom wprowadzonych przekształceń towarzyszyło przekonanie o „raju utraconym”, czyli dawnym województwie – może niezbyt efektywnym pod względem organizacyjnym, ale z pewnością lepszym dla miasta jako całości. Biorąc pod uwagę argumentację rozmówców trudno nie odnieść wrażenia, iż zmiany byłyby przez nich odbierane dużo lepiej, gdyby udało się po prostu utrzymać istnienie województwa kaliskiego, nawet jeśli byłoby ono słabe pod względem potencjału gospodarczego. Skoro jednak jednostkę tę zlikwidowano, to i stosunek do reformy jest raczej chłodny, by nie powiedzieć, że niekiedy nawet wrogi. To wydarzenie okazało się tak istotne dla wielu rozmówców, że zdominowało kwestię samo-



rządową i wpisało się właściwie na stałe w prezentowaną przez nich percepcję rozwiązań wprowadzonych w 1999 r., utrudniając na poziomie lokalnym budowę poczucia podmiotowości i samorządności.

Podsumowując dyskurs badanych kaliszian, należy jednak pamiętać, że ważną cechą wypowiedzi jest niekiedy rozbieżność między przeświadczeniem o negatywnym wpływie zmian a osobistymi, skonkretyzowanymi oraz jednoznacznymi doświadczeniami, które bez cienia wątpliwości pozwalałyby na stwierdzenie, że reforma terytorialnej organizacji kraju faktycznie spowodowała podupadanie miast pozbawionych w roku 1999 statusu wojewódzkiego lub pogorszenie sytuacji funkcjonujących na jego obszarze podmiotów. Jak się bowiem okazuje, rozmówcy niejednokrotnie krytykowali zmiany, nie uzasadniając swojego negatywnego stosunku do reformy utrudnieniami zaobserwowanymi w życiu osobistym. Osoby te, formułując argumenty, bazowały raczej na informacjach otrzymanych od innych osób lub na ogólnej ocenie zmian zachodzących w przestrzeni miasta przez ostatnie 20 lat. Dobrze obrazuje to przykład jednego z przedsiębiorców, który rozwija swoją działalność gospodarczą nieprzerwanie od początku lat 90., uczestniczy z sukcesem w przetargach odbywających się na szczeblu wojewódzkim, a także otrzymuje dofinansowanie na działalność sportową zarówno z kaliskiego magistratu, jak i z instytucji ulokowanych w Poznaniu. Mimo to reforma spotyka się z jego krytyką, ponieważ osoby z jego otoczenia twierdzą, że pogorszyła się kondycja ich firm. Ponadto – jak zauważa wspomniany rozmówca – likwidacja województwa kaliskiego miała być przyczyną wstrzymania realizacji szeregu inwestycji w mieście, które udało się rozpocząć przed wprowadzeniem omawianych w niniejszym artykule przekształceń.

Z kolei ci kaliszanie, dla których przekształcenia miały być powodem odczuwanych przeszkód, nierzadko posługiwali się przykładami mającymi złożone przyczyny, przez co trudno stwierdzić, czy w takich wypadkach winą rzeczywiście można obarczyć samą reformę. Nie licząc konieczności dojazdów do urzędów, formułowane uzasadnienia często nie wyjaśniały bowiem w satysfakcjonujący sposób, dlaczego to właśnie zmiana ustroju terytorialnego miałaby wywoływać takie utrudnienia jak odpływ klientów. Tym samym stosowana argumentacja dawała bardzo oględny obraz domniemanych powiązań. Można zatem podejrzewać, że interpretowanie reformy jako źródła degradacji miasta nierzadko odbywa się poprzez wykorzystywanie pewnych schematów myślowych, które bazują na symbolicznym znaczeniu statusu wojewódzkiego, a w konsekwencji wyznaczają ramy percepcyjne jednostek, decydując o kształcie owej interpretacji. Stąd przekonanie o prowincjonalizacji i spowolnionym rozwoju gospodarczym Kalisza nie musi znajdować odzwierciedlenia ani w wymiernych wskaźnikach

ilościowych, ani w osobistej sytuacji rozmówców, co wcale nie przeszkadza w upowszechnieniu takich poglądów [Ziółkowski 2006:21], które zresztą samo może sprzyjać ich ugruntowaniu oraz powielaniu [Sztompka 2007:268].

W efekcie, wprowadzonych zmian nie postrzega się jako wydarzenia sprzyjającego samorządności, lecz jako akt deprywacji badanego układu lokalnego. W świadomości mieszkańców samorządność wciąż nie jest traktowana jako fundament i podstawowe narzędzie rozwoju miasta, bo choć stanowi ona ważny element lokalnego świata, to jednak nie jest w stanie zrekompensować strat spowodowanych likwidacją województwa kaliskiego. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że w skrajnych wypadkach dochodzi wśród reprezentantów badanych kategorii do samowykluczenia, bowiem o własnym mieście mówi się jako o środowisku nieatrakcyjnym, pomijanym, degradowanym i niepotrafiącym odnaleźć się w nowych warunkach. Opisany stan świadomości społecznej pokazuje, że w cieniu tak eksponowanych podziałów, jak ten na Polskę A i Polskę B, quasi-metropole i rolniczą wieś, istnieją też inne, które reprezentuje między innymi ten opisywany w niniejszym artykule, gdzie przegranym miałyby być były wojewódzkie miasta powiatowe, a wygranym – stolice nowych województw.

## BIBLIOGRAFIA

- Kłopot S.W. [1990], *Skuteczność działań na rzecz miasta instytucji badanych podsystemów*, [w:] W. Misiak (red.), *Instytucje miejskiej społeczności lokalnej a układ centralny*, Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie.
- Maciaszczyk A., Sowińska R. [2008], *Using Structural Funds at Local Level – the Experiences of Aleksandrów Łódzki*, [w:] R. Stanisławski, M. Greta, A. Maciaszczyk (red.), *Structural Funds for the Socio-economic Development of the Łódź Region in the Perspective of Experiences of Polish Regions*, Łódź: Wydawnictwo Politechniki Łódzkiej.
- Molotch H. [1976], *The City as a Growth Machine: Toward a Political Economy of Place*, „The American Journal of Sociology”, t. 82, nr 2, Chicago: The University of Chicago Press.
- Nowacka E. J. [1997], *Samorząd terytorialny w administracji publicznej*, Warszawa: Wydawnictwa Prawnicze PWN.
- Niewiadomski Z. [1998], *Ustrój samorządu terytorialnego i administracji rządowej po reformie*, Warszawa: Wydawnictwo Difin.
- Nelicki A. [2001], *Kształtowanie się struktur administracji powiatowej i wojewódzkiej*, [w:] G. Gorzelak, B. Jałowiecki, M. Stec, *Reforma terytorialnej organizacji kraju: dwa lata doświadczeń*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Piasecki K. [2009], *Samorząd terytorialny i wspólnoty lokalne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Przybyłowska I. [1978], *Wywiad swobodny ze standaryzowaną listą informacji i możliwości jego zastosowania w badaniach socjologicznych*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XXX, Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

- Słobodzian B. [2007], *Cele i zasady reformy administracji samorządowej w 1998 roku*, [w:] J. Marszałek-Kawa (red.), *Samorząd terytorialny. Studium politologiczne*, Toruń: Dom Wydawniczy DUET.
- Starosta P. [1995], *Poza metropolią: wiejskie i małomiasteczkowe zbiorowości lokalne a wzory porządku makrospołecznego*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Sztompka P. [2007], *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Śmigielńska J. [2004], *Teatr władzy lokalnej*, Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Tarkowski J. [1994], *Socjologia świata polityki. Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, t. 1, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.
- Wiatr J. J. [2002], *Spółeczna percepcja reformy samorządowej*, [w:] J.J. Wiatr (red.), *Władza lokalna po reformie samorządowej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Ziółkowski M. [2006], *Teoria socjologiczna początku XXI wieku*, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne. Antologia tekstów*, A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, t. I.

*Dawid Krysiński*

## REFORM IS THE CAUSE OF ALL EVIL. OPINIONS ON LOSS OF VOIVODESHIP STATUS AMONG KALISZ INHABITANTS

### Abstract

Administrative reform conducted in 1999 in Poland took away a province status from many Polish cities. That decision entailed protests of their inhabitants, according to whom it might have caused economical regress in towns. The case of Kalisz inhabitants presented in this article reveals that the opposition to the changes was not only characteristic to the moment of reform. The malevolence is still intense, confirming rightness of 1999 protests. The said article introduces a point of view of the research subjects and demonstrates the reasons of their continuous critique. A systematization of different opinions expressed by the representatives of different Kalisz social groups (traders, local politicians, local leaders an ordinary people) enabled the researchers to determine the reasons referring to: the economic condition of the town, new Wielkopolska province financial policy, symbolic role of a status of province, and difficulties resulted from a transformation of administrative institutions. According to the residents the reform has had a negative influence on all those categories reflected in a progressive degradation of Kalisz. As stated in the article the basic foundation of the reform associated with building strong local-governments does not constitute a sufficient and attractive compensation to the inhabitants. The summary of the article is based on a reflection on specificity of the obtained results revealing discrepancy between the opinion of the respondents and their actual experience.

**Key words:** administrative reform, self-governance, province self-government, local authority, administrative status, local development, decentralization, deconcentration

MARCIN ZGIEP\*  
Instytut Studiów Społecznych UW

## NAMYŚL – ROZMOWA – DZIAŁANIE. TEORETYCZNY MODEL PUBLICZNEJ DELIBERACJI

### Streszczenie

Artykuł ten stanowi propozycję nowego ujęcia deliberacji łączącego teorię z wymiarem praktycznym. Z jednej strony, ujęcie to zainspirowane zostało wpływowym modelem komunikacji językowej wypracowanym przez Karla Bülera i Romana Jakobsona. Z drugiej strony, nawiązuje ono do badań empirycznych nad deliberacją (J. Fishkin i inni, J. Reykowski i inni, A. Bächtiger i inni itd.) oraz obserwacji i analiz konsultacji społecznych i współczesnych debat publicznych. Prezentowane ujęcie zawiera dwa uzupełniające się aspekty: a) formalny model procesu deliberowania, na który składają się namysł („głębokość deliberacji”), rozmowa („szerokość deliberacji”) i działanie („efektywność deliberacji”); oraz b) rozmaite odniesienia do rzeczywistości zewnętrznej, a więc „kontekst empiryczny” deliberacji pozwalający odsłonić konkretne, realne przejawy tego procesu, zidentyfikować jego granice, uchwycić podobieństwa i różnice w relacji do poszczególnych elementów modelu formalnego (przestrzeń, czas, podmioty i przedmiot dyskusji itd.). Tym samym proponowana w artykule konceptualizacja o charakterze strukturalno-funkcjonalnym stanowi próbę przekroczenia podziału na normatywną teorię, badania naukowe i praktyki społeczno-polityczne, utrzymującą zarazem odmienność funkcji wszystkich powyższych sfer działania w ramach ogólnej dziedziny ludzkiej aktywności.

**Słowa kluczowe:** demokracja deliberatywna, deliberacja publiczna, komunikacja, zasada wzajemności, argumentacja recyprokalna, model formalny, kontekst empiryczny

---

\* e-mail: marcin.zgiep@uw.edu.pl

## WPROWADZENIE

Celem artykułu jest propozycja modelu deliberacji, inspirowanego dobrze opisanym i ugruntowanym w dyskursie naukowym, zwłaszcza w ramach bujnie rozwijających się w ubiegłym stuleciu badań językowych, modelem komunikacyjnym, który na potrzeby tego studium zostanie zrekonstruowany na podstawie zasady wzajemności (reciprocity principle)<sup>1</sup>. Przez „deliberację” (typ idealny) rozumiem tu dialogiczną wymianę myśli w przestrzeni publicznej, podejmowaną przez grupę ludzi, w pierwszym rzędzie – przez obywateli demokratycznego państwa [por. Bohman 2000: 23–69; Cohen 1997: 67–91]. W idealnej sytuacji, stanowiącej wzorzec dla niedoskonałej rzeczywistości, uwzględnione zostają wszystkie możliwe do wypowiedzenia głosy, wszystkie możliwe do przedstawienia stanowiska wobec kwestii, które pojawiają się w określonym momencie, w danym społeczeństwie i które wymagają kolektywnego (nieindywidualnego) rozstrzygnięcia. Rozstrzygnięcie to jest nie tylko rezultatem wyeksponowania, czyli upublicznienia owych głosów i stanowisk, lecz także skutkiem rozważenia ich słuszności (w kategoriach teorii sprawiedliwości). Tak więc uprawomocnienie wiążącej wszystkie strony sporu decyzji (binding decision), oznacza w istocie zgodę na takie a nie inne, optymalne w danych warunkach, rozwiązanie jakiejś problematycznej kwestii. Związek między deliberacją a komunikacją jako jednym z wymiarów definiujących istotę człowieka oraz określających jeden z wielu sensów współczesnego życia społecznego i politycznego staje się, zwłaszcza w tym świetle, czymś oczywistym<sup>2</sup>. Jednocześnie truizm ten wymaga przeprowadzenia bardziej pogłębionych analiz.

---

<sup>1</sup> Zasada ta jest jednym z fundamentów demokracji deliberatywnej [zob. Gutmann, Thompson 1996: 52–94].

<sup>2</sup> Splot ten w różnym stopniu obecny jest na gruncie dyskursu deliberatywnego: silniej uwidacznia się w „nurcie republikańsko-egalitarnym” (m.in. J. Dryzek, A. Gutmann, D. Thompson, J. Fishkin), podkreślającym partycypacyjny, społeczny wymiar demokracji deliberatywnej (deliberacja obywateli, szeroki dyskurs publiczny), słabiej zaś w „nurcie liberalno-elitarnym” (m.in. J. Rawls, J. Habermas, J. Cohen, R. Goodin), który kładzie nacisk na wymiar refleksyjny, indywidualny (deliberacja elit, wąski dyskurs medialno-polityczny). Jeden ze znanych teoretyków demokracji D. Held trafnie umiejscawia deliberatywny model demokracji między modelem (republikańskiej) demokracji bezpośredniej a modelem (liberalnej) demokracji przedstawicielskiej, co stanowi pewien kłopot z punktu widzenia emancypacyjnego wymiaru tej koncepcji (W jakim stopniu demokracja deliberatywna jest rzeczywiście projektem demokratycznym, tzn. takim, który obiecuje i stara się zagwarantować większy udział obywateli w sprawowaniu władzy?) [Held 2010: 5, 299–330].

## MODEL KOMUNIKACYJNY – MATRYCA DELIBERACJI

Zgodnie z klasycznym ujęciem procesu komunikacji kryterium różnicującym pole mowy (monologu) i pole rozmowy (dialogu) jest równość jako istotny czynnik powołujący do życia, animujący daną wspólnotę ludzi (nie tylko zresztą polityczną). W schemacie mówienia zawarta jest relacja, jeżeli nie wykluczająca, to przynajmniej znacznie ograniczająca ową „dyskursywną równość”, fundująca w jej miejsce nierówność pomiędzy obiema stronami aktu mówienia/słuchania. Wynika to z założenia, że ten, kto mówi (Ego), mówi do kogoś (*ja* → *ja*), a więc uznaje drugą stronę (Alter Ego) za „obiekt”/przedmiot praktyk symbolicznych, sytuując siebie w pozycji „subiektu”/podmiotu praktyk symbolicznych, czyli kogoś, kto może coś subiektywnie (JA) komunikować, wyrażać własne (MOJE) zdanie na dany temat. Odbiorca jako pasywny adresat wypowiedzi staje się środkiem, poprzez który nadawca realizuje swój cel<sup>3</sup>. Tym samym granica między mówieniem (*lexis*) a działaniem (*praxis*) zaciera się, mowa stanowi wehikuł zmiany rzeczywistości, sfera subiektywno-symbolicznych aktów pokrywa się ze sferą obiektywnych faktów. Z drugiej strony mówienie do kogoś oznacza przekazanie temu, do kogo się mówi, pewnej informacji poprzez stwierdzenie (asercja, konstatacja) jakiegoś faktu. O ile w pierwszym wypadku mamy do czynienia z pragmatycznym użyciem języka, sprawieniem, by słuchający zachował się w sposób, w jaki chce tego mówiący, o tyle w drugim – z użyciem informacyjnym – sprawieniem, by słuchający o czymś się dowiedział<sup>4</sup>.

W przeciwieństwie do mowy opartej na relacji Podmiot–Przedmiot w schemacie rozmowy, w którym ten, kto rozmawia (Ego), zawsze rozmawia z kimś (*ja* ↔ *ja*), a więc traktuje drugą stronę (Alter Ego) również jak „subiekt”/podmiot

<sup>3</sup> Najbardziej wyrazistym punktem odniesienia dla tego ujęcia jest Kantowska koncepcja państwa celów zawarta w „Uzasadnieniu metafizyki moralności”, zgodnie z którą „istoty rozumne podlegają wszystkim prawu [mówiącemu], że żadna z nich nie powinna nigdy traktować ani sama siebie, ani nikogo innego tylko jako środek, lecz zawsze zarazem jako cel sam w sobie” [Kant 1984: 69]. Instrumentalizacja i idąca z nią w parze reifikacja życia społecznego stały się przedmiotem krytyki ze strony przedstawicieli dyskursu deliberatywnego, sceptycznych wobec dominującego paradygmatu (post)oświeceniowego (racjonalność instrumentalno-strategiczna, rozum ześrodkowany w podmiocie). Szerzej na ten temat w: Dryzek 1990: 3–7, Habermas 2007: 334–368.

<sup>4</sup> Temu podziałowi odpowiada – do pewnego stopnia – opozycja między aktami lokucyjnymi (mówieniem czegoś) i perlukucyjnymi (robieniem czegoś poprzez mówienie) wprowadzona przez angielskiego filozofa Johna L. Austina [1993: 545–708]. Pytanie, jakie pojawia się w tym kontekście, brzmi: czy to drugie użycie języka odwołuje się tylko do obiektywnych konstatacji stanów rzeczy przekazywanych odbiorcy przez nadawcę w procesie komunikacji, czy w owych konstatacjach zawarta jest również jakaś sugestia, presupozycja czy też implikatura? Więcej na temat tego zjawiska w: Grice 1977.

praktyk symbolicznych, zachowana zostaje przez obie strony pozycja podmiotowa, a więc uznanie to ma charakter wzajemny (relacja Podmiot–Podmiot). Ponadto konstatacja ta ma dalsze implikacje. Jeżeli bowiem mówienie jest czynnością *a priori* asymetryczną i singularną (relacje nadrzędności–podrzędności), co symbolizuje i zarazem skutkuje brakiem trwalszych więzi między co najmniej dwoma interlokutorami, to rozmawianie jest czynnością, która poprzez swą naturalną symetryczność i procesualność (relacje współrzędności) prowadzi do ustanowienia pomiędzy nimi trwałych więzi społecznych. Dzięki wykształceniu się obustronnie uznawalnych relacji intersubiektywnych dyskutujące osoby uzyskują dodatkową perspektywę<sup>5</sup>, w której obrębie funkcjonują: jakościowo ujętą (tu: nieredukowalną do jednostkowych interesów, celów i wartości każdego z uczestników toczącej się rozmowy) wspólnotę interesów, celów i wartości. Przy czym warto podkreślić, że między mówieniem jako komunikowaniem czegoś komuś a rozmawianiem jako komunikowaniem się z kimś<sup>6</sup> nie zachodzi binarna, a zatem wykluczająca się opozycja. Po pierwsze, dlatego że obie formy aktów symbolicznych występują w codziennym życiu, interakcje społeczne są bogate w różne *modi* komunikacji. Po drugie, akt mowy w przeciwieństwie do jego braku (akt niewerbalny), który stanowi przeciwległy biegun do czynności rozmawiania, zakłada – mimo wszystko – istnienie dwóch osób<sup>7</sup>, pomiędzy którymi konstytuuje się wyżej opisana dyskursywna relacja mówienia–słuchania. Po trzecie, rozmowa nie jest możliwa, jeżeli biorące w niej udział osoby nie uznają podstawowego porządku procedowania, polegającego mianowicie na sekwencyjnym przekazywaniu sobie głosu, a więc dopuszczaniu na pewien czas drugiej strony do mówienia. To właśnie sytuacja, w której słuchanie kogoś

<sup>5</sup> Obowiązuje tu zasada komplementarności, nie zaś substytucji, zgodnie z którą to, co należy do sfery „ja”, „jażni” czy też „tożsamości”, ma charakter pluralny lub też polifoniczny, a zatem składa się zarazem z tego, co indywidualne i ponadjednostkowe.

<sup>6</sup> Założeniem tego podziału jest formalno-językowa różnica między czasownikiem „mówić”: (1) ktoś mówi coś komuś /do kogoś, (2) ktoś mówi do kogoś /komuś, że coś (ze p); a czasownikiem „rozmawiać”: ktoś rozmawia z kimś o czymś (o p).

<sup>7</sup> Mówiąc o „osobie”, odwołuję się do ustaleń poczynionych przez francuskiego socjologa M. Maussa, który prześledził historię tego pojęcia (od starożytnej cywilizacji indyjskiej oraz chińskiej przez kulturę etruską, imperium rzymskie i chrześcijaństwo do XVII-wiecznej filozofii racjonalistycznej i niemieckiej filozofii idealistycznej XVIII w.) oraz kryjącej się za nim instytucji o charakterze moralnym, prawnym, metafizycznym, psychologicznym. Wskazał on na łaciński odpowiednik *persona*, który pochodzi od *per/sonare*, czyli „maski, przez (per) którą przechodzi głos (aktora)”. Osoba to ktoś, kto posiada tożsamość („osob-owość”), kogo można zewnętrznie wyodrębnić i odróżnić od każdego innego, jak również ktoś, kto może sam dokonać takiej dyferencjacji (aktor = podmiot) [zob. Mauss 2001: 361–387].

jest dobrowolnym (woluntarnym), a nie wymuszonym w ten czy inny sposób milczeniem, oznacza komunikacyjne użycie języka, odnoszące się zarazem do wzajemnego informowania, współlńniania wiedzy, wartości i doświadczeń oraz działania, współlńniania środków i celów do realizowania zbiorowych, a nie tylko partykularnych – indywidualnych i/lub grupowych – interesów. Obejmuje zarówno konstatowanie faktów (mówienie o czymś), jak i ich zmianę, ustanowienie nowych faktów (robienie czegoś) dokonujące się za wyrażoną uprzednio zgodą uczestników tego typu interakcji społecznych.

Model komunikacji symbolicznej, który w XX w. stał się przedmiotem wnikliwej refleksji przede wszystkim językoznawców, ujmuje powyższe rozważania w ramy teoretyczne, systematyzujące i porządkujące omawianą tu problematykę. Badacze języka naturalnego i jego wytworów dążyli do sprowadzenia pojedynczego aktu komunikacyjnego („jednostki komunikacji”) do najbardziej ogólnej, podstawowej, pierwotnej, konstytutywnej (w sensie logicznym) formy. Dwa stanowiska wydają się tu szczególnie istotne. Pierwsze reprezentuje Karl Bühler, niemiecki psycholog i językoznawca, autor fundamentalnego, choć dziś już trochę zapomnianego dzieła „Teoria języka” („Sprachtheorie”). Opierając się na intuicji Platona, wyrażonej w dialogu „Kratylos”, Bühler ewokuje koncepcję języka jako organonu (*organum*), narzędzia *sui generis*, dzięki któremu dochodzi do „powiadamiania jednego człowieka przez drugiego o rzeczach”, które to „powiadamianie językowe jest [...] najbogatszym w podstawowe relacje przejawem konkretnego wydarzenia mownego” [Bühler 2004: 25]. W ten sposób konstatuje on, że każdy taki akt wymaga czterech elementów („jeden człowiek” – „drugi człowiek” – „organum” – „rzeczy”), pomiędzy którymi powstają trzy różnorodne relacje [zob. Bühler 2004: 26, rys. 1]. Relacje te wpisane są w mechanistycznie ujęty ciąg przyczynowo-skutkowy, łączący rzeczy („źródła bodźców”), pole percepcji mówiącego („system psychofizyczny a”), zjawisko językowe („produkt reakcji i bodziec pośredni”) i reakcję słuchającego („system psychofizyczny b”) [zob. Bühler 2004: 27, rys. 2]. Bühler dokonuje następnie rewizji tej analitycznej konstrukcji, zarzucając swoim poprzednikom, jak sam to ujmuje, „zbyt prymitywne wyobrażenie” na temat związku między poszczególnymi jej elementami. Determinizm wpisany w ów ciąg przyczynowo-skutkowy redukuje bowiem do minimum autonomię obu podmiotów komunikacji, sprowadza wydarzenie mowne do prostego, „inercyjnego”, niejako automatycznego indukowania reakcji przez bodziec [Bühler 2004: 27]. Tymczasem obie strony stanowią ważną część procesu wysyłania i odbierania symbolicznie ujętej informacji. „Systemy psychofizyczne jako odbiorcy są *selektorami* działającymi według zasady relewancji abstrakcyjnej



[...], jako nadawcy natomiast – *stacjami formowania*. Oba te urządzenia należą do wyposażenia komunikacji sygnałowej” [Bühler 2004: 29].

Bühler, biorąc pod uwagę te dystynkcje, przedstawia ostateczny model języka jako organonu, w którym wyszczególnia nadawcę, odbiorcę, znak oraz przedmioty i stany rzeczy [zob. Bühler 2004: 29, rys. 3]. Znak – jako centralny punkt schematu – ujęty jest w formie trójkąta równobocznego<sup>8</sup>, od którego odchodzą trzy serie linii równoległych, łączących trzy boki figury z odpowiednio *nadawcą* (linie ciągłe idące na skos w lewo), *odbiorcą* (linie ciągłe idące na skos w prawo) oraz *przedmiotami i stanami rzeczy* (linie przerywane idące do góry). Każda z tych serii („wiązek”) odnosi się do innego aspektu znaku językowego i pełni odmienną w stosunku do niego funkcję. Linie łączące znak z nadawcą oznaczają „symptom”, czyli stan wewnętrzny mówiącego. Pełni on funkcję ekspresywną (ekspresja). Linie łączące znak z odbiorcą oznaczają „sygnał”, czyli wpływ, jaki wywierany jest na wewnętrzne i/lub zewnętrzne zachowanie odbiorcy. Pełni on funkcję apelatywną (apel). Wreszcie linie łączące znak z przedmiotami i stanami rzeczy oznaczają „symbol”, znak dźwiękowy (foniczny), będący substytutem rzeczywistości pozajęzykowej (niefonicznej), referencjalnej. Pełni on funkcję przedstawieniową (reprezentacja), przy czym, zgodnie z logiką konwencji jako niepisanej umowy między obiema stronami symbolicznej wymiany („kontrahentami”), przedstawienie to stanowi arbitralne przyporządkowanie dźwięku do rzeczy; nie można tu mówić w żadnym razie o ich podobieństwie [Bühler 2004: 31].

Wywód Bühlera podważyć ma wszelkie zawężające ujęcia modelu komunikacji językowej zmierzające do usytuowania w centrum funkcji przedstawieniowej, a tym samym do deprecjacji innych funkcji. Jeżeli przedstawienie będziemy rozumieli jako re-prezentację rzeczywistości, czyli powtórna prezentację fizycznej rzeczywistości w symbolicznym medium, to będziemy musieli również stwierdzić, że ktoś takiej re-prezentacji dokonuje (akcja, bodziec), a ktoś inny, przed kim jest ona dokonywana, do niej się odnosi (re-akcja). „Prawda jest taka, że w strukturze sytuacji mownej odrębne pozycje zajmują zarówno nadawca jako sprawca czynności mówienia, nadawca jako *podmiot* działania mownego, jak i odbiorca, jako ten, do którego skierowana jest wypowiedź, odbiorca jako *adresat* działania mownego. Nie są oni po prostu częścią tego, o czym jest mowa, lecz są partnerami wymiany. I właśnie dlatego medialny produkt dźwiękowy

<sup>8</sup> Znak-trójkąt nałożony jest na okrąg symbolizujący „konkretne zjawisko dźwiękowe”. „Pod pewnym względem trójkąt zawiera mniej niż okrąg (zasada relewancji abstrakcyjnej). Z innego punktu widzenia natomiast trójkąt wychodzi poza okrąg; symbolizuje to fakt, że to, co postrzegamy zmysłami, zostaje zawsze uzupełnione przez apercpepcję” [Bühler 2004].

każdorzazowo pozostaje w specyficznej relacji znakowej do jednego i drugiego” [Bühler 2004: 32]. Podejście reprezentowane przez niemieckiego badacza uznaje komunikację za zjawisko wieloaspektowe, oparte na ząębianiu się kilku płaszczyzn. Model teoretyczny, którego celem jest formalizacja, uogólnienie i uspjnienie konkretnych przypadków komunikacji, powinien zatem uwzględniać istnienie tych płaszczyzn, bez których niemożliwa jest poprawna, rzetelna analiza i interpretacja procesu językowego porozumiewania się. Tym samym istotnym błędem wydaje się podejmowanie prób tworzenia fikcji polegających na eksponowaniu tylko przedmiotowego (obiektywnego) lub też wyłącznie podmiotowego (subiektywnego) charakteru komunikacji.

Rozszerzenia i jednocześnie reinterpretacji modelu Bühlera dokonał rosyjski językoznawca i teoretyk literatury Roman Jakobson. Podobnie jak autor „Sprachtheorie” również i Jakobson przekonany jest o bogactwie symbolicznego uniwersum, którego nie da się sprowadzić do jednego zagadnienia, przesłaniającego całą resztę. „Niewątpliwie, dla każdej społeczności językowej, dla każdego mówiącego istnieje jedność językowa, ale ten ogólny kod przedstawia system wewnętrznie połączonych subkodów. Każdy język zawiera w sobie kilka współbieżnych układów, z których każdy z kolei charakteryzuje się odmienną funkcją [...]. Język powinien być badany we wszystkich odmianach swych funkcji” [Jakobson 2003: 368]. Cel, jaki stawia sobie Jakobson, polega na uchwyceniu pojawiającej się na tym polu „różnorodności” – „polifoniczności”, by użyć terminu ukutego przez Michaiła Bachtina – oraz ujęciu jej w formie ogólnego, wyczerpującego wszystkie warianty analityczne/interpretacyjne schematu [zob. Jakobson 2003: 369]. I tak poza nadawcą, odbiorcą i komunikatem wyróżnia on kontekst, kod i kontakt, przy czym o ile nadawca i odbiorca związani są odpowiednio z funkcjami emotywną (ekspresywną u Bühlera) i konatywną (apelatywną), o tyle komunikat pełni funkcję poetycką, która u niemieckiego filologa była nieobecna, a dla rosyjskiego językoznawcy jest istotna z punktu widzenia artystycznego wymiaru (funkcji) języka, jego zdolności do ogniskowania uwagi na samym znaku językowym, a tym samym „pogłębiania podstawowej dychotomii: znak–przedmiot” [zob. Jakobson 2003: 373–374]. Kontekst, który w Bühlerowskiej typologii usytuowany był pomiędzy znakami a przedmiotami i stanami rzeczy, odzwierciedla relację odwrotną do powyższej, polegającą na łączeniu znaku z przedmiotem, lokalizowaniu znaczenia w polu odniesień (kontekście) „uchwytnym dla odbiorcy i albo zwerbalizowanym, albo takim, które da się zwerbalizować” [Jakobson 2003: 369]. Stąd jego funkcja referencyjna, oznaczająca czy też poznawcza.

Ostatnie dwa elementy modelu zaproponowanego przez Jakobsona, kod i kontakt, uzupełniają całą strukturę komunikacji. Kod to sposób, w jaki nadawca,

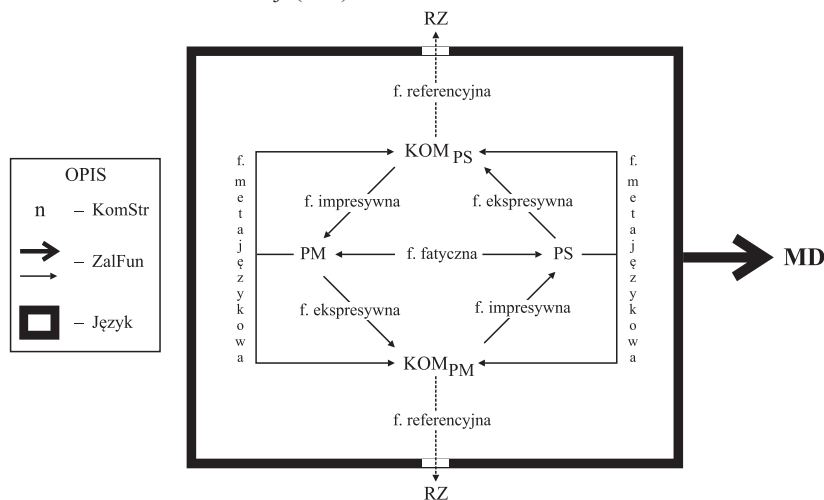
który „koduje” wypowiedź, oraz odbiorca, który ją następnie „dekoduje”, porozumiewają się między sobą. Wykorzystując podział Alfreda Tarskiego na „język przedmiotowy” i „metajęzyk”, Jakobson wprowadza funkcję metajęzykową, która stwarza dla nich możliwość ustalenia, co rozumieją przez dany zapis językowych symboli. Dzięki meta-komunikacyjnemu zabiegowi samo-odniesienia (autoreferencja) uczestniczące w rozmowie osoby uzgadniają, a tym samym upewniają się, czy słowa, które wypowiadają, mają takie samo, wspólne dla każdej z nich z osobna znaczenie [Jakobson 2003: 369, 373]. Kontakt natomiast i idąca z nią w parze funkcja fatyczna oznaczają „fizyczny kanał i psychiczny związek między nadawcą a odbiorcą, umożliwiające im obu nawiązanie i kontynuowanie komunikacji” [Jakobson 2003: 369], bez czego jakakolwiek rozmowa (prywatna czy publiczna), nie mówiąc już o próbie porozumienia, byłaby absolutnie wykluczona.

Na podstawie ustaleń Bühlera i Jakobsona można dokonać rekonstrukcji modelu komunikacji opisującego pewną wyidealizowaną „sytuację komunikacyjną”, uwzględniając w nim zasadę wzajemności jako regułę rządzącą relacjami w trakcie interakcji dyskursywnych. Rekonstrukcja ta ma swoje źródło w podstawowym aksjomacie, zgodnie z którym do rozmowy (dialogu), a więc komunikacyjnego użycia języka, dochodzi wówczas, gdy możliwe jest wskazanie i wyodrębnienie dwóch podmiotów: tego, *кто* mówi i *кого* się słucha, a więc „inicjatora komunikacji”, oraz tego, *кто* słucha i *do kogo* się mówi, a więc „kontynuatora komunikacji”. Rzeczą absolutnie konieczną jest zatem obecność przynajmniej dwóch osób zdolnych do dialogicznej interakcji, a więc z jednej strony zdolnych do wypowiadania się, czyli formułowania zrozumiałych na poziomie semantycznym i syntaktycznym zdań (kompetencja językowa), z drugiej strony zaś – zdolnych do porozumiewania się, czyli odgrywania w trakcie rozmowy społecznych ról mówiącego-nadawcy i słuchającego-odbiorcy wzajemnie wysyłających sobie zdania-komunikaty (kompetencja komunikacyjna). Oba wyżej zdefiniowane elementy modelu komunikacyjnego muszą być jednakże uzupełnione o element trzeci: przedmiot, czyli to, *o czym* mówią oba komunikujące się ze sobą podmioty, *do czego* odnoszą się w swoich indywidualnych aktach mowy, wreszcie *co do czego* się porozumiewają lub przynajmniej próbują porozumieć. W ten sposób powstaje najbardziej rudymetarna struktura, złożona z Podmiotu Mówiącego (PM) i Podmiotu Słuchającego (PS) jako Podmiotów Komunikacji (PK) oraz obiektywnej Rzeczywistości (RZ), czyli przedmiotów i stanów rzeczy, subiektywnie percypowanych przez oba PK. Językową (symboliczną) reprezentacją RZ jest Komunikat formułowany przez PM (KOM<sub>PM</sub>, f. ekspresywna) i wysyłany do PS (f. impresywna), który następnie formułuje zwrotny Komunikat jako odpowiedź

przekazywaną PM (KOM<sub>PS</sub>)<sup>9</sup>. W obrębie tego systemu oddziaływań można zaobserwować „psychofizyczny” kontakt między PM i PS (f. fatyczna), wspólny dla obu PK sposób rozumienia KOM (f. metajęzykowa) i „uchwytny” kontekst semantyczny, w którego ramach KOM odpowiada RZ (f. referencyjna). W tym świetle Język (J) jest czymś w rodzaju zwornika, nad-struktury integrującej poszczególne elementy, bezosobowej, kolektywnej, „odgórnej” (MY) formy (*langue*) kształtującej substancjalną treść (*parole*) wypowiedzi, a zarazem umożliwiającą snucie jak najbardziej osobowych, indywidualnych, „oddolnych” (JA) opowieści<sup>10</sup>.

Zanim przejdę do następnego fragmentu, chciałbym poczynić jeszcze jedną ważną uwagę o charakterze technicznym. Otóż przedstawiony tu model komunikacyjny (patrz: Schemat 1) ma dwa organizujące go meta-elementy: Komponenty Strukturalne (KomStr) oraz Zależności Funkcjonalne (ZalFun), które łączą te pierwsze w sieci relacji. Meta-elementy to te części schematu, które określają pozycję właściwych elementów, tj. PS, KOM, SK itd, oraz związek między nimi, np. funkcja referencyjna, ekspresywna, fatyczna itd. Uwaga ta dotyczy również opisanego poniżej modelu deliberacji.

SCHEMAT 1: Model Komunikacji (MK)



Źródło: opracowanie własne na podstawie: K. Bühler, *Teoria języka...*, op. cit.; R. Jakobson, *Poetyka...*, op. cit.

<sup>9</sup> Mamy tu doczynienia ze znanym z analizy/teorii systemowej zjawiskiem sprzężenia zwrotnego (feedback) [Easton 1953, 1965].

<sup>10</sup> Odwołuję się tu do koncepcji wybitnego szwajcarskiego językoznawcy, jednego z twórców teorii strukturalizmu (szkoła genewska), Ferdynanda de Saussure’a [1991, por. 2004].

## DELIBERACJA – MODEL FORMALNY A KONTEKST EMPIRYCZNY<sup>11</sup>

Przedstawiony w poprzednim fragmencie model komunikacyjny stanowi podstawę dla szeroko rozumianego demokratycznego dialogu publicznego (dyskurs medialny, polityczny, dialog społeczny, obywatelski). Dla modelu deliberacji („nadbudowa”) natomiast stanowi on taki sposób konceptualizacji relacji międzyludzkich („baza”), bez którego wszelki publiczny namysł byłby już w punkcie wyjścia zakwestionowany. Jednocześnie mamy tu do czynienia z dość wyraźnym przekształceniem założeń owego modelu. Po pierwsze, deliberacja oznacza innego typu nastawienie uczestników rozmowy do treści pojawiających się w jej trakcie, gdyż o ile komunikacja opiera się w znacznej mierze na pewnym „rytuale interakcyjnym” (E. Goffman), porządkującym, stabilizującym, predefiniującym rzeczywistość, o tyle deliberacja oznacza refleksyjne, czyli świadome wchodzenie w kontakt z innymi oraz odkrywanie, czym dla nich jest owa rzeczywistość, a tym samym jest czymś ją kształtującym, negocjującym, redefiniującym. Po drugie, o ile komunikacja ma ograniczony zakres otwartości, a więc zawsze kogoś wyklucza, ponieważ dochodzi do niej wewnątrz różnego typu grup społecznych, stowarzyszeń czy środowisk, angażuje tych, którzy rozmawiają ze sobą bezpośrednio w ramach sfery prywatnej (rodzina, grupa rówieśnicza, szkoła, miejsce pracy) lub też pośrednio w ramach sfery publicznej organizowanej i kształtowanej przez nieliczną elitę polityczną, intelektualną, medialną itd.; o tyle deliberacja ma charakter inkluzywny, transcenduje granice poszczególnych bytów społecznych i podziałów socjopolitycznych, ponieważ otwarta jest na osoby o odmiennych cechach osobowościowych i światopoglądzie, pochodzące z rozmaitych środowisk, grup społecznych itd.<sup>12</sup> Widzimy więc, że jedno jest warunkiem drugiego,

<sup>11</sup> Teoretyczny model deliberacji, na który składają się „model formalny” i „kontekst empiryczny”, ma podstawę w czterech źródłach: (1) opisanym w poprzednim punkcie modelu komunikacji, który zostanie poddany rewizji; (2) wnioskach z „sondażu deliberatywnego” (J. Fishkin i współpracownicy) oraz badań nad dyskursem parlamentarnym (grupa J. Steinera) i tzw. „debatami deliberatywnymi” (grupa J. Reykowskiego), jak również studiów empirycznych opublikowanych m.in. na łamach „Journal of Public Deliberation” (zob. Fishkin 1995, Strona WWW Centrum Demokracji Deliberatywnej: <<http://cdd.stanford.edu/>>; Bächtiger et al. 2004, Reykowski 2007; Strona WWW „Journal of Public Deliberation”: <http://services.bepress.com/jpd/>); (3) analizie raportów i sprawozdań z konsultacji społecznych przeprowadzonych w ramach projektu „Wzmacnianie mechanizmu partycypacji społecznej w m.st. Warszawa” (Strona WWW Platformy Konsultacji Społecznych m.st. Warszawy: <<http://konsultacje.um.warszawa.pl/>>); (4) obserwacji, także uczestniczącej, współczesnych debat publicznych i sporów medialnych w Polsce i na świecie.

<sup>12</sup> W tym też sensie deliberacja ma charakter antynaturalistyczny, a tym samym jest przejawem myślenia konstruktywistycznego, musi zostać raczej zaprojektowana, zaplanowana i zorganizowana

ale też jedno na drugie oddziałuje (komunikacja ↔ deliberacja). Dlatego też w proponowanym tu ujęciu deliberacja stanowi zmodyfikowany proces komunikacji<sup>13</sup>, w którym równolegle przecinają się dwa wymiary publicznej rozmowy: „głębokości”/„refleksyjności”<sup>14</sup> i „szerokości”/„inkluzywności”<sup>15</sup>. Wysoki poziom obu parametrów oznacza nie tylko zbliżenie normatywnego ideału publicznej deliberacji do rzeczywistości, ale gwarantować ma również osiągnięcie bardziej wymiernych (podjęcie decyzji przez zbiorowość) i lepiej uprawomocnionych (powszechne uznanie decyzji za słuszną) celów<sup>16</sup>. „Efektywność” jest tym sa-

---

wana, co wynika z faktu, że jej skuteczne przeprowadzenie powinno spełnić szereg kryteriów. Nie wyklucza to jednak możliwości wykorzystania modelu do analizy rzeczywistego dyskursu czy wzorów komunikacji politycznej (patrz: punkt dot. Zastosowania modelu). Wszystko zależy od tego, jak bardzo rygorystycznie potraktujemy sam ideał, tzn. do jakiego stopnia deliberacja jest projektem normatywnym, czyli zbiorem dyrektyw i imperatywów, mówiących o tym, jak powinien wyglądać świat (funkcja preskryptywno-normotwórcza), nie zaś jaki on w istocie jest (funkcja deskryptywno-eksplanacyjna).

<sup>13</sup> Alternatywą, a może raczej równoległą interpretacją jest ta mówiąca o zasadniczej różnicy między poziomem funkcjonowania społeczeństwa (sfera prywatna, sfera ekonomiczna) a poziomem funkcjonowania państwa (sfera publiczna, sfera polityczna). Jest bowiem tak, że choć komunikacja – jako jedno ze spoiw społeczeństwa – umożliwia reprodukcję jego różnorodnych, heterogenicznych struktur (rodziny, ale i wolnego rynku), to w sferze funkcjonowania państwa niezbędne są działania, których rezultaty mają wymiar ogólny, tzn. odnoszą się do całości wspólnoty (lokalnej, narodowej, międzynarodowej), interesu powszechnego, a nie poszczególnych jego części, rozczłonkowanych, odseparowanych (choćby przez sam fakt fizycznych odległości między ludźmi) interesów partykularnych.

<sup>14</sup> Głębokie zrozumienie problemu oznacza uwzględnienie wielu możliwych wariantów/alternatyw jego rozwiązania (od zachowania status quo do jego radykalnej zmiany), oświetlenie kwestii, o której mowa, z różnych stron; wymusza również rozważenie każdej opcji pod kątem aktualnych uwarunkowań, w jakich podejmowana jest decyzja, czy też konsekwencji wyboru danego rozwiązania. W sytuacji niedostatecznej „szerokości” rozmowy odpowiedni poziom jej „głębokości” może łagodzić skutki niereprezentatywności dyskusji, czyli braku pewnych grup społecznych w procesie deliberacji [zob. Goodin 2003, por. 2004].

<sup>15</sup> Szeroki udział osób w dyskusji oznacza uwzględnienie różnych punktów widzenia na daną kwestię, jak też różnych sposobów wyrażania poglądów, co wymusza na uczestnikach deliberacji wysłuchanie każdej osoby, która chce w niej zabrać głos. Odpowiedni poziom „szerokości” rozmowy może przyczynić się do wzmocnienia jej „głębokości” poprzez wprowadzenie do dyskusji nowych, nieznanych lub też pomijanych interpretacji danego problemu, a także odmiennego sposobu ich ujmowania (werbalnego i niewerbalnego) [Young 2000].

<sup>16</sup> Istotą prawdziwie, nie zaś pozornie demokratycznej deliberacji jest powiązanie rezultatu dyskusji z podstawą (uzasadnieniem), na jakiej ów rezultat się opiera. W tym też sensie skuteczność nie jest prostą adaptacją danego projektu do rzeczywistości społecznej (strategia bottom-up), nie jest również działaniem odwrotnym: adaptacją rzeczywistości społecznej do danego projektu (strategia top-down). W obu wypadkach powstaje problem bezpośredniej ingerencji w struktury państwowe (władzy administracyjnej w ujęciu Habermasa) albo też społeczeństwo (władzy społecznej). Deliberacja w warunkach demokracji liberalnej (władza komunikacyjna) oznacza raczej

mym trzecią płaszczyzną, w której deliberacja modyfikuje komunikację, nadając jej charakter bardziej konkretny, a nie wyłącznie symboliczny (*cheap talk*) czy wręcz rytualny. Wszelkiego typu interakcje dyskursywne, operujące w ramach rzeczywistości pozareferencjalnej (deliberatywnej), powinny kończyć się jakimś zauważalnym rezultatem jako aktem pozawerbalnym, ingerującym w rzeczywistość referencjalną, poza-dyskursywną (post-deliberatywną), a w konsekwencji legitymizującym porządek na niej ufundowany.

Współczesny sens tego, czym jest deliberacja, najtrafniej oddaje ujęcie jej jako trójstronnej relacji wiążącej wewnątrzny, subiektywny proces *refleksji*, zewnętrzny, intersubiektywny proces *komunikacji* i zewnętrzny, obiektywny proces *partycypacji* [patrz: Schemat 2]. Z powyższego założenia wynika, że namysł, rozmowa i działanie mają charakter dynamiczny (ruch) i relacyjny (sieć). Deliberacja funkcjonuje zatem na styku tego, co *intrapersonalne*, *interpersonalne* i *transpersonalne*, a więc:

- (a) pomiędzy dwoma skrajnie oddalonymi od siebie podmiotami – wyodrębnioną jednostką a zbiorowością, grupą społeczną, w wyjątkowych sytuacjach (kwestie dotyczące wszystkich) społeczeństwem *en masse*. Relacja ta ma postać odniesienia pionowego (aspekt wertykalny): JA ↔ MY;
- (b) pomiędzy jednostkami.  
Relacja ta ma postać odniesienia poziomego (aspekt horyzontalny): JA ↔ JA;
- (c) wewnątrz jednostki [zob. Goodin: 2003].  
Relacja ta ma postać samo-odniesienia (rekurencja): JA<sub>1</sub> ↔ JA<sub>2</sub>.

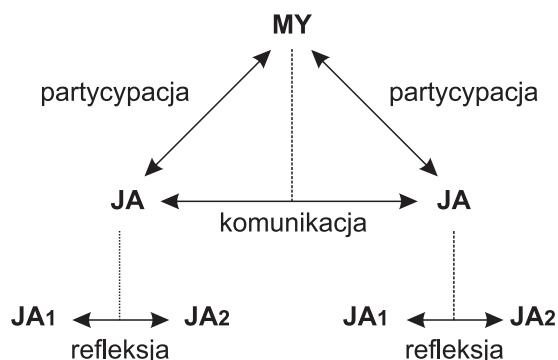
Te trzy układy referencyjne równoległe tworzą pewien spójny, całościowy mechanizm przepływu różnego rodzaju zasobów (intelektualnych, emocjonalnych itp.). Opisane powyżej relacje cechuje wzajemna interferencja, w której ramach społeczny kształt rzeczywistości („obraz świata”) jest wypadkową oddziaływań pomiędzy wyszczególnionymi tu sferami. Podstawowym, rdzennym, źródłowym podmiotem jest jednostka (Ego), człowiek zdolny do myślenia, mówienia–słuchania i działania jako indywiduum – jest to *liberalne założenie* deliberacji. Jako istota społeczna jest on częścią świata, który zamieszkują również inni ludzie (Alter Ego) tworzący razem pewien względnie określony kolektyw – jest to *re-*

---

wzajemne dostosowywanie interesów, środków i celów między oboma strukturami, tak że każda z nich posiada pewną przestrzeń autonomii i niezależności w samodzielnym decydowaniu. Trafnie ujął tę relację Ch. Tilly w swojej koncepcji demokracji: „system jest demokratyczny w takim stopniu, w jakim zależności polityczne między państwem i jego obywatelami są odbiciem szerokiej, równej, chronionej i wzajemnie zobowiązującej konsultacji” [2008: 26 i nast.].

*publikańskie założenie* deliberacji. Subiektywna rzeczywistość jednostkowego podmiotu (sfera prywatna) ugruntowana jest w obiektywnej rzeczywistości zbiorowego podmiotu, wyznaczonej przez intersubiektywną rzeczywistość praktyk komunikacyjno-pragmatycznych (sfera publiczna) ograniczonych w różnym stopniu przez uwarunkowania historyczne (tradycja – daleka przeszłość) oraz współczesne determinanty (teraźniejszość – bliska przeszłość), łącznie określające wzory „poprawnego” myślenia, rozmawiania i działania. Tym samym ciągłość *status quo* bądź też jego zmiana wynikają odpowiednio z akceptacji danej sytuacji lub z jej kontestacji rozumianej jako dyskursywna ekspozycja problemów wymagających rozwiązania. Problematyzacja ta oznacza zatem wyszczególnienie z całości kwestionowanej rzeczywistości fragmentu i uczynienie z niego przedmiotu sporu (tematyzacja), którego pozytywne rozstrzygnięcie skutkuje (zawsze chwilową) reintegracją podzielonej w wyniku powstałego konfliktu wspólnoty (lokalnej, narodowej lub też międzynarodowej).

SCHEMAT 2: Struktura relacji w procesie deliberacji



Źródło: opracowanie własne.

Przejdźmy teraz od tych wstępnych, niemniej istotnych uwag do związku między przedstawionym wyżej Modelem Komunikacji (MK) a Modelem Deliberacji (MD), który opisuje pewną wyidealizowaną „sytuację deliberacyjną”, będącą analogonem „sytuacji komunikacyjnej” w ramach MK. PK, czyli PM i PS, w MD [patrz: Schemat 3] określane są jako Podmioty Deliberacji (PoD), które występują w roli Podmiotu Argumentującego (PA) i Podmiotu Rozważającego (PR). Przedmiot Deliberacji (PD) to ów tematyzowalny wycinek rzeczywistości, względnie sproblematyzowany, do którego podczas dyskusji odnoszą się PoD. Komunikat natomiast przybiera postać Argumentu (ARG), który składa się z:

(1) Twierdzenia (T) – wniosku, który musi zostać uzasadniony;



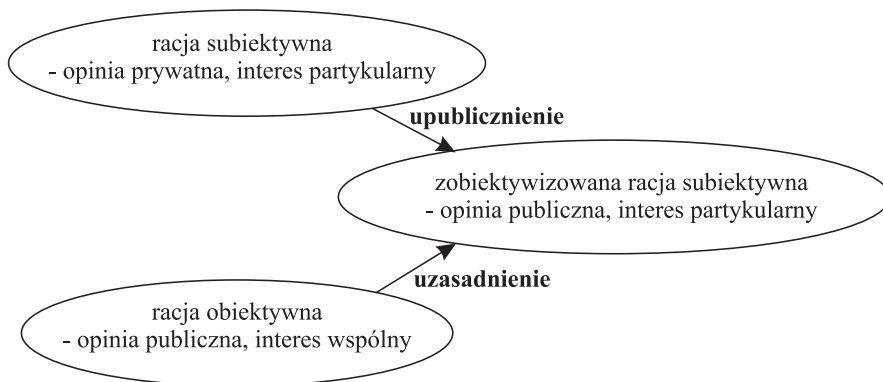
(2) Dowodu (D) – przesłanki, która stanowi podstawę do sformułowania T;  
 (3) Gwarancji (G) – stwierdzenia, *explicite* wskazującego na związek między D a T;

(4) Wsparcia (W) – dodatkowych stwierdzeń, uzupełniających i wzmacniających G<sup>17</sup>.

Struktura interakcji w ramach MD przypomina tą opisywaną w MK. PA formułuje ARG w celu przekonania PR ( $ARG_{PA}$ ), który w odpowiedzi formułuje kontrargument ( $ARG_{PR}$ ). Związek między PA a  $ARG_{PA}$  oraz między PR a  $ARG_{PR}$  opisywany jest poprzez sposób, w jaki PoD artykułują swoje wypowiedzi, jak kształtują ich formę/styl i treść/zawartość (f. argumentacji), natomiast relacja między  $ARG_{PA}$  a PR oraz między  $ARG_{PR}$  a PA ujmowana jest poprzez to, jak na oba ARG reagują PoD, w jaki sposób udaje się lub nie skutecznie przekonać drugą stronę do wysuniętych racji (f. perswazji).

Immanentna logika deliberacji opiera się na założeniu, że w jej trakcie dochodzi do transformacji preferencji, co ilustruje Schemat 3<sup>18</sup>.

SCHEMAT 3: Transformacja preferencji



Źródło: opracowanie własne.

Warunkami *sine qua non* procesu ujawniania prywatnych preferencji, ich publicznego rozważania i osiągnięcia wspólnego stanowiska są następujące założenia:

<sup>17</sup> Struktura ARG, czyli pogląd (T) i jego uzasadnienie (D, G, W), została oparta na modelu praktycznej argumentacji S. Toulmina (1958 r.). Przypomina – do pewnego stopnia – również to, co grupa J. Steinera, odwołując się do teorii dyskursu J. Habermasa, określiła mianem „poziomu uzasadnienia” (level of justification) [Bächtiger et al. 2004: 57, 171–173].

<sup>18</sup> „Dyskusja ta ma *voluntas* przemienić w *ratio*, która w toku publicznej rywalizacji prywatnych argumentów wykształca się jako konsens w kwestii tego, co jest praktycznie niezbędne w interesie powszechnym” [Habermas 2007: 184].

(1) ARG obu PoD są merytoryczne, tzn. ARG<sub>PA</sub> i ARG<sub>PR</sub> dotyczą PD, jak również wzajemnie odnoszą się do siebie (F. relewancji);

(2) PoD okazują sobie i swoim stanowiskom szacunek, tzn. uznają siebie nawzajem za osoby zdolne do czynienia refleksji nad ARG (F. rekognicji):

- a. PoD zwracają się do siebie w sposób życzliwy, a jeżeli to jest niemożliwe, to co najmniej neutralnie, bez wyrażania niechęci czy wręcz wrogości/nienawiści,
- b. ARG są niedogmatyczne, tzn. są otwarte na uzasadnioną aprobatę lub krytykę drugiej strony,
- c. ARG stają się przedmiotem dyskusji, tzn. nie są *a priori* odrzucane lub też deprecjonowane bez podania uzasadnienia<sup>19</sup>;

(3) ARG są formułowane w sposób zrozumiały dla obu PoD, tzn. zawarte w nich sformułowania oraz logika argumentacji są jednoznaczne dla wszystkich PoD (F. percepcji).

Osiągnięcie powyższego stanu rzeczy oraz jego trwałość spełniają wymogi deliberacji rozumianej jako uporządkowany spór charakteryzujący się wysoką jakością interakcji dyskursywnych. Kluczową funkcję w tym procesie pełni Moderator (M), który z uwagi na wyłączenie z wymiany ARG stanowi swego rodzaju meta-Podmiot Deliberacji (f. metakomunikacji). Ze względu na stopień oddziaływania na dyskusję i jej rezultat można wyróżnić cztery rodzaje M: (a) facylitator, którego rola polega na aktywnym udziale we wzmacnianiu kooperacji między członkami zantagonizowanych grup i osiągnięciu przez nie wspólnego stanowiska<sup>20</sup>; (b) mediator, neutralnie i bezstronnie pomagający stronom sporu wypracować rozwiązanie problemu; (c) przewodniczący, stojący na czele gremiumu podejmującego decyzje po uprzedniej dyskusji i głosowaniu; oraz (d) osoba lub osoby prowadzące wszelkie możliwe debaty i dyskusje publiczne.

Zgodnie z ustaleniami dotyczącymi „efektywnościowego” wymiaru deliberacji, w MD należy uwzględnić również rezultaty rozumiane jako ogólny wynik procesu dochodzenia do wspólnego stanowiska („definicji sytuacji”) w danej kwestii. W odniesieniu do trzech najważniejszych aspektów, tzn. podjęcia decyzji (bezpośredni efekt formalny), rozwiązania problemu (bezpośredni efekt

---

<sup>19</sup> PA i PR przypisują każdemu PoD (wzajemna atrybucja) to, co J. Cohen nazwał „zdolnością deliberatywną” (deliberative capacity) [zob. 1997: 73].

<sup>20</sup> Szerzej na ten temat zob. Rycielski, Żylicz 2007: 77–92, por. Karpowicz, Mansbridge 2005: 348–364; Pierce, Neeley, Budziak 2008: 1–37.

substancjalny)<sup>21</sup> i zmian w postawach/zachowaniach PoD (efekt pośredni), Efekt Deliberacji (ED) można podzielić na:

(1) Efekt Regresywny (ER – „efekt niedeliberatywny”) – brak decyzji, brak rozwiązania problemu lub negatywne konsekwencje podjętej decyzji, negatywna zmiana w postawach/zachowaniach PoD (pogłębienie się dystansu ideologicznego = umiarkowana/radykalna polaryzacja stanowisk, spadek: zaufania społecznego, zaangażowania obywatelskiego);

(2) Efekt Stagnacyjny (ES – „efekt niedeliberatywny”) – brak decyzji, a tym samym rozwiązania problemu, brak istotnej zmiany lub zmiana marginalna w postawach/zachowaniach PoD;

(3) Efekt Progresywny (EP – „efekt deliberatywny”):

- a. Efekt Miękki (EM) – brak decyzji, a tym samym rozwiązania problemu, pozytywna zmiana w postawach/zachowaniach PoD (zmniejszenie się dystansu ideologicznego = akomodacja stanowisk, wzrost świadomości społecznej i politycznej, rozumienia problemu, zaufania społecznego, zaangażowania obywatelskiego);
- b. Efekt Twardy (ET) – podjęcie decyzji: zgoda selektywna (kompromis) lub zgoda pełna (konsens), rozwiązujące problem albo bez rozwiązania problemu; ew. pozytywna zmiana w postawach/zachowaniach PoD (jak w przypadku EM).

Mimo że publiczna deliberacja w teorii toczy się we względnie uporządkowany, stabilny sposób, jest procesem wolnym i niezależnym od różnego rodzaju nacisków, a przynajmniej znacznie osłabiającym obecność czynników różnicujących pozycje jednostek w strukturze społecznej i ich podatność na wpływ dominujących systemów ideologicznych, jej całkowita izolacja od wewnętrznych i zewnętrznych uwarunkowań jest nie tylko niemożliwa, lecz także – z realistycznego punktu widzenia – nie jest wskazana. Z tego względu warto przyjrzeć się Kontekstowi Empirycznemu Deliberacji (KED), czyli temu, co stanowi tło (*background*) dla publicznej dyskusji, pole oddziaływań, w którego ramach w rozmaity sposób kształtowane są jej poszczególne KomStr i ZalFun. KED dzieli się na Kontekst Ogólny (KonOg) i Kontekst Szczegółowy (KonSz). KonOg odnosi się do cech przestrzeni (gdzie?) i czasu (kiedy? jak długo?) jako ram strukturyzujących, organizujących dyskurs. Czynniki spacialno-proksemiczne odnosi się do właściwości miejsca, jego charakteru, wielkości, umiejscowienia uczestników, fizycznego

<sup>21</sup> Np. w kategoriach optimum Pareta, tzn. bez pogarszania sytuacji którejś ze stron sporu lub zgodnie z zasadą różnicy Rawlsa, tzn. z korzyścią dla osób najbardziej upośledzonych (least advantaged) w wyniku (nie)podjęcia decyzji.

dystansu między nimi. Czynniki temporalny z kolei odnosi się do właściwości czasu, pory dnia, tempa, dynamiki i długości trwania dyskusji.

KonSz jako dopełnienie KonOg dotyczy czterech wyodrębnionych elementów MD:

(1) Kontekst Przedmiotu Deliberacji (KonPD) – m.in. geneza problemu, aktualny stan rzeczy w dziedzinie, której dotyczy problem (np. uregulowania prawne, środki finansowe), struktura wewnętrzna (dezagregacja na subtematy-problemy) i zewnętrzna (relacja do innych tematów-problemów), stopień konkretyzacji (od ogólnie do precyzyjnie zarysowanej), relewancji społecznej (od nieistotnej do osobiście ważnej), polaryzacji (od słabo do silnie dzielącej ludzi) danej kwestii;

(2) Kontekst Podmiotów Deliberacji (KonPoD):

- a. Kontekst Podmiotu Argumentującego (KonPA) i Kontekst Podmiotu Rozważającego (KonPR) – m.in. zasób wiedzy, doświadczenie (w tym umiejętności retoryczne i erystyczne), status społeczno-ekonomiczny, profil ideologiczny, system wartości; ilościowy (czas i liczba wystąpień) i jakościowy (wpływ na jej kształt i wynik) poziom zaangażowania w dyskusję, poziom satysfakcji z jej przebiegu i rezultatu;
- b. Kontekst Moderatora (KonM) – m.in. doświadczenie, umiejętności i kompetencje (w tym zdolność do osiągnięcia bezstronności w trakcie sporu); skuteczność oddziaływania/interwencji w celu zainicjowania i utrzymania wysokiej jakości dyskusji;

(3) Kontekst Argumentów (KonARG) – m.in. odwoływanie się przez PoD do negatywnego i pozytywnego materiału empirycznego (np. dane statystyczne, studia przypadku, przepisy prawne, osobiste doświadczenia), typ argumentacji (intelektualno-kognitywny: obiektywne fakty, normatywno-aksjologiczny: uniwersalne ideały, emocjonalno-afektywny: szczere uczucia<sup>22</sup>), siła perswazji (od

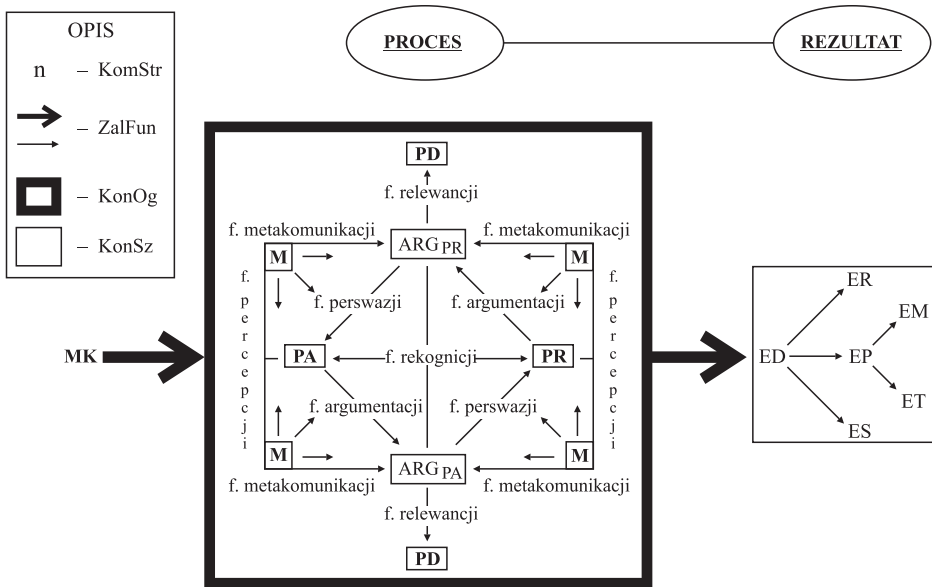
---

<sup>22</sup> W dyskursie deliberatywnym uwidocznił się spór wokół tego, jakie rodzaje argumentów są czy też powinny być dopuszczalne w debacie, a zatem wiążące dla jej uczestników. Część badaczy, idących za stanowiskiem J. Habermasa, uważa, że tylko „siła argumentu” (force of the better argument) spełnia to kryterium i prowadzi do powszechnie akceptowalnych wyników deliberacji. To redukcjonistyczne ujęcie spotkało się z krytyką ze strony takich myślicieli jak cytowana wyżej I.M. Young, J. Dryzek czy L. Sanders. W ich optyce racjonalną argumentację należałoby rozszerzyć na mechanizmy, które pozwalałyby na udział w debacie różnym osobom i grupom społecznym niezdolnym do formułowania poprawnych w sensie logicznym wypowiedzi, ale mogących w niej uczestniczyć, np. poprzez apelowanie (greeting, public address), opowiadanie (narrative) czy też stosowanie zabiegów retorycznych (rhetoric) [Young 2000: 1–15]. Ogólnie rzecz biorąc, nurt krytyczno-radykalny czy też egalitarno-republikański zwraca uwagę na fakt zawężania przestrzeni deliberacji do symboliczno-pragmatycznej partycypacji elit, a co za tym idzie eksponuje fakt „od-społecznienia” („de-socjalizacji”) i „od-politycznienia” („de-polityzacji”) tej przestrzeni [por.

słabo do silnie przekonujących), skutki argumentacji (od polaryzacyjnych do koncyliacyjnych);

(4) Kontekst Efektu Deliberacji (KonED) – m.in. geneza danego rodzaju ED (przyczyny sprawcze); konsekwencje: formalne (np. odłożenie problemu *ad acta*, ponowna dyskusja problemu, rewizja poprzednich ustaleń); substancjalne (np. wybuch/eskalacja konfliktu na poziomie międzyjednostkowym i/lub międzygrupowym, częściowa lub pełna integracja społeczna); efektu pośredniego (np. krótko-/długo-trwałość negatywnych/pozytywnych tendencji, działania zainicjowane w innej dziedzinie niż ten, którego dotyczy problem).

SCHEMAT 4: Model Deliberacji (MD)



Źródło: opracowanie własne.

## ZASTOSOWANIE MODELU: TRZY KIERUNKI DZIAŁANIA

Przedstawiony w niniejszym artykule teoretyczny model deliberacji – oparty na rekonstrukcji modelu komunikacyjnego – ogniskuje się wokół wielowymiarowego i współcześnie nośnego zjawiska komunikacji ujmowanej jednakże pod

Dryzek 2000, Sanders 1997: 347–376]. Por. również argumentację przeciwko deliberacji sformułowaną przez Ch. Mouffe [2005].

kątem „argumentacji recyprokalnej” czy też „responsywnej” rozumianej jako wzajemne, obustronne (między PK/PoD) przekonywanie się do pewnych racji, a nie wyłącznie ich prezentowanie, narzucanie innym lub ignorowanie. Model ten ma walor nie tylko czysto poznawczy (heurystyczny), intencja autora jest taka, by inspirował on do dalszych studiów w tej konkretnej dziedzinie, idących *nota bene* w trzech dopełniających się kierunkach. Po pierwsze, jego obecny kształt stanowi propozycję konceptualizacji tego zjawiska, która otwarta jest zarówno na uściślenia, precyzujące jego poszczególne KomStr i ZalFun, jak i na reinterpretacje kładące nacisk na któryś z owych komponentów czy zależności. Jest to „orientacja teoretyczna”<sup>23</sup>, która przez długi czas dominowała w nurcie demokracji deliberatywnej, następnie zaś uległa niezbędnej korekcie pod kątem weryfikacji sformułowanych twierdzeń jako testowalnych hipotez (tzw. „zwrot empiryczny”, zob. Dryzek 2010: 8–9). Niniejsza propozycja uwzględni część wniosków krytycznych, jakie były formułowane w związku z przeprowadzonymi badaniami empirycznymi. Po drugie, model ten może zostać wykorzystany właśnie do badania historycznych, a także współcześnie toczących się debat, dyskusji i sporów pomiędzy elitami i/lub obywatelami<sup>24</sup>; pomocny w tym celu może się okazać aparat pojęciowy takich teorii jak (krytyczna) analiza dyskursu, analiza konwersacyjna czy przeniesiona z językoznawstwa pragmatycznego (J. Austin, J. Searle, P. Grice) na grunt nauk społecznych i politycznych analiza aktów mowy (ang. *Speech Act Analysis, SAA*). Jest to „orientacja empiryczna”, która od kilku lat stanowi jeden z filarów „teorii demokracji deliberatywnej” (*theory of deliberative democracy*) [A. Bächtiger et al. 2004, 2005: 182–195; Landwehr, Holzinger 2010: 373–400], nie tyle zastępująca dociekania teoretyczne, ile je twórczo i krytycznie uzupełniająca.

W końcu można potraktować ten model jako praktyczną dyrektywę określającą sposób organizacji współczesnych debat (rzeczywistych i wirtualnych) z udziałem elit i/lub obywateli. Jego poszczególne elementy pełnią wówczas funkcję ewaluacji *ex post* (dyrektywa ewaluatywna), służącej ocenie przebiegu i skutków deliberacji. Jest to „orientacja praktyczna”, która stanowi ważne miej-

<sup>23</sup> Orientacja ta rozpościera się od normatywnej filozofii polityki (m.in. J. Rawls) do urealizmionej, „ugruntowanej” teorii polityki (m.in. A. Gutmann i D. Thompson).

<sup>24</sup> Tego typu dyskusje toczą się bądź w tym samym czasie, tworząc tym samym bezpośredni dialog („deliberacja punktowa”, np. podczas debat parlamentarnych, konsultacji społecznych, wysłuchań publicznych, dyskusji internetowych), bądź też są one rozłożone w czasie, tworząc tym samym dyskurs jako pewną większą całość składającą się z serii wypowiedzi („deliberacja ciągła”, np. krótko- i długotrwałe spory wokół istotnych kwestii społecznych i politycznych obecne na łamach gazet, w radiu, telewizji oraz w internecie).

sce w dyskursie deliberatywnym, głównie za sprawą wspomnianego i najczęściej pojawiającego się w tym kontekście projektu J. Fishkina, czyli koncepcji „sondażu deliberatywnego” (*deliberative opinion poll*), będącej jednocześnie egzemplifikacją powiązania wszystkich trzech orientacji.

## UWAGI KOŃCOWE

Jak każdy produkt myśli ludzkiej, tak i zaproponowany tu model obarczony jest w nieunikniony sposób określonymi defektami. Szczególnie istotne są dwie jego wady, które mogą stać się przedmiotem uzasadnionej do pewnego stopnia krytyki. Pierwszą określiłbym mianem *błędu redundancji* rozumianego jako wprowadzenie nadmiernej ilości elementów do schematu, przez co staje się on nieczytelny, a może i dwuznaczny. Argument ten jest zapewne słuszny, ale jego wymowę osłabia wbudowana w model „hierarchiczność” polegająca na prymarności modelu formalnego (poziomu KomStr i ZalFun) wobec sekundarności kontekstu empirycznego (poziomu KonOg i KonSz). Drugą wadą to *błąd formalizacji* rozumiany jako nieuwzględnienie wszystkich możliwych aspektów zjawiska, co wpływa na to, że staje się on zbyt ogólny, a przez to nadmiernie abstrakcyjny. Również i ten argument wydaje się słuszny, ale jego siłę osłabia „kontekstualizacja” modelu formalnego, osadzenie mechanizmu deliberacji w realnym świecie, wśród rozmaitych uwarunkowań kształtujących przebieg i skutki dyskursywnych interakcji powodujących występowanie odchyleń, anomalii w – wydawałoby się – „niezawodnej” logice deliberacji. Tak więc istota rzeczy sprowadza się tu do równowagi pomiędzy oboma wyżej zarysowanymi biegunami, osiągnięcia pewnego satysfakcjonującego optimum jako „złotego środka” między minimalizmem (formalizacja, brak) a maksymalizmem (redundancja, nadmiar).

Niniejszy artykuł nie wyczerpuje obszernego zagadnienia, jakim jest demokracja deliberatywna, nie opisuje pełnego katalogu cech deliberacji jako holistycznej struktury złożonej z wyodrębnionych elementów. Choć wskazuje na najważniejsze, funkcjonalne części składające się na pewną conceptualną całość, nie znaczy to, że struktura ta nie może zostać uzupełniona o nowe elementy, a co za tym idzie – o nowe interpretacje owej całości. Tym samym proponowany tu model ma charakter „dzieła otwartego” (U. Eco) czy też, by użyć modnego dziś określenia, jest dziełem o „źródle otwartym” (*open source*). Mimo że jego zasadniczy rdzeń został określony i ugruntowany zarazem intelektualnie i empirycznie, dalszy nad nim namysł jest nieunikniony, ponieważ i teoria, i praktyka ulegają ciągłym przemianom, wymuszającym konieczne dostosowania i aktualizacje. Uwzględ-

nijając zatem dialektyczny rozwój nauki, „płynny” charakter nowoczesności (Z. Bauman) oraz kruchą naturę wszelkich ludzkich konstruktów myślowych i urządzeń społecznych, właściwość ta stanowi, paradoksalnie, jego ogromny atut; zwłaszcza w kontraście do tych ujęć, które nadmiernie akcentują formy zamknięte, sztywne, skończone – z pozoru idealne, niezienne, uniwersalne, w rzeczywistości zaś – efemeryczne, ulotne i nietrwale. Prezentowane tu ujęcie tylko pośrednio ukierunkowane na budowę spójnej, całościowej teorii procesu deliberowania jako pewnego finalnego celu, skupione w większym stopniu na stworzeniu podstaw dla mikroanaliz dyskursu publicznego, wskazuje raczej na kierunek przeciwny do powyższego, pokazuje inną drogę, która mogłaby doprowadzić do osiągnięcia tego celu.

## BIBLIOGRAFIA

- Austin J. [1993], *Jak działać słowami*, [w:] *Mówienie i poznawanie: rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bächtiger A., Spörndli M., Steenbergen M.R., Steiner J. [2004], *Deliberative Politics in Action: Analyzing Parliamentary Discourse*, New York: Cambridge University Press.
- Bächtiger A., Spörndli M., Steenbergen M.R., Steiner J. [2005], *The deliberative dimensions of legislatures*, „Acta Politica”, vol. 40, no. 2.
- Bohman J. [2000], *Public Deliberation: Pluralism, Complexity, and Democracy*, Cambridge: MIT Press.
- Bühler K. [2004], *Teoria języka: o językowej funkcji przedstawiania*, przeł. J. Koźbiał, Kraków: Universitas.
- Cohen J. [1997], *Deliberation and Democratic Legitimacy*, [w:] J. Bohman, W. Rehg (eds.), *Deliberative Democracy: Essays on Reason and Politics*, Cambridge: MIT Press.
- Dryzek J. [2000], *Deliberative Democracy and Beyond: Liberals, Critics, Contestations*, Oxford: Oxford University Press.
- Dryzek J. [1990], *Discursive Democracy: Politics, Policy, and Political Science*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Dryzek J. [2010], *Foundations and Frontiers of Deliberative Governance*, Oxford: Oxford University Press.
- Easton D. [1965], *A Framework for Political Analysis*, New Jersey: Prentice-Hall.
- Easton D. [1953], *The Political System. An Inquiry into the State of Political Science*, New York: A.A. Knops.
- Fishkin J. [1995], *The Voice of the People: Public Opinion and Democracy*, New Haven-London: Yale University Press.
- Goodin R. [2003], *Reflective Democracy*, Oxford: Oxford University Press.
- Goodin R. [2004], *Representing Diversity*, „British Journal of Political Science”, vol. 34, no. 1.
- Grice P. [1977], *Logika i konwersacja*, przeł. J. Wajszczuk, „Przegląd Humanistyczny”, z. 7.



- Gutmann A., Thompson D. [1996], *Democracy and Disagreement*, Cambridge: Belknap Press.
- Habermas J. [2007], *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków: Universitas.
- Habermas J. [2007], *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, przeł. W. Lipnik, M. Łukasiewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Held D. [2010], *Modele demokracji*, przeł. W. Nowicki, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Jakobson R. [2003], *Poetyka w świetle językoznawstwa*, [w:] D. Ulicka (red.), *Teoretycznoliterackie problemy i tematy*, Warszawa: Wydział Polonistyki UW.
- Kant I. [1984], *Uzasadnienie metafizyki moralności*, przeł. M. Wartenberg, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Karpowicz Ch., Mansbridge J. [2005], *Disagreement and Consensus: The Need for Dynamic Updating in Public Deliberation*, „Journal of Public Deliberation”, vol. 1, no. 1.
- Landwehr C., Holzinger K. [2010], *Institutional determinants of deliberative interaction*, „European Political Science Review”, vol. 3, no. 2.
- Mauss M. [2001], *Pojęcie osoby*, [w:] *Socjologia i antropologia*, przeł. M. Król, K. Pomian, J. Szacki, Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Mouffe Ch. [2005], *Paradoks demokracji*, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Pierce J., Neeley G., Budziak J. [2008], *Can Deliberative Democracy Work in Hierarchical Organizations?*, „Journal of Public Deliberation”, vol. 4, no. 1.
- Reykowski J. (red.). [2007], *Konflikt i porozumienie: psychologiczne podstawy demokracji deliberatywnej*, Warszawa: Wydawnictwo Academica.
- Rycielski P., Żylicz P.O. [2007], *O roli facylitatora w rozwiązywaniu sporów w małych grupach*, [w:] J. Reykowski (red.), *Konflikt i porozumienie: psychologiczne podstawy demokracji deliberatywnej*, Warszawa: Wydawnictwo Academica.
- Sanders L. [1997], *Against Deliberation*, „Political Theory”, vol. 25, no. 3.
- Saussure de F. [1991], *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przeł. K. Kasprzyk, Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Saussure de F. [2004], *Szkice z językoznawstwa ogólnego*, przeł. M. Danielewicz, Warszawa: Wydawnictwo „Dialog”.
- Tilly Ch. [2008], *Demokracja*, przeł. M. Szczubiałka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Toulmin S. [1958], *The Uses of Argument*, Cambridge University Press.
- Young I.M. [2000], *Inclusion and Democracy*, Oxford: Oxford University Press.

*Marcin Zgiep*

## REFLECTION – COMMUNICATION – ACTION. THEORETICAL MODEL OF PUBLIC DELIBERATION

### Abstract

This article advances a novel theoretical account of deliberation with an embedded practical dimension. On the one hand, it has been inspired by the influential linguistic model elaborated by Karl Bühler and Roman Jakobson. On the other hand, it draws upon the empirical studies of deliberation (J. Fishkin et al., J. Reykowski et al., A. Bächtiger et al. etc.) as well as on observations and analyses of public consultations and contemporary debates. The account laid out in the article encompasses two concomitant and complementary aspects: 1) formal approach to the process of deliberation consisting of reflection („depth of deliberation”), communication („width of deliberation”) and action („effectiveness of deliberation”), and 2) diverse references to external reality, or the „empirical context” of deliberation which enables to disclose the concrete real-world manifestations of the process, identify its limitations and capture the similarities and differences in relation to specific components of the formal model (space, time, actors, discussed issues or themes etc.). Therefore this structuro-functional conceptualization accounts for an attempt to cross the division between normatively-oriented theory, scientific research, and socio-political *praxis* while maintaining the distinctive role of all these sub-fields within the general domain of human activity.

**Key words:** deliberative democracy, public deliberation, communication, reciprocity principle, reciprocal argumentation, formal model, empirical context.



TOMASZ MASŁYK\*  
AGH Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie

## OBYWATEL W PAŃSTWIE. NORMATYWNA AUTONOMIA I ROSZCZENIOWY PRAGMATYZM

### Streszczenie

Artykuł koncentruje się na dwóch zagadnieniach dotyczących funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego. W pierwszym kroku podjęto próbę pomiaru stopnia partycypacji obywatelskiej Polaków w jej zinstytucjonalizowanej i spontanicznej formie z uwzględnieniem wpływu zmiennych demograficzno-społecznych na skalę tego zaangażowania. Działalność sformalizowaną analizowano w odniesieniu do uczestnictwa w stowarzyszeniach sportowych, kulturalnych, religijnych i realizujących cele wspólnot lokalnych, natomiast w działalności niesformalizowanej dokonano rozróżnienia na inicjatywę lokalną i sąsiedzka. Istotne w tym punkcie było również wskazanie zależności pomiędzy aktywnością stowarzyszeniową a inicjatywami podejmowanymi spontanicznie. W kroku drugim skonfrontowano postawy osób zaangażowanych i niezaangażowanych obywatelsko (stowarzyszeniowo i spontanicznie) wobec socjalno-redystrybucyjnych funkcji państwa realizowanych przez rząd. Dopełnieniem tego wątku było porównanie osób aktywnych i biernych pod względem poziomu satysfakcji instytucjonalnej uwzględniającej ocenę gospodarki, rządu, demokracji, edukacji i służby zdrowia oraz poziomu zaufania instytucjonalnego względem parlamentu, systemu prawnego, policji, polityków i partii politycznych. Analizę empiryczną przeprowadzono w oparciu o dane Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego z roku 2008 i Europejskiego Sondażu Społecznego z roku 2010.

**Słowa kluczowe:** społeczeństwo obywatelskie, aktywność obywatelska, satysfakcja instytucjonalna, zaufanie instytucjonalne, postawa roszczeniowa

---

\* e-mail: tomaslyk@wp.pl

## WPROWADZENIE

W wymiarze pragmatycznym idea obywatelskości realizuje się zarówno w zinstytucjonalizowanych, jak i spontanicznych formach działań ukierunkowanych na realizację dobra wspólnego, podejmowanych w przestrzeni społecznej nazywanej społeczeństwem obywatelskim lub też trzecim sektorem. Wobec państwa, jako pierwszego sektora, oraz rynku tworzącego sektor drugi społeczeństwo obywatelskie zachowuje względną autonomię. Można je zatem rozumieć jako „skupisko instytucji, których członkowie uczestniczą przede wszystkim w kompleksie pozapaństwowej aktywności – wytwórczości ekonomicznej i kulturalnej, życiu gospodarstw domowych i spontanicznych stowarzyszeniach – i którzy w ten sposób zachowują oraz przekształcają swoją tożsamość przez wywieranie wszelkiego rodzaju nacisków i ograniczanie instytucji państwowych” [Keane 1988: 14]. Kluczowa dla takiego typu działań jest nie tylko niezależność i poczucie sprawstwa, ale także dobrowolność. W tym aspekcie społeczeństwo obywatelskie obejmuje „społeczne instytucje, takie jak rynki i dobrowolne stowarzyszenia oraz sferę publiczną, pozostające (w pełni lub ograniczonej mierze) poza zasięgiem bezpośredniej kontroli państwa” [Perez-Diaz 1996: 72]. Dzięki uzewnętrznionej potrzebie działania na rzecz dobra wspólnego społeczeństwo obywatelskie staje się również szkołą cnót – „na społeczeństwo obywatelskie nie powinno się patrzeć jedynie poprzez pryzmat silnych i autonomicznych grup społecznych, które są w stanie równoważyć wpływy państwa, ale również w odniesieniu do wysokiego stopnia obywatelskości (*civility*) w stosunkach społecznych” [Hall 2000: 56]. Samo określenie *civility* (z angielskiego) lub *civilite* (z francuskiego) można rozumieć jako „ogładę polityczną” [Szacki 1997: 13] lub też odpowiedzialność, która pozwala przeciwstawić rozum brutalnej sile [Barber 1999: 46]. Syntetyczne ujęcie istoty społeczeństwa obywatelskiego – łączącego wymienione wyżej cechy – zaproponował Philippe C. Schmitter, wskazując jego cztery kluczowe elementy: podwójną autonomię, zbiorowe działanie, odrzucenie uzurpatorstwa i dobre manieri. Społeczeństwo obywatelskie składa się bowiem z samodzielnie zorganizowanych grup mediacyjnych. Są one: (1) niezależne od władz publicznych i prywatnych jednostek produkcyjnych i reprodukcyjnych, (2) potrafią toczyć debaty dotyczące zbiorowych działań, ale także podejmować je w celu promocji bądź obrony swoich interesów, (3) nie dążą do przejmowania odpowiedzialności za kierowanie państwem i (4) zgadzają się działać w ramach wcześniej ustalonych zasad dobrego wychowania [Schmitter 1997: 240]. Dzięki realizacji tych zasad możliwe staje się wypełnienie przestrzeni publicznej siecią organizacji i stowarzyszeń realizujących cele oparte na zasadach społecznego solidaryzmu i subsydiarności.

Kwestią dyskusyjną pozostaje to, na ile dzisiaj ideał podwójnej autonomii znajduje wyraz w postawach zaangażowanych obywatelsko Polaków, a co ważniejsze, czy niezależności w działaniu towarzyszy przeświadczenie o konieczności i zasadności jej respektowania. Inaczej rzecz ujmując, czy obywatele podejmujący działalność pozapaństwową – w ramach obywatelskich organizacji i stowarzyszeń – domagają się owej autonomii w praktyce (a jeśli tak, to w jakim zakresie), czy też oczekują od państwa działań komplementarnych – pomocowych (socjalnych) i regulacyjnych (interwencyjnych). Rodzi to pytanie o samoświadomość obywatelską, której ważką rolę akcentował Edward Shils, wskazując, że społeczeństwo obywatelskie jest szczególnym rodzajem społeczeństwa, które w dużym stopniu cechuje podzielana, zbiorowa samoświadomość – poznawcza i normatywna postawa, której odpowiadają określone wzorce działania [Shils 1994: 10].

W odniesieniu do tych zagadnień tematyka artykułu koncentruje się wokół kwestii związanych z aktywnością obywatelską i prospołeczną (społecznikowską) Polaków, ale również sposobem ich myślenia o roli państwa i jego socjalno-regulacyjnych prerogatywach. W tym rozumieniu zasadne staje się:

- 1) wskazanie stopnia zaangażowania obywatelskiego Polaków i zaakcentowanie różnic demograficzno-społecznych osób aktywnych i nieaktywnych;
- 2) określenie skali spontanicznych działań społecznikowskich realizowanych przez Polaków w zbiorowościach lokalnych przy uwzględnieniu ich charakterystyk demograficzno-społecznych;
- 3) określenie zależności pomiędzy aktywnością obywatelską – zinstytucjonalizowaną (stowarzyszeniową) i spontaniczną (społecznikowską) – a przyzwoleniem dla realizacji funkcji socjalnych i interwencyjnych realizowanych przez instytucje państwowe reprezentowane przez rząd;
- 4) ocenienie poczucia podmiotowości obywatelskiej przy jednoczesnym określeniu poziomu zaufania do instytucji państwa i zadowolenia z ich funkcjonowania

## U PODSTAW DYCHOTOMII PAŃSTWO–OBYWATEL

Mimo że spór wokół idei obywatelskości i ontologicznego usytuowania obywatela w relacji z państwem ma wielowiekową tradycję, to dzisiejsza interpretacja tej dychotomii i jej znaczenie dla funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego w Polsce odwołuje się najczęściej do zmiany społecznej okresu potransformacyjnego. Wskazuje się tutaj zarówno skutki oddziaływania systemów totalitarnych na sferę publiczną, jak i normatywne założenia i praktyczne konsekwencje dla jej odbudowy [Linz i Stepan 1996, Gray 1997, Walzer 1998,

Cohen 1998, White 2003]. Chociaż cezura roku 1989 była dla odradzającej się idei społeczeństwa obywatelskiego w krajach postkomunistycznych czynnikiem fundamentalnym, to w wypadku państw Zachodu jej ożywienie było splotem różnorodnych, wzajemnie przenikających się procesów: społecznych, gospodarczych czy technologicznych [Keane 2003: 1–2]. „W świecie anglosaskim chodziło o survival, chociaż z nową treścią, w świecie niemieckojęzycznym oraz w Europie Wschodniej doszło do revival, przynajmniej w tych społeczeństwach – jak Rosja – które w teorii i w praktyce niewiele miały do czynienia ze społeczeństwem obywatelskim” [von Beyme 2005:229]. Społeczeństwo obywatelskie w krajach postkomunistycznych budowane było od podstaw, a zmiana ustrojowa pozwoliła jedynie wytworzyć „warunki brzegowe”, umożliwiające inicjowanie działalności zarówno poza sferą prywatną, jak i państwową – w obrębie odradzającego się społeczeństwa obywatelskiego. Było to możliwe dzięki: (1) instytucjonalizacji działań społecznych w formie obywatelskich organizacji i stowarzyszeń, a także spontanicznych inicjatyw społecznych, (2) komunikacji społecznej poza kontrolą państwa oraz (3) ukształtowaniu się rynku umożliwiającego swobodną wymianę dóbr i usługi z prawną ochroną własności prywatnej [Wnuk-Lipiński 2005: 122]. Samo wypełnienie treścią pojęcia „społeczeństwo obywatelskie” miało się odbywać według znanych zachodnich wzorów. Powszechnie przyjmowano, że „upadek władzy komunistycznej jest częścią procesu okcydentalizacji, w którego toku współczesne zachodnie idee i instytucje mogą być i będą z powodzeniem eksportowane do byłych społeczeństw komunistycznych [Gray 1997: 260–261].

Tymczasem logika transformacyjna podpowiadała, że spośród trzech możliwych strategii budowania relacji pomiędzy państwem a społeczeństwem obywatelskim – (1) społeczeństwo obywatelskie przeciwstawiające się państwu, (2) społeczeństwo obywatelskie stanowiące uzupełnienie państwa i (3) państwo będące uzupełnieniem społeczeństwa obywatelskiego [Bokajło 2001: 33] – zmiany w Polsce następować będą na podstawie pierwszego typu relacji. Wciąż żywy i funkcjonujący w pamięci zbiorowej podział na „my” (zwykli ludzie, godni zaufania i wypełniający przestrzeń prywatną) i „oni” (reprezentanci władzy) oraz narastające przez wiele lat resentymenty związane z opresyjnością instytucji państwa pozwalały przypuszczać, iż wyzwolona energia społeczna znajdzie ujście w działaniach antagonizujących sferę publiczną ze sferą państwa. Paradoksalnie jednak funkcjonowanie przez wiele lat we wrogim, aczkolwiek symbiotycznym układzie łączącym przestrzeń prywatną z instytucjami państwa (bez struktur pośredniczących, co wytworzyło – posługując się określeniem Stefana Nowaka – „próżnię socjologiczną”) nie tylko skutkowało brakiem ufności wobec tej ostatniej, lecz także ukształtowało wśród ludzi przekonanie o „formalnych prawach

społecznych (takich jak np. pewność zatrudnienia)” [Wnuk-Lipiński 2005: 114], których gwarantem miało być właśnie państwo. Uczenie się postawy obywatelskiej i nabywanie istotnej dla niej kultury politycznej wymagało odrzucenie szeregu barier, które w wielu wypadkach stanowiły immanentne czynniki zakorzenione w mentalności Polaków – system realnego socjalizmu obecny był nie tylko na zewnątrz, lecz także w samych jednostkach. Dopiero wytwory nowych działań, których nie można było realizować według utrwalonych wzorów, bo takich wzorów po prostu nie było, nadające rzeczywistości społecznej odmienne cechy, były w stanie naruszyć w istotny sposób dotychczasowy habitus społeczeństwa [Marody 1991: 258]. Radzenie sobie ze zmianą społeczną okresu transformacji ustrojowej wymagało wyjścia poza bariery, które za Piotrem Sztompką sklasyfikować można w trzech grupach. „Wyzwania transformacji” tworzyły układ czynników związanych ze zmianą systemową – stary i w pewien sposób oswojony porządek społeczny ustępował nowemu, z właściwymi mu i jakościowo nowymi instytucjami wypełniającymi sferę polityczną, ekonomiczną czy społeczną – dla wielu niezrozumiały i nieakceptowany. „Ciężar historii” wytwarzał bariery świadomościowe – postawy charakteryzujące się brakiem zaufania, nikłym poczuciem sprawstwa, a co za tym idzie, biernością i postawą klientystyczną (roszczeniową). I wreszcie „syndrom porewolucyjny” – rodzący się wraz z ustaniem początkowej euforii wywołanej zmianą, kiedy w miejsce mobilizacji, aktywności i nadziei pojawiały się rozczarowanie i apatia [Sztompka 1992: 119]. Obserwowane zmiany toczyły się w rytmie błędnego koła – osiągnięcie pożądaných efektów wymagało zaistnienia warunków początkowych, te zaś były niedostępne ze względu na brak źródeł, które mogłyby ich dostarczyć. Skutkowało to tworzeniem się barier o egzogennym i endogennym charakterze. Blokady egzogenne dotyczyły „relacji między państwem a społeczeństwem obywatelskim, relacji ustalanych na poziomie realnych instytucji [Kurczewska, Staszyńska, Bojar 1993]. Jedną z takich barier była słabość demokracji, która wywoływała trwały brak równowagi pomiędzy sektorem obywatelskim a – relatywnie – potężnymi sektorami administracji rządowej i biznesu, czego skutkiem był przede wszystkim niedostatek instytucjonalnych możliwości rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Polsce [Gliński 2006: 69], ale również powodowała „atrofię samej idei politycznej reprezentacji” [Marody 1999: 46]. Przeszkody endogenne dotyczyły sposobu myślenia o własnej podmiotowości i relacjach obywatela z państwem. Na poziomie świadomości poszczególnych jednostek i grup społecznych państwo nadal występowało (w dużym stopniu) w roli podstawowego dystrybutora wszelkiego typu dóbr cenionych społecznie i niezbędnych do reprodukcji tego społeczeństwa, takich na przykład jak mieszkania, etaty, szkoły, służba zdrowia itd. [Kurczewska, Staszyńska, Bojar



1993: 90–91]. Ten stan świadomości, bardziej anty- niż proobywatelski, wpływał negatywnie na poziom samoorganizacji w społeczeństwie polskim. Decydowały o nim postawy charakteryzujące się „wyuczoną bezradnością, indywidualizmem, brakiem rozpowszechnionych wzorów społecznikowskich, konsumpcjonizmem, amoralnością itp.” [Gliński 2006: 71]. Tak więc, obok postawy zaangażowanej – „aktorów”, którzy są „świadomymi kreatorami dokonujących się przeobrażeń społecznych i działają w imię swoich interesów”, kształtowały się dwie inne – anty-obywatelskie postawy – „kontr-aktorów” i „klientów”. Kontr-aktorzy występowali w imieniu zagrożonych interesów, w obronie starego porządku lub sprzeciwiali się nowemu. Natomiast klientami w obliczu zachodzących zmian stawali się ci, którzy wobec niepewności swojego statusu społecznego i przy jednoczesnej silnej zależności od państwa przyjmowali postawę niespójną – w sposób selektywny odrzucali elementy starego porządku, ale i wybiórczo aprobowali nowe rozwiązania [Adamski, Rychard 1998: 369–370]. Ten mentalny rys miał kluczowe znaczenie dla budowania struktur obywatelskich. Bariery instytucjonalne osłabiały proces ogniskowania się energii społecznej w przestrzeni obywatelskiej, ale to wzmiankowana wyżej samoświadomość miała dla niej kluczowe znaczenie. O ile porządek prawny i instytucjonalny może zostać zmieniony dzięki inicjatywom obywatelskim, o tyle nawet najbardziej sprzyjające warunki systemowe nie uruchomią mechanizmów obywatelskiej partycypacji i zaangażowania, jeśli nie będą wsparciem dla uświadomionych potrzeb. Wskazywał na to Piotr Ogrodziński, pisząc, iż „transformacja oznacza konstruowanie nowych instytucji – nowego systemu prawnego, nowej administracji publicznej, bankowości, itd. Jednak najistotniejszym problemem pozostaje oddolna zdolność budowy form instytucjonalnych (tzw. organizacje nierządowe) i ich spożytkowanie; kwestia substancji społecznej, czyli podmiotowości ludzkiej” [Ogrodziński 1991: 79].

## **NORMATYWNY WYMIAR SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO**

Spółeczeństwo obywatelskie stanowi wartość, którą w wymiarze normatywnym traktować można jako „trwałe wzory postępowania, wśród których naczelnymi miejscami zajmują poczucie współodpowiedzialności, solidarności oraz szacunku i zaufania”. Z jednej strony stanowią „podstawowy element świadomości”, z drugiej strony – substrat dla „tworzenia sieci obywatelskiego zaangażowania” [Dziubka 1998: 46]. Rozumienie owej świadomości i zaangażowania zależne jest od tradycji, z której idea społeczeństwa obywatelskiego się wywodzi. Dwie z nich – republikańska i liberalna – są najbardziej nośne również dzisiaj, dając podstawy

dla kształtowania się komunitarnego i liberalnego nurtu umysłowego w filozofii politycznej. Tradycja republikańska, której arystotelesowski ideał nakazywał jedność społeczeństwa i państwa czy też społeczeństwa obywatelskiego i politycznego [Cohen, Arato 1997: 139], rozwijany był w wiekach późniejszych przez takich myślicieli jak Jean Bodin, James Harrington czy Jean-Jacques Rousseau. Odejście od idei „wspólnoty moralnej” kształtowanej przez myśl republikańską nastąpiło z nastaniem kapitalizmu i wolnego rynku z towarzyszącą im doktryną liberalizmu ekonomicznego, który sytuował jednostkę na zewnątrz państwa z właściwymi jej prawami do wolności, własności i życia. Prekursorskie prace Thomasa Hobbesa i Johna Locke’a dały asumpt do traktowania społeczeństwa obywatelskiego jako sfery niezależnej od państwa. Myśl ta była rozwijana również przez innych przedstawicieli „szkockiego oświecenia” – Davida Hume’a, Adama Fergusona czy Adama Smitha. Konsekwencje tych dwóch zasadniczo odmiennych podejść również dzisiaj kształtują myślenie o społeczeństwie obywatelskim. Komunitaryści, którym bliska jest filozofia republikańska, reprezentują nurt antyindywidualistyczny. Dla Amitaia Etzioniego – duchowego przywódcy komunitarian – jaźń budowana na więziach społecznych i zasadach moralnych stanowi nieodłączny element wspólnoty [Etzioni 1996: 157–158]. Sens sprawiedliwości jest pochodną uczestnictwa we wspólnotach, a nie przymiotem indywidualnych potrzeb i pragnień [Sandel 1984: 81–96], a istota dobrego życia sprowadza się do działania we wspólnotach i poprzez wspólnoty dzięki ucieleśnieniu zasady solidarności i lojalności, osiąganym zarówno dzięki przestrzeganiu praw, jak i partycypowaniu w obowiązkach [Bellah 2001]. Nabycie umiejętności uczestnictwa we wspólnocie nie tylko nadaje danej jednostce status obywatela, lecz także prowadzi do poprawy jakości całego systemu demokratycznego [MacIntyre 1984]. Podejście komunitarne pozostaje krytyczne wobec zasad reprezentowanych przez liberałów. W swoich pracach przedstawiciele nurtu liberalnego podkreślali bowiem prymat indywidualizmu nad wspólnotowością i znaczenie wolnej woli, która nie powinna być przez nikogo ograniczana, zwłaszcza przez państwo [Nozick 1974], a zasady sprawiedliwości powinny uwzględniać przede wszystkim prawo do wolności [Rawls 1972]. Wolność, która najlepiej realizuje się w nieskrępowanej grze sił rynkowych [Friedman 1994], jest warunkiem koniecznym dla zachowania spontanicznie kształtującego się „ładu rozszerzonego” – podzielanej moralności, której wrogiem stają się wszelkie formy kolektywizmu [von Hayek 2004]. To, jaką filozofią będą się kierować obywatele w codziennym życiu, wydaje się sprawą drugorzędną. Jeśli uznać, że społeczeństwo obywatelskie jest wartością samą w sobie, to przeciężenie wskazanej dychotomii jest możliwe, a nawet potrzebne. Jak zaznacza Jerzy Szacki, „do niezbywalnych składników idei społeczeństwa obywatelskiego

zdaje się należeć, z jednej strony, swego rodzaju kult aktywności spontanicznej, niekierowanej i nieplanowanej, choć utrzymanej w granicach określonych przez prawo i dobre obyczaje, z drugiej strony – uznanie indywidualizmu i pluralizmu za wartości zasługujące na to, aby je jak najlepiej chronić i prawnie gwarantować” [Szacki 1997: 59]. Idąc dalej za tą myślą, należy podkreślić, że „normatywne ujęcie społeczeństwa obywatelskiego [...] akcentuje wymiar aktywnej obywatelskości, dający się pogodzić z ideałami liberalnymi: autonomią jednostki i jej uprawnieniami, co więcej – z teoretycznego punktu widzenia ideały te nie muszą być wrogie obywatelskiej ncoicie” [Pietrzyk-Reeves 2004: 307]. Tak więc, mimo pluralizmu życiowych szans i indywidualnych interesów, społeczeństwo obywatelskie daje szansę wypracowania wspólnej wykładni, w której te interesy będą uzgadniane, a ich różnorodność tolerowana. Jego uniwersalną cechą jest bowiem to, iż stanowi szkołę tolerancji i współistnienia w warunkach rywalizacji, ucząc ducha obywatelskiego [...], totalizujące ideologie i pojedyncze tożsamości ustępują stopniowo miejsca polityce kompromisu, a nawet do pewnego (określonego) stopnia wzajemnego uznania, co stwarza jednostkom możliwości angażowania się ponad granicami dzielącymi poszczególne grupy” [Walzer 2006: 111].

Efektywne współdziałanie, ponad partykularnymi interesami, jest możliwe wówczas, kiedy działający kierują się normami zaufania, uczciwości i wzajemności (solidarności) dzięki czemu zaczyna łączyć ich specyficzny rodzaj więzi – więzi moralnej [Sztompka 2007: 36]. W połączeniu z aktywnością obywatelską daje ona podstawy do wytworzenia w danej wspólnotcie kapitału społecznego – wpływającego na efektywność działań danej wspólnoty, ale również na losy poszczególnych jej członków [Putnam 1995]. Kapitał społeczny traktować można bowiem jako zasób sieci społecznych (rzeczywisty lub potencjalny), w których działa jednostka i który sieć ta może zmobilizować. Staje się on użyteczny – dzięki procesowi wymiany lub konwersji – dla innych rodzajów kapitału (ekonomicznego, kulturowego czy symbolicznego), prowadząc do kształtowania się pomiędzy członkami danej wspólnoty wzajemnych zobowiązań [Bourdieu 1986: 248–249]. Kapitał społeczny, dzięki wypracowaniu w danej strukturze społecznej uznawanych zobowiązań opartych na normie zaufania, informacyjnego potencjału, określonych sankcji (skłaniających do przyzwolenia na odroczenie osiąganych korzyści), praw do kontroli (przekazywanych pomiędzy jednostkami), komplementarności celów i społecznemu oddziaływaniu poza daną strukturą, jest produktywny w takim sensie, że uczestnictwo w danej strukturze zwiększa prawdopodobieństwo osiągnięcia danego celu (lub obniża koszty) w porównaniu z działaniem indywidualnym [Coleman 1988]. Sieci społeczne stają się zatem źródłem generowania kapitału społecznego dzięki internalizacji wartości, wzmacnianiu solidarności, wymianie wzajemnych zobowiązań

i wzmacnianiu zaufania [Portes, Sensenbrenner 1993: 1326]. Dla produktywności kapitału społecznego z punktu widzenia jednostki i jej pozycji społecznej istotne znaczenie ma wymiana informacji, szansa wywierania wpływu na innych, oparcie się na normie wiarygodności i możliwość uzyskania grupowego wsparcia. Ważne są zatem nie tylko działania o charakterze instrumentalnym – w celu pozyskania zasobów niebędących w posiadaniu aktorów, ale również działania emocjonalne, dzięki którym zasoby te można pomnażać lub których można bronić [Lin 2001: 244–245]. Chociaż źródeł kapitału społecznego poszukuje się zazwyczaj w mniej („kapitał spajający”) lub bardziej („kapitał pomostowy”) sformalizowanych sieciach społecznych [Granovetter 1973], to również podkreśla się wagę „jakości” układu instytucjonalnego (politycznego, prawnego i instytucjonalnego otoczenia), który wywiera istotny wpływ na funkcjonowanie sfery publicznej i wytwarzanie kapitału społecznego [Woolcock 2001: 12–13]. W tym rozumieniu „obywatelskość jest nie tyle zasobem praw i obowiązków, ile skutkiem politycznych, prawnych i symbolicznych praktyk, uformowanych przez utarte wzory relacji między regułami określającymi rolę obywatela a instytucjami prawnymi [Wnuk-Lipiński 2005: 104; cyt. za Somers 1993]. Sytuuje to obywatela w układzie instytucji, z którymi musi kooperować (jest to tym trudniejsze, im bardziej rozległą strukturą dysponuje państwo), ale które stwarzają jedocześnie pokusę do wycofania i przyjęcia postawy roszczeniowej. Zwraca się tutaj przede wszystkim uwagę na funkcje instytucji państwa opiekuńczego, które – przejmując odpowiedzialność za obywateli – prowadzą jednocześnie do wypierania społeczeństwa obywatelskiego (*crowding out effect*) [Wolfe 1989: 142], między innymi wskutek kurczenia się naturalnych rezerwuarów kapitału społecznego [Cohen i Arato 1993, van Oorschot, Arts 2005]. Aby zachować swój obywatelski status, członkowie społeczeństwa obywatelskiego podejmować muszą działania na rzecz wspólnot lokalnych, ale również nabyć umiejętność niezależnego koegzystowania w przestrzeni instytucji państwowych.

## DANE, WSKAŹNIKI I SCHEMAT ANALIZY

Empiryczna ilustracja dla akcentowanych wyżej problemów w relacjach państwo–obywatel przygotowana została na podstawie wyników analizy statystycznej przeprowadzonej z wykorzystaniem danych Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego z roku 2008 [PGSS 2009], zrealizowanego na próbie 1293 dorosłych Polaków (w wieku 18+) oraz Europejskiego Sondażu Społecznego z roku 2010, przeprowadzonego w 20 krajach Europy (oraz Izraela) na próbie 45817 osób, w tym 3238 z Polski [ESS 2010].

Korzystając z materiału empirycznego PGSS, określono:

1) stopień aktywności obywatelskiej Polaków, dla której wskaźnikiem były deklaracje uczestnictwa w stowarzyszeniach/grupach sportowych, kulturalnych, religijnych oraz innych, działających na rzecz społeczności lokalnej;

2) skalę zaangażowania prospołecznego (społecznikowskiego) rozumianego jako działalność podejmowana spontanicznie, wspólnie z członkami danej wspólnoty sąsiedzkiej lub też na rzecz tych członków. W tym wymiarze rozróżniono dwie formy działań – inicjatywę lokalną podejmowaną w celu osiągnięcia konkretnych wspólnotowych korzyści (w postaci poprawy funkcjonalności otoczenia) oraz inicjatywę sąsiedzką, rozumianą jako działania zorientowane na świadczenie konkretnej sąsiedzkiej pomocy.

W dalszym kroku sprawdzono wzajemne powiązania pomiędzy różnymi formami działań obywatelskich i działań prospołecznych, a także zmierzono wpływ zmiennych demograficzno-społecznych na zaangażowanie w każdą z analizowanych form aktywności.

Określając postawy wobec państwa reprezentowanego przez rząd, wykorzystano opinie na temat tego, które problemy społeczne rząd powinien rozwiązywać. Dzięki wysokiej spójności ocen stworzony został syntetyczny indeks (na podstawie zagregowanych ocen) potraktowany jako wskaźnik postawy socjalno-intervencionistycznej. W dalszym etapie posłużył on do przetestowania różnic poparcia dla prosocjalnych i regulacyjnych funkcji rządu wśród osób aktywnych i nieaktywnych (obywatelsko i prospołecznie).

Ocenę funkcjonowania państwa oparto na dwóch wskaźnikach: zaufania instytucjonalnego (jako syntetycznej mierze uwzględniającej poziom zaufania do parlamentu, systemu prawnego, policji, polityków i partii politycznych) oraz satysfakcji instytucjonalnej (zgeneralizowanej oceny gospodarki, rządu, demokracji, edukacji i służby zdrowia). Dla lepszego zobrazowania niskiej wartości tych wskaźników pozycję Polski zaprezentowano na tle innych krajów europejskich.

## AKTYWNOŚĆ OBYWATELSKA

Składając deklaracje uczestnictwa w organizacjach/grupach funkcjonujących w trzecim sektorze badani wskazywali, czy i z jaką częstotliwością podejmowali działania w różnego rodzaju organizacjach i stowarzyszeniach<sup>1</sup>. Największą popularnością cieszyły się kolejno:

- Kościół lub inne organizacje religijne (16,9%);

<sup>1</sup> Respondentów pytano o to, czy w ciągu ostatnich 12 miesięcy uczestniczyli w działaniach stowarzyszeń lub grup i jak często podejmowali tego typu aktywność: przynajmniej raz w tygo-

- stowarzyszenie/organizacja lub grupa obywatelska działająca na rzecz społeczności lokalnej (10,8%);
- stowarzyszenie związane z działalnością kulturalną (8,2%);
- związek, klub, stowarzyszenie sportowe (7,0%).

Na działalność w jednej lub kilku z powyższych organizacji wskazał co czwarty uczestnik badań (25,8%)<sup>2</sup>. Wielkość ta znajduje potwierdzenie w danych pochodzących z raportu CBOS-u na temat kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego w Polsce w latach 1996–2006. Podkreślano w nim, że „od ośmiu lat niemal nie zmienia się odsetek Polaków poświęcających swój czas na pracę w organizacjach obywatelskich – obecnie działa w nich niemal co czwarty dorosły” [Raport CBOS 2006: 17–18]. Co warto podkreślić – w następnych latach wskaźnik zaangażowania obywatelskiego systematycznie się podnosił – do 28% w roku 2010 [Raport CBOS 2010: 4] i do 32% w roku 2012. „W stosunku do roku 2010 ogólny poziom aktywności w organizacjach obywatelskich wzrósł o 4 punkty procentowe, a zatem jest najwyższy od 1998 r. – i to zarówno pod względem zasięgu (odsetek zaangażowanych Polaków), jak i zakresu (liczba dziedzin, w jakich działają)” [Raport CBOS 2012: 4].

Biorąc pod uwagę cztery analizowane typy organizacji obywatelskich, można zadać pytanie, czy wraz z uczestnictwem w jednej organizacji wzrasta prawdopodobieństwo podjęcia działań w innej. Innymi słowy – czy można mówić o swoistym „rysie obywatelskości” wśród Polaków – zwiększającym się zakresie zaangażowania w działalność o charakterze obywatelskim wśród tych, którzy już działają aktywnie na tym polu.

Badanie wzajemnych powiązań pomiędzy deklaracjami uczestnictwa w różnych typach organizacji potwierdza – jak się wydaje – to spostrzeżenie<sup>3</sup>. Jeśli do modelu regresji logistycznej jako zmienna zależna (kodowana zerojedyńkowo, gdzie 1 oznacza mniejszy lub większy stopień zaangażowania, a 0 – jego brak) wprowadzona zostanie zmienna wskazująca uczestnictwo w stowarzyszeniach/

---

dniu, przynajmniej raz w miesiącu, kilka razy, raz lub dwa razy, ani razu. Na potrzeby analizy i na podstawie tych deklaracji wyróżniono dwie kategorie osób – kiedykolwiek biorących udział w danej aktywności i niepodejmujących jej nigdy

<sup>2</sup> W analizie pominięto deklaracje uczestnictwa w „partiach lub innych organizacjach politycznych” (1,2% poziom uczestnictwa) oraz „związkach zawodowych” (4,2%) jako organizacjach, których działalność wykracza poza trzeci sektor, wiążąc się z funkcjonowaniem instytucji państwa.

<sup>3</sup> O wysokim stopniu korelacji pomiędzy czterema analizowanymi formami uczestnictwa obywatelskiego świadczy również wysoka rzetelność wskaźnika ( $\text{Alpha} = 0,763$ ) uwzględniającego łącznie wszystkie deklaracje zaangażowania (skonstruowanego poprzez zagregowany pomiar stopnia natężenia aktywności w odniesieniu do analizowanych czterech form).

organizacjach lub grupach obywatelskich, a jako zmienne niezależne pozostałe formy uczestnictwa, to ujawniają się wzajemne istotne powiązania między nimi (tabela 1).

TABELA 1. Zależność pomiędzy zaangażowaniem w działalność na rzecz wspólnoty lokalnej a innymi formami aktywności (współczynniki regresji logistycznej)

Typ organizacji	Współczynnik regresji Exp(B)
Związek lub stowarzyszenie sportowe	2,0*
Stowarzyszenie związane z działalnością kulturalną	5,6*
Kościół lub inna organizacja religijna	6,0*

\* dla  $p < 0,05$

Źródło: Opracowanie własne na podstawie PGSS 2008.

Przedstawione w tabeli wartości (antylogarytm Exp(B)) wskazują, jaka jest szansa wystąpienia zdarzenia (tutaj – działalności stowarzyszeniowej na rzecz społeczności lokalnej), jeśli podjęta zostanie aktywność w innym typie organizacji (niezależnie od uczestnictwa w pozostałych formach). Prawdopodobieństwo, że dana osoba zaangażuje się w działalność na rzecz wspólnoty lokalnej w ramach stowarzyszenia lub grupy obywatelskiej wzrasta dwukrotnie, jeśli jednocześnie działa ona aktywnie w związku lub stowarzyszeniu sportowym (w porównaniu z tymi, którzy takiej działalności nie podejmują). Jeszcze wyższe jest prawdopodobieństwo zaangażowania w aktywność wspólnotową w wypadku tych, którzy działają już w stowarzyszeniach kulturalnych (tutaj różnie ono ponad pięciokrotnie w odniesieniu do tych, którzy w takiej formie aktywności nie uczestniczą) czy też współdziałają w jednej z organizacji religijnych (w tym wypadku szansa na podjęcie działań o charakterze wspólnotowym zwiększa się sześciokrotnie).

Porównanie podstawowego profilu społeczno-demograficznego (z uwzględnieniem takich zmiennych jak płeć, wiek, wykształcenie, dochód, miejsce zamieszkania i prestiż wykonywanego zawodu<sup>4</sup>) osób aktywnych i nieaktywnych identyfikuje charakterystyczny, społeczny profil zaangażowanych (tabela 2).

<sup>4</sup> Pomiar prestiżu zawodu oparty został na skali prestiżu społecznego oraz pozycji ekonomicznej zawodów opracowanego przez J. Treimana i H.B.G. Ganzeboom i przystosowanego do międzynarodowej klasyfikacji zawodów ISCO.

TABELA 2. Wpływ cech demograficzno-społecznych na aktywność podejmowaną w czterech typach stowarzyszeń obywatelskich

Cechy demograficzno-społeczne		Działalność sportowa		Działalność kulturalna		Działalność religijna		Działalność na rzecz społeczności lokalnej	
		aktywni	bierni	aktywni	bierni	aktywni	bierni	aktywni	bierni
Płeć (w %)*	Kobieta	4,2	95,8	–	–	–	–	9,1	90,9
	Mężczyzna	10,0	90,0	–	–	–	–	12,7	87,3
Wiek (średnia)**		39,1	48,8	42,5	48,6	–	–	–	–
Wykształcenie (średnia liczba lat nauki szkolnej)**		12,3	11,3	12,4	11,3	–	–	12,3	11,3
Dochód (średnia)**		1993	1638	1916	1641	1999	1596	–	–
Miejsce zamieszkania (w %)*	Wieś	–	–	–	–	–	–	–	–
	Miasto do 49,9 tys.	–	–	–	–	–	–	–	–
	Miasto 50–249,9 tys.	–	–	–	–	–	–	–	–
	Miasto ponad 249,9 tys.	–	–	–	–	–	–	–	–
Skala prestiżu zawodu Treimana: 13–78 (średnia)**		43,8	39,7	45,0	39,5	41,6	39,6	43,0	39,5

Uwaga: w tabeli uwzględniono tylko te wielkości, których porównanie wskazuje na istnienie statystycznie istotnej zależności

\* na podstawie współczynnika VCramera dla  $p < 0,05$

\*\* na podstawie testu Manna-Whitneya dla  $p < 0,05$

Źródło: Opracowanie własne na podstawie PGSS 2008.

W działalności sportowej istotnie częściej uczestniczą mężczyźni niż kobiety, osoby młodsze, lepiej wykształcone, o wyższym dochodzie i prestiżu zawodowym. Podobne zależności dotyczą aktywności w stowarzyszeniach kulturalnych i działalności na rzecz wspólnoty lokalnej, chociaż na tym ostatnim polu nie ujawnia się wpływ dochodu. Aktywność religijna istotnie różnicuje (*in plus*) osoby lepiej zarabiające i wykonujące bardziej prestiżową pracę. Biorąc pod uwagę zależności we wszystkich czterech analizowanych obszarach, można zauważyć, że działalność w trzecim sektorze podejmowana jest przede wszystkim przez osoby o wyższym statusie społeczno-ekonomicznym (mierzonym wykształceniem, dochodem i prestiżem zawodu), częściej przez osoby młodsze i mężczyzn. Wielkość miejscowości zamieszkania nie odgrywa w tym wypadku istotnej roli.



## DZIAŁANIA PROSPOŁECZNE (SPOŁECZNIKOWSKIE)

Aktywność obywatelska może przybierać również niezinstytucjonalizowane formy, kiedy u jej podstaw leży chęć pomocy innym, realizowana w działaniach o spontanicznym, nieformalnym charakterze. O takie formy prospołecznego zaangażowania zapytano uczestników badania, prosząc ich o wskazanie, czy w ostatnim roku uczestniczyli w którymś z dziewięciu działań bądź też inicjatyw na rzecz członków wspólnoty lokalnej. Odpowiedzi respondentów pozwoliły uszeregować je pod względem częstości angażowania się w dany rodzaj działań<sup>5</sup>:

- pożyczanie czegoś sąsiadom – 56,1%;
- zwrócenie uwagi innym, by nie śmiecili lub nie niszczyli czegoś – 44,1%;
- załatwienie czegoś dla sąsiadów (np. w przychodni, na poczcie, w sklepie) – 36,0%;
- zwrócenie się razem z innymi o coś do administracji, władz gminy – 22,6%;
- wzięcie udziału w upiększaniu otoczenia – 21,2%;
- zaopiekowanie się niedołączonymi, niesprawnymi sąsiadami – 17,3%;
- wzięcie udziału w sprzątnięciu okolicy – 17,2%;
- ogrodzenie terenu – 15,2%;
- wzięcie udziału w urządzeniu terenu do zabaw i odpoczynku – 10,8%;
- założenie wspólnej z innymi instalacji (np. kanalizacji, TV kablowej, internetu) – 8,9%.

Co nie zaskakuje, najczęściej podejmowano działania wymagające najmniejszego zaangażowania – udzielano sąsiedzkiej pożyczki czy zwracano uwagę osobom niedbającym o porządek, co z pewnością było również wynikiem ich relatywnie najwyższej „okazyjności”. Niemniej również w pozostałych formach aktywności uczestniczyło względnie dużo osób. Odsetek tych, którzy pozostawali bierni we wszystkich analizowanych wymiarach, wyniósł dla ogółu badanych 26,9%.

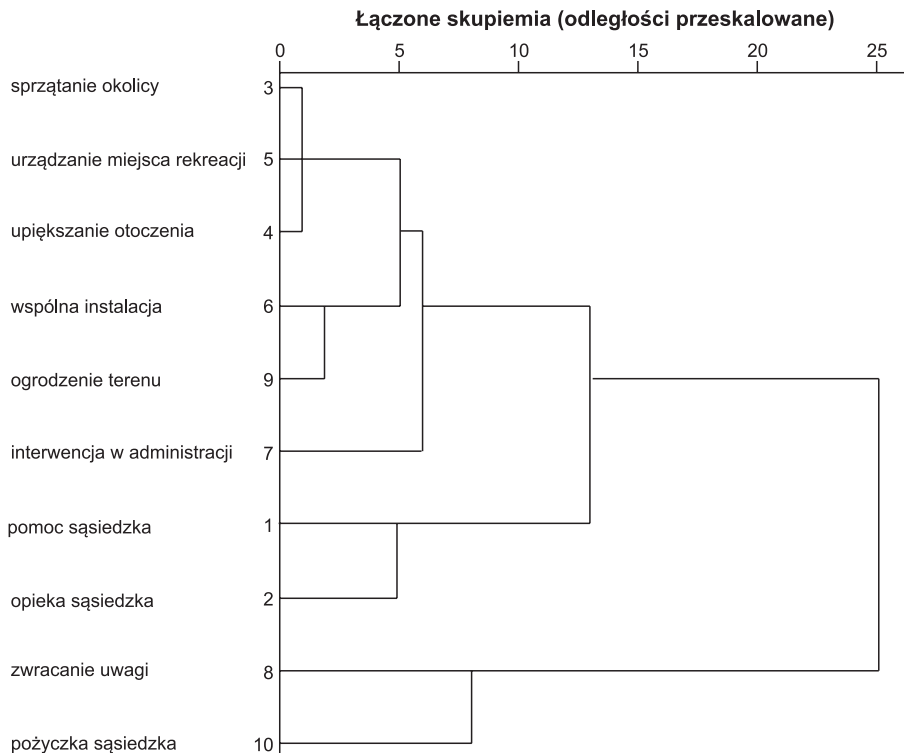
Podobnie jak w wypadku aktywności stowarzyszeniowej również w odniesieniu do działań prospołecznych ujawnia się spójny wzór – osoby, które angażują się w jeden typ inicjatyw, mają również większą skłonność do podejmowania działań w wypadku pozostałych. Świadczy o tym przyzwoicie wysoka rzetelność indeksu zbudowanego na podstawie sumy wszystkich dziewięciu form aktyw-

---

<sup>5</sup> Osoby uczestniczące w badaniu mogły udzielić jednej z trzech odpowiedzi: „tak”, „nie, bo nie było takiej potrzeby” i „nie, bo nie warto tego robić”. Respondenci na ogół zaznaczali odpowiedź pierwszą lub drugą. Na brak sensu w tego typu działaniach wskazało relatywnie niewielu badanych (od 0,6% do 3,1%). Na podstawie deklaracji zaangażowania i na potrzeby analizy wyróżniono dwie kategorie osób – uczestniczących i nieuczestniczących (z poczucia braku sensu lub braku potrzeby) w danej aktywności.

ności (gdzie 1 oznaczało podjęcie działania, a 0 brak działania), która wyniosła 0,787 (współczynnik Alpha). Niektóre formy aktywności współwystępują ze sobą, tworząc klasy czynności, na co wskazuje wynik hierarchicznej analizy skupień. Najbardziej „bliskie sobie”, ujęte w jednym klastrze, są działania związane z poprawą estetyki otoczenia (sprzątanie okolicy, urządzenie miejsca do rekreacji czy też upiększanie otoczenia). W drugim skupieniu znalazły się dwie inicjatywy – wspólna instalacja oraz ogrodzenie terenu, w trzecim również dwie – pomoc sąsiedzka i opieka sąsiedzka, a w czwartym także dwie – zwracanie uwagi na niestosowne zachowanie i sąsiedzka pożyczka. Ten ostatni klaster jest jednak najsłabiej powiązany z pozostałymi, czego przyczyną jest zaznaczona wyżej specyfika działań, które go tworzą (wykres 1).

WYKRES 1. Dendrogram przedstawiający skupienia działań o charakterze prospołecznym



Uwaga: w przeprowadzeniu hierarchicznej analizy skupień korzystano z metody aglomeracji Warda oraz kwadratowej odległości euklidesowej jako miary odległości.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie PGSS 2008.

Podobnie jak w przypadku zaangażowania obywatelskiego również i tutaj zbadano wpływ zmiennych demograficzno-społecznych na skłonność do podejmowania działań o charakterze prospołecznym. Dla uproszczenia analizy działania te ujęto w dwóch typach: inicjatywie lokalnej (sprzątanie okolicy, urządzenie miejsca rekreacji, upiększanie otoczenia, wspólna instalacja, ogrodzenie terenu i interwencja w administracji) oraz inicjatywie sąsiedzkiej (pomoc sąsiedzka, opieka sąsiedzka, zwracanie uwagi na niewłaściwe zachowanie, pożyczka sąsiedzka)<sup>6</sup> (tab. 3).

TABELA 3. Wpływ cech demograficzno-społecznych na podejmowanie działań prospołecznych w wymiarze lokalnym i sąsiedzkim

Cechy demograficzno-społeczne		Inicjatywa lokalna		Inicjatywa sąsiedzka	
		aktywni	bierni	aktywni	bierni
Płeć (w %)*	Kobieta	40,0	60,0	-	-
	Mężczyzna	45,7	54,3	-	-
Wiek (średnia)**		-	-	-	-
Wykształcenie (średnia liczba lat nauki szkolnej)**		11,9	11,0	11,5	10,9
Dochód (średnia)**		-	-	-	-
Miejsce zamieszkania (w%)*	Wieś	-	-	-	-
	Miasto do 49,9 tys.	-	-	-	-
	Miasto 50–249,9 tys.	-	-	-	-
	Miasto ponad 249,9 tys.	-	-	-	-
Skala prestiżu zawodu Treimana: 13–78 (średnia)**		41,2	38,8	-	-

Uwaga: w tabeli uwzględniono tylko te wielkości, których porównanie wskazuje na istnienie statystycznie istotnej zależności

\* na podstawie współczynnika V Cramera dla  $p < 0,05$

\*\* na podstawie testu Manna-Whitneya dla  $p < 0,05$

Źródło: Opracowanie własne na podstawie PGSS 2008.

Inaczej niż w działalności stowarzyszeniowej na podjęcie aktywności prospołecznej w mniejszym stopniu wpływają cechy demograficzno-społeczne. W działania na rzecz społeczności lokalnej częściej angażują się mężczyźni niż

<sup>6</sup> Dzięki połączeniu różnych form aktywności w dwóch typach uzyskano zmienne binarne, w których 1 oznaczało podjęcie przynajmniej jednego z działań ujętych w danym wymiarze, natomiast 0 – brak jakiegokolwiek działania. Zabieg taki przeprowadzono po uprzednim przetestowaniu rzetelności dwóch wyróżnionych wskaźników, która okazała się satysfakcjonująco wysoka – dla „aktywności lokalnej” była równa 0,729, a dla „inicjatywy sąsiedzkiej”: 0,686 (współczynnik Alpha).

kobiety, osoby lepiej wykształcone i o wyższym prestiżu zawodowym. Wiek, dochód oraz miejsce zamieszkania nie różnicują istotnie osób aktywnych i biernych. Dla inicjatywy sąsiedzkiej istotne znaczenie ma jedynie poziom uzyskanego wykształcenia (mierzony liczbą lat nauki szkolnej). Osoby legitymujące się dłuższym stażem edukacyjnym istotnie częściej świadczą sąsiedzką pomoc.

Ciekawym zagadnieniem jest również to, czy działalność stowarzyszeniowa powiązana jest z działalnością o znamionach społecznikowskich. Inaczej mówiąc, czy osoby aktywnie działające w organizacjach i stowarzyszeniach o zinstytucjonalizowanej formie, wykazują jednocześnie większą skłonność do podejmowania spontanicznych działań na rzecz wspólnoty lokalnej lub sąsiedzkiej. Okazuje się, że szansa na podjęcie działań prospołecznych (zarówno w ramach inicjatywy lokalnej, jak i inicjatywy sąsiedzkiej) wzrasta tylko wtedy, kiedy mamy do czynienia z członkiem stowarzyszenia religijnego lub stowarzyszenia działającego na rzecz społeczności lokalnej (tab. 4).

TABELA 4. Zależność pomiędzy zaangażowaniem w działalność na rzecz wspólnoty lokalnej i aktywnością obywatelską (współczynniki regresji logistycznej Exp(B))

Forma działalności prospołecznej	Forma działalności stowarzyszeniowej			
	Działalność sportowa	Działalność kulturalna	Działalność religijna	Działalność na rzecz społeczności lokalnej
Inicjatywa lokalna	-	-	1,9*	5,2*
Inicjatywa sąsiedzka	-	-	1,5*	4,2*

\* dla  $p < 0,05$

Źródło: Opracowanie własne na podstawie PGSS 2008.

Prawdopodobieństwo, że dana osoba weźmie udział w działaniach na rzecz wspólnoty lokalnej rośnie blisko dwukrotnie, jeśli jest ona jednocześnie członkiem organizacji religijnej, i ponad pięciokrotnie, jeśli działa już w organizacji, która realizuje cele społeczności lokalnej<sup>7</sup>. Podobnie rzecz się ma z aktywnością sąsiedzką – większa szansa na podjęcie tego typu działań (półtorakrotnie) dotyczy tych, którzy wykazują się aktywnością w ramach organizacji religijnej i tych (ponad czterokrotnie), którzy w sposób zinstytucjonalizowany realizują misję na

<sup>7</sup> Interpretując ten wynik, należy pamiętać, że osoby podejmujące działalność sformalizowaną w organizacji lub stowarzyszeniu (realizujących misję na rzecz społeczności lokalnej) mogły jednocześnie zaznaczyć, że podejmują takie działania w formie spontanicznej aktywności sąsiedzkiej i stąd tak wysoka korelacja.

rzecz lokalnej społeczności<sup>8</sup>. Zaangażowanie w stowarzyszeniach o sportowym lub kulturalnym charakterze nie jest powiązane z uczestnictwem w inicjatywach lokalnych czy sąsiedzkich.

### **SOCJALNO-INTERWENCJONISTYCZNE FUNKCJE RZĄDU, ZAUFANIE I SATYSFAKCJA INSTYTUCJONALNA**

Jak podkreślano wcześniej, społeczeństwo obywatelskie jest względnie autonomiczne wobec państwa, jednak nie oznacza to braku funkcjonalnych powiązań pomiędzy nimi. W niektórych definicyjnych ujęciach społeczeństwa obywatelskiego instytucje państwa są traktowane jako jego składowe elementy [Shils 1994, Perez-Diaz 1996]. Podkreśla się również, że „bez opiekuńczych, redystrybutywnych czy mediacyjnych funkcji państwa społeczeństwo obywatelskie może ulec stagnacji i wewnętrznym podziałom oraz stać się przestrzenią dla nowych nierówności społecznych [Keane 1988: 15]. Tak więc aktywność obywatelska znajdująca swój wyraz w inicjatywach realizowanych niezależnie od instytucji państwa nie musi oznaczać negacji dla jego oddziaływania w przestrzeni publicznej. W wypadku Polski społeczne przyzwolenie dla aktywnego działania instytucji rządowych w celu rozwiązywania problemów społeczno-gospodarczych jest bardzo duże. Największym poparciem wśród Polaków cieszy się<sup>9</sup>:

- zapewnianie chorym opieki zdrowotnej 98,8%;
- zapewnianie ludziom starym godziwego standardu życia 98,8%;
- pomoc finansowa studentom z biednych rodzin 97,3%;
- pomoc w rozwijaniu przemysłu 93,4%;
- zapewnianie mieszkania osobom biednym 91,7%;
- zapewnianie każdemu pracy 88,7%;
- zmniejszanie różnic w dochodach pomiędzy bogatymi i biednymi 87,7%;
- zapewnianie bezrobotnym godziwego standardu życia 81,6%;
- kontrolowanie cen 78,0%.

<sup>8</sup> Warto zauważyć, że osoby częściej niosące pomoc sąsiedzka są jednocześnie bardziej religijne – zarówno jeśli za wskaźnik religijności przyjmiemy autodeklarację wiary (głęboko wierzący, wierzący i niewierzący), jak i uczestniczenie w praktykach religijnych (częstość udziału w nabożeństwach i częstość modlitwy). Większa skłonność do niesienia pomocy może wynikać z realizacji nakazów religii (dobroczynności czy altruizmu). W inicjatywach lokalnych natomiast wpływu religijności nie odnotowano.

<sup>9</sup> Wartości procentowe wskazują, jaki odsetek respondentów udzielił odpowiedzi „zdecydowanie powinno się” (wartość 1) lub „raczej powinno się” (2). Pozostałe odpowiedzi kodowano jako „raczej nie powinno się” (3) i „zdecydowanie nie powinno się” (4).

Co drugi Polak (50,0%) oczekuje, że rząd będzie interweniował we wszystkich dziewięciu ocenianych sferach (w sensie mniejszego – „raczej” lub większego – „zdecydowanie”, przyzwolenia). Pozostali opowiadają się za taką interwencją tylko w niektórych dziedzinach, w innych są jej przeciwni. Tylko jeden respondent zanegował potrzebę rozwiązywania wskazanych problemów przez rząd reprezentujący instytucje państwa w odniesieniu do wszystkich kwestii. Spójność ocen w wypadku ocenianych zagadnień jest bardzo duża, o czym świadczy wysoka korelacja pomiędzy analizowanymi zmiennymi. Rzetelność indeksu skonstruowanego z uwzględnieniem dziewięciu twierdzeń wyniosła w tym przypadku 0,846, dzięki czemu możliwe stało się skonstruowanie jednej wskaźnikowej miary określającej poparcie dla socjalno-interwencyjnych funkcji rządu (poprzez zagregowanie wartości z uwzględnieniem wszystkich analizowanych zmiennych). Zakres wartości indeksu mieścił się w przedziale 9–36. Tak przygotowany wskaźnik został potraktowany jako zmienna zależna w modelu testującym wpływ zmiennych demograficzno-społecznych na akceptację ingerencji państwa w przestrzeni społecznej i gospodarczej (tab. 5).

TABELA 5. Wpływ cech demograficzno-społecznych na poparcie socjalno-interwencyjnych funkcji rządu (współczynniki regresji liniowej)

Cechy demograficzno-społeczne		Współczynnik Beta
Płeć (kobieta jako kategoria odniesienia)		–
Wiek		–
Wykształcenie		0,278
Dochód		0,161
Miejsce zamieszkania (wieś jako kategoria odniesienia)*	Miasto do 49,9 tys.	-0,116
	Miasto 50–249,9 tys.	–
	Miasto ponad 249,9 tys.	–
Skala prestiżu zawodu Treimana: 13–78		–

Uwaga: w tabeli uwzględniono tylko te współczynniki regresji, które są istotne statystycznie, dla  $p < 0,05$

Źródło: opracowanie własne na podstawie PGSS 2008.

Przy wysokim ogólnym przyzwoleniu dla regulacyjnych funkcji rządu wśród Polaków model regresji liniowej wykazał wpływ trzech zmiennych istotnie różniących opinie w tej kwestii. Poparcie dla socjalno-interwencyjnych działań zmniejsza się wraz z wykształceniem i dochodem. Osoby lepiej wykształcone i deklarujące wyższe zarobki częściej negują potrzebę rozwiązywania problemów społecznych i gospodarczych przez instytucje rządowe. Nie jest to zaskakujące, jeśli uzmysłowimy sobie, że osoby o wyższym statusie społecznym (określanym

poziomem wykształcenia i wysokością dochodu) lepiej radzą sobie z problemami finansowymi – w dużym uproszczeniu bowiem interwencja państwa na ogół sprowadza się do rozwiązywania właśnie takich problemów. Trzecią zmienną, która istotnie wpływa na tę opinię, jest fakt zamieszkiwania w małym mieście (do 49,9 tys.), jeśli za punkt odniesienia przyjmie się osoby mieszkające na wsi<sup>10</sup>. Mieszkańcy małych miast – w porównaniu z mieszkańcami wsi – mają większą skłonność do popierania socjalnych i regulacyjnych działań rządu. Mieszkańcy miast średnich (50–249,9 tys.) i dużych (ponad 249,9 tys.) nie różnią się w swoich opiniach od mieszkańców wsi. Pozostałe zmienne poddane analizie – płeć, wiek i prestiż zawodu – nie różnicują istotnie postaw wobec powinności rządu.

Kluczową kwestią poddaną testowi była analiza wpływu poszczególnych form aktywności (stowarzyszeniowej i prospołecznej) na poglądy dotyczące roli rządu w wypełnianiu funkcji socjalnych i ekonomicznych. Wzajemne powiązania zmiennych reprezentujących opisywane zagadnienie przedstawia tabela 6.

TABELA 6. Zależność pomiędzy formami aktywności obywatelskiej i prospołecznej a poparciem dla socjalno-interwencyjnych funkcji rządu (współczynniki regresji liniowej)

Forma aktywności	Współczynnik Beta
Działalność sportowa	–
Działalność kulturalna	–
Działalność religijna	–
Działalność na rzecz społeczności lokalnej	–
Inicjatywa lokalna	–
Inicjatywa sąsiedzka	-0,074

Uwaga: w tabeli uwzględniono tylko te współczynniki regresji, które są istotne statystycznie, dla  $p < 0,05$ .

Źródło: Opracowanie własne na podstawie PGSS 2008.

To, czy ktoś angażuje się w działalność stowarzyszeniową (bez względu na jej charakter), nie wpływa na poglądy dotyczące roli rządu w życiu społecznym i ekonomicznym (mimo wykazanej zbieżności profili demograficzno-społecznych jednocześnie negujących tę potrzebę i aktywnych obywatelsko). Można uznać, że to przyzwolenie kształtuje się na podobnym poziomie zarówno wśród osób zaangażowanych, jak i niezaangażowanych. Brak zależności występuje również w wypadku aktywności lokalnej – to, czy ktoś podejmuje działania o charakterze

<sup>10</sup> Do modelu regresji zmienna „miejsce zamieszkania” została wprowadzona w postaci trzech zmiennych pomocniczych (zerojedynkowych), gdzie wartość 1 oznaczała fakt zamieszkania w danej miejscowości. Kategorią odniesienia (zmienną nieujęta w modelu) była wieś.

społecznikowskim, czy też ich nie podejmuje, nie różnicuje poglądów na temat roli rządu. Jedynie w wypadku inicjatyw sąsiedzkich daje się zauważyć słabą, ale istotną zależność negatywną. Osoby świadczące pomoc sąsiedzka są jednocześnie bardziej skłonne oczekiwać pomocy rządu w regulowaniu spraw o socjalnym czy gospodarczym charakterze niż te osoby, które na tym polu nie są aktywne.

Oczekiwanie, że państwo zajmie się określonymi problemami społecznymi i gospodarczymi idzie w parze z przekonaniem o braku podmiotowości, jeśli tę rozumieć jako subiektywną ocenę możliwości wpływania na rząd i na politykę<sup>11</sup>. Im silniejsza wśród Polaków postawa prosojalna, tym ocena własnej podmiotowości jest niższa – zarówno w odniesieniu do opinii na temat możliwości oddziaływania na rząd ( $\rho=0,318$  dla  $p<0,01$ ), jak i na politykę ( $\rho=0,151$ , dla  $p<0,01$ ). Porównanie osób aktywnych obywatelsko z nieaktywnymi wykazuje pewne zróżnicowanie postaw, chociaż nie w każdym z analizowanych wymiarów. W ocenie możliwości wpływania na rząd istotnie większe poczucie sprawstwa mają osoby podejmujące aktywność sportową (26,1% osób, które w mniejszym lub większym stopniu nie zgadzają się z twierdzeniem) w porównaniu do osób, które w działalności sportowej nie uczestniczą (12,7%,  $V$  Cramera=0,118 dla  $p<0,01$ ). Istotna korelacja ujawniła się również w wypadku działalności kulturalnej (odpowiednio 23,5% i 12,7%,  $V$  Cramera=0,135, dla  $p<0,01$ ). Uczestniczący w pozostałych formach aktywności obywatelskiej i prospołecznej nie różnią się w tej ocenie od tych, którzy zadeklarowali brak zaangażowania. Podobnie rzecz się ma przy ocenie wpływu na politykę. Przy istotnej różnicy ujawniającej się dla działalności sportowej (28,1% do 15,5%,  $V$  Cramera=0,148 dla  $p<0,01$ ) i kulturalnej (31,2% do 14,9%,  $V$  Cramera=0,152 dla  $p<0,01$ ) doszła jeszcze trzecia ważna zależność – wskazująca istotne zróżnicowanie w wypadku osób angażujących się i nieangażujących w inicjatywę lokalną (odpowiednio 19,9% do 13,8%,  $V$  Cramera=0,105 dla  $p<0,01$ ). Chociaż w odniesieniu do uzyskanych wyników można zauważyć silniejsze poczucie podmiotowości osób aktywnych obywatelsko, to nie jest to wzór uniwersalny, który obejmowałby wszystkich aktywnie działających obywateli.

Jak zaznaczono wcześniej, państwo tworzy instytucjonalną sferę, w której funkcjonują sieci stowarzyszeń oraz organizacji obywatelskich i w której – zgodnie z regułami prawa – mają szansę zaistnieć spontaniczne formy działań

<sup>11</sup> Wskaźnikiem określającym poczucie sprawstwa (wpływu na rząd i na politykę) był stosunek do dwóch stwierdzeń: 1) „ludzie tacy jak ja nie mają nic do powiedzenia, jeśli chodzi o działanie rządu” i 2) „przeciętny obywatel ma znaczny wpływ na politykę”. W wypadku pierwszego stwierdzenia poczuciu braku sprawstwa dało wyraz 75,7% respondentów (zdecydowana zgoda lub zgoda), w wypadku drugiego było to 71,4% badanych (zdecydowany brak zgody lub brak zgody).



ukierunkowane na realizację dobra wspólnego. To, czy ten instytucjonalny ład będzie korzystny dla tego typu działań, czy też niekorzystny, nie pozostanie bez wpływu na stopień i zakres obywatelskiego zaangażowania.

Aby zobrazować, w jaki sposób Polacy oceniają instytucjonalny porządek w państwie, wykorzystano dwie syntetyczne miary skonstruowane na podstawie danych Europejskiego Sondażu Społecznego z 2010 roku (ESS 2010)<sup>12</sup>, które określono jako zaufanie instytucjonalne i satysfakcja instytucjonalna<sup>13</sup>.

W porównaniu z mieszkańcami innych krajów europejskich Polacy w ocenie ładu instytucjonalnego wypadają niekorzystnie. Z jednej strony nie ufają instytucjom publicznym, z drugiej strony nie są usatysfakcjonowani działaniem instytucji odpowiedzialnych za kluczowe dziedziny życia społecznego<sup>14</sup>. Co więcej, porównanie ocen tych dwóch porządków ujawnia wysoką korelację pomiędzy nimi, zarówno na poziomie indywidualnym ( $r=0,672$  dla  $p<0,001$ ), jak i krajowym ( $r=0,954$  dla  $p<0,01$ ). Zgeneralizowane (oparte na wartościach średnich) miary uwzględniające oceny tych zagadnień dla poszczególnych krajów Europy przedstawia wykres 2.

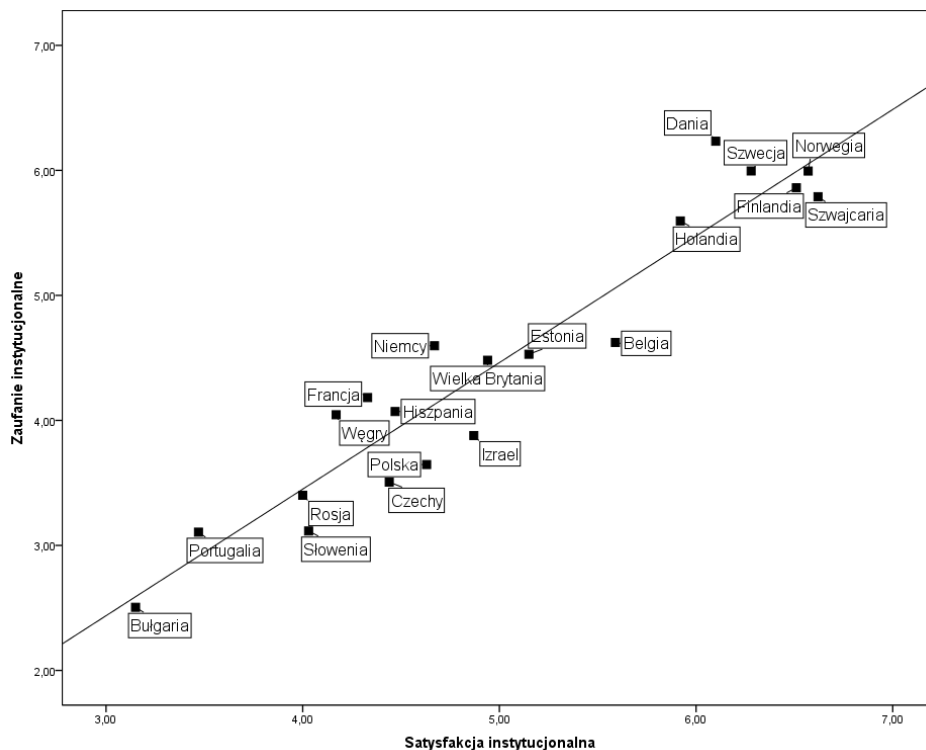
---

<sup>12</sup> Opis problematyki, procedur i sposobu realizacji badań znaleźć można na oficjalnej stronie Europejskiego Sondażu Społecznego pod adresem <<http://www.europeansocialsurvey.org/>>.

<sup>13</sup> Wskaźnik zaufania instytucjonalnego powstał jako sumaryczna ocena takich instytucji jak: „parlament”, „system prawny”, „policja”, „politycy” i „partie polityczne”. Oceny umieszczano na 11-stopniowej skali, na której biegun oznaczony „0” opisano jako „całkowity brak zaufania”, natomiast biegun „10” – jako „całkowite zaufanie”. Połączenie tych miar w jednym indeksie było możliwe dzięki wysokiej spójności ocen na każdym wymiarze ( $\text{Alpha}=0,892$ ). Konstrukcja wskaźnika dla satysfakcji instytucjonalnej przebiegła według podobnego wzoru. W jego skład weszła ocena „stanu gospodarki”, „sposobu działania rządu”, „funkcjonowania demokracji”, „stanu kształcenia, edukacji” i „stanu służby zdrowia i dostępnych usług medycznych”. Również i w tym wypadku oparto się na 11-stopniowej skali, w której wartość „0” opisana została jako „zupełnie niezadowolony” (lub „bardzo zły”), a wartość 10 – jako „całkowicie zadowolony” (lub „bardzo dobry”). Podobnie jak w wypadku zaufania i tutaj dało się zaobserwować wysoką korelację między ocenami na poszczególnych wymiarach ( $\text{Alpha}=0,804$ ), co dało podstawy do wykorzystania tego wskaźnika jako syntetycznej miary.

<sup>14</sup> Jeśli za punkt odniesienia przyjąć środek 11-stopniowej skali (5), to tylko policja darzona była mniejszym lub większym zaufaniem (średnia ocena 5,4). Polacy byli umiarkowanie nieufni wobec systemu prawa (4,3) i parlamentu (3,4), natomiast o braku zaufania można mówić w wypadku polityków (2,7) i partii (2,6). Oceny poziomu satysfakcji były nieco wyższe, chociaż tylko w dwóch przypadkach generalnie pozytywne – dla systemu edukacji: 5,9 i demokracji: 5,0. Pozostałe dziedziny życia oceniane były umiarkowanie negatywnie – gospodarka: 4,5, rząd: 3,91, a służba zdrowia: 3,8.

WYKRES 2. Zależność pomiędzy zgeneralizowaną oceną zaufania instytucjonalnego i satysfakcji instytucjonalnej



Źródło: opracowanie własne na podstawie ESS 2010.

Postawa wobec porządku instytucjonalnego, który jest wypadkową ocen gospodarki, rządu, demokracji, służby zdrowia i systemu kształcenia idzie w parze z poziomem zaufania do podmiotów odpowiedzialnych za stanowienie prawa (parlament, partie polityczne oraz politycy) i jego egzekwowanie (system prawny i policja). Niska jakość tych instytucji bez wątpienia będzie oddziaływać również na pozostałe sfery życia społecznego – prywatną i publiczną, decydując o możliwościach i sposobie realizowania indywidualnych potrzeb i wspólnych celów<sup>15</sup>. Ten charakterystyczny wzór zaufania i satysfakcji – wysoki w krajach

<sup>15</sup> Istotne w tym miejscu wydaje się podkreślenie faktu, że osoby aktywne obywatelsko (działające w organizacji lub stowarzyszeniu) istotnie wyżej oceniały porządek instytucjonalny niż osoby niezaangażowane. Przyczyną tych zróżnicowanych ocen może być to, że w indeksie satysfakcji instytucjonalnej ujęto m.in. ocenę gospodarki, służby zdrowia czy szkolnictwa, a więc

skandynawskich, nieco niższy w Europie kontynentalnej i najniższy w Europie Środkowo-Wschodniej – odtwarza się także w wypadku aktywności obywatelskiej. Zaufanie instytucjonalne pozostaje w pozytywnej zależności z zaufaniem interpersonalnym, natomiast satysfakcja instytucjonalna koreluje dodatnio z zadowoleniem z życia. Co więcej, zarówno zaufanie, jak i satysfakcja (we właściwych dla nich dwóch formach) oddziałują pozytywnie na stopień obywatelskiego zaangażowania. Tam, gdzie zaufanie instytucjonalne i interpersonalne oraz satysfakcja instytucjonalna i zadowolenia z życia są wysokie, również rejestruje się wyższy poziom uczestnictwa obywatelskiego [Masłyk 2010]. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, która zmienna warunkuje którą i jaki jest kierunek wpływu tych zmiennych (czy aktywność obywatelska daje poczucie satysfakcji i wzmacnia zaufanie, czy też warunki te są pierwotne wobec aktywności obywatelskiej), pewne jest natomiast to, że wszystkie te zmienne pozostają we wzajemnym dodatnim sprzężeniu zwrotnym (*virtuous circle*). Państwo w tym układzie bez wątpienia pozostaje kluczowym aktorem wpływającym na jakość instytucji obywatelskich.

## ZAKOŃCZENIE

Odwołując się do zagadnień zarysowanych na wstępie i bazując na rezultatach przeprowadzonej analizy, można sformułować kilka istotnych wniosków. Potrzeba uczestnictwa obywatelskiego wśród Polaków jest relatywnie niska, chociaż z roku na rok liczba osób angażujących się w działalność stowarzyszeniową rośnie. Aktywność ta, zarówno w formie zinstytucjonalizowanej, jak i spontanicznej (społecznikowskiej) istotnie częściej podejmowana jest przez osoby o wyższym statusie społecznym, które jednocześnie wykazują się silniejszym poczuciem podmiotowości w sferze polityki i w relacjach z instytucjami państwa. Co więcej, jedna forma aktywności stanowi w pewnych sytuacjach wsparcie dla drugiej, co powoduje utrwalanie podziału na aktywistów i niezaangażowanych. Być może ten obywatelski wzór właściwy dla osób aktywnych świadczy o zachodzącym procesie uczenia się obywatelskości, o którym pisał Jacek Wódz: „[...] aktywność społeczna, czynnik niezbędny dla funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego nie może wynikać z doraźnych potrzeb, a musi bazować na trwałych postawach prospołecznych, a te wykształcają się najczęściej w trakcie socjalizacji” [Wódz

---

dziedzin, w których lepiej radzą sobie osoby o wyższym statusie socjoekonomicznym (a zarazem aktywniejsze w przestrzeni publicznej). W ocenie zaufania do porządku instytucjonalnego takich różnic już nie stwierdzono.

2005: 231]. Pewne wątpliwości może budzić fakt, że ów socjalizacyjny kontekst uwarunkowań w dużej mierze tworzony jest przez instytucje państwa niecieszące się zaufaniem obywateli i często postrzegane jako nieefektywne. Wprawdzie porządek instytucjonalny oceniany jest lepiej przez „aktywistów”, to jednak poziom zaufania wobec instytucji państwa nie różni ich od osób niezaangażowanych w działalność obywatelską. Ani jednym, ani drugim ten brak zaufania nie przeszkadza w wysuwaniu wobec państwa roszczeniowych żądań, których z przyczyn oczywistych nie da się zrealizować w sposób satysfakcjonujący dla wszystkich. Wciąż zatem pokutuje postawa charakterystyczna dla pierwszych lat po transformacji, kiedy od ustroju oczekiwano konkretnych efektów i „rozliczano” demokrację przez pryzmat wyników gospodarczych i własnego gospodarstwa domowego [Kolarska-Bobińska 1997: 16]. Ta ambiwalentna postawa wobec państwa – oczekiwanie pomocy przy jednoczesnej jego krytyce – powoduje, że w polskiej obywatelskości trudno doszukiwać się z jednej strony rysu liberalnego – gdyż państwo ma być ważnym podmiotem życia społecznego i gospodarczego – a z drugiej strony – republikańskiego. Formowaniu się przekonania o istnieniu dobra wspólnego, nabywaniu poczucia wspólnotowości i cnót moralnych bez wątplenia nie pomaga postawa kontestacji, niezadowolenia i braku zaufania do najważniejszego w wypadku trzeciego sektora partnera, jakim jest dzisiaj państwo.

## BIBLIOGRAFIA

- Barber B. [1999], *The Discourse of Civility*, [w:] S. L. Elkin, K. E. Soltan [red.], *Citizen Competence and Democratic Institutions*, Pennsylvania: Pennsylvania State University Press.
- Bellah R.N. [2001], *Wspólnota właściwie pojęta. W obronie demokratycznego komunitaryzmu*, „Magazyn Obywatel”, nr 3, dostępny w: <<http://www.obywatel.org.pl/index.php?module=subjects&func=viewpage&pageid=81>>.
- Bokajło W. [2001], *Spoleczeństwo obywatelskie: sfera publiczna jako problem teorii demokracji*, [w:] W. Bokajło, K. Dziubka (red.), *Spoleczeństwo obywatelskie*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Bourdieu P. [1986], *The Forms of Capital*, [w:] J.G. Richardson [red.], *Handbook of Theory and Research in the Sociology of Education*, New York: Greenwood Press.
- CBOS [styczeń 2006], *Stan społeczeństwa obywatelskiego w latach 1998-2006*, Komunikat z badań, Warszawa.
- CBOS [luty 2010], *Aktywność Polaków w organizacjach obywatelskich w latach 1998-2010*, Komunikat z badań, Warszawa.
- CBOS [luty 2012], *Aktywność społeczna w organizacjach obywatelskich*, Komunikat z badań, Warszawa.

- Cichomski B., Jerzyński T., Zieliński M. [2009], *Polskie Generalne Sondáže Społeczne: skumulowany komputerowy zbiór danych 1992–2008*, Instytut Studiów Społecznych, Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- Cohen J.L. [1998], *Interpreting the Notion of Civil Society*, [w:] M. Walzer (red.), *Toward a Global Civil Society*, Providence: Berghahn Books.
- Cohen J. L., Arato A. [1993], *Civil Society and Political Theory*, Cambridge, Mass: MIT Press.
- Cohen J.L., Arato A. [1997], *Spółczesność obywatelska a teoria społeczna*, [w:], J. Szacki (red.), *Ani książkę, ani kupiec, Obywatel*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Coleman J.S. [1988], *Social Capital in the Creation of Human Capital*, „American Journal of Sociology”, vol. 94.
- Dziubka K. [1998], *Spółczesność obywatelska: wybrane aspekty ewolucji pojęcia*, [w:] A.W. Jabłoński L. Sobkowiak (red.), *Studia z teorii polityki*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, tom II.
- Etzioni A. [1996], *A Moderate Communitarian Proposal*, „Political Theory”, vol. 24, no. 2.
- European Social Survey Round 5 Data [2010], *Data file edition 1.0.*, Norwegian Social Science Data Services, Norway - Data Archive and distributor of ESS data.
- Friedman M., Friedman R. [1994], *Wolny wybór*, Sosnowiec: Wydawnictwo PANTA.
- Gliński P. [2006], *Trzeci sektor w Polsce. Dylematy aktywności*, [w:], M. Nowak, M. Nowosielski [red.], *Czy społeczny bezruch? O społeczeństwie obywatelskim i aktywności w współczesnej Polsce*, Poznań: Instytut Zachodni.
- Granovetter M. [1973], *The Strength of Weak Ties*, „American Journal of Sociology”, vol. 78.
- Gray J. [1997], *Od postkomunizmu do społeczeństwa obywatelskiego: powrót historii i zmierzach zachodniego modelu*, [w:], J. Szacki [red.], *Ani książkę, ani kupiec: obywatel*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Hall J.A. [2000], *Reflections on the Making of Civility in Society*, [in:], F. Trentmann [red.], *Paradoxes of Civil Society: New Perspectives on Modern German and British History*, New York: Berghahn Books.
- Keane J. [1988], *Democracy and Civil Society*, London: Verso.
- Kolarska-Bobińska L. [1997], *Konsolidacja demokracji w Polsce*, [w:], L. Kolarska-Bobińska, R. Markowski (red.), *Prognozy i wybory. Polska demokracja '95*, Warszawa: ISP PAN.
- Kurczewska J., Staszyńska K., Bojar H. [1993], *Blokady społeczeństwa obywatelskiego: czyli słabe społeczeństwo obywatelskie i słabe państwo*, [w:], A. Rychard, M. Fedorowicz [red.], *Spółczesność w transformacji. Ekspertyzy i Studia*, Warszawa: IFIS PAN.
- Lin N. [2001], *Social Capital: A Theory of Social Structure and Action*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Linz J.J., Stepan A. [1996], *Problem of Democratic Transition and Consolidation. Southern Europe, South America, and Post-Communist Europe*, Baltimore-London: John Hopkins University Press.
- MacIntyre A. [1994], *After Virtue*, University of Notre Dame Press: Notre Dame.
- Marody M. [1991], *System realnego socjalizmu w jednostkach*, [w:] M. Marody [red.], *Co nam zostało z tych lat? Społeczność polskie u progu zmiany systemowej*, Londyn: Aneks.
- Marody M. [1999], *Od społeczeństwa drugiego obiegu do społeczeństwa obywatelskiego*, „Studia Socjologiczne”, nr 4.

- Masłyk T. [2010], *Obywatel w społeczeństwie informacyjnym. Teoria i praktyka*, Kraków: Wydawnictwo NOMOS.
- Nozick R. [1974], *Anarchy, State, and Utopia*, New York: Basic Books.
- Ogrodziński P. [1991], *Pięć tekstów o społeczeństwie obywatelskim*, Warszawa: PWN.
- Perez-Diaz V.M. [1996], *Powrót społeczeństwa obywatelskiego w Hiszpanii*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Pietrzyk-Reeves D. [2004], *Idea społeczeństwa obywatelskiego. Współczesna debata i jej źródła*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Portes A., Sensenbrenner J. [1993], *Embeddedness and immigration: Notes on the social determinants of economic action*, „American Journal of Sociology”, vol. 98, no. 6.
- Putnam R.D. [1995], *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Kraków–Warszawa: Wydawnictwo Znak, Fundacja im. S. Batorego.
- Rawls J. [1995], *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa: PWN.
- Schmitter P.C. [1997], *Civil Society East and West*, [w:], L. Diamond, M.F. Plattner, Y. Chu, H. Tien [red.], *Consolidating the Third Wave Democracies. Themes and Perspectives*, Baltimore: The Johns Hopkins University Press.
- Shils E. [1994], *Co to jest społeczeństwo obywatelskie?*, [w:], K. Michalski [oprac.], *Europa i społeczeństwo obywatelskie. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Kraków–Warszawa: Wydawnictwo Znak, Fundacja im. S. Batorego.
- Szacki J. [1997], *Wstęp. Powrót idei społeczeństwa obywatelskiego*, [w:], J. Szacki [red.], *Ani książkę, ani kupiec: Obywatel*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Sztompka P. [1992], *Dylematy wielkiej transformacji a szanse socjotechniki*, Warszawa: *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, zeszyt 1.
- Sztompka P. [2007], *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- van Oorschot W., Arts W. [2005], *The social capital of European welfare states: the crowding out hypothesis revisited*, „Journal of European Social Policy”, vol. 15, no. 1.
- von Hayek F.A. [2004], *Zgubna pycha rozumu. O błędach socjalizmu*, Wydawnictwo ARCANA.
- Walzer M. [1998], *Toward a Global Civil Society*, Providence: Berghahn Books.
- Walzer M. [2006], *Polityka i namiętność. O bardziej egalitarny liberalizm*, Warszawa: MUZA.
- White G. [2003], *Civil Society, Democratization and Development: Clearing the Analytical Ground*, [w:], P. Burnell, P. Calvert (red.), *Civil Society in Democratization*, London: Frank Cass Publishers.
- Wnuk-Lipiński E. [2005], *Socjologia życia publicznego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Wódz J. [2005], *Aktywność społeczna na poziomie lokalnym – samorząd lokalny a polityka*, [w:], A. Gawkowska, P. Gliński, A. Kościański (red.), *Teorie wspólnotowe a praktyka społeczna. Obywatelskość. Polityka. Lokalność*, Warszawa: IFiS PAN.
- Wolfe A. [1989], *Whose Keeper? Social Science and Moral Obligation*, Berkeley: University of California Press.
- Woolcock M. [2001], *The Place of Social Capital in Understanding Social and Economic Outcomes*, „Isuma: Canadian Journal of Policy Research”, vol. 2, issue 1.

*Tomasz Maslyk*

**THE CITIZEN IN THE STATE. NORMATIVE AUTONOMY  
AND WELFARE STATE MENTALITY**

Abstract

The article focuses on two issues relating to civil society. The first step is an attempt to measure the degree of civic participation of Poles in its institutionalized and spontaneous form including the impact of socio-demographic variables on the scale of this commitment. Formalized activities were analyzed in relation to participation in sports associations, cultural, religious, and pursue the objectives of local communities, while the activities of non-formal distinction is made on the initiative of local and neighborhood. Important at this point was also measured the correlation between association activity and spontaneous initiatives. In step two contrasted attitudes of those involved and uninvolved civic participation (association and spontaneous) to social and redistributive functions of the state carried out by the government. Complementing this thread was a comparison of active and passive in terms of institutional satisfaction includes the assessment of the economy, government, democracy, education and health services and the level of institutional trust in the parliament, the legal system, police, politicians and political parties. Empirical analysis was based on the Polish General Social Survey (2008) and European Social Survey (2010).

**Key words:** civil society, civic activity, institutional satisfaction, institutional trust, welfare state mentality

KAMIL M. KACZMAREK\*  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

## W POSZUKIWANIU SOCJOLOGICZNEJ „GENETYKI” RELIGII

### Streszczenie

Neodarwinowska genetyka populacyjna, interpretująca ewolucję w kategoriach dziedziczności, modyfikacji i selekcji informacji zainspirowała szereg prób selekcyjnego ujęcia zmiany socjokulturowej. Autor artykułu argumentuje, iż źródłem ich niepowodzeń są uproszczenia tkwiące już w ujęciu przez genetykę populacyjną genu w wysoce abstrakcyjny, oderwany od kontekstu sposób. Kluczem do przezwycięzenia tej słabości jest uwzględnienie drugiego poziomu izomorfizmów zachodzących właśnie na poziomie kontekstu (genotypu, organizmu i gatunku). Pozwala to precyzyjnie określić ewolucyjną rolę kulturowej mutacji, rekombinacji i dryfu, co autor demonstruje na przykładzie religii. Z tej perspektywy organizacje eklezjastyczne stanowią izomorficzny z gatunkiem instrument ochrony zharmonizowanych systemów idei religijnych. Posiadają też jednak izomorficzne z organizmami właściwości umożliwiające znaczną redukcję wpływu mutacji, transdukcji i dryfu na system religijny.

**Słowa kluczowe:** darwinizm, memetyka, izomorfizmy, ewolucja religii.

### SOCJOLOGIA A MEMETYKA

Posługiwanie się analogiami biologicznymi do opisu zjawisk społecznych ma długą tradycję w myśli ludzkiej. Zwykle zabiegi takie nie stanowiły nic więcej niż użyteczne dydaktycznie metafory, dopiero Herbert Spencer usiłował dać tego typu operacjom bardziej naukowe podstawy w postaci ogólnej teorii organizacji

---

\* e-mail: [camillos@amu.edu.pl](mailto:camillos@amu.edu.pl)



(uprawianej w XX w. pod nazwą teorii systemów). Rewolucja w naukach biologicznych, która dokonała się w wyniku syntezy darwinowskiej teorii ewolucji z genetyką populacyjną w latach 40. ubiegłego wieku, dostarczyła zabiegom tego typu nowego naukowego uzasadnienia. Oto bowiem procesy ewolucyjne zaczęto opisywać w kategoriach dziedziczenia, selekcji i modyfikacji dokonującej się na genach, które ujmowano jako *jednostki informacji*. Wydawało się, że droga do ujęcia kultury z perspektywy darwinowskiej stoi otworem. Pierwsze – dość wyważone – próby tego rodzaju podejmowali (głównie na polu lingwistyki) badacze skupieni wokół Luigiego L. Cavallego-Sforzy (2001). Nowy impet dała im książka znanego popularyzatora neodarwinizmu Richarda Dawkinsa, pt. „Samolubny gen”. Autor zaprezentował tam pewną dość radykalną wizję ewolucji „z perspektywy genu”. Organizmy, tak jak populacje czy gatunki, są dla niego jedynie „maszynami przetrwania” genów, przez nie zresztą skonstruowanymi. Aby opisać osobliwe właściwości genów, Dawkins wprowadził pojęcie „replikatora”. Rozumie pod tym terminem każdą jednostkę informacji, która zdolna jest wytwarzać swoje własne kopie. Aby ewolucja darwinowska następowała, owe replikacje powinny być w przeważającej mierze dokładne, czasem jednak muszą być niedokładne, by wprowadzić element zmienności.

Niejako na marginesie książki, chcąc pokazać, że geny nie są jedynymi replikatorami w przyrodzie, Dawkins wprowadził pojęcie *memu*. Jest to „pojęcie jednostki przekazu kulturowego czy też jednostki naśladownictwa” [1996: 266] albo – jak pisze w innej pracy – „jednostki kulturowego dziedziczenia” [2008: 40]. Mem jako replikator posiadać ma szereg właściwości upodabniających go do genu: jest względnie niepodzielny, choć nie jest łatwo określić jego granice [1996: 270], a przy tym jest równie „samolubny”, jak i gen: „Jeśli mem ma zawładnąć uwagą ludzkiego umysłu, siłą rzeczy musi to zrobić kosztem «konkurencyjnych» memów” [1996: 273].

Poświęcony memom rozdział w „Samolubnym genie” – podobnie jak uwagi poczynione w drugiej kluczowej książce Dawkinsa „Fenotyp poszerzony” – nie stanowią dopracowanej teorii, co najwyżej zilustrowany przykładami pomysł, który rozwijany był później w dwóch odmiennych kierunkach [por. Aunger 2000: 9]. Jedni badacze kładli nacisk na analogię między memami a patogenami, postrzegając ich transmisję w kategoriach epidemiologicznych (stanowisko ‘meme-as-germ’), inni natomiast posługiwali się pojęciowymi narzędziami genetyki populacyjnej (nurt ‘meme-as-gene’). Obie grupy zbliżyły się do siebie w momencie, gdy tematem ich rozważań stawała się religia, samolubny kompleks memów działający jako typowy „wirus umysłu”.

Na przykładzie stosunku do religii uwidacznia się najwyraźniej polemiczne ostrze memetyki skierowane przeciw nurtowi, z którego niewątpliwie wyrosła: socjobiologii. Obie w gruncie rzeczy interesuje ten sam problem: jak pogodzić istnienie tak kosztownego zjawiska z neodarwinizmem, który zakłada, że to, co kosztowne, ale nieprzynoszące korzyści, powinno być wyeliminowane przez dobór? O ile jednak większość socjobiologów pytała, jakie są adaptacyjne korzyści z religii (czy to na poziomie jednostek, czy grup społecznych), to memetyka pozostaje na stanowisku, że pytanie zostało źle postawione: nie należy pytać, czemu służy religia, gdyż religia służy wyłącznie sobie samej [Dawkins 2008: 226–229]. Główny wysiłek memetyków takich jak Susan Blackmore, Richard Brodie czy David Lynch skupia się w odniesieniu do tego przedmiotu na wykazaniu sposobów, za których pomocą religijne kompleksy memów są w stanie zapanować nad ludzkimi umysłami i rozprzestrzeniać się w społeczeństwie. Religie, zdaniem Blackmore, mogą na przykład wiązać swoje memy z memem altruizmu, co istotnie ułatwia ich transmisję. Jesteśmy bowiem życzliwie nastawieni do kogoś, kto nam pomaga, i chętniej go słuchamy, gdy mówi o swoich przekonaniach. Innym trickiem stosowanym przez religię jest strategia mimikry, przedstawianie swych (zdaniem Blackmore ewidentnie fałszywych) idei w towarzystwie idei słusznych i prawdziwych [Blackmore 2002: 275]. Systemy religijne mogą wręcz same orzekać o sobie, iż są prawdą, stając się tym samym kryterium oceny prawdziwości innych idei.

Z punktu widzenia socjologii memetyka stanowi skrajnie idealistyczną koncepcję kultury, w jaskrawy sposób sprzeczną z tradycyjną socjologią wiedzy, która wychodziła od określenia relacji między ideami a ludzkimi interesami. Przede wszystkim jednak skrajny indywidualizm metodologiczny memetyków, redukcja złożonych systemów kulturowych do najmniejszych jednostek przekazu, czemu towarzyszyły liczne uproszczenia wynikające z nieznamościami rezultatów, do jakich dochodziły przez stulecia nauki społeczne i humanistyczne (do tej ignorancji przyznawał się zresztą sam Dawkins: [2003: 149]), sprawiły, że ta próba „darwinizowania kultury” spotkała się z nieprzychylnym przyjęciem reprezentantów tych nauk [por. Bloch 2000; Kuper 2000; Golka 2009: 181–193]. Do wyjątków należy Walter G. Runciman, który pojęcie memu włączył do swej teorii ewolucji kulturowej [2009].

Postaram się pokazać, że zasadnicza słabość memetycznego podejścia do kultury wypływa nie z tego, że jego reprezentanci za daleko posunęli się w poszukiwaniu analogii między genami a ideami, ale z tego, że nie byli w swoich poszukiwaniach wystarczająco konsekwentni. Pojęcie memu ukształtowane zostało bowiem na podstawie dalece uproszczonej koncepcji genu.

Stanowisko memetyki można poddać krytyce zarówno z punktu widzenia biologii, jak i z perspektywy socjologii, przy czym, co interesujące, dojdziemy w rezultacie do bardzo zbliżonych wniosków. Jak postaram się pokazać, nieadekwatność pojęcia memu w odniesieniu do kultury nie tylko towarzyszy nieadekwatnemu ujęciu genu w odniesieniu do jego roli w procesach życiowych, lecz także z niego wynika. Uwagi krytyczne, jakie wysuwali wobec pojęcia genu jako replikatora biododzy, dostarczają jednocześnie podstawy pod nową, niememetyczną koncepcję „genetyki kultury”. Możliwość takiego ujęcia, jego zalety i ograniczenia zamierzam przedstawić na przykładzie religii w dalszej części artykułu.

### GENY A MEMY

Próby zastosowania koncepcji neodarwinowskich do kultury opierają się na założeniu, iż między transmisją genetyczną a kulturową zachodzi homologia wynikająca z tego, że w obu wypadkach mamy do czynienia z dziedziczeniem informacji. Nie jest to więc jedynie analogia czy metafora. Jak powiada Runciman: „Jednak zróżnicowanie, rywalizacja i selekcja informacji przekazywanej z umysłu do umysłu są literalnie, a nie metaforycznie tym, co zachodzi, jakkolwiek trudno by było umiejscowić i zdekodować krytyczne mutacje czy rekombinacje i jakkolwiek różne mogą być mechanizmy doboru kulturowego oraz społecznego od tych z doboru naturalnego” [2005: 31].

A jednak ujmowanie mechanizmów dziedziczenia biologicznego w kategoriach informacyjnych (genetycy posługują się takimi terminami jak: kodowanie, transkrypcja, translacja, synonimiczność, sygnał, przekaźnik, edytowanie, korekta, paralogizm, homologia, biblioteka genowa itp.; [por. Maynard Smith 2000: 178] spotkało się też z licznymi głosami krytycznymi [por. dyskusja w „Philosophy of Science” 2000, nr 2 oraz Griffiths 2001, Godfrey-Smith 2007, Wilkins 2012; kwestie te omawiam szerzej w Kaczmarek 2012].

Warto przytoczyć kilka z wysuwanych zarzutów.

1) Geny posiadają właściwości informacyjne o tyle, o ile są odczytywane przez złożoną maszynę komórkową. Sam kod genetyczny jest zasadniczo bierny w procesach zachodzących w komórce i tylko o tyle można mówić, że pełni funkcję informacyjną [por. Godfrey-Smith 2000: 203–206; Jablonka 2002: 582]. Należy zatem postawić znak zapytania przy koncepcji genu-replikatora jako samopowielającej się jednostki informacji [por. Mayr 1997].

2) Ujmując gen jako informację, abstrahuje się od innych jego właściwości, np. chemicznych [Godfrey-Smith 2007: 118] oraz od innych elementów dziedzicznych, jak wspomniana niezależnie dziedziczona po matce złożona maszyna komórkowa.

3) Geny nie tylko nie są jedynymi elementami dziedzicznymi, ale nie są nawet jedynymi dziedzicznymi nośnikami informacji. Eva Jablonka wyróżnia w sumie pięć rodzajów systemów dziedziczenia informacji: genetyczny, systemy epigenetyczne, dziedzictwo rozwojowe na poziomie organizmu, behawioralny oraz symboliczny systemy dziedziczenia, a poza nimi także pośredni sposób dziedziczenia, tzw. konstrukcja niszy [2002: 592–596; por. Sterelny 2000: 200–201].

4) Geny nie działają niezależnie od siebie, ale w ramach złożonych systemów [por. Sober 2000: 217]. Większość istotnych ewolucyjnie cech uwarunkowana jest przez wiele różnych genów, a znaczna część genów współokreśla jednocześnie wiele różnych cech. Relacje między nimi są często bardzo złożone: mogą uruchamiać czy regulować działanie innych genów, maskować szkodliwe skutki uboczne innych itp. Geny różnią się też wagą cech, w których wystąpieniu współuczestniczą: niezwykle istotne są np. geny odpowiadające za ogólny plan budowy organizmu (geny Hox).

5) Susan Oyama, czołowa teoretyczka biologicznych systemów rozwojowych dowodzi, że informacja wcale nie jest zawarta w genach, jest ona dopiero konstruowana w procesie interakcji między genami a ich środowiskiem. Oyama woli mówić o genach jak o zasobie, nie zaś programie [2000: 87].

6) Kwestią odrębną w stosunku do zagadnienia samej istoty jednostki dziedziczenia jest rola, jaką odgrywa w doborze naturalnym. Dla Dawkinsa dobór na poziomie genów jest zasadniczo jedynym istotnym. Tymczasem, zdaniem Ernsta Mayra, obecnie większość ewolucjonistów podziela pogląd ortodoksyjnego darwinizmu, iż kluczowy jest dobór na poziomie osobników, nie genów [Mayr 1997]. Niektórzy uzasadniają także wyższy poziom doboru, populacji [Goodnight 2005] czy gatunków [Gould 2002].

Sądzę, że ściśle analogiczne zarzuty mógłby sformułować socjolog, uwzględniając to, co wiemy o kulturze i o dziedziczeniu kulturowym, w odniesieniu do pojęcia memu.

## MEMY A SPOŁECZEŃSTWO

Pojęcie memu jest w sposób nieuprawniony rozszerzane na wszelką informację spontanicznie przekazywaną w społeczeństwie. Jeśli faktycznie ma być on jednostką dziedziczenia kulturowego, należałoby jego znaczenie ograniczyć do

pewnego rodzaju informacji przekazywanych z pokolenia na pokolenie w trakcie socjalizacji nowych członków.

Kultura nie jest jednak własnością jednostek, ale społeczności. Proces socjalizacji nie zachodzi więc „z mózgu do mózgu”, jak twierdzą memetycy, ale powierzany jest szeregowi instytucji społecznych. W dzisiejszym – wysoce złożonym – społeczeństwie przemysłowym dziedziczenie informacji kulturowej dokonuje się w ramach rodziny, przedszkoli, szkół, uniwersytetów itd. Transmisja zachodzi więc od grupy do jednostek i nie tyle „programuje” poddanych jej ludzi, ile dostarcza im zasobów do radzenia sobie w otoczeniu.

Kultura nie składa się przy tym w ścisłym sensie z jednostek informacji – sens każdego pojęcia wynika z powiązania z innymi pojęciami dostępnymi w danej kulturze (jak to podkreślał Ferdinand de Saussure), jest definiowany przez te powiązania jak hasła w słowniku czy encyklopedii. W trakcie dziedziczenia społecznego przekazuje się nie oderwane idee, ale idee hierarchicznie powiązane we względnie niezależne systemy kulturowe.

Na to, co dziedziczone w kulturze, składa się jednak nie tylko informacja, lecz także określone powiązane z nią wartościowanie. Innymi słowy, tak jak informacja staje się zdolnym do odczytania genem, gdy zostanie zapisana w postaci nici DNA o określonych właściwościach chemicznych, tak informacja staje się częścią kultury, tylko jeśli wiąże się z wartością. „Rzeczywistość empiryczna – pisze Max Weber – jest dla nas «kulturą» dlatego i tylko o tyle, o ile ujmujemy ją w odniesieniu do idei wartości” [Weber 1985: 68]. Sprowadzenie kultury wyłącznie do informacji uniemożliwia rozwiązanie dylematu, który w odniesieniu do kognitywnych nauk o religii sformułował Scott Atran: jak odróżnić wyobrażenie Jezusa od wyobrażenia Myszki Miki? [2002: 14].

Mem nie jest więc ani samolubnym replikatorem, ani czystą informacją, ani jedynym nośnikiem informacji, ani nawet w ogóle samoistną jednostką. Z socjologicznego punktu widzenia należałoby więc zdefiniować go jako wyposażoną w odniesienie do wartości ideę stanowiącą składnik (pod)systemu kulturowego przekazywanego w trakcie socjalizacji. Izomorfia między memem (czy lepiej – ideą) a genem obejmuje więc znacznie więcej aspektów niż zakłada memetyka, ale są to inne aspekty.

Jest to jednak tylko jeden poziom, na którym między przedmiotami biologii i socjologii zachodzą izomorfizmy.

Geny nie występują w przyrodzie w osamotnieniu ani nie przepływają w sposób nieograniczony. Dobór naturalny, zdaniem Ernsta Mayra, preferował organizowanie się ich w pewne izolowane jednostki – pule genowe zawierające dobrze zharmonizowane zestawy rozwiązań optymalnych dla danych warunków.

Bez tego ograniczenia każda korzystna w danym środowisku adaptacja uległa by rozmyciu w procesie transmisji [Mayr 1996: 263–264; 2002: 106]. Właśnie ochrona takich względnie optymalnych pul genowych jest racją, dla której świat życia podzielony został na gatunki, czyli „grupy naturalnych krzyżujących się populacji rozrodczo izolowane od innych takich populacji” [Mayr 1974: 29].

Dokładnie ta sama sytuacja zachodzi w wypadku religii i ona powinna być punktem wyjścia. Idee religijne nie przepływają swobodnie między ludźmi, ale tworzą względnie spójne systemy wierzeń religijnych. Z tego punktu widzenia punktem wyjścia do analizy konkretnej religii powinno być pojęcie gatunku. Ale, w odróżnieniu od gatunków, religie chronione i podtrzymywane są nie tyle przez mechanizmy populacyjne, ile przez konkretne organizacje religijne. Nie ma więc racji Kate Distin, gdy twierdzi, iż jedną z podstawowych różnic między genami a memami jest ta, że w wypadku memów nie możemy mówić o „własnych maszynach przetrwania” [2005: 76]. Takimi maszynami są właśnie instytucje społeczne wyspecjalizowane w podtrzymywaniu danego systemu kulturowego, jak w naszym wypadku organizacje eklezjastyczne.

Organizacje eklezjastyczne są jednak zwykle utrzymywane przez społeczności wiernych (określam ich mianem wspólnoty religijnej stanowiącej jednocześnie niszę danej organizacji), którzy sami są religijnie niewykwalifikowani – pozostają nosicielami tylko bardzo ograniczonego zakresu idei religijnych. Podział na organizację i wspólnotę stanowi moment, w którym izomorfia religia/gatunek ulega załamaniu, by dać miejsce innej: religia/organizm. Te dwojaki – organiczno-gatunkowe – właściwości religii winny być uwzględnione w określeniu faktycznej roli idei religijnych.

Błąd darwinowskich teorii kultury polegał więc na uwzględnieniu tylko jednego poziomu izomorfizmów, co wynikało z tego, że tylko on jest uchwytny dla będącej tu źródłem inspiracji genetyki populacyjnej programowo abstrahującej od organizmów. Tymczasem w wypadku genów, a jest to prawdą także w wypadku idei, jak słusznie zauważają Scott F. Gilbert i Sahotra Sarkar, „wszystkim, co się liczy jest kontekst” [2000: 6].

Spróbujmy zarysować tak ukontekstowany przez odniesienie do organizacji eklezjastycznej obraz religii i rolę w nim idei.

## SOCJOLOGICZNA „GENETYKA” RELIGII

Religię proponuję określić jako sposób, w jaki określone grupy ludzi rozpoznają i odnoszą się do obiektów, które uznają za składniki nadprzyrodzonego

środowiska swojego życia. Odnoszenie takie wyraża się w różnego rodzaju działaniach religijnych, których charakter uzależniony jest od określonej przez wierzenia charakterystyki danego obiektu: przed istotami złowrogimi należy się zabezpieczyć, potężne zjednać jako sprzymierzeńców, z życzliwymi można zawiązać trwałe więzi o charakterze wymiany czy osobistej więzi.

Idee religijne, wliczając w to wzorce obrzędów czy przepisy rytualne, są więc podstawowym środkiem służącym do odnoszenia się do środowiska nadprzyrodzonego oraz warunkującym posługiwanie się pozostałymi środkami. Nie są one determinującym „programem” religii, ale jej zasobem. Idee te powiązane są we względnie spójny system. Systemowość oznacza tutaj również, że poszczególne idee, same w sobie niemające większego sensu, uzyskują sens poprzez wpisanie ich w ramy systemu. Systemowość ta nie jest czymś z góry danym, jest raczej stopniowo wytwarzana przez członków organizacji religijnych w toku konfrontacji z nowymi zjawiskami czy polemik z oponentami.

Podstawowym źródłem idei religijnych jest mityczna warstwa tradycji. Mity definiuję jako „opowieści o cudzie” czy też „o doświadczeniach religijnych” [Kaczmarek 2007: 92–93]. Są to przekazywane w ramach danej tradycji relacje z wydarzeń czy doświadczeń uznawanych za kontakt z rzeczywistością nadprzyrodzoną, niezależnie od tego, czy to będzie wydarzenie historyczne interpretowane jako nadprzyrodzona interwencja, czy też opowieść o (za)światach zwiedzanych w trakcie szamańskich transowych podróży. Doświadczenia takie (niezależnie od ich genezy) stanowią podstawowe źródło informacji grupy ludzi na temat ich środowiska nadprzyrodzonego. Mity gromadzone w ramach danej tradycji są jednak niejednoznaczne (często bowiem wyrażane są językiem symbolicznym) oraz zwykle wzajemnie, a czasem i wewnątrznie niekoherentne. Są jednak otaczane niezwykle szacunkiem jako podstawowy zasób religii, ale jako środek działań religijnych są tym samym bezpośrednio praktycznie nieużyteczne.

Mity muszą więc zostać poddane interpretacji i dopiero te interpretacje tworzą z czasem względnie koherentny system. Jego zaczątkiem jest zwykle kilka wzajemnie się uzasadniających, zakładających i wyjaśniających pojęć. W buddyzmie taką pierwotną strukturą są Cztery Szlachetne Prawdy: o cierpieniu, o przyczynie cierpienia, o ustaniu cierpienia oraz o ścieżce prowadzącej do ustania cierpienia (logicznie wiążą zatem problem, źródło problemu oraz mechanizm i metodę jego rozwiązania). W chrześcijaństwie najbardziej wpływową strukturę elementarną zdefiniował Paweł, przeciwstawiając Adama (grzech) Chrystusowi (zbawienie) i czyniąc z wiary warunek uczestnictwa w zbawieniu. Same listy Pawła zawierają zresztą, poza interpretacjami, również elementy mityczne (jak odwołania do własnych wizji religijnych). Warstwa mityczna może być zinterpretowana

na wiele różnych sposobów, stąd interpretacje te podlegają następnie selekcji. Jak podkreśla Bourdieu, jest ona w istocie arbitralna [Bourdieu, Passeron 1990: 66–67]. Zdaniem Kuhna taka sama arbitralna relacja zachodzi zresztą między teorią naukową a doświadczeniami empirycznymi [por. Kuhn 2001: 23n]. Ta podstawowa struktura wiążących interpretacji i idee pochodne, bezpośrednio z niej wywiedzione, uzyskuje jednak zwykle – zresztą poprzez zakorzenienie w warstwie mitycznej – autorytet sakralny bliski samym mitom. Stopniowo, w wyniku nawarstwiania się kolejnych uściślających interpretacji system uzyskuje strukturę hierarchiczną. Młodsze jego warstwy zwykle nie uzyskują jednak autorytetu tych warstw fundamentalnych, co umożliwia religii pewną akomodację na drodze modyfikacji znaczeń (reinterpretacji). Zdolność akomodacji jest ograniczona przede wszystkim ze względu na kryterium nienaruszania spójności systemu warstw fundamentalnych. Jak widzimy, sam wymóg koherencji stanowi jedną z barier ochronnych, mechanizmów izolacyjnych chroniących religię. Zapobiega również w dużym stopniu włączaniu elementów obcych systemów religijnych.

Młodsze warstwy interpretacyjne zawierać mogą interpretacje charakteryzujące się znaczną różnorodnością, przez co kluczowe idee składające się na system religijny występują w pewnej liczbie wariantów analogicznych do alleli genów. Jezus był wyobrażany w historii chrześcijaństwa jako baranek ofiarny, dobry pasterz, pantokrator, czuły Oblubieniec z „Pieśni nad Pieśniami”, surowy sędzia, boski nauczyciel itd. Te różne warianty idei Jezusa nie naruszały spójności chrześcijaństwa, choć mogły znacząco przenosić akcenty w jego teologii. Ale idea Jezusa, który pobierał nauki od lamów w Tybecie, nie tworzy już harmonijnej jedności z innymi kluczowymi ideami chrześcijaństwa.

Zwykle pewne warianty jednej idei lepiej komponują się z określonymi wariantami innej. Idea Boga jako dobrotliwego i przebaczącego ojca dobrze harmonizuje z ideą Chrystusa jako drogi (np. w teologii Janowej), podczas gdy Bóg surowy i sprawiedliwy lepiej harmonizuje z ideą Jezusa jako wstawiającego się za grzesznikami czy nawet składającego siebie w ofierze zastępczej za nich (w teologii Pawła).

W tej perspektywie widzimy, że homologiczną funkcję genów pełnią nie wszelkie idee religijne, ale przede wszystkim składające się na warstwę mityczną oraz podstawowej struktury ideowej (warstwy fundamentalne). To te warstwy podlegają przede wszystkim transmisji z pokolenia na pokolenie w możliwie niezmienny sposób i one są najważniejszym zasobem religii. To one podlegają ochronie i replikacji w ramach socjalizacji religijnej. Ale jak geny nie są jedynym systemem dziedziczenia, tak w religii dziedziczy się nie tylko warstwy fundamentalne. Narastający z biegiem czasu dorobek kolejnych pokoleń interpre-



tatorów również stanowi cenny zasób i źródło narzędzi aktualnych interpretacji teologicznych. W niektórych religiach możliwe jest nadanie również młodszym interpretacjom rangi fundamentalnej, co czyni te systemy bardziej otwartymi. W katolicyzmie na przykład istnieje możliwość ogłoszenia nowych dogmatów, a w wypadku Kościoła mormonów jego prezydent jako prorok posiada nawet możliwość zmiany pewnych zasad fundamentalnych (taką zmianą było wycofanie się z poligynii). Możliwość zmian jest jednak istotnie ograniczona wymogiem zachowania koherencji całego systemu. Tym samym własna historia stanowi dla każdej religii podstawowe ograniczenie rozwojowe.

Jednocześnie każdorazowe odczytanie i interpretacja mitów na poziomie młodszych warstw interpretacyjnych jest procesem selektywnym: oznacza zawsze wybór z całego zasobu określonych możliwych idei i wyposażenie ich w odniesienie do wartości. Dopiero wówczas może modyfikować zachowania czy myślenie. Inne idee zostają pominięte, co jest tym łatwiejsze, im bogatszy jest zasób warstwy mitycznej. Jak widzimy, choć tradycja mityczna pozostaje zasadniczo niezmienna, to pewne jej elementy (podobnie jak geny, których działanie modyfikowane jest przez RNA), mogą być wyciszane, a inne aktywowane nawet po wiekach wyciszenia. Wyciszenie różni się jednak zasadniczo od usunięcia. Tradycja ma charakter normatywny, zobowiązuje, stąd też nawet wyciszone elementy pozostają jej składnikiem, mogą być co najwyżej poddane reinterpretacji. Próba ingerencji, zasadniczej zmiany w warstwach fundamentalnych towarzyszy zwykle specjacji, powstaniu nowej religii (czego świadectwem są różnice w kanonie Starego Testamentu między chrześcijaństwem a judaizmem i wątpliwości Lutera co do kanoniczności niektórych ksiąg Nowego Testamentu).

## REKOMBINACJE, MUTACJE I DRYF IDEI RELIGIJNYCH

Kolejne pytanie, na które można teraz poszukać odpowiedzi, brzmi tak: czy idee religijne podlegają procesom podobnym do tych, które rządzą ewolucją na poziomie genów? Kluczowe są zwłaszcza procesy wytwarzania zmienności. Wspomniałem już, że idee religijne występować mogą w różnych wariantach (allelach), należy zatem wyjaśnić, czy powstają one na podobnej drodze co warianty genów.

Wydaje się, że stosunkowo najłatwiej wykazać, że idee religijne podlegają procesom rekombinacji. Jeśli uwzględnimy fakt, że ich transmisja nie zachodzi między jednostkami, ale przebiega od grupy do jednostki, to wszelka różnorodność w ramach tej grupy, zwłaszcza socjalizującej grupy pierwotnej, stwarza pole do rekombinacji. Co jednak faktycznie zachodzi, gdy jednostka wystawiona jest

na (przyjmijmy dla uproszczenia) dwa różne warianty idei religijnej? Wyobraźmy sobie dla przykładu dwa obrazy Boga: A: miłosierny, wybaczący i darujący wielkodusznie karę za przewinienia oraz B: sprawiedliwy, racjonalny, wyciągający konsekwencje. Próba połączenia czy wymieszania tych modeli rodziłaby szereg dylematów: czy w wypadku występku kara zostanie darowana, czy wymierzona z całą konsekwencją? Model taki dawałby obraz Boga, który ani nie jest miłosierny, ani sprawiedliwy, jest co najwyżej niekonsekwentny. Rodziłby też dysonans poznawczy: skoro jest miłosierny, to dlaczego karze, a skoro jest sprawiedliwy, dlaczego traktuje na równi człowieka uczciwego i łajdaka, który nawrócił się dopiero przed śmiercią?

Zwykle idee religijne przedstawiane przez członków grupy pierwotnej stanowią składniki ich osobistych względnie spójnych systemów przekonań religijnych, stąd znacznie prościej jest przejąć cały wybrany system niż dokonywać ich syntezy, co wymaga znacznie większych zdolności poznawczych i niekoniecznie umożliwia zachowanie spójności.

W socjalizację religijną włączani są jednak na dalszych etapach także obdarzani autorytetem wychowawcy profesjonalni, a wśród nich nierzadko również nauczyciele religii. Mogą oni stanowić istotną pomoc w syntezie sprzecznych wpływów rodzicielskich za pomocą profesjonalnych wyjaśnień (by kontynuować nasz przykład – np. przez wprowadzenie rozróżnienia między winą a karą, z których jedna jest miłosiernie darowana, a druga konsekwentnie wymierzana jako środek wychowawczy). W miarę osiągania dojrzałości treści wywiedzione z domu rodzinnego mogą zostać zrelatywizowane, częściej jednak, jak się wydaje, stanowią szkielet późniejszego dojrzałego światopoglądu religijnego.

W odróżnieniu od rekombinacji genetycznej proces ten w wypadku idei nie polega zatem na losowym wymieszaniu wariantów, ale podlega istotnym ograniczeniom (m.in. dążność do koherencji i unikanie dysonansu poznawczego). Inną różnicą w stosunku do dziedziczenia genetycznego jest to, że rezultat nie jest zdeterminowany w momencie, gdy transfer istotnych idei został już dokonany. Pierwotnie odrzucone warianty mogą przy znaczącej zmianie uwarunkowań stać się wariantami aktywnymi. Ponadto przepływ idei we wspólnocie religijnej odbywa się w sposób ciągły, w każdej chwili w interakcjach społecznych możliwy jest kontakt z nowym wariantem danej idei, który – jak się może okazać – lepiej przystaje do dotychczasowej struktury osobistego systemu religijnego bądź do żywionych wartości. Jednak, jako że idee religijne nie są samowystarczalne, występują niemal zawsze w pewnych względnie koherentnych kompleksach, przekaz taki nie jest tak łatwy, jak to sugerują prace memetyków, odwołujących się wręcz do frazeologii epidemiologicznej.

Proces rekombinacji idei nie wytwarza zatem zwykle nowych kombinacji wariantów, ale odpowiada za zmiany natężenia pewnych kompleksów i w rezultacie okresowe przemiany w charakterze religijności w ramach danej wspólnoty religijnej.

Ściślejsza analogia zachodzi natomiast między ewolucyjną rolą mutacji genetycznych a zmianami idei. Te ostatnie jednak wykazują znacznie większą złożoność. Wydaje się, że kluczową różnicą jest to, iż mutacje w transmisji genetycznej są losowe. Tymczasem w ramach transmisji idei w komunikacji międzyludzkiej, oprócz występujących również niewątpliwie przypadkowych błędów czy mimowolnych przekształceń, zachodzić mogą także zmiany intencjonalne. W praktyce jednak nie zawsze można łatwo odróżnić jedno od drugich. Dobrą ilustracją może być przedstawiona przez Barta Ehrmana i Bruce'a Metzgera [2005, por. Ehrman 2009] typologia zmian, jakie zachodziły w trakcie kopiowania rękopisów Nowego Testamentu. Wyróżniają oni zmiany nieintencjonalne, wynikające z podobnego wyglądu czy brzmienia słów, oraz z błędnego zapamiętania. Jak w wypadku jednostek dziedziczenia biologicznego, gdzie zachodzić może wstawienie, wycięcie, zduplikowanie, podmiana na podobną lub odmienną jednostkę, tak w wypadku tekstu: litera, słowo lub zdanie mogą ulec podmianie, wycięciu, wstawieniu lub powieleniu. Oprócz tego wyróżniają zmiany intencjonalne. Spośród nich wiele jednak dokonywanych było bez faktycznej intencji wprowadzania zmiany, a z zamiarem przywrócenia domniemanego poprawnego brzmienia tekstu. Kopistom wydawało się po prostu, że któryś z poprzedników musiał w danym fragmencie popełnić błąd. Dotyczy to zarówno korekty błędów językowych (ortograficznych czy gramatycznych), jak i doktrynalnych. Często kopiści, zmieniając tekst, kierowali się intencją ujednoznacznienia sensu danej wypowiedzi, innym razem uzupełniali wypowiedź na podstawie paralelnych przekazów czy scalali rozbieżne jej wersje [Ehrman, Metzger 2005: 253–265]. Zmiany te mogą być zaliczone do intencjonalnych jedynie w wymiarze formy, nie stała jednak za nimi intencja zmiany treści, czyli przekazywanej idei religijnej.

Z czysto intencjonalnymi zmianami mamy do czynienia w przypadku korekt motywowanych względami ideologicznymi, gdy chodziło o wybicie przeciwnikom z ręki argumentu opartego na danym tekście. Są to więc zmiany ukierunkowane ze względu na bieżące spory wewnątrzreligijne, międzyreligijne czy uwarunkowania społeczne, jak na przykład dotyczące roli kobiet we wspólnocie [Ehrman 2009: 177–236]. Typologia Ehrmana i Metzgera dotyczy procesu transmisji już spisane go korpusu pism. Tym intensywniej procesy tego rodzaju zachodzić muszą w początkowej fazie krystalizowania się warstwy mitycznej,

gdzie transmisja dokonuje się drogą ustną i tym silniej uwarunkowana jest przez intencje i pamięć nosicieli.

Oprócz zmian w trakcie transmisji już powstałych idei religijnych do grona mutacji doliczyć można zmiany powstałe w trakcie przekładu na inne języki. Różnice w zasobie leksykalnym czy zakresie pól semantycznych między językami odpowiadają na przykład za charakterystyczne właściwości buddyzmu chińskiego [por. Nakamura 2005: 247]. Dla chrześcijaństwa zaś brzemienne w skutki okazało się oparcie na greckim przekładzie Starego Testamentu (Septuagincie), a w wypadku katolicyzmu – wiele zmian zaszło w trakcie przekładu na łacinę (Wulgata).

Jeśli chodzi o transmisję kulturową spotykamy jednak jeszcze jeden rodzaj mutacji. Teksty religijne uzyskują bowiem właściwy sens dopiero w procesie interpretacji. Dość wspomnieć, że samych tylko religii opierających się na Biblii jest kilkadziesiąt tysięcy, by zdać sobie sprawę, że nie samo brzmienie tekstu, które w większości tych przypadków jest przecież identyczne, jest tu kluczowe. Interpretacja towarzyszy jednak każdemu etapowi powstawania i trwania religii, współczesniczy już w fazie krystalizacji warstwy mitycznej. W trakcie procesu interpretacji zachodzą mogą odmienne procesy o charakterze mutacji, również nieintencjonalne.

Istotny rodzaj mutacji tego rodzaju opisał już Herbert Spencer [1912: 342–346 (§ 171–172)]. Usiłując wyjaśnić pochodzenie niektórych wierzeń religijnych, przedstawił on hipotezę pomyłki językowej. Polegać by ona miała na zachodzącej w trakcie interpretacji zmianie sensu metaforycznego w dosłowny, choć możemy dodać tu także możliwość odwrotną. W przekazie treści religijnej znaczenie tego rodzaju mutacji jest szczególne, a wynika z tego, że mamy tu do czynienia z treściami z definicji zawierającymi pewną liczbę elementów kontrintuitywnych. Często przesyczone są ponadto językiem symbolicznym i metaforycznym (zwłaszcza w apokaliptyce). Do dziś dyskusje na temat tego, które fragmenty Biblii należy odczytywać dosłownie, a które przenośnie, stanowią jedną z osi sporów teologicznych wewnątrz- i międzywyznaniowych. Zmiana kategorii danej treści na metaforyczną stanowi jedną z dróg akomodacji religii. Wypowiedź Jezusa, iż „niektórzy sami czynią się kastratami (*eunuchoi*) dla królestwa bożego” dość wcześnie uzyskiwała interpretację metaforyczną w postaci afirmacji bezżenności, choć jeszcze Orygenes potraktował ją dosłownie na własnej osobie. Pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju do całkiem niedawna odczytywane były literalnie, a i dziś odczytuje je tak wielu chrześcijan-kreacjonistów.

Niewykluczone, że do błędu tego rodzaju doszło w wypadku kluczowego dla chrześcijaństwa terminu „syn boży”. Jak dowodzi Geza Vermes [2008: 46–49], jeden z największych znawców judaizmu międzytestamentalnego, tytuł ten nie

był niczym niezwykłym w judaizmie: określić tak mógł siebie każdy Żyd jako członek Izraela, a szczególnie namaszczonego król; nazywano tak wielu pobożnych rabinów, przysługiwał też aniołom. Zawsze jednak miał on znaczenie metaforyczne. Kluczową mutacją dla chrześcijaństwa było więc potraktowanie go dosłownie w odniesieniu do własnego założyciela.

Choć, jak widzimy, mutacje zdają się powszechnie zachodzić w ramach tradycji religijnych, to jednak ich znaczenie dla ewolucji religii uzależnione jest od wspomnianych organiczno-gatunkowych właściwości religii. Największą rolę odgrywają one w procesie specjacji, czyli powstania nowej religii, wówczas gdy nosicielem mutacji stanie się osoba obdarzona autorytetem charyzmatycznym. Osoba taka charakteryzuje się niezłomną wiarą, płynącą zwykle z osobistego doświadczenia religijnego, w prawdziwość własnej interpretacji. W miarę jednak krystalizowania się z jednej strony warstwy wiążących interpretacji mitów, a z drugiej strony – organizacji eklezjastycznej, ich rola znacząco maleje, a w zasadzie niemal zanika. Idee religijne nie przepływają swobodnie w całej populacji wyznawców, ale bieżą określonymi ścieżkami: przede wszystkim jest to droga od organizacji do wspólnoty. Wynika z tego, że mutacje zachodzące w ramach tej ostatniej mają w istocie niewielkie znaczenie ewolucyjne, zwykle bowiem nie wpływają na dziedziczony zasób idei.

Inną rolę mają ewentualne mutacje zachodzące w ramach samej organizacji eklezjastycznej, czyli w trakcie właściwego procesu dziedziczenia religii. Jeśli są to faktyczne mutacje, czyli dotyczą warstw fundamentalnych, wewnętrzne mechanizmy kontroli eliminują je jako herezje. Wszelkie zmiany czy innowacje w ramach młodszych warstw religii, czyli wtórnych, niezdogmatyzowanych interpretacji w zasadzie nie powinny być określane jako mutacje, o ile mamy zachować analogię genetyczną. Stanowią one zwykłą formę rozwoju religii oraz akomodacji (przystosowania w ramach określonych przez dziedzictwo bez jego zmiany). Podlegają one jednak również procesowi, który nazwać można doborem eklezjastycznym. Dobór ten przebiega przede wszystkim ze względu na wymóg koherencji systemu ideowego. Istotnymi czynnikami selekcji (pozytywnej i negatywnej) są jednak również dwojakiego rodzaju interesy: interesy materialne (głównie ekonomiczne i polityczne) członków organizacji eklezjastycznej oraz interesy funkcjonalne samej organizacji. Przez te ostatnie rozumiem potrzeby, które muszą być zaspokojone, by organizacja mogła pełnić swoje funkcje (przede wszystkim pozyskiwanie zasobów materialnych niezbędnych do funkcjonowania oraz rekrutacja personelu). Z tego względu oceniane będą również ewentualne mutacje czy innowacje zrodzone w ramach wspólnoty religijnej: o ile nie wpływają negatywnie na zasoby materialne i ludzkie, które organizacja pozyskuje,

mogą liczyć na tolerancję, a w wypadku zyskiwania na popularności – nawet włączenie do zasobu aktualnie obowiązujących interpretacji.

Podobnym ograniczeniom ze strony systemowej natury religii podlega proces transmisji wertykalnej (odpowiednik transdukcji, czyli przekazu genów między gatunkami). Choć religie, podobnie jak gatunki, wykształcają szereg mechanizmów izolacyjnych (jak zakazy komensalizmu czy małżeństw mieszanych z innowiercami, indeksy ksiąg zakazanych itp.) również na poziomie wspólnoty, to decydującą rolę w zapobieganiu włączeniu obcych idei do systemu religijnego odgrywa właśnie organizacja eklezjastyczna.

Istotnym, choć zwykle zupełnie pomijanym przez memetyków, czynnikiem zmiany kulturowej jest dryf. Mianem dryfu genetycznego określa się czysto losową zmianę w puli genetycznej (czyli niespowodowaną dobozem naturalnym). Przypadkowa śmierć w wyniku np. kataklizmu części populacji zubaża jej pulę genetyczną, a wpływ ten jest tym istotniejszy, im mniejsza jest populacja. Zjawisko to zachodzi również w wypadku religii, gdzie jednak nie tyle sam rozmiar populacji wyznawców jest istotny, ile posiadanie przez nich wykształconej organizacji eklezjastycznej. Oznacza to więc, że jego działanie najsilniej przejawiać się może w fazie powstawania religii. Zapomnienie usłyszanych treści, brak okoliczności sprzyjających ich przekazaniu, śmierć jedynych nosicieli, zaginięcie pism, w których wyrażały się istotne idee religijne, wszystko to znacząco zubaża zasób idei będących do dyspozycji młodej religii w porównaniu z naukami założyciela. Teoretycznie sam nauczyciel mógł przekazywać ortodoksyjną naukę jakiejś istniejącej religii, jednak gdy jego słuchacze zostaliby izolowani od innych wspólnot ją wyznających, działanie samego dryfu mogłoby doprowadzić do powstania w niedługim czasie zupełnie nowej religii. Dryf może znacząco osłabić spójność transmitowanego systemu religijnego i przez to wymusi jego ponowną organizację. Niewykluczone, że – jak twierdzą niektórzy [np. Vermes 2008: 245–249] – całość nauczania i działalności Jezusa mieściły się w pełni w ramach judaizmu. Gdyby była przekazywana wiernie (bez mutacji), bez domieszek (transdukcji) i w całości (bez udziału dryfu), mogłoby nie dojść do wyłonienia się alternatywnego systemu religijnego.

Powstawanie nowych wspólnot wyposażonych we własną organizację, między którymi zachodzi przepływ idei religijnych, skutecznie ogranicza destrukcyjne skutki czynników losowych, podobnie jak wysiłki podejmowane w celu skodyfikowania i ujednoczenia przekazu oraz utrwalenia go na fizycznych nośnikach.

## PODSUMOWANIE

Powyżej przyjrzałem się tylko wybranym możliwościom, jakie otwiera konsekwentne uwzględnienie trojakich izomorfizmów między ideami i organizacjami religijnymi a genami, organizmami i gatunkami. Przyjęcie takiej perspektywy nie oznacza wyłącznie przetłumaczenia powszechnie uznawanych tez socjologii religii na język genetyki, ale ujawnia nierzadko względnie nowe zjawiska, często pomijane w głównym nurcie badań religioznawczych.

Naturalnie, omawiane mechanizmy nie stanowią jeszcze darwinowskiej teorii ewolucji religii, lecz jedynie jej składnik. W istocie dopiero umożliwiają zadanie fundamentalnego pytania, czy religie podlegają procesowi homologicznemu z doborem naturalnym oraz na jakim poziomie (czy poziomach) on zachodzi. Teoria taka wymaga wskazania głównych sił selekcyjnych (uważam, że są nimi interesy ekonomiczne, polityczne i prokreacyjne oraz konfiguracje potrzeb religijnych) oraz sprecyzowania pojęcia adaptacji.

Tematy te wykraczają jednak poza ramy niniejszego artykułu<sup>1</sup>. Moim celem było jedynie wykazanie, że stosowanie teorii zrodzonych na gruncie biologii do rozwiązywania zadań stawianych przez inne dyscypliny naukowe, takie jak socjologia czy religioznawstwo, stanowić może coś więcej niż intelektualną rozrywkę. Aby jednak faktycznie można mówić o homologii, a nie jedynie widowskich analogiach, należy w każdym wypadku uwzględnić faktyczną rolę porównywanych czynników w interesujących nas procesach, a nie poprzestawać na powierzchownym podobieństwie, co – jak sądzę – stanowi główną słabość memetyki.

Podejście inspirowane darwinowską teorią ewolucji umożliwia w moim przekonaniu przewyżczenie trzech głównych słabości, jakimi charakteryzowały dotychczasowe teorie ewolucji religii (począwszy od Edwarda Tylora, a skończywszy na Robercie Bellahu). Ich przedmiotem była bowiem „religia jako taka”, nie zaś konkretne empiryczne religie. Zwykle ignorowały one przy tym problem mechanizmów ewolucji, poprzestając na założeniu, że religia, jako podsystem społeczny ewoluuje, podążając za zmianami społeczeństwa. Stawiały sobie one w rezultacie za zadanie określenie abstrakcyjnych faz rozwoju, przez które ta „religia jako taka” miałaby przechodzić. Podejście takie było jednak w istocie jałowe, jeśli chodzi o zdolność inspirowania badań empirycznych, co zadecydowało o tym, że ewolucjonizm w socjologii religii uległ zmarginalizowaniu.

---

<sup>1</sup> Zagadnienia te zostały omówione w mojej książce pt. *Mechanizmy ewolucji religii*, 2013, WN UAM, Poznań. Tam też znalazły rozwinięcie tezy zawarte w niniejszym artykule.

**LITERATURA**

- Atran S. [2002], *In Gods We Trust. The Evolutionary Landscape of Religion*, Oxford, Oxford University Press.
- Aunger R. [red.] [2000], *Darwinizing Culture: The Status of Memetics as a Science*, Oxford, Oxford University Press.
- Blackmore S. [2002], *Maszyna memowa*, Poznań, Rebis.
- Bloch M. [2000], *A well-disposed social anthropologist's problem with memes*, [w:] Aunger R. [red.] [2000], *Darwinizing Culture: The Status of Memetics as a Science*, Oxford, Oxford University Press.
- Bourdieu P., Passeron J. [1990], *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa: PWN.
- Brodie R. [1997], *Wirus umysłu*, Łódź: TeTa Publishing.
- Cavalli-Sforza L.L. [2001], *Genes, Peoples and Languages*, London: Penguin.
- Dawkins R. [1996], *Samolubny gen*, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Dawkins R. [2003], *Fenotyp rozszerzony. Dalekosiężny gen*, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Dawkins R. [2008], *Bóg urojony*, Warszawa: Wydawnictwo CiS.
- Distin K. [2005], *The Selfish Meme. A Critical Reassessment*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Ehrman B.D. [2009], *Przeinaczanie Jezusa. Kto i dlaczego zmieniał Biblię*, Warszawa: Wydawnictwo CiS.
- Ehrman B.D., Metzger B.M. [2005], *The Text Of The New Testament Its Transmission, Corruption, And Restoration. 4th Edition*, New York, Oxford: Oxford University Press.
- Fracchia J., Lewontin R.C. [1999], *Does Culture Evolve?*, „History and Theory”, Vol. 38, Issue 4, December, s. 52–78.
- Gilbert S.F., Sarkar S. [2000], *Embracing Complexity: Organicism for the 21st Century*, „Developmental Dynamics”, Vol. 219, Issue 1, September, s. 1–9.
- Godfrey-Smith P. [2000], *Information, Arbitrariness, and Selection: Comments on Maynard Smith*, „Philosophy of Science”, Vol. 67, No. 2 (Jun.), s. 202–207.
- Godfrey-Smith P. [2007], *Information in Biology*, [w:] Hull D. L., Ruse M. [red.] [2007], *The Cambridge Companion To The Philosophy Of Biology*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Golka M. [2009], *Pamięć społeczna i jej implanty*, Warszawa: Scholar.
- Goodnight C.J. [2005], *Multilevel selection: the evolution of cooperation in non-kin groups*, „Population Ecology”, Vol. 47, Issue 1, s. 3–12.
- Gould S.J. [2002], *The structure of evolutionary theory*, Cambridge MA, London: Harvard University Press.
- Griffiths P.E. [2001], *Genetic Information: A Metaphor In Search of a Theory*, „Philosophy of Science”, 68(3), s. 394–412.



- Jablónka E. [2002], *Information: Its Interpretation, Its Inheritance, and Its Sharing*, „Philosophy of Science”, Vol. 69, No. 4 (December), s. 578–605.
- Kaczmarek K. [M.] [2007], *Herbert Spencer a problemy socjologii religii*, Poznań: WN UAM.
- Kaczmarek K.M. [2012], *Informacyjny most między biologią a socjologią*, „Humanistyka i Przyrodoznawstwo”, 18, s. 45–62.
- Kuhn T.S. [2001], *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Kuper A. [2000], *If memes are the answer, what is the question?*, [w:] Augner R. [red.] [2000], *Darwinizing Culture: The Status of Memetics as a Science*, Oxford: Oxford University Press.
- Lynch A. [1996], *Thought Contagion How beliefs spread through society*, New York, Basic Books, Inc., Publishers.
- Maynard Smith J. [2000], *The Concept of Information in Biology*, „Philosophy of Science”, Vol. 67, No. 2., s. 177–194.
- Mayr E. [1974], *Populacje, gatunki i ewolucja*, Warszawa: WP.
- Mayr E. [1996], *What Is a Species, and What Is Not?*, „Philosophy of Science”, Vol. 63 (June), s. 262–277.
- Mayr E. [1997], *The objects of selection*, „Proceedings of the National Academy of Sciences of the USA”, March 18, vol. 94 no. 6, s. 2091–2094.
- Nakamura H. [2005], *Systemy myślenia ludów Wschodu. India, Chiny, Tybet, Japonia*, Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Oyama S. [2000], *Evolution's Eye. A Systems View of the Biology-Culture Divide*, Durham & London, Duke University Press.
- Richerson P.J., Boyd R. [2000], *Memes: Universal acid or a better mousetrap?*, [w:] Augner R. [red.] [2000], *Darwinizing Culture: The Status of Memetics as a Science*, Oxford: Oxford University Press.
- Runciman W.G. [2005], *Rejoinder to Fracchia and Lewontin*, „History and Theory”, Vol. 44, Issue 1, February, s. 30–41.
- Runciman W.G. [2009], *The Theory of Cultural and Social Selection*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Sober E. [2000], *Philosophy of biology*, Boulder: Westview Press.
- Spencer H. [1912], *The Principles of Sociology*, Vol. I, New York: D. Appleton And Company.
- Sterelny K. [2000], *The Genetic Program Program: A Commentary on Maynard Smith on Information in Biology*, „Philosophy of Science”, Vol. 67, Issue: 2, s. 195–201.
- Vermes G. [2008], *Twarze Jezusa*, Kraków: Homini.
- Weber M. [1985], *Obiektywność poznania w naukach społecznych*, [w:] Chmielecki A. (wybór) [1985], *Problemy socjologii wiedzy (wybór tekstów)*, Warszawa: PWN.

---

*Kamil M. Kaczmarek*

## IN SEARCH OF SOCIOLOGICAL “GENETICS” OF RELIGIONS

### Abstract

The Neo-Darwinian population genetics, interpreting the evolution in terms of heredity, modification and selection of information, inspired a number of attempts to formulate the socio-cultural change in selectionist way. The author argues that the key source of their failures, is oversimplification in highly abstract and context-ignoring concept of a gene used by population genetics. To overcome this weakness one should include a second level isomorphisms, that occurs at the level of context (genotype, organism and species). This enables to define more precisely the role of mutation, recombination and drift in cultural evolution, as the author demonstrates an example of religion. From this perspective, ecclesiastical organizations are tools for the protection of a harmonized systems of religious ideas, which are isomorphic to the species. They have also, however, properties isomorphic to organisms that enable a significant reduction of the impact of mutations, transductions and drift on religious system.

**Key words:** Darwinism, memetics, isomorphism, evolution of religions.



ŁUKASZ POMIANKIEWICZ\*  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## **BADANIE TEGO, CO SPOŁECZNE. PROBLEM STATUSU NAUKOWEGO SOCJOLOGII**

### **Streszczenie**

W tekście przedstawiam wybrane spojrzenia na naukę i jej definicje, na ich tle umieszczając socjologię. Jest to podstawą do rozważań na temat tego, czym jest nauka bądź czym być ona powinna i jak na tym tle powinno się rozumieć naukowość socjologii. Wychodzę tu od normatywno-funkcjonalnej koncepcji nauki, której wzorem są nauki przyrodnicze, a następnie przedstawiam jej krytyki w postaci socjologicznie, kulturowo i lingwistycznie zorientowanych podejść, podkreślających konsekwencje społecznego uwikłania praktyki naukowej. Próba mówienia o tym, czym jest socjologia i jaki jest jej status jako nauki wymaga określenia tego, co jest przedmiotem socjologicznego namysłu i badań. Zatem wymaga to odpowiedzi na pytanie, czym jest to, co społeczne. Dopiero odpowiedź kieruje nas na drogę rozważania nad sposobami badania tego, co społeczne, czyli namysłu nad tym, jakiego rodzaju nauką jest socjologia.

**Słowa kluczowe:** nauka, socjologia, pozytywizm, postpozytywizm

### **1. NORMATYWNO-FUNKCJONALNA KONCEPCJA NAUKI. MAX WEBER I ROBERT MERTON**

W tekście zajmę się przedstawieniem normatywno-funkcjonalnego stanowiska w kwestii tego, czym jest i/lub czym być powinna nauka. Takie stanowisko jest pochodną empiryczno-pozytywistycznego podejścia do nauki, które wyraża się w „klasycznej” filozofii nauki i które stało się fizykalistycznym wzorem dla

---

\* lukasz.pomiankiewicz@amu.edu.pl

nauk społecznych. Skupię się na przedstawieniu samego spojrzenia na naukę i socjologię w normatywno-funkcjonalnym sensie. Podejście to przedstawię krótko na przykładzie stanowisk Maxa Webera oraz Roberta Mertona.

Max Weber był myślicielem, który do socjologii wniósł bardzo wiele. Opis świata instrumentalnego kapitalizmu jest dobrze znany w myśli społecznej. Znana jest także niechęć Webera do wartościowania oraz postulat czynienia z działalnością naukowej raczej powołania niż instrumentu wykorzystywanego dla własnych celów. Nauka, zdaniem niemieckiego myśliciela, jest działaniem wymagającym uczciwości intelektualnej oraz wolnego od wartościowania podejścia do prawdy empirycznej. Uprawianie nauki to zgodnie z jego podziałem działań społecznych działanie racjonalne, zorientowane na wartość, którą w nauce jest prawda. Zdaniem Webera nauka powinna pozostać niezależna od celów instrumentalnych. Wskazywał on na postępującą instytucjonalizację nauki, w tym również nauk humanistycznych. Nauka – zdaniem niemieckiego myśliciela – została oddzielona od własności oraz kontroli nad środkami produkcji, co sprawiło, że w dużym stopniu te ostatnie zaczęły nad nią dominować, określając znaczny zakres jej działań i rozwoju.

Normatywna definicja nauki według Webera [Benton, Craib 2003: 67], podobnie jak klasyczna socjologia wiedzy oraz empirycznie zorientowana filozofia nauki, określa ją jako dążenie do obiektywnej wiedzy, która ich zdaniem jest możliwa do osiągnięcia. Zdaniem Webera może to nastąpić dzięki bezinteresowności oraz racjonalnemu gromadzeniu i analizie danych empirycznych. Wszystkie trzy podejścia łączyło przekonanie, że wyjaśnianie naukowe w kategoriach czynników społecznych czy psychologicznych musi być traktowane jako wartościowanie lub ideologiczność, a wiedza otrzymywana w ten sposób uważana była za przekłamana i skażoną przesądami.

Robert Merton w swoim funkcjonalnym [Benton, Craib 2003: 68] podejściu do nauki akceptuje założenia Weberowskiej normatywnej koncepcji. Zdaniem Mertona nauka posługuje się wypracowanymi na jej gruncie i zaakceptowanymi narzędziami poznawczymi (na które składa się zbiór technicznych i moralnych norm), które oddziela od ograniczających je zewnętrznych wpływów. Do tych należą przede wszystkim świadectwa empiryczne oraz umiejętność poprawnego wnioskowania. W tym miejscu przyjmuje on główne założenia normatywne empirycznego modelu nauki. Normy te jego zdaniem nie mogą „pracować” same, potrzebne jest instytucjonalne (społeczne) owych norm usankcjonowanie. W tym właśnie wyraża się socjologia nauki, jaką uprawiał Merton. Nauka rozwija się społecznie, osadzona jest zatem w środowisku instytucji społecznych. Nie można

mówić o niej w oderwaniu od czynników społecznych, używając jedynie normatywnych pojęć „klasycznej” filozofii nauki czy epistemologii.

Merton owe czynniki społeczne nazywa „instytucjonalnymi imperatywami”, wyróżniając cztery ich rodzaje [Benton, Craib 2003]:

- uniwersalizm – oznacza, że przyjęcie bądź odrzucenie twierdzeń naukowych nie może zależeć od społecznych atrybutów lub osobistych przekonań ich zwolenników. Istotne są jedynie normy poprawnego uprawiania nauki, które są obiektywne (uniwersalne) i stanowią kierunek pożądanego uprawiania nauki. Czynniki społeczne są zatem odrzucane jako norma postępowania naukowego;

- komunizm – imperatyw ten głosi, iż wiedza naukowa nie jest własnością badacza, lecz należy do całej wspólnoty (społeczeństwa). Badacz może i powinien liczyć na szacunek i uznanie w środowisku naukowym, do którego należy. Z tego powodu ważną kwestią podczas uprawiania nauki jest publikacja czy pierwszeństwo uznania odkrycia. Dziś problem ten dotyczy także kwestii patentów oraz postępującej komercjalizacji wiedzy, która w dużym stopniu zrywa z „komunistycznym” imperatywem;

- bezinteresowność – imperatyw ten dotyczy zawieszenia wartościowania w procesie badawczym oraz odrzucenie postawy skupienia się na własnym interesie.

- systematyczny sceptycyzm – imperatyw ten głosi bezwzględne posłuszeństwo wobec norm badawczych, a zatem wobec świadectwa faktu oraz logiki.

Funkcjonalne podejście do nauki akcentuje pozytywne funkcje, jakie nauka spełnia w społeczeństwie. Racjonalne instytucje naukowe odgrywają pozytywną rolę w funkcjonowaniu społeczeństwa i rozwiązywaniu jego problemów. Instytucje naukowe (racjonalne) mogą popadać także w konflikty z nienaukowymi (irracjonalnymi) instytucjami, na przykład z religią, dlatego tak ważne jest przestrzeganie reguł nauki, które są racjonalne i pozwalają, oddzielając wiedzę „prawdziwą” od zafałszowanej, pełnić funkcję, do jakiej nauka została przeznaczona.

Podejście to zostało skrytykowane przez późniejszych badaczy, którzy skupili się na socjologii praktyki badawczej. Ich zdaniem naukowe normy są kontryfakcyjne wobec codziennej praktyki naukowców. Wzniosłość tych norm odrywa uwagę od realnej praktyki, która nie ma z nimi nic wspólnego. Asumpt do tego typu krytyki dał Thomas Kuhn, który –dokonując „przewrotu historycznego” w filozofii nauki – uruchomił badania socjologicznych aspektów praktyki badawczej, bez odwoływania się do ustalonych norm mówiących o tym, jaka nauka powinna być. Na podobne kwestie w dwudziestoleciu międzywojennym zwracał uwagę polski mikrobiolog Ludwik Fleck, a wprost socjologiczną wykładnię nauki przedstawił francuski socjolog Pierre Bourdieu.

Przyjmując krytyczne stanowisko wobec normatywnego ujęcia nauki, chciałbym zwrócić uwagę, iż można mimo wszystko traktować powyższe normy jako pewnego rodzaju nieempiryczny typ idealny nauki, do którego przyłożyć można codzienną praktykę badawczą i wykorzystać go do jej opisu. Zatem tworzenie tego typu norm może mieć potencjalnie dużą moc heurystyczną przy opisie tego, czym nauka jest oraz czym się zajmuje.

## 2. KONSTRUKTYWISTYCZNE PODEJŚCIE DO NAUKI. KONCEPCJA PETERA WINCHA

Konstruktywistyczne podejście do nauki zobrazuje, przedstawiając koncepcję Petera Wincha, będącą obrazem socjologii, której źródeł należy szukać w nurcie antypozytywistycznym oraz w zwrocie językowym, jaki dokonał się głównie za sprawą późnego Wittgensteina, na którego zresztą Winch się powołuje.

Nietrudno się zatem domyślić, że to, co społeczne, jest w tym nurcie socjologii związane bezpośrednio ze świadomością, psychologizmem oraz językiem, a także bardziej indywidualistycznym podejściem do rozumienia działań społecznych. Przeciwnie, bardziej strukturalistyczne (choć nie strukturalne) podejście w socjologii prezentował Pierre Bourdieu.

Winch podsumowuje różnicę między naukami przyrodniczymi a społecznymi jako różnicę w mechanizmach opisu przedmiotu badań [Winch 1984: 155–158]. I tak w naukach przyrodniczych mechanizmy opisu przyrody są jednocześnie mechanizmami jej działania. Następuje zrównanie obu mechanizmów, co powoduje, że w tych naukach wyjaśnianie zjawisk oznacza jednocześnie ich rozumienie. W naukach społecznych, jego zdaniem, mamy do czynienia z nieco inną sytuacją – wyjaśnianie zjawisk społecznych musi najpierw zawierać ich rozumienie. Rozumienie jest zatem przed wyjaśnianiem. Z taką sytuacją mamy do czynienia zwłaszcza w sytuacji, kiedy badamy odmienną od naszej kulturę, której pojęć nie rozumiemy. Konieczne jest zatem przede wszystkim zrozumienie pojęcia, których dana kultura używa w określonym znaczeniu, a dopiero potem próbować wyjaśniać zachowania ludzi w tej kulturze w kontekście całego systemu znaczeń, jaki kultura ta nadaje swoim działaniom.

Peter Winch wskazuje na rozróżnienie [Winch 1984: 159–163], jakie w swoich pracach stosował Max Weber, oddzielające „interpretujące rozumienie” sensu działania od jego przyczynowego wyjaśniania. Według tego rozróżnienia interpretacja działania może być tylko warunkiem wstępnym dla prawomocnego wyjaśniania ludzkich zachowań. Zdaniem Webera każda interpretacja zmierza do

bycia prawomocną, ale nie można jej za taką uznać tylko na podstawie przekonania interpretatora, że jego interpretacja jest oczywista i prawdziwa. Dla Webera każda jednostkowa interpretacja dokonana przez „społecznego aktora” jest tylko rodzajem hipotezy, którą należy sprawdzić statystycznie w celu określenia przybliżonych statystycznych prawidłowości.

Winch nie zgadza się ze stanowiskiem Webera. Jego zdaniem statystyka nie może być instancją rozstrzygającą. Zgodność interpretacji ze statystyką nie dowodzi jeszcze zasadności danej interpretacji. W takiej sytuacji potrzebna jest po prostu lepsza interpretacja. Według Wincha błędna interpretacja zachowania jest podobna do błędów, jakimi zajmuje się filozofia. Jest to bardzo silne przekonanie, które każe Winchowi zwrócić socjologię w stronę filozofii. Filozoficzne problemy z pojęciami są podobne do socjologicznych problemów z nieznanymi kulturami i pojęciami, jakimi się one posługują. Rozumieć sens zdarzeń to coś więcej niż określić statystyczne prawdopodobieństwo ich występowania. Widać tu istotny wpływ myśli Wittgensteina i filozofii analitycznej na myśli Wincha. Podaje on przykład języka chińskiego, w którym rozumienie słów jest czymś innym niż statystyczne określenie ich używania w danej grupie. W ten sposób Winch przedstawia istotne pęknięcie w podejściu do przedmiotu badań społecznych. Dla niego nauki społeczne są filozofią, gdyż stosują tę samą metodę rozumienia świata ludzi. Socjologia musi, jego zdaniem, badać reguły znaczenia i używania pojęć, gdyż tylko w ten sposób będzie w stanie rozumieć zachowania ludzi, to znaczy poprawnie je interpretować. Winch odrzuca zatem próby tworzenia metody obiektywnej, którą, wychodząc z podobnych założeń, optymistycznie zakładał Weber. Swego rodzaju relatywizm jest wpisany w nauki społeczne, gdyż związane jest to z różnorodnością społeczną, a co za tym idzie – z różnorodnością języka używanego do budowania znaczeń w praktyce życia społecznego. Język staje się zatem podstawą badań socjologicznych i sprawia, że nauki społeczne są ściśle związane z filozofią i jej metodami.

Wincha krytyka Weberowskiej metodologii dotyczy także dokonanego przez tego ostatniego podziału działań na sensowne i społeczne [Winch 1984:163–167]. Jest to ważne rozróżnienie w koncepcji Webera, gdyż odróżnia działania wewnętrzne rozumiane jako wewnętrzne przeżycia podmiotu od działania społecznego, które wynika z wchodzenia przez jednostką w relację z innymi jednostkami. Dla Maxa Webera te dwa rodzaje działań są od siebie różne. Świat społeczny stanowi uzewnętrznienie wewnętrznych przeżyć jednostki i jako taki może być badany. Zadaniem socjologa jest zatem uogólniony opis zewnętrznych przejawów działania jednostek, gdyż nie jest możliwy opis wewnętrznych przeżyć podmiotów inaczej niż poprzez empirycznie uchwytny efekty tych przeżyć



w postaci konkretnych stosunków społecznych. Winch nie zgadza się z takim rozróżnieniem. W jego przekonaniu każde działanie sensowne jest działaniem społecznym, nie można zatem oddzielić stosunków społecznych od idei, które te stosunki ucieleśniają. W tym momencie następuje negacja obiektywistycznej socjologii Webera oraz zwrot w stronę „wewnętrzności” jednostki. Wewnętrzność ta ma charakter budowania znaczeń usensowniających działania podmiotów poprzez język i budowanie znaczeń. Weber „uzewnętrznia” opis ludzkiego działania. Powyższe oddzielenie prowadzi do spojrzenia „z zewnątrz” na działania jednostek. Ich rozumienie jest „obiektywizowane” przez statystyczne spojrzenie „z zewnątrz”. Winch przyznaje, że takie spojrzenie ma swoje zalety, na przykład może przedstawiać szerszą perspektywę działań społecznych. Nie zgadza się jednak z przyjęciem spojrzenia „z zewnątrz” jako bardziej uprawomocnionego poznawczo. Winch uważa, że chociaż Weber uwzględnił subiektywne rozumienie zdarzeń przez jednostki, to obiektywizując je, zatracą tę subiektywność oraz podmiotowe rozumienie sensów. Dla Wincha jest to metodologia, która likwiduje podział między naukami społecznymi a przyrodniczymi.

Podejście Petera Wincha wpisuje się w koncepcję socjologii rozumiejącej, czyli tej, która głosi, że to, co podmiot poznaje wewnątrz swego umysłu, jest bardziej zrozumiałe niż to, co poznaje (obserwuje) na zewnątrz. Krytyka takiej socjologii, głównie na gruncie empirystycznej socjologii głosi z kolei, że nie ma czegoś takiego jak wewnętrzny zmysł rozumienia (wiązań ze sobą faktów wewnętrznych). Rozumienie może być zatem uogólnieniem empirycznym faktów, podobnym do uogólnień faktów zewnętrznych. Dla Wincha z kolei ta krytyka nie jest do zaakceptowania. Według niego „wewnętrzny zmysł” jest nabywanym społecznie zestawem pojęć i kategorii do rozumienia świata. Winch, na podobnej zasadzie jak Hume, wprowadza pojęcie związku między ideami bez konieczności odwołania się do empirii, jako potwierdzenia tego związku. O wewnętrzności stosunków społecznych pisze tak: „Jeżeli stosunki społeczne między ludźmi istnieją tylko w ideach i przez nie, to ponieważ stosunki między ideami są stosunkami wewnętrznymi, stosunki społeczne również muszą być odmianą stosunków wewnętrznych” [Winch 1984: 167].

Krytyka przeprowadzona przez Wincha z perspektywy jego konstruktywistycznej i lingwistycznej koncepcji dosięgła także Karla Poppera. Filozof ten twierdził, że w naukach społecznych badacz tworzy konstrukty i modele teoretyczne do opisu rzeczywistości społecznej, zatem nauki te tak jak nauki przyrodnicze posługują się teoriami (hipotezami). Teorie te pomagają w opisie i uogólnianiu działań społecznych w terminach jednostek (indywidualiów), co jest założeniem jego indywidualizmu metodologicznego. Popper nie traktuje także teorii jako

uosobienia rzeczywistości, zjawiska nie „ucieleśniają” teorii. Teorie i kategorie teoretyczne są jedynie narzędziami opisu zjawisk społecznych. Antyesencjalizm jest zatem drugim założeniem metodologii Poppera.

Peter Winch krytykuje metodologię Karla Poppera [Winch 1984: 169–174]. Winch zakłada, że pojęcia tworzą zachowania jednostki, ona zaś działa według i poprzez te pojęcia. Nie można zatem, jego zdaniem, oddzielić zachowań ludzkich od pojęć je tworzących. Pojęcia nie tylko opisują działania jednostek, lecz także je tworzą. Pojęcia opisujące działania podmiotów (czyli pojęcia stosowane w socjologii) nie mogą zatem być rozumiane tylko na podstawie samych zachowań, ale także na podstawie własnego ich rozumienia przez podmioty. Nie można według Wincha dokonać podziału na idee dyskursywne, które wyrażane są poprzez użycie języka, oraz idee niedyskursywne, wyrażane przez samo zachowanie, bez użycia języka. Jego zdaniem wszystkie idee są dyskursywne i z konieczności muszą wypływać z języka. Świat społeczny według Wincha to przede wszystkim świat interakcji językowych, bardziej niż świat stosunków (kontaktów) społecznych. Te ostatnie, oczywiście, również stanowią istotną część życia społecznego, lecz one także są dokonywane i rozumiane przy użyciu języka. Zatem dla Wincha wszystko, co społeczne, jest dyskursywne bądź sprowadza się do języka (jest wyrażane poprzez język). Życie społeczne składa się także z wielu konwencji, które także są tworzone poprzez język, a przez to są stosunkami wewnętrznymi.

Stosunki społeczne – zdaniem Wincha – są podporządkowane tej samej logice co relacje między ideami. Zbiórów idei z kolei nie można poddać uogólnieniom. Powyższe dwa założenia prowadzą do wniosku, że także i systemy społeczne nie poddają się uogólnieniom. Według Wincha zatem socjologia powinna zajmować się badaniem reguł językowych, które są społecznie zróżnicowane, a przez to niedające się uogólniać. Właściwie taki obraz socjologii przedstawia sytuację, w której wszystkie jej metody z konieczności muszą być zapośredniczone przez językowe konstrukty dokonywane przez samych badanych, które z kolei zapośredniczone są przez strukturę znaczeń wpisaną w reguły językowe, w których jednostki uczestniczą i z których nabywają te znaczenia. Winch praktycznie odrzuca socjologię w jej tradycyjnym Weberowskim ujęciu; wszelkie próby opisu zjawisk społecznych w szerszym aspekcie, zdaniem Wincha, zatracają jednostkowe zróżnicowanie wynikające z procesu wewnętrznego usensowniania życia przez działające podmioty. Socjologia, jego zdaniem, powinna się zatem zajmować badaniem podobnym do analizy językowej w filozofii analitycznej, rezygnując z prób tworzenia obiektywizującego opisu zjawisk społecznych.

### 3. SOCJOLOGICZNE PODEJŚCIE DO NAUKI. PIERRE’A BOURDIEU KONCEPCJA NAUKI JAKO POLA GRY SPOŁECZNEJ

Obok normatywizmu i funkcjonalizmu Webera i Mertona, a także interpretatywizmu Wincha na naukę można spojrzeć w sposób bardziej socjologiczny<sup>1</sup>. W tej części tekstu przedstawię socjologię nauki Pierre’a Bourdieu, która bardziej strukturalistycznie ujmując to, jak funkcjonuje nauka, relacjonalnie przedstawiając to, co społeczne.

Koncepcję nauki Pierre’a Bourdieu będę wywodził z szerszego kontekstu teoretycznego socjologii, jaką uprawiał francuski myśliciel – z jego teorii pola. Pole jest kategorią, która w teorii Bourdieu zajmuje jedno z centralnych miejsc, łącząc ze sobą kategorię habitusu oraz kapitałów. Tych ostatnich pojęć nie będę tu szerzej omawiał, zajmę się przede wszystkim pojęciem pola. Pojęcie to definiuje Bourdieu jako sieć obiektywnych relacji między pozycjami, która kształtuje się podczas praktyki życia społecznego. Pozycje te, jako elementy sieci będące wynikiem tej praktyki wyznaczają sytuację jednostki w strukturze, to jest jej miejsce w hierarchii władzy oraz wynikające z tego posiadane zasoby. „Teoria pól wymaga skonstruowania całościowych systemów relacji wykraczających poza horyzont jednostki. Bourdieu proponuje zdefiniować pole «jako sieć albo konfigurację obiektywnych relacji między pozycjami». Hierarchia pozycji jest wynikiem historii, wcześniejszych konfliktów o kształt pola. Pozycja (*position*) jest określona jako miejsce w strukturze dystrybucji różnych kapitałów lub, inaczej mówiąc, jako miejsce w układzie sił. Przez to wiążą się z nią pewne uwarunkowania, ograniczenia lub szanse, które tworzą ramy dla działania. Przy takim –

---

<sup>1</sup> Innym znanym socjologicznym podejściem do nauki i wiedzy naukowej jest „mocny program” socjologii wiedzy Davida Bloora. Nie będę jednak w tej pracy szerzej tego nurtu omawiał. Przedstawię tutaj tylko krótką jego charakterystykę. Postulatem Bloora i innych zwolenników „mocnego programu” jest formułowanie socjologicznych wyjaśnień treści teorii naukowych. Socjologia wiedzy, zdaniem Bloora, powinna być: (1) przyczynowa, to znaczy określać warunki, które powodują przyjęcie określonych przekonań oraz definicji stanów rzeczy; (2) bezstronna w stosunku do prawdziwości i fałszywości przekonań; (3) symetryczna w procesie wyjaśniania – przekonania prawdziwe i fałszywe mają być wyjaśniane przez te same przyczyny; (4) refleksyjna, to znaczy odnosić się sama do siebie. Pojęcie prawdy określane jest tutaj zatem jako powiązane z jednostkowymi i społecznymi preferencjami, co zbliża to stanowisko do pragmatyzmu. „Mocny program” jest zatem połączeniem sceptycyzmu z relatywizmem poznawczym. Główną cechą tego stanowiska jest postawa socjologa, który niezależnie od tego, czy uważa czyjeś przekonania za prawdziwe lub fałszywe, szuka przyczyn ich społecznej wiarygodności. Zatem należy przyznać, że jest to radykalnie i konsekwentnie socjologiczne podejście do prawdziwości treści przekonań i sądów [Benton, Craib 2003:72–77].

strukturalnym – rozumieniu sfer aktywności nie ma potrzeby tłumaczyć, dlaczego Bourdieu nie zgadza się na sprowadzenie działania do ludzkich intencji ani do interakcji zachodzących pomiędzy aktorami” [Sztandar-Sztanderska 2010: 56].

Trzeba tu jednak dodać, że strukturalne ujęcie pozycji w koncepcji Bourdieu nie jest rozumiane na sposób klasycznego strukturalizmu – tutaj struktura jest „miękką”, to znaczy ma charakter dynamiczny. Francuski socjolog podkreśla relacyjny (relacyjny) charakter stosunków między pozycjami w polu. Jest to o tyle istotne, że w polu nie opisuje się pozycji jako sztywnych relacji zachodzących między pozycjami i zajmującymi je jednostkami, przeciwnie, następuje proces wzajemnego wpływania na siebie i kształtowania się jednostek, zmieniających jednocześnie układ pozycji. W koncepcji francuskiego socjologa postuluje się badać rzeczywistość społeczną jako zbiór pól i wyróżnia się wiele ich rodzajów – naukowe, które interesuje mnie tu najbardziej, ale także artystyczne, władzy (jako nadrzędne wobec wszystkich), ekonomiczne czy religijne i wiele innych. Pola różnią się od siebie strukturą, wewnętrznym zorganizowaniem, a także logiką działania i obowiązującymi w nich regułami.

Koncepcję pola można porównać do gry. Pole jest miejscem, gdzie odbywa się społeczna gra między jednostkami, które walczą o zajęcie lepszej pozycji w dostępie do najważniejszego w danym polu kapitału. Ów kapitał jest stawką, o którą toczy się gra, stawką, dzięki której jednostka może zajmować względnie lepszą bądź gorszą pozycję wobec innych uczestników pola. Zajmowanie określonej pozycji jest ściśle związane z najważniejszym polem – polem władzy – które wyznacza dostęp do kapitału symbolicznego, który ustanawia podział i hierarchie w pozostałych polach. Wobec powyższego jednostki są tu przedstawione jako rywalizujące ze sobą o jak najlepszą pozycję i największy kapitał symboliczny, co jest stawką w grze. Uczestnictwo w danym polu zakłada akceptację reguł gry, jakie w nim panują. Udział w grze jest akceptacją celów i pożądaných zasobów, o które toczy się gra. Akceptacja *Illusio* (stawka w grze) wymusza na graczach inwestowanie w grę, w zasoby (kapitały), tak aby uzyskać najlepszy wynik i dostęp do kolejnych zasobów pozwalających na utrzymanie własnej pozycji. Poszczególne pola mają własne specyficzne reguły gry, co innego jest w nich celem, a także inne kapitały są w nich najważniejsze. W polu ekonomicznym najważniejszy jest kapitał ekonomiczny, zasoby finansowe lub rzeczowe, w polu artystycznym piękno czy forma estetyczna, z kolei na przykład w polu nauki najważniejszym kapitałem jest wiedza (kapitał kulturowy), a walka toczy się o prawdę lub poprawne uzasadnienie czy odkrycie. Gra ma charakter konfliktowy, ktoś zatem przegrywa, inni wygrywają. Pozycje zajmowane przez uczestników wyznaczają im określone szanse w grze, jest to związane z ilością i rodzajem

posiadanego kapitału. Zasoby kapitału są nie tylko nierówno rozdzielone, lecz także zróżnicowane, dlatego dwaj gracze o względnie równym kapitale mogą zajmować różne pozycje w różnych polach. W ten sposób przedsiębiorca w polu ekonomicznym będzie miał lepszą pozycję niż nauczyciel, ten z kolei będzie wyżej od tego pierwszego w hierarchii pola kulturowego [Bourdieu, Wacquant 2001: 79–80]. „Pole jest sferą wydzieloną z makrokosmosu społecznego na podstawie specyficznych reguł gry (*regles du jeu*) i stawek (*enjeux*) obowiązujących w grze [Sztandar-Sztanderska 2010: 49]. W każdym danym momencie strukturę pola określa stan stosunków siły między graczami. Można sobie wyobrazić, że każdy grający ma przed sobą stosik różnokolorowych żetonów. Ich barwy odpowiadają różnym rodzajom posiadanego przez gracza kapitału. Wynika z tego, że względna siła gracza w grze, jego pozycja w przestrzeni gry, a także strategie grania, to, co po francusku nazywa się szansą [...], jego mniej lub bardziej ryzykowne, mniej lub bardziej ostrożne posunięcia i ciosy, działania mniej lub bardziej konserwatywne lub wywrotowe, wszystko to zależy zarówno od ogólnej liczby żetonów, jak i od składu ich sterty; od wielkości i struktury kapitału” [Bourdieu, Wacquant 2001: 80].

Szanse na zwycięstwo w grze nie są wyznaczone jedynie przez pozycję, jaką zajmuje w polu jednostka; z pozycji wynika także zakres dyspozycji i zasobów do działania, z których jednostka w swoim działaniu może korzystać. Dyspozycje te nabywa się, uczestnicząc w życiu społecznym, w procesie socjalizacji, są one narzędziem działania jednostki w polu. Sprawia to, że jednostki nie są przypisane do danej pozycji i mogą w trakcie gry ją zmienić. Szanse w grze zależą zatem także od umiejętności wykorzystania swoich zasobów przez jednostkę. Jest to cecha jednostki, która czyni ją podmiotem w jej działaniu.

Walka nie toczy się jedynie o zdobycie największej ilości kapitału, ale także o zwiększenie wartości własnego kapitału. Z tego powodu dyskredytuje się wartość kapitału przeciwnika, zmniejszając w ten sposób jego siłę. Ma to prowadzić do takiej zmiany reguł gry, aby były najkorzystniejsze dla jednostki z punktu widzenia jej kapitału. Walka toczy się zatem w obrębie danych reguł gry, a także o zmianę tych reguł. Ci, którzy dyktują reguły gry, mają jednocześnie najlepszą pozycję w polu oraz największą władzę, mogąc dzięki temu kontrolować hierarchię pozycji i posiadanie zasobów. Muszą się oni jednak liczyć ze sprzeciwem i oporem ze strony tych, którzy mają mniej zasobów i niższą pozycję. Ci ostatni walczą o swoją pozycję, przez co nieustannie podważają istniejące reguły, układ pozycji oraz symboliczne uprawomocnienie istniejącego *status quo*.

Wszystkie pola mają swoją przestrzeń i granice. Można je określić, badając empirycznie działania struktury na jednostki w danym polu. Bourdieu nazywa

to efektem pola [Bourdieu, Wacquant 2001: 82]. Granice działań jednostek wyznaczają granice pola, gdyż na działania te nie wpływają jedynie posiadane dyspozycje do działania, lecz także możliwości działania w strukturze lub ich brak. Jednostka działa zatem zawsze w jakichś warunkach, które są punktem wyjściowym dla jej działania. Wykroczenie poza zastane warunki prowadzi albo do wykluczenia jednostki z danego pola, albo, rzadziej, do zmiany czy poszerzenia zakresu przestrzeni i reguł w danym polu.

Konsekwencją stosowanej przez Bourdieu koncepcji teoretycznej jest traktowanie nauki, która interesuje mnie najbardziej, jako pola, w którym wszelkie praktyki można badać w sposób socjologiczny<sup>2</sup>. Nauka jest przez niego traktowana jako praktyka społeczna taka jak każda inna, ale posiadająca swoją specyfikę. Mamy zatem naukę traktowaną jako pole, czyli system pozycji i walki o pozycję, która daje władzę uprawomocnienia. Taka definicja implikuje brak wspólnoty naukowej, która posiadałaby wspólne cele. Konkurencja między jednostkami w polu nauki odnosi się do monopolu na władzę, a nie do prawdziwości idei. Wszelkie konflikty epistemologiczne są tylko zewnętrzną formą konfliktów politycznych w nauce, wiedza staje się zatem narzędziem w walce o władzę i uzyskanie wysokiej pozycji. Nauka jest uprawiana w grupie, zatem nie jest ważne samo poznanie lub tylko poznanie, ale także uznanie społeczne wyników prowadzonych badań; to ono decyduje o prawomocności ustalonej wiedzy oraz daje możliwość utrzymania dobrej pozycji i dostępu do zasobów pozwalających na dalszy awans lub obronę własnych interesów poprzez prowadzenie dalszych uprawomocnionych społecznie badań.

W ten sposób ważny staje się przedmiot badań, a właściwie jego wybór. Ważne i interesujące jest to, co zostało uznane za ważne przez innych. Wybór przedmiotu badań może być zatem powodowany działaniem dla respektu i władzy, nie zaś na rzecz rozwoju nauki. Przedmiot badań, jego założenia oraz metody mogą stać się narzędziem dyskredytacji przeciwnika, nie muszą z konieczności służyć „tylko” jako narzędzia badawcze i jako takie być oceniane. Producenci wiedzy są „zależni w uznaniu” od swoich konkurentów, a walka o autorytet naukowy jest walką o panowanie nad mechanizmami tworzącymi daną naukę (dziedzinę). W polu naukowym zatem panowanie oznacza narzucanie swojej definicji nauki oraz wyrokowanie, co jest ważniejszym przedmiotem badań i jakie praktyki badawcze są bardziej prawomocne.

---

<sup>2</sup> Opracowane na podstawie: Bourdieu P., *Specyfika dziedziny naukowej i społeczne warunki rozwoju wiedzy*, [w:] Mokrzycki E. [red.] *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*. T. 2, PIW, Warszawa 1984, s. 87–136.

W podejściu do nauki możemy zatem analizować jej aspekt wewnętrzny (epistemologia, problemy) lub też aspekt zewnętrzny (społeczne warunki uprawiania nauki). Aspektem wewnętrznym zajmuje się przede wszystkim filozofia nauki, zewnętrznym zaś socjologia nauki. Aspekt wewnętrzny charakteryzuje się pewnym funkcjonalizmem wobec dziedziny, badacze zainteresowani są przedmiotem badań, rozwojem i podtrzymaniem dziedziny jako istotnej gałęzi wiedzy. Aspekt zewnętrzny podkreślać będzie interes jako główną motywację dla uprawomocniania własnej dziedziny [Por. Habermas 1985]. Na tym aspekcie Bourdieu opiera swoje socjologiczne rozważania na temat nauki. Jego zdaniem to interesy grup tworzą moc uprawomocniającą, nie ma zewnętrznej „obiektywnej” mocy uzasadniającej. W grze pola nauki nie ma sędziego, który sam nie byłby równocześnie stroną. Jest to silne założenie teorii francuskiego socjologa, które stosuje do opisu praktyki naukowej, także w dziedzinie socjologii.

Takie „socjologiczne” ujęcie socjologii jako nauki jest wyraźnym wskazaniem, iż nauka jest przede wszystkim społeczną praktyką, a „produkty” nauki są produktami tej praktyki. Nauka nie jest zatem uświęconym rodzajem działania, podlega swoim ograniczeniom i możliwe jest w niej popełnianie błędów.

Kolejnym postulatem dla socjologii, zdaniem Bourdieu, powinno być całościowe ujęcie praktyki badawczej i teoretycznej. Francuski socjolog obrazuje jednostronność, jaką wielu socjologów wybiera w swojej pracy badawczej, nie odnosząc się do pozostałych praktyk czy badań. Z tego powodu Bourdieu krytykuje przeteoretyzowanie socjologii z jednej strony, z drugiej strony zaś jej przesadny metodologizm, rozumiany jako zajmowanie się metodą w izolacji od praktyki badawczej. Taka sytuacja skutkuje oderwaniem praktyki badawczej od teorii, pozostawiając je bez wzajemnego powiązania. Taka „teoretyzująca teoria” oraz metoda sama dla siebie pozostają – zdaniem Bourdieu – praktykami nieprzynoszącymi żadnych korzyści dla praktyki badawczej, co dla francuskiego socjologa jest kryterium negatywnej oceny ich wartości jako praktyk naukowych sprzyjających rozwojowi socjologii.

Na drugim krańcu podziału pracy w naukach społecznych, według Bourdieu, umieścić można nastawionych pozytywnie badaczy-empiryków, którzy niejednokrotnie ograniczają się do prostych zliczeń danych statystycznych, ignorując wszelkie teorie. Obu tym stanowiskom Bourdieu przeciwstawia całościowe podejście do badań w naukach społecznych. Powinno ono uwzględniać zarówno teorię, jak i jej praktyczne zastosowanie. Tym sposobem praca socjologa może przynosić zakładane i pożądane skutki. Zdaniem Bourdieu, metody badań stosowane w socjologii powinny być poddawane nieustannej refleksji oraz używane odpowiednio do danego problemu badawczego. Przyjmując tę perspektywę,

należy odejść od wyznaczania ścisłych rygorów metodologicznych i dopuścić różnorodność, pluralizm metodologiczny w badaniach społecznych. Refleksja metodologiczna powinna starać się każdorazowo dopasować najodpowiedniejszą metodę do konkretnego problemu badawczego. Rozwiązaniem nie jest zatem przyjęcie anarchizmu metodologicznego, według którego właściwie każda metoda naukowa jest dopuszczalna lub, co na jedno wychodzi, żadna metoda nie może być uprawomocniona. Zdaniem Bourdieu rozwiązaniem jest tu akceptacja wielości możliwych metod, o których przydatności może decydować jedynie praktyka badawcza.

Kategoria refleksyjności [Zob. Bourdieu, Wacquant 2001] jest bardzo ważna w koncepcji socjologii Pierre'a Bourdieu. Jest ona powiązana z socjoanalizą, czyli praktyką, która stanowić ma o charakterze refleksyjności, a pośrednio i całej socjologii jako nauki. Socjoanaliza staje się sposobem uprawiania socjologii i niezbędnym składnikiem produkowanej przez nią wiedzy. Zdaniem francuskiego socjologa należy położyć również nacisk na historyczne ujęcie socjologii. Historyczność jest ściśle powiązana z wszelkimi uwarunkowaniami społecznymi i kulturowymi, jakie wpływają na kształt tworzonej wiedzy, oraz na założenia, jakie przyjmują badacze. Założenia te mają także swoje konsekwencje dla wiedzy socjologicznej, która nie powstaje poza społeczeństwem, poza praktyką społeczną, lecz właśnie w wyniku działań jednostek w polu produkcji kulturowej czy naukowej. Według Bourdieu podczas analizy naukowej należy uwzględniać również uwarunkowania instytucjonalne życia społecznego i socjologii jako dyscypliny naukowej. Socjoanaliza jest dla francuskiego socjologa podstawą założeń epistemologicznych, które są bezpośrednią konsekwencją jego założeń ontologicznych. Dla Bourdieu epistemologia jest więc niejako implikacją zakładanej przez niego ontologii społecznej. Społeczeństwo w jego koncepcji składa się z równoległych względem siebie pól, na które składają się relacje pomiędzy działającymi w ich obrębie jednostkami, które są w nie strukturalnie uwikłane. Jednostki posiadają ucieleśniony habitus, będący zestawem kapitałów nabywanych w procesie socjalizacji. Z jednej strony habitus jest uwewnętrznieniem determinujących struktur zewnętrznych, z drugiej strony daje jednostkom ograniczoną możliwość zmiany struktur oraz wpływu na relacje w polu, co wyznacza zakres wolności jednostek, konstytuując tym samym ich podmiotowość społeczną. Przy takich założeniach struktura społeczna jest częściowo determinująca, a jednostki w ograniczonym zakresie mają możliwość wpływu na przebieg zmian w tej strukturze.

Dla francuskiego socjologa jest bardzo ważne, by z takiego opisu życia społecznego wyprowadzić wnioski na temat społecznego poznania, a w rezultacie uprawomocnienia wiedzy zdobytej przez badaczy społecznych. Założenia epi-



stemologii Bourdieu opierają się również na zasadzie homologiczności struktur myślowych i struktur społecznych. Założenie to jest istotne ze względu na fakt, iż neguje dwa skrajne stanowiska determinizmu epistemologicznego. Po pierwsze, odrzuca determinujący wpływ struktur społecznych na struktury świadomościowe podmiotów społecznych, co głosił E. Durkheim lub strukturalnie zorientowani marksiści. Po drugie, sprzeciwia się podejściom redukującym społeczne poznanie do różnie ujętych form świadomościowego poznania, które neguje lub ogranicza wpływ struktur społecznych na działania jednostek. Zwolenników takiego podejścia znajdujemy wśród interakcjonistów symbolicznych lub językowo zorientowanych konstruktywistów. Taka dychotomia podlega zanegowaniu przez Pierre'a Bourdieu. Zakłada on, że istnieje wzajemny wpływ struktur myślowych i struktur społecznych. Przyjęcie przez Bourdieu założeń o podmiotowości jednostki w działaniu prowadzi go zatem do przyjęcia założenia o podmiotowości jednostki w myśleniu. Miejsce w strukturze relacji pozycji bez wątpienia wpływa na sposób myślenia i konceptualizację rzeczywistości przez jednostkę. Struktury społeczne wykazują tendencję do „naturalizowania” (uznawania za oczywiste, niepodważalne) wzorów kulturowych, których zadaniem jest uzasadnianie istniejących relacji hierarchii w strukturze. Reprodukacja wzorów kulturowych, wspomagana przez system edukacji, prowadzi do utrwalenia istniejącego *status quo*. Francuski socjolog zakłada jednak, że zrozumienie mechanizmów działania i reprodukcji struktur społecznych, również poprzez odtwarzanie struktur myślowych, daje jednostkom wiedzę, którą mogą one wykorzystać do prób zakwestionowania struktur zastanych. Zrozumienie tych mechanizmów może być, zdaniem Bourdieu, źródłem samoświadomości. Daje również możliwości emancypacji grupom, które w danej strukturze zajmują pozycje zdominowane. Jeśli założyć, że struktury myślowe wpływają na kształt i utrwalanie struktur społecznych poprzez działanie, to należy przyznać, że zmiana struktur myślenia z konieczności powinna doprowadzić (przynajmniej w ograniczonym zakresie) do zmian w strukturze społecznej. Założenia te implikują społeczne zaangażowanie socjologii i umiejscawiają francuskiego socjologa w emancypacyjnej i krytycznej tradycji nauk społecznych.

Powyższe założenia pokazują obraz statusu socjologii i roli socjologa w opisywaniu rzeczywistości społecznej. Zdaniem Bourdieu, socjologia powinna być zatem nauką, która opisuje pola oraz relacje, jakie w nich zachodzą. Analiza pola powinna uwzględniać również uwikłanie badacza w kontekst społeczny. Socjolog nie jest wolny od tego kontekstu, nie może zatem spojrzeć „znikąd”. Jest on zawsze umiejscowiony w jakimś miejscu badanego pola, nie może być więc w pełni obiektywny. Rolą socjologa zatem jest nie tylko badanie pola, lecz

także nieustanna praca w celu uniknięcia zniekształceń opisu, które powstają w wyniku zajmowania określonego miejsca w danym polu oraz spojrzenia z określonej perspektywy.

#### 4. KRYTYCZNE SPOJRZENIA NA NAUKĘ

W tej części artykułu przedstawię krótko ideę krytycznego spojrzenia na naukę, która pojawia się głównie po II wojnie światowej i jest próbą pokazania słabości i ograniczeń modernistycznego projektu nauki jako pozytywnej działalności mającej na celu rozwój wiedzy pozwalający na zwiększenie dobrobytu i emancypację. Nie będzie to oczywiście pełen obraz nurtu krytycznie podchodzącego do nauki, pokaże on jednak fragment debaty, jaka toczy się w tym obszarze.

Pierwszą z tego nurtu jest koncepcja interesów kształtujących poznanie [Habermas 1985: 157–169], którą przedstawił w książce pt. „Poznanie i interes”. W pracy tej Habermas krytykuje pozytywistyczne podejście do nauki. Twierdzi, że każde poznanie zawiera w sobie pewien interes, który ma być realizowany dla jakiejś grupy. Zdaniem Habermasa obiekt badania jest zawsze badany pod pewnym określonym kątem, w zależności od celów i interesów nauki. Pozytywistyczne założenie o obiektywności poznania naukowego, czyli o rozdzieleniu bytu i czasu, teorii i praktyki, zostaje przez Habermasa zakwestionowane. Jego zdaniem pozytywiści tylko postulują oderwanie faktów od wartości, lecz tak naprawdę dokonują ich połączenia. Habermas wskazuje na przykład historycyzm Webera, w którym następuje oddzielenie faktów od wartości i przeciwstawienie ich sobie. Zdaniem niemieckiego filozofa ten postulat został wprowadzony do nauk humanistycznych, ale one też nie pozbyły się pokusy ulegania różnym interesom. Według Habermasa postulat obiektywizmu jest tylko iluzją. Trzeba odejść od wiedzy tradycyjnej i spojrzeć na nią z dystansu. Tylko wtedy będziemy w stanie dostrzec interesy, które konstytuują poznanie, i im się przeciwstawić.

Habermas wyróżnia trzy rodzaje nauk oraz interesy, które im podlegają. Pierwsze to nauki empiryczno-analityczne, którym przyświeca interes techniczny. Drugie to nauki historyczno-hermeneutyczne z interesem praktycznym. Trzecie to nauki krytyczne, które mają realizować interes emancypacyjny. Pierwsze dwa rodzaje mają na celu interes racjonalny i praktyczny, który służyć ma głównie kapitalistycznej wydajności ekonomicznej. Natomiast nauki krytyczne powinny mieć na celu emancypację i ochronę grup mniejszościowych i upośledzonych społecznie. Tu nie liczy się żaden racjonalistyczny interes, lecz interes społeczny i wolnościowy. Dlatego postuluje, aby nauki społeczne wyzbyły się podejścia,

w którym liczy się tylko czysty opis faktów, i przeszły do podejścia krytycznego, w którym czysty opis to za mało, aby zrozumieć społeczeństwo.

Główne różnice między teorią tradycyjną a krytyczną widać głównie w poglądach Habermasa dotyczących jego podziału nauk. Istnieje kilka ogólnych cech, które różnią obie teorie. Przede wszystkim zwolennicy teorii tradycyjnej zakładają obiektywność rzeczywistości i uparcie czynią z tego swoje główne założenie. W teorii krytycznej zauważa się, że nauka jest tworzona przez ludzi, co często prowadzi do zacierania tej obiektywności przez interesy poszczególnych grup czy państw, które finansują naukę. Drugą zasadniczą różnicą jest założenie o wymiernej użyteczności w teorii tradycyjnej. Nauka ma przynosić społeczeństwu wymierne korzyści praktyczne. Teoria krytyczna skupia się głównie na emancypacji, choć nie stroni od skutków praktycznych, z zastrzeżeniem, że te mają być sprawiedliwie dzielone, a nie przynosić korzyści tylko części społeczeństwa. W tym miejscu widać inną różnicę, w której teoria tradycyjna ma wyraźnie charakter naukowy, a teoria krytyczna – filozoficzny, co prowadzi do zasadniczo odmiennych celów, do jakich obie teorie dążą. Jeszcze inna różnica polega na akcentowaniu przez teorię tradycyjną powolnych zmian, częściowej i stopniowej naprawy społecznej. Zmiana ma głównie charakter ilościowy i ograniczony. Teoria krytyczna postuluje zmianę radykalną, taką, która pozwoli przewartościować stosunki społeczne i inaczej zorganizować system społeczny. Teoria krytyczna nie zadowala się półśrodkami, chce zmiany jakościowej, a nie ilościowej. Już wyliczenie tych kilku różnic pozwala ocenić, jak bardzo odmienne są oba podejścia.

Do obiektywności i wartościowania w naukach społecznych czy szerzej humanistycznych krytycznie odwoływał się także Richard Rorty [Rorty 1999: 55–69]. Wskazywał on, iż potrzeba obiektywności w nauce wynika z przyjęcia klasycznej koncepcji prawdy, zakładającej zgodność twierdzeń z rzeczywistością. W ten sposób ukształtował się ideał nauki jako tej, która bada fakty. Nauki humanistyczne, zdaniem Rorty’ego, badają jednak sferę wartości, dlatego metody nauk przyrodniczych do nich nie pasują. Wartości mają charakter subiektywny, dlatego trudno je zobiektywizować. W naukach przyrodniczych ważne jest uzyskanie kontroli nad przyrodą, przez co postuluje się obiektywność i metodyczność, a one z kolei definiują to, co jest racjonalne. Dla nauk humanistycznych taka definicja racjonalności jest nieodpowiednia. Zdaniem Rorty’ego nauki humanistyczne skupiają się raczej na celach niż środkach i metodach. Postuluje on zatem definiować racjonalność jako sensowność i rozumienie. Stosowanie w naukach humanistycznych metod z przyrodoznawstwa prowadzi – jego zdaniem – do dogmatyzmu i totalitaryzmu kulturowego, czego przykładem może być nauka w krajach socjalistycznych. Nowa racjonalność ma skupiać się na

tolerancji, różnorodności i solidarności, nie musi uciekać od wartości, gdyż są one sednem życia społecznego. Należy uwrażliwiać ludzi na inne wartości czy światopoglądy i taki cel stawia Rorty naukom humanistycznym. Należy odejść od dogmatycznej racjonalności przyrodoznawstwa, która ruguje wartości, odrzucić klasyczną koncepcję prawdy na rzecz pragmatystycznej koncepcji nieszukającej jednego słusznego rozwiązania. Przyjęcie takiego stanowiska przez Rorty'ego oznacza przyznanie znaczenia wartościom, przy jednoczesnym wyrzeczeniu się uprzywilejowania jakichkolwiek wartości względem innych. Jest to typowa cecha postmodernistycznej krytyki pojęcia racjonalności, wypracowanego od czasów nowożytnych.

Trzeci problem z nauką dotyczy kwestii ujmowania przez nią kobiet, ich roli w społeczeństwie, a także kwestii dominacji w nauce definicji rzeczywistości poprzez to, co męskie, nad to, co żeńskie. Na ową dominację wskazują różne nurty feminizmu, ale wskazywał także Pierre Bourdieu. W skrótowny sposób opiszę oba podejścia. Problem nauki to zdaniem tych autorów i autorek problem uprawomocnienia epistemologicznego wiedzy. Relacjonizm metodologiczny Pierre'a Bourdieu (który będzie jeszcze omawiany w tej pracy nieco szerzej) ma swoje konsekwencje epistemologiczne i można go zestawić z feministycznymi teoriami stanowiska. Ich przedstawicielki – Evelyn Fox Keller, Donna J. Haraway oraz Vandana Shiva – rozważają problem płci/rodzaju jako czynnika wpływającego na tworzenie nauki. Starają się one wykazać, że płeć/rodzaj wpływa na kształt wytwarzanej teorii naukowej. Próba uzasadnienia takiego stanowiska epistemologicznego opiera się na założeniu, że kobiety doświadczają życia inaczej niż mężczyźni, co powoduje określone konsekwencje i różnice [Benton, Craib 2003: 163–184]. Niewątpliwie Bourdieu z takim stanowiskiem (mówiącym o różnicach) się zgadza. Różnice te osadzają się chociażby w habitusach. Dla francuskiego socjologa problematyczne jest jednak szukanie specyficznego punktu widzenia, które uzasadniałoby jego „wyjątkowość”. Z teoriami stanowiska mieliśmy także do czynienia w nurcie myśli marksistowskiej, gdzie próbowano uzasadnić proletariacki punkt widzenia i uprawomocnić go epistemologicznie [Ryan 2005: 789].

Według francuskiego socjologa problem nie polega zatem na braku „punktów widzenia”, lecz na niemożności ich uprawomocnienia jako najważniejszego. Oczywiście, mamy do czynienia z proletariackim, męskim czy kobiecym spojrzeniem na świat, gdyż są one w dużej mierze uwarunkowane umiejscowieniem w strukturach społecznych oraz strukturach myślenia. Właśnie te struktury warunkują relacyjność wszystkich punktów widzenia. Nie ma punktów spojrzenia niezależnych od innych, wszystkie powstają we wzajemnym uwikłaniu. Większość teorii stanowiska zauważa tę zależność, niemniej próbują własną

epistemologię postawić ponad innymi. W tym właśnie, zdaniem Bourdieu, tkwi zasadniczy błąd tych podejść. Grozi to jednostronnością ujęcia oraz oddalaniem na dalszy plan innych epistemologii, które wpływają na przyjętą w analizie własną epistemologię. Tak też jest w wypadku analizy pola płci i relacji, które w nim zachodzą (również na polu nauki). Bourdieu, badając to pole, wskazuje na męską dominację jako relację, w której wyniku następuje w różnych aspektach życia społecznego podporządkowanie kobiet mężczyznom. W tym miejscu Bourdieu – jak się wydaje – zgadza się z feminizmem, który podobnie widzi ową relację w polu płciowym (i naukowym). Programowa relacyjność każe mu jednak spojrzeć na „drugą stronę medalu”. Bourdieu zadaje pytanie, czy w związku ze zmianami kulturowymi i coraz większą emancypacją kobiet nie pojawiają się jakieś odstępstwa od powyższej relacji dominacji. Francuski socjolog stara się pokazać konsekwencje zmiany wzorów męskich wynikających z postępującej emancypacji. Zatem nie analizuje tej relacji jednostronnie. Dostrzega on pęknięcia we wzorach męskości, a co za tym idzie, kryzys, z jakim coraz częściej ma do czynienia współczesny mężczyzna stojący przed wyborem „wdrukowanych” mu w procesie socjalizacji typowych męskich wzorów lub nowych, powstałych w ostatnich dziesięcioleciach, akcentujących równość relacji między kobietami a mężczyznami. Bourdieu, mimo że wciąż dostrzega męską dominację we współczesnej kulturze, stara się także pokazać napięcia strukturalne i podmiotowe, z jakimi ma dziś do czynienia mężczyzna. Taki obraz relacji w „polu płci” spotkał się z krytyką wśród feministek i feministów, uznany został za próbę odwrócenia uwagi od problemu podporządkowania kobiet i usprawiedliwiania mężczyzn. Bourdieu nie miał jednak takiego celu, lecz starał się ująć miejsca dominacji i podporządkowania zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn.

Z powyższego „sporu” wynika wspólny wniosek – nauka jest działalnością praktyczną, w której tak jak w innych sferach odbywa się walka o władzę, także tę symboliczną; w nauce – podobnie jak w innych sferach życia społecznego – „męskie” dominuje nad „żeńskim”, co jest uznane za zjawisko negatywne. Odmienność tych stanowisk polega na tym, że feminizm posługuje się epistemologicznymi kategoriami klasycznej filozofii nauki, Bourdieu zaś analizuje naukę w sposób socjologiczny. Jego zdaniem męska dominacja jest dominacją społeczną, która przeradza się w dominację symboliczną (tu: epistemologiczną). Walka jednak nie może odbywać się na polu epistemologii, lecz na polu społecznym, zmiana symboliki w nauce musi dokonać się poprzez praktykę społeczną, a nie przez wysuwanie teoretycznych postulatów epistemologii, uzasadniających wyższość kobiecego spojrzenia nad męskim. Tak ujęty przez Bourdieu problem w moim przekonaniu daje większe możliwości emancypacyjne w nauce dla kobiet.

Trudno także zaprzeczyć, że współcześnie mamy do czynienia z coraz większymi zmianami w strukturach pola nauki, a co za tym idzie, z coraz powszechniejszym włączaniem kategorii „kobięcych” symboli do dyskursu naukowego.

Nauka zdefiniowana została tu jako budująca opresyjnie i wykluczające struktury wiedzy, podbudowana partykularnymi interesami oraz skupiająca się na budowaniu „instrumentalnej” racjonalności. Taki obraz nauki poddany zostaje krytyce i na jego miejsce buduje się alternatywne obrazy będące niejako powrotem do „obietnicy” emancypacyjnej nauki nowożytnej, z której nie potrafiła się ona wywiązać.

Cały tekst poświęcony był określeniu ogólnego obrazu różnic w podejściach do tego, czym jest i czym powinna być nauka, a także czym jest socjologia oraz czym jest jej przedmiot badania. Różnice w definiowaniu tego, czym jest nauka, mają swoje konsekwencje w jej funkcjonowaniu, głównie poprzez określenie podstawowych zasad filozofii danej nauki. Mam nadzieję, że udało mi się pokazać, że problematyczność określenia statusu naukowego dotyczy wszystkich nauk bez wyjątku. Różnica może polegać między nimi na intensywności ciągłego pytania o podstawowe kwestie filozoficzne, a co za tym idzie, na stopniu refleksji nad własnymi podstawami. Pokazałem tu również, że definiowanie tego, co naukowe, także podlega społecznym czynnikom walki o władzę symboliczną. Naukowość zatem to wypadkowa wielu czynników, które ostatecznie kształtują obraz danej dyscypliny naukowej, określając jej miejsce w szerszej perspektywie filozoficznej, społecznej oraz instytucjonalnej.

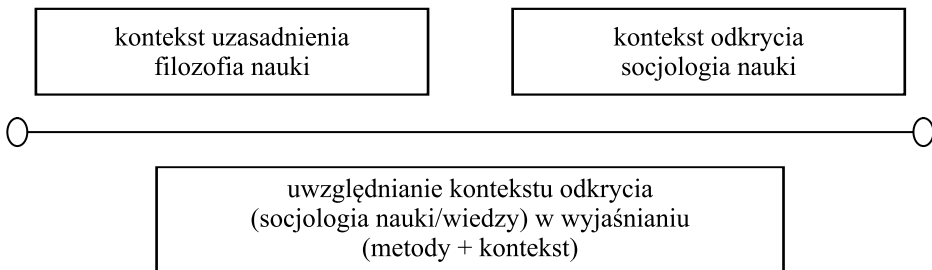
## 5. SOCJOLOGIA JAKO NAUKA – WNIOSKI

### Pozytywizm vs postpozytywizm

Problem kontekstu odkrycia i kontekstu uzasadnienia jest jednym z kluczowych podziałów w filozofii nauki. Implikuje on rozdział na część wewnętrzną i część zewnętrzną nauki. Tradycyjnie podział ten obejmował to, co należy do logiki nauki, czym zajmowała się filozofia nauki oraz to, co należy do sfery pozalogicznej, zewnętrznej wobec wewnętrznych prawideł nauk, o czym traktować miały socjologia nauki oraz historia idei.

Tzw. zwrot historyczny w filozofii nauki wprowadził do niej badania zewnętrzno aspektu nauki jako ważnego uwarunkowania jej rozwoju. Podobną rolę odegrała socjologia nauki i wiedzy naukowej, w tym prace francuskiego socjologa Bruno Latoura [Zob. Latour 2009].

Dziś z powodzeniem bada oba powyższe aspekty i ukazuje wzajemne powiązania między nimi oraz ich wpływ na rozwój wiedzy. Nie przez wszystkich filozofów sytuacja ta jest jednak akceptowana, największej krytyce poddany jest konstruktywizm, który bodaj najwyraźniej i najszerzej wskazuje na społeczno-lingwistyczne uwarunkowanie wiedzy naukowej. Celem tej pracy nie jest krytyka lub obrona konstruktywizmu; jestem zwolennikiem jego umiarkowanej wersji. Konstruktywizm w tej pracy, rozważany głównie za pośrednictwem Petera Wincha, był mi potrzebny, aby wskazać na być może najważniejszą z punktu widzenia metodologii krytykę pozytywistycznego modelu nauk społecznych. Winch wskazuje na intencjonalność podmiotów, które badają socjologia i inne nauki społeczne, oraz na społeczne uwikłanie samych badających. Jest to obok koncepcji Pierre'a Bourdieu (socjoanaliza) najsilniej wyrażony w tej pracy postulat łączenia metodologicznych aspektów socjologii z jej socjologiczną „autoanalizą”. Postulat uwzględniania kontekstu uzasadnienia i kontekstu odkrycia jest kluczowym momentem w zrozumieniu naukowości socjologii i próbie określenia jej statusu jako nauki<sup>3</sup>.



W określeniu naukowości socjologii daleki jestem od normatywnych definicji nauki, skupiających się jedynie na wymiarze metodologicznym, rozumianym na sposób pozytywistyczny. W pracy tej starałem się pokazać także socjologiczne, językowe i krytyczne podejścia do definiowania nauki. Każde z nich podkreślało aspekt, który krytycznie odnosił się do nauki rozumianej normatywnie.

Poniższa tabela porządkuje pozytywistyczne i postpozytywistyczne rozumienie nauki.

<sup>3</sup> W moim przekonaniu postulat ten należy także stosować w wypadku nauk przyrodniczych, w których wprawdzie przedmiotem badań są obiekty niecharakteryzujące się intencjonalnością rozumianą jako możliwość bycia świadomym własnej świadomości, to jednak społeczne uwikłanie tych nauk jest faktem, od którego nie można abstrahować i który należy badać.

TABELA 1. Pozytywistyczne a postpozytywistyczne rozumienie nauki

POZYTYWISTYCZNA DEFINICJA NAUKI	KONTEKST UZASADNIENIA WNĘTRZE NAUKI	KONTEKST ODKRYCIA ZEWNĘTRZE NAUKI
	LOGIKA ODKRYCIA NAUKOWEGO (WEWNĘTRZNA LOGIKA ROZWOJU NAUKI) POPPER, LAKATOS NEOPOZYTYWIŚCI NORMATYWIZM	SOCJOLOGIA I HISTORIA NAUKI (SPOŁECZNA PRAKTYKA ROZWOJU NAUKI) KUHN, FLECK KRYTYCYZM PARADYGMAT (METODOLOGIA) STYL MYŚLOWY (ONTOLOGIA, EPISTEMOLOGIA)
POSTPOZYTYWISTYCZNA DEFINICJA NAUKI	INTEGRACJA ASPEKTU METODOLOGICZNEGO I SOCJOLOGICZNEGO W NAUCE	
	BOURDIEU (RELACJONIZM METODOLOGICZNY, RADYKALNE WĄTPIENIE) SOCJOANALIZA INTENCJONALOŚĆ DZIAŁANIA PODMIOTÓW SPOŁECZNYCH WINCH NURTY KRYTYCZNE UWZGLĘDNIANIE METOD NAUK PRZYRODNICZYCH ORAZ METOD POWSTAŁYCH NA GRUNCIE FILOZOFII ANTYPOZYTYWISTYCZNYCH (POSTPOZYTYWISTYCZNYCH)	

**Konkluzja 1:** Nauki nie da się sprowadzić jedynie do logicznie obmyślonych procedur poznawczych. Nauka jest przede wszystkim praktyką społeczną, dlatego do jej opisu należy używać wszystkich narzędzi, które pozwalają ująć wszystkie jej aspekty. Filozofia nauki w analizie wiedzy tworzonej na gruncie nauk społecznych powinna uwzględniać zarówno ich kontekst metodologiczny, jak i kontekst społeczny.

**Konkluzja 2:** Socjologia jako dyscyplina wiedzy rozpatrywana jedynie poprzez aspekt wewnętrzny nauki nie może być uznana za naukę, gdyż nie spełnia



wielu z ostrych kryteriów i wymogów metodologicznych stawianych nauce przez filozofię pozytywistyczną.

Jak starałem się pokazać w tej pracy, opis rzeczywistości społecznej nie jest jedynym celem, jaki stawia sobie socjologia, przedmiot jej badań jest inny niż w naukach społecznych, dlatego musi ona z konieczności używać metod, które wybiegają poza ściśle określone normy pozytywizmu. Nie oznacza to, rzecz jasna, że pozostaje dowolność i brak rygoru metodologicznego. Metody jakościowe, partycypacja społeczna, socjoanaliza oraz refleksyjność to czynniki wnoszące do socjologii potrzebną jej wiedzę, której nie można zdobyć na gruncie fragmentarycznych metod pozytywizmu. Kolejna konkluzja w moim przekonaniu brzmi zatem powinna następująco:

Konkluzja 3: Jeśli za naukowe przyjąć jedynie metody nauk przyrodniczych (które nie są spełnione i są niewystarczające dla celów socjologii), to bardzo dobrze dla socjologii, że nie jest nauką.

Za tą konkluzją stoi przekonanie, że socjologia nie musi być koniecznie nazywana nauką. Jako socjolog się przy tym nie upieram. Dla mnie najważniejsze jest, aby spełniała ona stawiane sobie cele i pełniła określone funkcje społeczne. Do tych celów metody pozytywistyczne są bardzo przydatne w socjologii, ale niewystarczające. Stosowanie metod jakościowych, wynikających z antypozytywistycznego, lingwistycznego i historycznego przełomu w filozofii jest bardzo dobrym uzupełnieniem metod ilościowych.

Konkluzja 4: Socjologia powinna uwolnić się od kompleksu nauk przyrodniczych. Może to zrobić na dwa sposoby. Albo uznać się za nienaukę i po prostu badać rzeczywistość społeczną swoimi metodami, albo starać się poszerzać rozumienie pojęcia nauki, by zawierało te aspekty, które pozytywizm odrzuca jako nienaukowe.

Konkluzja 5: Bez względu na to, który sposób zostanie wybrany, najważniejsze jest, aby socjologia potrafiła budować przydatną społecznie wiedzę do wykorzystania dla celów budowania racjonalnie działającego społeczeństwa. To jest ostatecznie najlepsze uprawomocnienie wiedzy i stanowi o wartości dyscypliny.

Aby tak się mogło stać, socjologia z większą intensywnością powinna realizować postulaty, które przedstawiłem w tej pracy. Nie stanowi to o rozmyciu i nijakości dyscypliny, jak mogliby wskazywać krytycy takiego podejścia. W całym tym przedsięwzięciu chodzi właśnie o restrukturyzację socjologii, tak by umiała czerpać z wielu dostępnych jej dróg poznania.

Konkluzja 6: Biorąc pod uwagę konkluzję 5 i 6, należy stwierdzić, że socjologię można nazwać nauką na gruncie szeroko pojętej postpozytywistycznej

definicji nauki, która integruje aspekt metodologiczny i socjologiczny oraz metody pozytywistyczne i postpozytywistyczne.

## BIBLIOGRAFIA

### Literatura cytowana

- Benton T., Craib I. [2003], *Filozofia nauk społecznych: od pozytywizmu do postmodernizmu*, tłum. L. Rasiński L., Wrocław: Wyd. Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Bourdieu P. [1984], *Specyfika dziedziny naukowej i społeczne warunki rozwoju wiedzy*, [w:] E. Mokrzycki [red.], *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*. T. 2, Warszawa: PIW.
- Bourdieu P., Wacquant L. J. D. [2001], *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przeł. A. Sawisz, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Habermas J. [1985], *Interesy konstytuujące poznanie*, „Colloquia Communia” nr 2.
- Rorty R. [1999], *Nauka jako solidarność*, [w:] R. Rorty, *Obiektywność, relatywizm i prawda. Pisma filozoficzne*, T. I. Warszawa.
- Ryan M. [2005], *Standpoint theory*, [w:] Ritzer G. [red.], *Encyclopedia of social theory* Vol. 2, California: Sage Publications .
- Sztandar-Sztanderska K. [2010], *Teoria praktyki i praktyka teorii. Wstęp do socjologii Pierre'a Bourdieu*, Warszawa: Wydawnictwo UW .
- Winch P. [1984], *Idea nauki społecznej i jej stosunek do filozofii*, [w:] Mokrzycki E. [red.] *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, T. 2, Warszawa: PIW.

### Literatura pomocnicza:

- Amsterdamski S. [1971], *Nauka jako przedmiot humanistycznej refleksji*, „Studia Socjologiczne”, nr 2.
- Jodkowski K. [1987], *Paradygmat*, [w:] *Filozofia a nauka. Zarys encyklopedyczny*, Wrocław: Ossolineum.
- Karpiński J. [1963], *Socjologiczne i metodologiczne spojrzenie na socjologię*, „Studia Socjologiczne”, nr 4.
- Kołakowski L. [2003], *Filozofia pozytywistyczna: od Hume'a do Koła Wiedeńskiego*, Warszawa: PWN.
- Kuhn Th. S. [1968], *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. Ostromecka H., Warszawa: PWN.
- Latour B. [2009], *Dajcie mi laboratorium a poruszę świat*, przeł. K. Arbiszewski, Ł. Afeltowicz, „Teksty Drugie”, nr 1–2.
- Manterys A. [1997], *Wielość rzeczywistości w teoriach socjologicznych*, Warszawa: PWN.
- Mills C. W. [2007], *Wyobrażenia socjologiczne*, tłum. Buchole M., Warszawa: PWN.
- Mokrzycki E. [1980], *Filozofia nauki a socjologia: od doktryny metodologicznej do praktyki badawczej*, Warszawa: PWN.
- Mokrzycki E. [red.] [1984], *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*. T. 1 i 2, Warszawa: PIW.
- Mokrzycki E. [1990], *Socjologia w filozoficznym kontekście*, Warszawa: Wyd. IFiS PAN.
- Nowak L. [2012], *O ukrytej jedności nauk społecznych i przyrodniczych*, <<http://www.staff.amu.edu.pl/~epistemo/Nowak/przyrhum.pdf>> 15.04.2012.

- O s s o w s k i S. [1961], *Wzory nauk przyrodniczych w empirycznej socjologii*, „Studia Socjologiczne”, nr 3.
- P a k s z y s E., S o b c z y ń s k a D. [1998], *Kobiety w poznaniu naukowym wczoraj i dziś*, Poznań.
- P i e t r u s k a - M a d e j E. [1987], *Kontekst odkrycia – kontekst uzasadnienia*, [w:] *Filozofia a nauka. Zarys encyklopedyczny*, Wrocław: Ossolineum.
- R e x J. [1984], *Trzydzieści tez o epistemologii socjologii i o metodzie w socjologii*, [w:] E. Mokrzycki [red.], *Kryzys i schizma. Antysecjentyistyczne tendencje w socjologii współczesnej*, T. 2, PIW, Warszawa.

*Łukasz Pomiankiewicz*

**THINKING WHAT IS SOCIAL.  
PROBLEM OF SCIENTIFIC STATUS OF SOCIOLOGY**

Abstract

In this paper I present selected perspectives on defining science on the background of sociology. This is the basis for discussion about what science is, or what it should be, and how, therefore, in this background should be understood scientificity of sociology. I go here from normative - functional conception of science, where the model of it is natural science. Then I present sociologically, culturally and linguistically-oriented approaches that criticize positivistic view of science, highlighting social consequences of the entanglement of scientific practice. To speak about what is sociology and what is its status as a science requires findings of what is the subject of sociological thought and research. So that requires a response to the question: what is the social? Only the answer to this question leads us to reflect on the way of research methods of the social, or to reflect on what kind of science is sociology.

**Key words:** science, sociology, positivism, post-positivism

KATARZYNA SZKARADNIK\*  
Uniwersytet Śląski

**„OBYŚ ZACHOWAŁ TRZEŻWE SPOJRZENIE  
NA SZALONY BIEG DZIEJÓW”.  
KORESPONDENCJA JANA SZCZEPAŃSKIEGO  
JAKO PRZYCZYNEK DO JEGO PORTRETU**

**Streszczenie**

Niniejszy rocznicowy tekst ma na celu ukazanie obrazu profesora Jana Szczepańskiego, jaki wyłania się z nadsyłanych do niego listów, przede wszystkim prywatnych. Korespondencja ta, znajdująca się w archiwum muzeum w Ustroniu, nie tylko pogłębia wizerunek wybitnego uczonego, lecz także uzupełnia wiedzę o jego nietuzinkowej osobowości. Dzięki temu możemy zdać sobie sprawę, w jak rozliczne inicjatywy społeczne był zaangażowany, a także jakim cieszył się poważaniem u przedstawicieli najróżniejszych środowisk. Wielość kierowanych do niego próśb i podziękowań bardziej niż o jego wpływach czy otwartości świadczy o rzeczywistych działaniach, których nie wahał się podejmować w imię sprawiedliwości i własnego ideału człowieka rzetelnego. Omawiane listy, obejmujące głównie lata 1979–1982 oraz 1989–2000, dotyczą m.in. sytuacji politycznej w Polsce na początku lat 80., wydawanych publikacji naukowych, wyjazdów zagranicznych, spraw związanych z działalnością różnych instytucji, bieżących zjawisk społecznych, wsparcia, jakiego udzielał Szczepański młodym naukowcom, a także jego publicznych wystąpień i funkcji. Wśród nadawców znajdziemy osoby ze świata nauki i kultury, duchownych katolickich i ewangelickich, polityków, działaczy społecznych, publicystów, ale również zwykłych ludzi, zwracających się do niego ze swoimi problemami. Wszyscy oni tworzą wielogłosową opowieść o Szczepańskim, która prezentuje go nie tylko jako

---

\* e-mail: [kasiorek1987@tlen.pl](mailto:kasiorek1987@tlen.pl)

socjologa przypisanego okresowi PRL-u; aktualnych wydaje się sporo jego koncepcji, bez wątpienia zaś za taki uznać można wyznawany przezeń etos.

**Słowa kluczowe:** Jan Szczepański, korespondencja

Dlaczego niejednokrotnie korespondencja znanych pisarzy i myślicieli bywa czytana znacznie chętniej niż ich właściwe dzieła? Nie chodzi przecież jedynie o pospolite wścibstwo (choć i ono niektórymi powoduje), ale o fakt, że prywatne listy ukazują nieoficjalną, nieskrywaną za społecznymi maskami twarz nadawcy – twarz, która okazuje się zwykle poorana zmarszczkami problemów identycznych jak te doskwierające „przeciętnym śmiertelnikom”. Z drugiej strony dokumenty tego rodzaju rzucają nowe światło na wyjątkowość owych eminentnych postaci, odsłaniają jej uwarunkowania i rozwój. Co zastanawiające, listy mogą powiedzieć sporo nie tylko o swych twórcach, lecz także o adresatach: od docelowego odbiorcy zależy wszak temat oraz jego werbalizacja; ponadto sam rodzaj relacji między korespondującymi pogłębia obraz obu osobowości.

Nie inaczej jest w wypadku prof. Jana Szczepańskiego, pośród którego spuścizny – przekazanej przez rodzinę do archiwum Muzeum Ustrońskiego w jego rodzinnym mieście – znajduje się również część przychodzącej doń poczty, zasadniczo obejmująca lata 1979–1982 i 1989–2000. Dysponujemy też kilkunastoma listami Profesora, gdyż z uwagi na ilość owej korespondencji księgowaliśmy ją niekiedy razem z kopiami pisanych na maszynie odpowiedzi.

Jako osoba współpracująca z wymienioną placówką podjęłam się analizy tej schedy i pragnę niniejszym przedstawić jej ciekawsze pod kątem wszechstronnego portretu Profesora, reprezentatywne fragmenty<sup>1</sup>. Wśród pozostawionych materiałów napotkać można oczywiście ogrom zaproszeń (na konferencje, sympozja, obrady różnorodnych towarzystw), sprawozdania z działalności organizacji, do których należał, pisma urzędowe związane z posłowaniem na sejm, członkostwem w Polskiej Akademii Nauk itp. O nim samym mówią jednak naprawdę dopiero kierowane do niego listy prywatne, w których bezlikowi próśb rozmaitych nadawców towarzyszy ich niekłamany, żarliwy podziw.

<sup>1</sup> Wszystkie opuszczenia w treści listów zaznaczam wielokropkiem w nawiasie, o ile znajdują się wewnątrz cytatu; dla zachowania przejrzystości tekstu nie zaznaczam opuszczeń na początku oraz na końcu przytaczanego fragmentu, gdyż zazwyczaj dotyczą one formuł powitalnych i pożegnalnych. Pionowe linie oddzielają partie listu w oryginale znajdujące się w osobnych akapitach.

## KOŚCIELNE MYSZY I SPRAWY LUDZKIE

I tak na przykład ks. Władysław Pilchowski, rówieśnik Szczepańskiego i jego kolega z cieszyńskiego gimnazjum, pisał 10 stycznia 1989 r. z Mikołajek, gdzie był długoletnim proboszczem parafii ewangelickiej: *Kochany Profesorze, | za otrzymaną kartę serdecznie dziękuję. W załączeniu pozwoliłem sobie posłać Tobie skromną podomkę (może przyda się, gdy będzie zimno) z prośbą o przyjęcie. | Załączam również projekt scenariusza (...) Muzeum Reformacji Polskiej (...) z zapytaniem, czy byłbyś gotów przyjąć do korekty jego treść w szczegółach. | Gdybyś chciał i mógł, okazynie, udzielić moralnego poparcia dla mnie w sprawie zaproszenia do Szwecji od p. dyr. Siostrzonka, byłbym bardzo zobowiązany. | Gdy czytam Twoje dzieła, a tak chciałbym je mieć w bibliotece MRP, to czuję się w stosunku do Ciebie karzełkiem wobec olbrzyma. Serce mi rośnie, gdy widzę, jak najwyżsi dostojnicy w kraju darzą Cię największym szacunkiem. Tym więcej mnie zdumiewa, że potrafisz mówić ze mną, najmniejszą kościelną myszą.*

Zdolność do rozmawiania zarówno z prostymi ludźmi, jak i „wielkimi tego świata” nie była pochodną wyłącznie pochodzenia Profesora z jednej strony, a jego wykształcenia z drugiej strony, lecz wynikała głównie z cennej umiejętności zachowania dystansu wobec własnej osoby. Oto, o czym informował Szczepański prof. R. Berdyczewskiego w Polessku (obwód kaliningradzki) 20 sierpnia 1982 r.: *Paczka z produktami niestety nie doszła, ale niech się Pan nie martwi, żyjemy dobrze, jesteśmy zdrowi i pracujemy normalnie. (...) Piszę dużo, jak zawsze, gdyż grafomana nic nie może powstrzymać.*

Żarty żartami, lecz Profesor należał wszak do ostatnich osób, którym zarzucić można by grafomaństwo. Jego teksty – czy to rozprawy, czy eseje – cechują się przejrzystością oraz (pozorną?) prostotą, a zarazem sięgają kwestii fundamentalnych; tak jak „Sprawy ludzkie”, których dotyczy list Mirosława Janka z Bratysławy datowany na 24 października 1979 r. Nadawca, zapoznawszy się z tymi szkicami na łamach „Kultury”, zapragnął przetłumaczyć je na język słowacki, na co o choczko zgodziło się pewne wydawnictwo – tymczasem całej książki nie udało się ani znaleźć w Bratysławie, ani nawet uzyskać wprost od „Czytelnika”. *Wierzę – pisał Janek – że jakoś zdarzy się Panu w Warszawie wyszukać jeden egzemplarz i (...) będę mógł rozpocząć tłumaczenie Pańskich esejów, na co się szczerze cieszę – jako polonista i jako socjolog (...).*

## KORZENIE I KOBIETY

Zdecydowanie częściej jednak do Profesora zwracano się w sprawie własnych książek, pragnąc dodać im renomy jego autorytetem jako recenzenta lub autora wstępu czy posłowania. Warto przyjrzeć się motywacjom towarzyszącym tym prośbom. Leonard Sobierajski, przesyłając 8 listopada 1987 r. konspekt planowanego tomu „Wsi spokojna, wsi wesoła, jakiz głos...? – ale zbyt często pod wiatr”, dopisał w postscriptum: *Prośbę swoją tłumaczę z jednej strony racją natury (...) psychologicznej: każde moje przedsięwzięcie edytorskie, któremu Pan patronował, dawało mi dużo satysfakcji, było szczęśliwe w zamyśle i realizacji. (...) | Z drugiej strony (...) wiem, że zawsze autor ślicznej książeczki „Korzeniami wrosłem w ziemię” oraz głupio zablokowanej pracy o kulturze wiejskiej był i jest szczerze zaangażowany w „sprawę chłopską”, w sprawę, o którą (...) będą się biły wszystkie teksty zaprogramowanej książki. | Wyrażam więc nadzieję, że Szanowny Pan Profesor zechce (...) przyłożyć rękę do tej publicystycznej „bitwy”.*

O ile powiązanie Szczepańskiego z problematyką wsi wydaje się zupełnie zasadne, o tyle jako ciekawostkę można wspomnieć, że był też opiniotwórcą w dziedzinach na pozór dla siebie nietypowych. Tak oto prof. Kazimierz Imieliński, seksuolog i psychiatra, w liście z 10 listopada 1980 r. odniósł się najpierw do jego zgody na sporządzenie wstępu do tomu zbiorowego pt. „Pedagogiczne aspekty seksuologii”, a zapytawszy o szczegóły terminowo-objętościowe, wyjaśniał: *Proszę wybaczyć, że zabieram Panu (...) cenny czas, lecz bardzo mi zależy na podniesieniu rangi i wartości wydawanego przez nas dzieła. | Proszę przyjąć (...) wyrazy głębokiego poważania – także i od Christiana, który z dumą wspomina wizytę u Pana. | PS Osobną pocztą przesyłam (...) moją ostatnio wydaną książeczkę pt. „Miłość i seks” z prośbą o łaskawe przyjęcie. Na str. 50 cytuję w niej zdanie Pana Profesora dotyczące miłości i jej sensu.*

Skoro pojawiła się miłość, nie może zabraknąć też kwestii kobiet. Zygmunt Kubisa ze Szczecina pisał 11 listopada 1980 r. przejęty: *[B]yłbym bardzo wdzięczny za łaskawe potwierdzenie otrzymania niniejszego pisma (...) z króciutką wypowiedzią na temat celowości moich uporczywych usiłowań zmierzających do publicznego przeproszenia (w „Polityce”) kobiet polskich przez p. Jerzego Urbana i p. Mieczysława Rakowskiego za obrażenie ich w artykule „Siostra solitera” [chodzi m.in. o stwierdzenie, że kobieta, która „ulega tradycji” przybierania nazwiska męża, „zachowuje się jak szmata” – przyp. K. Sz.]<sup>2</sup>. Poruszona przeze mnie sprawa mieści się w obrębie zainteresowań Pana jako socjologa,*

<sup>2</sup> Wszystkie uzupełnienia w nawiasach kwadratowych pochodzą od autorki artykułu.

toteż opinia Pana byłaby dla mnie wyjątkowo miarodajna i cenna. Jeżeli mamy być społeczeństwem nawzajem się wychowującym, to przecież trudno zgodzić się z wywodami (...) przewodniczącej Zarządu Głównego Ligi Kobiet (z racji swego stanowiska powołanej do obrony tych kobiet), że p. Jerzy Urban, dziennikarz czołowego tygodnika w PRL, dobrze wywiązał się z tego obowiązku w omawianym felietonie. | Przykro mi jednak, że mój apel wypadł akurat w okresie odnowy i że być może podobny jestem do owego osła z bajki, który kopie zdychającego lwa. Proszę mi jednak wierzyć, że ten numer „Polityki” z dnia 15.03.1980 r. wpadł mi przypadkowo w ręce w połowie sierpnia [podkreślone słowo „sierpnia”]. A gdy przeczytałem ten felieton, wszystko we mnie zawrzało.

## OPÓR I OPARCIE

Wrzało jednakże wówczas w całym kraju, co na swój sposób oddaje każdy z szeregu listów z 1980 r. Niektóre wprost odnoszą się do wydarzeń sierpniowych. 29 września Kazimierz Rosadziński donosił z Sopotu: *Jestem w trakcie pisania (...) rozprawki na temat koniecznych warunków „kultury politycznej”. (...) Aksjomatem tego pisania jest: ubi ius, ibi remedium. | (...) zająłem się już wypadkami „ostatnich miesięcy”, ale – w aspekcie jak najogólniejszym, i z nachyleniem politologicznym. | Co zaś tyczy się spraw ściśle wybrzeżowych, to uważam, iż jest to gigantyczne pole wielu penetracji, szczególnie socjologów – hic et nunc ipsum, dopóki wszystko jeszcze gorące, kiedy pełno (...) dokumentów, kiedy naoczni świadkowie nie zaczęli jeszcze racjonalizować... Czyż to nie fantastyczna możliwość uchwycenia tej „ewolucyjnej rewolucji” in statu nascendi, a więc badań nie tylko teoretycznych, ale właśnie terenowych? | Byłaby to inicjatywa niespotykana w naszej nauce i jakże decydująca o dalszym procesie (bo ten ma już swoje ważne i charakterystyczne „przyczółki”).*

Tymczasem na tle przeobrażeń politycznych rozgrywały się osobiste tragedie ludzi różnorako w nie uwikłanych. W dramatycznym tonie 14 listopada 1980 r. pisał z Poznania prof. Bohdan Kielczewski: *[P]roszę mi raz jeszcze wybaczyć, że niepokoję sprawą doktoratu p. H. K.<sup>3</sup>, ale niestety odwołanie skierowane w maju br. do Ministra w ogóle nie dotarło, co można wnosić z pisma Departamentu (...). | Obecnie p. H. (ostatkiem sił) stara się o audiencję u Ministra, w nadziei, że może jeszcze uda się wycofać sprawę z CKK i zgodnie z przepisami skierować ją na właściwe tory, (...) do Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sprawa jest o tyle pilna, że grozi jej w następnym roku rotacja, a przewód został przecież otwarty przed*

<sup>3</sup> Ze względu na okoliczności powstania listu podaję jedynie inicjały osoby, której on dotyczy.



*czterema laty! | Oczywiście nie mam złudzeń, z czyjej to inspiracji sprawa przyjęła tak niekorzystny obrót dla doktorantki, ale nie mogę pogodzić się z faktem, że można z takim uporem łamać bariery zarówno formalne, jak i moralne i niszczyć człowieka tylko dlatego, że ośmielił się myśleć samodzielnie.*

Ostatnie słowa apelu dowodzą, że Szczepański – naówczas bądź co bądź członek Rady Państwa PRL – bynajmniej nie był wyznawcą jedynych słusznych wtedy idei, lecz starał się, trochę niczym pozytywista, w ramach istniejącego systemu postulować oraz wcielać w życie inicjatywy, które przyniosłyby społeczeństwu długofalowy pożytek. O tym zaś, iż nie bał się nieprawomyślności, jeśli za taką władze uznawały wyrażanie własnych przekonań, świadczy też choćby fragment listu prof. Władysława Kwaśniewicza z 9 września 1980 r., przekazującego mu wyrazy uznania i sympatii z okazji nieszablonowego, odważnego wystąpienia podczas debaty sejmowej przed dymisją Edwarda Gierka. Natrafiamy tu również na wzmiankę obrazującą oddźwięk rzeczonych wydarzeń: *Sam odczuwam potrzebę (...) konstruktywnego włączenia się w toczące się dyskusje. (Nb. jest to rzeczywiście dyskusja o ogólnonarodowym zasięgu; toczy się nawet tutaj, w rodzinach piwniczian, zwłaszcza (...) po dzienniku TV; także w zakładach przemysłowych Nowosądeckich, w takich ZNTK zgłoszono blisko 1700 wniosków... Część (...) idiotyczna i krańcowo partykularna, wiele jednak (...) jest poważnych i jest dobrym wskaźnikiem rewolucji edukacyjnej, jaka mimo wszystko dokonała się u nas).* Wspomnianego przemówienia gratulował Szczepańskiemu również prof. Janusz Goćkowski z Wrocławia: *Wprawdzie treść (...) znana jest mi tylko z gazety (wciąż jakże osobliwego źródła informacji), niemniej to, co tam zamieszczono, wystarczy mi do uznania, iż krąg społeczny socjologów nauki uzyskał dzięki temu wystąpieniu poważną pomoc moralną.*

Pomoc taka nieodzowna była nie tylko dla naukowców, a pośród osób kierujących się do Szczepańskiego po wsparcie duchowe i wzmocnienie morale znalazła się też rzeźbiarka Magdalena Abakanowicz, która 23 września 1980 r. pisała: *Uważnie ze ściśniętym sercem słuchając myśli Pana – krótkiej wczorajszej rozmowy, doceniając tak bardzo czas, który był Pan łaskaw poświęcić, pozwalam sobie przesłać katalog, którego część druga jest moim rozmyśleniem o człowieku. | Zanim przewidywania staną się rzeczywistością, którą trzeba będzie przyjąć (...), pozostaje budowanie formą odczuć, żywienie się myślą, spotkaniami takimi jak wczorajsze. | Dziękuję Panu za życzliwość tych paru chwil, dziękuję za serdeczną pomoc.*

Oczekiwano jednak od Profesora także konkretnych porad. Pisarz i działacz społeczny Wiktor Osiatyński 15 lipca 1982 r. przesyłał mu do autoryzacji zapis ich rozmowy sprzed paru lat, którą postanowił umieścić w trzecim tomie książki

„Zrozumieć świat”, zawierającym rozmowy z polskimi uczonymi. Umawiając się na odbiór tekstu, poprosił o dłuższe spotkanie w związku z zamiarem opuszczenia kraju na rok i zaczerpnięcia jego zdania odnośnie do swoich planów.

W owych burzliwych czasach Szczepański był też zarówno dla obcokrajowców, jak i rodaków przebywających za granicą wyrocznią w sprawie bieżącej sytuacji w PRL-u. 18 listopada 1979 r. András Szesztay donosił z Budapesztu (tłumaczenie z języka angielskiego): *[P]olskie Ministerstwo Edukacji potwierdziło gotowość do przyjęcia mnie pomiędzy 3 a 16 grudnia. Stąd, gdyby Pan mógł i był ponownie tak uprzejmy, by spróbować znaleźć czas dla mnie, wkrótce będę mógł zreferować Panu szczegółowo perspektywy, które zdają się otwierać tu przede mną, podobnie jak problemy (...) do rozwiązania zgodnie z Pańską radą. (...) | W tym kluczowym momencie mojego życia (zbiegającym się w czasie z raczej przytłaczającym momentem historii) chciałbym poprosić Pana znowu (...) o spotkanie, na którym mógłbym przedstawić Panu w pełni dokładnie zarówno teoretyczne tło, jak i „program pracy” moich systematycznych „polskich badań” w najbliższym „planie pięcioletnim”, a także te części mojego szkicu napisanego w Zawoi, w których chciałbym wyraźnie odnieść się do pewnych Pańskich idei. Gdyby uznał to Pan za szansę na zaoszczędzenie swego czasu, to z wielką przyjemnością towarzyszyłbym Panu Posłowi Janowi Szczepańskiemu podczas odwiedzin jego okręgu wyborczego, rozmawiając z nim w drodze do Kalisza i z powrotem. Właśnie oglądamy teraz w węgierskiej TV wspomniały serial „Noce i dnie” i nawet czuję tęsknotę, żeby poznać Kaliniec, i, jeśli to możliwe, także Serbinów (...). Przy czym nadawca wspomniał, że byłby szczególnie wdzięczny, gdyby Szczepański zechciał przyjąć go również na samym początku wizyty w Polsce, by mógł zapytać o wskazówki, z kim się zapoznać tudzież nie spotkać.*

Podobnego rodzaju prośby kierował do niego prof. Adam Bromke 22 lutego 1982 r.: *Drogi Janie! | Chciałbym zasięgnąć Twojej – jak zwykle roztropnej – rady. W maju wybieram się do Europy. Czy sądzisz, że byłoby wskazane, abym wówczas wpadł i do Warszawy? Bardzo będę sobie cenił Twoje zdanie w tej kwestii. (...) W zeszłym tygodniu rozmawiałem o tym z Waszym Ambasadorem tutaj – sprawa więc wyląduje na biurku Józka W. z MSZ. | Jeśli odpowiedź będzie pozytywna, to czy mógłbym zatrzymać się u Was? Nie chciałbym sprawiać Wam kłopotu, ale miałoby to chyba swoistą wymowę... Naturalnie chętnie zajmę się kotkiem. | Moc najlepszych myśli dla Ciebie i Nory.*

## NADZIEJA I ZWIERZENIA

Napomknęcie o opiece nad kotem jako żartobliwej „rekompensacie” za pomoc nieco rozładowuje niepokój bijący z reszty cytowanego listu. Aczkolwiek transformacja ustrojowa zmieniła wiele na lepsze w Polsce i Europie, sytuacja globalna w latach 90. wcale nie rysowała się idealnie. Przekonany był o tym także Witold Kuncewicz (syn pisarki Marii Kuncewiczowej), który na prywatnym papierze listowym pisał z farmy Old Kennels w stanie Wirginia 21 grudnia 1992 r.: *Kochany Profesorze, przez następne kilka dni będę starał się nie psioczyć (...). Oczywiście takie promesy są b. krępujące, bo ograniczają tematy do pisania i rozmów nad wyraz boleśnie! (...) | My cieszymy się z dobrego zdrowia, z tego, że Ojciec nie doczekał się tych czasów, że pod Clintonem będzie lepiej i bardziej przyzwoicie, że w Somalii (przez następne kilka tygodni/miesięcy) umrze mniej ludzi, że w Moskwie i Warszawie chociaż ci, co mają dużo pieniędzy, mogą kupić, co chcą, etc. | (...) ściskamy Was najserdeczniej i życzymy jak najmniej melancholijnych Świąt i dobrego 1993.*

Zbieżne duchem z powyższymi są życzenia wysłane przez Tomasza Sobańskiego (list bez daty): *Czy w naszych domach, w naszych rodzinach, (...) w nas samych zostało jeszcze trochę miejsca na zwykłą ludzką serdeczność, na rodzinne ciepło, na środowiskową solidarność, na autentyczne przyjaźnie, także na najzwyklejszy w świecie szacunek dla drugiego człowieka? Z chorobliwym optymizmem twierdzę, że tak (z optymizmem typowym dla przedstawicieli pokolenia wojny). I dlatego między innymi pozwalam sobie przesłać do domu Pana Profesora tę symboliczną, noworoczną karteczkę.*

O tym, że Szczepański reprezentował wymienione przymioty, zaświadcza ją oparcie i otucha, jakich dostarczał innym – nie tylko, jak już wspomniano, osobom z kręgu nauki czy sztuki, lecz także tym, które zdaniem wielu w ogóle na pomoc nie zasługiwały. Z.S.<sup>4</sup> zwierzał się 6 marca 1982 r. z zakładu karnego w Barczewie: *Pragnę bardzo serdecznie podziękować Panu za podjętą interwencję w mojej sprawie. Jest mi niezwykle przyjemnie odczuwać, iż realne jest istnienie ludzi dobrej woli. Łatwiej wówczas znosić tutejszy koszmar, żywiąc nadzieję, że krzywdy niezasłużone pozostaną w przyszłości tylko bladym wrażeniem złego snu. | (...) proszę wybaczyć ton osobisty zawarty w tym podziękowaniu. To naprawdę słowa dyktowane przez tę odrobinę nadziei wytworzoną przez Pańską wielce humanitarną postawę.*

<sup>4</sup> Ze względu na okoliczności powstania tego listu poprzestaję na podaniu inicjałów autora.

Poruszających wyznań osobistych napotkamy wszakże w omawianym zbiorze więcej. Kiedy w 1994 r. Profesor na prośbę Wydziału Nauk Społecznych KUL-u zgodził się zostać recenzentem rozprawy habilitacyjnej Ireny Machaj, główna zainteresowana zwracała się doń następująco (9 listopada): *Czuję się zaszczycona, tym bardziej że moja edukacja socjologiczna jest w dużej mierze oparta na lekturze prac Pana Profesora. W pracy dydaktycznej również często polecam je swoim studentom. | Proszę wybaczyć zwłokę w odpowiedzi, ale odkładałam podziękowania, licząc – z dnia na dzień – na wydrukowanie pracy. W ostatnich dniach ukazała się. Z prośbą o przyjęcie pozwalam sobie przesłać Panu Profesorowi (...) „gorący” egzemplarz. O dwa miesiące późniejszy list przybrał ton jeszcze bardziej intymny: [J]estem głęboko wdzięczna za pozytywną ocenę mojego dorobku naukowego i pracy habilitacyjnej. Jestem świadoma tego, że Pan Profesor jest bardzo zajęty i intensywnie pracuje nad problemami dużo ważniejszymi dla nauki. Jednak (...) znalazł czas na przeczytanie i przemyślenie moich spraw. (...) Jestem szczęśliwa i czuję się zaszczycona podarowaną mi uwagą oraz pomocą, zwłaszcza że dotyczy ona problemów tak ważnych w moim życiu. | (...) Moja wdzięczność nie odnosi się tylko do pozytywnej recenzji i do pomocy, które od Pana bezinteresownie otrzymałam. Wychowano mnie w przekonaniu, że są Osoby bardzo ważne dla życia społecznego i bardzo ważne dla mnie osobiście. Pan Profesor należy od dawna do kręgu takich „moich osób”. Stąd wypływała moja pierwotna nieśmiałość oraz obecne zaniedbanie. Myślę, że Pan (...) nie wątpi w szczerść i rozumie motywy mojego postępowania. Może zabrzmie to patetycznie i pretensjonalnie, ale – proszę mi wierzyć – moje wdzięczne myśli wielokrotnie każdego dnia płyną do Pana Profesora.*

Kolejny wart przytoczenia list do osobistego mentora wysłała z Sofii w kwietniu 1980 r. Magda Karabelowa, dziś znana nie tylko w Bułgarii polonistka i komparatystka: *Co do moich „polskich zainteresowań” problemami literatury, socjologii i muzyki, mogę bez wahania powiedzieć, że one są stale i poważne. Jedyną małą tajemnicą w tym jest fakt, że ja od dawna mam „polskie nastawienie”, myślę i reaguję po polsku – co oczywiście sprawia mi pewne trudności u nas od czasu do czasu, ale ja uważam, że jest ważniejsze, żeby człowiek żył i pracował według swojego systemu wartości i sumienia naukowego, a nie według wymagań pewnych okoliczności pozanaukowych, (...) zapewniających karierę błyskawiczną. Wydaje mi się, że taki styl życia jest dobry dla młodych ludzi, którzy mogą szybko zmienić swoje zainteresowania naukowe, bo są modniejsze problemy, ale w końcu oni nigdy nie będą specjalistami [od] żadnych problemów, dlatego że nie mają czasu dokazać swojej własnej wartości, nie mają czasu napisać coś [!] poważnego. (...) | Boję się, że nie umiem pisać krótkich listów do Pana. Moje listy [to] nie są*

*normalne listy, to są rozmowy. | Teraz napiszę o mojej wielkiej tajemnicy, o czym marzę w swoim życiu zawodowym. Mam nadzieję, że w ciągu dwóch lat będę już na Uniwersytet [!] i będę wykladała historię i teorię literatury polskiej. Z tego powodu czytam i przygotowuję się do tego trudnego zadania. (...) | Daję słowo honoru, że już kończę. Wysyłam najserdeczniejsze pozdrowienia od swojego syna. (...) powoli czyta po polsku i marzy, żebyśmy pojechali do Polski, bo tam dzieci chodzą tylko w sportowych butach adidas. | Całuję Pana Profesora | Magda*

O ile powyższe wyznanie odzwierciedla autentyzm i idealizm młodego naukowca, o tyle poniższe pochodzi od prof. Zdzisława Grzelaka, który 23 czerwca 1999 r. w taki oto nieszlampowy sposób zwracał się do 86-letniego wówczas Szczepańskiego: *Wielce Szanowny Drogi Szeffie, | Proszę wybaczyć ton, styl i treść może nazbyt buńczuczną. Odkryciem dla mnie było twierdzenie, że centrum człowieka znalazło się w korpusie ciała (...). Stąd zdrowie krajów Trzeciego Świata, które wysilając się fizycznie każdego dnia, prezentują całkiem zgrabne sylwetki. | (...) [Moje] ćwiczenia wzmacniane bywają także codziennie mieszanką alchemiczną przed snem, który stanowi dla mnie serial bez scenariusza. Pan Profesor śni mi się także, i to bardzo często w scenach odbijających fragmenty naszych kontaktów. | Wspomniana wyżej mieszanka to zestaw ziół: melisy, różnych gatunków miodu, (...) dżemów, czekolad i grapefruitów. (...) Efekt globalny: czuję się jak student, który z tobołkiem wyrusza na podbój świata. Dla zdrowia nie zapominam także o poezji, która potrącając znaczeniowe i muzyczne struny mojej duszy, wprawia mnie w dobry nastrój. (...) | To, co tu napiszę, zabrzmi paradoksalnie, ale uczonemu chorować nawet nie wypada, gdyż może to świadczyć o jakichś zaniedbaniach w analizach nakierowanych na własny organizm. Zrzuciłem to z siebie, zdając sobie sprawę z tego, jak to mówią Rosjanie, faux pas. Ale musiałem to zrobić, aby mieć czyste sumienie. Z okazji zbliżających się imienin serdeczne życzenia od Miszy zawsze wiernego i oddanego (...). Kolejne dwie strony zawierają zestaw ćwiczeń opisanych w następującym stylu: rycerz wręcza girlandę ukochanej, jednocześnie prawą lub lewą ręką trzyma miecz na biodrze, girlandę obraca w dłoniach, aby ukazać piękno kwiatu; Szymon Słupnik – ręce z dołu podnosimy w tym samym poziomie do góry tak, jakbyśmy robili z miękkiego materiału słup. Podpis pod całością: Tekst przygotował doc. fizykoterapii stosowanej Misza G.*

## DO KOLEGÓW-UCZONYCH

Więcej niż *stricte* zawodowe kontakty utrzymywał Profesor z naukowcami z całego świata. Zdają z nich sprawę szczęśliwie zachowane listy jego autorstwa (cytowane tu trzy pierwsze w oryginale po angielsku). Do inż. Mustafy Ali Chromińskiego w Trypolisie pisał krótko: *Dziękuję bardzo za miły list z 3 lipca i za załączone piękne znaczki. | Z małżonką niestety nie udało mi się spotkać, ale czasy u nas są gorące i byłem trudno uchwytny. | W sierpniu mam trochę urlopu i zabieram się do załatwiania zaległej korespondencji. | (...) Oboje z żoną pracujemy normalnie, jesteśmy zdrowi i cieszymy się słoneczną pogodą.*

Istotnie nadrabiał wówczas zaległości, gdyż owego dnia – 20 sierpnia 1982 r. – skreślił co najmniej kilka listów, w tym do Josepha E. Slatera, przewodniczącego Aspen Institute for Humanistic Studies w Nowym Jorku: *Drogi Jo, | Dziękuję Ci za list z 12 lipca. Bardzo mi przykro, że nie mogłem przybyć do Sztokholmu. | Następne spotkanie International Institute of Educational Planning odbędzie się w Paryżu od 8 do 11 listopada. Być może uda się nam przypadkiem tam spotkać. Jim Perkins przekazał mi w swoich listach, że także będzie mógł przybyć do Paryża.*

I wreszcie kilkanaście zdań do tegoż Perkinsa, przewodzącego International Council for Educational Development w Nowym Jorku; zdań, które ukazują jeszcze bardziej zażyłą znajomość: *Drogi Jimie, | otrzymałem Twój telegram z wiadomością o kondolencjach, ale nie odpowiedziałem, czekając na obiecany list. (...) Nie wiem, w jaki sposób dowiedziałeś się, że moja córka nie żyje. Nie mogłem napisać Ci czegokolwiek w tym rodzaju, ponieważ moja córka, jej mąż i dzieci, tak jak reszta naszej rodziny, mają się wszyscy dobrze. W każdym razie Nora i ja byliśmy głęboko poruszeni współczuciem i przyjaźnią, jakie nam okazałeś przy okazji tego nieporozumienia. | Ponieważ pisałeś (...), że jesteś zmartwiony moją sytuacją, chciałbym Ci powiedzieć, co teraz robię. | Zrezygnowałem z Rady Państwa ostatniego maja i przyjąłem przewodniczenie Radzie Społeczno-Gospodarczej polskiego sejmu. Formalnie (...) jestem na emeryturze, ale ciągle pełnię osiem publicznych funkcji. Jestem przewodniczącym różnych komitetów i organizacji, m.in. Komitetu Odbudowy Szpitala Ewangelickiego w Warszawie. | Prowadzę swój zwyczajny tryb życia, wstaję wcześniej rano i piszę. Oddałem do redakcji książkę dla młodzieży – refleksje nad sensem życia – dla której Nora znalazła dobry tytuł: „Zapytaj samego siebie”. | Piszę także wiele esejów oraz szkiców politycznych, które czytają i omawiają moi przyjaciele i wrogowie. Reprezentuję, jak zwykle, linię zdrowego rozsądku i staram się uczyć swoich rodaków realistycznego myślenia politycznego, co jest raczej trudnym zadaniem w Polsce.*

O tym, jak trudne to zadanie, nie musiał przekonywać prof. Wacława Piotrowskiego. Jego dorobkowi Łódzkie Towarzystwo Naukowe poświęciło sympozjum, na które zaproszony został również Szczepański, w związku z czym 11 maja 1995 r. pisał do przyjaciela: *Drogi Wacku, | niestety nie mogę przyjechać do Łodzi (...), [c]hcę jednak dołączyć się do (...) przyjaciół, współpracowników, uczniów analizujących Twoje prace i zasługi. Czynię to, wspominając Twoje pierwsze prace nad zasięgiem terytorialnym instytucji łódzkich, kiedy marzyliśmy o tym, aby odbudowę (...) miasta dostosowywać do zbadanych tendencji spontanicznego rozwoju. Byliśmy pełni zapału i wierzyliśmy, że nauka będzie jedną z ważniejszych sił przebudowy ustroju. Los jest może tak łaskawy – a może przewrotny – że dożyliśmy nowej przebudowy, której także oferujemy wiedzę naukową, wierząc, że może zracjonalizuje działania jednostek, instytucji i wielkich grup społecznych. (...) Wnosiłeś w życie uniwersytetu inicjatywy działań, koncepcje i hipotezy badawcze, bogate wyniki badań empirycznych, (...) doświadczenie i umiejętność pedagoga pociągającego studentów w surowy, lecz piękny świat rygorów logicznego myślenia. | Życzę Ci, byś zachował na zawsze młodzieńczy entuzjazm, gotowość do podjęcia każdej pracy wymaganej przez Uniwersytet i Naukę (przez duże N), byś zachował trzeźwe spojrzenie na czasami szalony bieg dziejów.*

## ROZSADEK I PRZENIKLIWOŚĆ

Sam Szczepański z biegiem lat ukształtował w sobie takie spojrzenie i wyrażał je nie tylko w pracach badawczych. Brudnopis jednego z listów (bez daty, znamy jedynie nazwisko adresata – Midgley) porusza problematykę żywo zajmującą Profesora edukacji wyższej: *Wahałem się, czy przesłać Panu mój referat, będąc przekonanym, że nie zainteresuje on Pańskich czytelników. Mam nadzieję, że po Pańskim zredagowaniu będzie zrozumiała, ale nie zdziwię się, gdyby go Pan nie opublikował. Nie uważam problemu wolności akademickiej za naprawdę istotny, raczej ważne jest, co szkolnictwo wyższe robi z tą wolnością, jeśli jeszcze ją ma. Kiedy przejrzy Pan ostatnie doniesienia o szkolnictwie wyższym, będzie Pan zaskoczony, jak niewiele miejsca ten problem tam zajmuje, we wszystkich krajach. Szkolenie (praktyka), zatrudnienie, odpowiedzialność, efektywność – oto naczelną kwestię. Ale zgadzam się, że wolność jest niezbędna, by utrzymać „indywidualność uniwersytetu” (...).*

Z kolei prof. Juliuszowi Goryńskiemu donosił 27 grudnia 1979 r.: *Dziękuję bardzo za uwagi o systemie SPES. Przeczytałem to z zainteresowaniem, gdyż do niedawna też sądziłem, że politykę można uprawiać w sposób naukowy (...)*

[na podstawie właściwego systemu] informacji i indykatorów. Może dlatego, że się starzeję, może dlatego, że mądrzeję, a może dlatego, że miałem w ostatnich latach lepszy wgląd w kuchnię robienia polityki, ogarnia mnie coraz więcej wątpliwości, że (...) istnieje jakaś względnie prosta zależność między opracowaniami naukowymi tego rodzaju a efektywnością polityki. Wobec tego przyglądałem się sprawie bliżej. Niechęć polityków wywołują przede wszystkim poważne rozbieżności w informacjach, wskaźnikach, interpretacjach i zaleceniach wysuwanych przez różnych uczonych w tej samej sprawie. Dalej, wszystkie [one] (...) z reguły pomijają rzecz dla polityka najważniejszą, mianowicie polityczne konsekwencje takiej czy innej decyzji. A kiedy zajrzałem, jak to było w historii w ciągu tych 5 tys. lat jako tako spisanych dziejów basenu Morza Śródziemnego, to mogłem przekonać się o wielkiej efektywności polityki wtedy, kiedy nauki społeczne jeszcze nie istniały lub występowały w postaci bardzo zaczątkowej filozofii. | Oczywiście rozumiem, że SPES może być bardzo użyteczne, ale tylko dla polityka obdarzonego silną wyobraźnią, dużym zasobem zdrowego rozsądku i chłopskiej mądrości. A jako zabawa dla uczonych to jest zabawa bardzo inteligentna i pouczająca.

Chłodne spojrzenie na politykę zachował Szczepański do końca; jeszcze w latach 90. występował jako wnikliwy obserwator społeczeństwa, krytyk zarówno hurraoptymizmu, jak i powracającego marazmu. Prof. Władysław Kwaśniewicz przyznawał w liście z 12 października 1994 r., że jest pod wrażeniem jego artykułu „Twórcze własności polityki są ograniczone”: [D]awno nie miałem okazji zapoznania się z tekstem równie mądrym, co wyważonym, i to tak w jego warstwie analitycznej, jak i refleksyjnej. | Jest to ten rodzaj socjologicznego komentarza, którego mi od pewnego czasu brak w naszej publicystyce. (...) polscy socjologowie jakby się nieco dystansowali od prób publicznego ustosunkowywania się do tego, co się dzieje w naszym społeczeństwie. Cieszyłbym się, gdyby świeża wypowiedź Pana Profesora (...) zapowiadał[a] zmianę tego stanu rzeczy.

Wzmianka o świeżości analiz Szczepańskiego wskazuje, że nawet jako sędziwy człowiek nie zasklepił się w wypracowanych koleinach myślenia, lecz stale konfrontował swoje hipotezy z szybko przeobrażającą się rzeczywistością. O tym, iż zachowanie w takim wieku aktywności naukowej nie jest łatwe, przypomina z kolei przygnębiający list prof. Mieczysława Choynowskiego, nadany w Meksyku 5 maja 1994 r.: *Drogi Janie, nie pisałem do Ciebie od '92 roku, bo zdawało mi się, że umyłem ręce od mych spraw. Teraz jednak dowiedziałem się (...), że w „Nauce Polskiej” ukazał się ten mój artykuł. (...) cieszę się, że wszystko się wyjaśniło i że ukazał się dzięki Tobie. | (...) kilka miesięcy temu utraciłem wzrok nieodwołalnie; chociaż widzę moje otoczenie i mogę się w nim poruszać, już nigdy nie będę mógł przeczytać ani jednego słowa. Dolega mi także słaby słuch,*



*ale poza [tym] na ogół zdrowie mi dopisuje. Dokucza mi tylko coraz bardziej depresja wywołana moją sytuacją. A jeśli jakoś funkcjonuję, to dzięki pomocy mojej żony, która mi czyta nadchodzące listy i pisze moje. (...) Mimo mych 85 lat wciąż jestem na uniwersytecie, bo tu nie ma granicy wieku. Jednakże sądzę, że dłużej niż do końca roku nie da [się] tego utrzymać. | Prowadzę tu z zespołem sześciu osób badania nad osobowością. (...) Chętnie bym wrócił do Polski, ale ze ślepotą, bez rodziny i przyjaciół trudno byłoby urządzić [się] w Warszawie. | (...) Jak Twoje zdrowie, czy parkinson bardzo Ci dolega? Czy wyszła Twoja książka? Pewno dalej piszesz esseje [!]. Czy masz bliskich przyjaciół i czy utrzymujesz kontakt z ludźmi, czy wolisz go unikać, jak to często bywa w naszym wieku?*

### TWORZYĆ, DOPÓKI MOŻNA

Nie jest tajemnicą, że Profesor, póki był w stanie, angażował się w najróżniejsze projekty społeczne, nawet związane z wizytą Jana Pawła II, którego dzieło pojednania – będąc przecież luteraninem – bardzo cenił. 13 lipca 1996 r. jako prezes Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa wystosował do prezydenta Warszawy Marcina Świąćickiego pismo w sprawie obchodów 400-lecia jej stołeczności oraz 20. rocznicy wyboru Polaka na papieża: *[W] imieniu inicjatorów zwracam się z serdeczną prośbą (...) o objęcie mecenatu nad nowym konkursem pamiętnikarskim o Warszawie, (...) monografią jubileuszową oraz nad istniejącym od lat Ośrodkiem Pamiętnikarstwa Warszawskiego (...). | Konferencja Episkopatu Polski zaakceptowała koncepcję apostolatu świeckich intelektualistów w godnym upamiętnieniu jubileuszu 20-lecia Pontyfikatu Papieża-Polaka oraz Jego 80-lecia i III Tysiąclecia Chrześcijaństwa<sup>5</sup>. (...) Może nawet funkcjonalne byłoby odbycie (...) spotkania [z adresatem listu] w lokalu placówek pamiętnikarskich – dla ustalenia wymiany pokrycia dachowego i etapowego solidnego remontu (...). Zabiegamy o poświęcenie lokalu przez Papieża przy okazji wręczania na Zamku zainicjowanej przez nas Księgi.*

Udokumentowaniem inicjatyw Szczepańskiego z tego okresu są również pisma, które otrzymywał z wielu instytucji bądź urzędów. Jego spotkanie z premierem Józefem Oleksym 16 listopada 1995 r. zostało podsumowane komunikatem głoszącym m.in.: *W szczególności dotacja rządowa w wysokości do 100 tys. zł wesprze realizację w ramach serii „Żywy Pomnik Pamięci Narodu” – dwóch*

<sup>5</sup> W zbiorach archiwum Muzeum Ustrońskiego znajduje się także pismo od bp. Tadeusza Pieronka z 6 listopada 1995 r., w którym bardzo serdecznie dziękuje on Szczepańskiemu za cenne pomysły dotyczące 20-lecia pontyfikatu Jana Pawła II i za inne proponowane inicjatywy.

tomów dzieł pamiątkarskich poświęconych tragedii katyńskiej oraz zbrodniom oświęcimskim i Holocaustu. | Premier udzielił również poparcia idei wydania (...) pierwszego tomu historii Polski w pamiątkach, a także planom wydania – we współpracy z Komitetem Badań Naukowych – „Encyklopedii kultury wsi”.

Sekretarz stanu Barbara Labuda w piśmie z 26 kwietnia 2000 r. oświadczyła z kolei: [W] imieniu Prezydenta RP, pana Aleksandra Kwaśniewskiego, uprzejmie dziękuję za list i materiały w przedstawionych przez Pana Profesora i pana docenta Jakubczaka kwestiach. | (...) to wielkie przedsięwzięcia, wymagające (...) ogromnych nakładów, a nade wszystko ogólnonarodowej zgody co do samych idei, a od strony praktycznej np. zgody konserwatora zabytków (...). | Dlatego pozwalam sobie zaproponować, by Panowie (...) [przekazali] Głowie Państwa już bardzo konkretny obraz sytuacji: które idee mają szanse realizacji, w jakim czasie i przy jakich nakładach, a także, jakie kroki zostały w tym celu już podjęte. | Przy tej okazji pragnę Panów poinformować, że Kancelaria Prezydenta dysponuje tylko środkami przeznaczonymi na własną działalność statutową. Natomiast (...) chętnie wspieramy starania organizatorów cennych przedsięwzięć u sponsorów.

Osiemdziesięcioletni Profesor nie tylko nadal występował z propozycjami inicjatyw kulturalnych, lecz także kontynuował pracę naukową; nie odmówił chociażby włączenia się w przygotowywanie „Encyklopedii socjologii”, a jego uwagi zaważyły na koncepcji całości. Potwierdzając 25 stycznia 1995 r. odbiór kolejnego hasła („życie społeczne”), redaktor publikacji, prof. Kwaśniewicz zaznaczał: *Tekstu tego jeszcze nie przestudiowałem, niemniej pierwsze wrażenie mam bardzo dobre, ponieważ doskonale trafił Pan Profesor w intencje redakcji.* Dalsze jego słowa pokazują, że zaproszenie do współpracy nie było kurtuazją, lecz że zdanie Szczepańskiego wciąż uważał za istotne i przekonujące: *6 lutego br. będę w Warszawie i bardzo bym się cieszył, gdyby Pan Profesor znalazł chwilę czasu dla mnie. Chciałbym mianowicie poprosić o opinię (...) w dwu, stosunkowo drobnych, kwestiach, które nasunęły mi się w związku z przygotowywaną przeze mnie książką o polskiej socjologii w latach Polski Ludowej.* Na aktualność myśli ustronńskiego socjologa wskazywał też na przykład prof. Zygmunt Łomny, który podkreślał wartość jego nowo wydanej książki „Wizje naszego życia” i jeszcze 4 stycznia 2000 r. zapraszał go do odwiedzenia Uniwersytetu Opolskiego w charakterze gościa specjalnego organizowanego akurat symposium: *Właśnie problem wizji, rozwoju indywidualności, perspektyw człowieka i jakości życia wspólnotowego w nowym już wkrótce stuleciu – to fundamentalne troski o przyszłość świata. Będziemy oczekiwali autentycznego głosu Pana Profesora w tych sprawach.*

## LEPIEJ ROZUMIEĆ OTACZAJĄCY ŚWIAT

Takiego głosu oczekiwali odeń również – nieprzerwanie przez wiele lat – rozmaici publicyści. Nie wszystkie życzenia zaspokajał, niekiedy z bardzo prozaicznego powodu. Otóż przywołana tu spora część owego ułamka korespondencji Szczepańskiego, który mieści się w archiwum muzeum w Ustroniu, daje wyobrażenie (czy raczej potwierdza wiedzę Czytelników) o tym, jak pracowitym, aktywnym i zorganizowanym był człowiekiem. Niemniej przekroczenie pewnego limitu obowiązków okazywało się nawet dla niego fizyczną niemożliwością. Wśród przeróżnych zaproszeń, jakie dostawał, natrafimy też na wysłane przez redaktorów „Życia Literackiego” w 1979 r. Tłumaczyli w nim oni, że pragną w najbliższej przyszłości zastanowić się na łamach swego czasopisma nad problemem szeroko rozumianego honoru – głównie nad tym, czy owo pojęcie pasuje jeszcze do modelu współczesnego człowieka, Polaka i obywatela. Przekonywali, iż ogromnie zależy im, by właśnie Szczepański podzielił się z czytelnikami przemyśleniami na ten temat. Wypowiedzi takiej jednak nie uzyskali, czego przyczynę można poznać z zachowanej w omawianych zasobach jego dowcipnej odpowiedzi: *Dziękuję bardzo za zaproszenie do wzięcia udziału w ankiecie „Życia Literackiego”, ale honor nie pozwala mi przyjmować nowych zobowiązań, dopóki nie wywiążę się z już przyjętych, a tych mam mnogość nieprzeliczalną.*

Kolejny to dowód jego dystansu wobec siebie i niechęci do wielkich słów, choć przecież pisał o sprawach najważniejszych i o te sprawy wciąż chciano go pytać. 28 lutego 1996 r. także Józef Górdziałek poprosił 82-letniego już Szczepańskiego o wywiad: *Od dwóch lat na łamach śląskich pism (kwartalnik „Opcje” i miesięcznik „Śląsk”) prowadzę cykl rozmów o kulturze i świadomości pogranicza. Rozmawiam przede wszystkim z ludźmi kultury, naukowcami i pisarzami o zainteresowaniach interdyscyplinarnych, bo chodzi mi bardziej o sprecyzowanie i zrozumienie pewnych złożonych i niełatwych problemów niż udowodnienie gazetowej czy politycznej racji (dlatego unikam polityków i dziennikarzy). (...) Bardzo mi zależy na rozmowie z Panem (...).* Również tym razem dysponujemy odpowiedzią adresata, w której tłumaczył: *Przepraszam, że odzywam się tak późno, ale pracuję na zwolnionych obrotach. Niestety w zasadzie nie udzielam już wywiadów. O zagadnieniach społeczności pogranicza pisywałem do publikacji polskich na Zaolziu. Przy okazji serdecznie polecał Zaolzianina prof. Daniela Kadłubca oraz młodych socjologów z Uniwersytetu Śląskiego jako znawców tej właśnie problematyki.*

Szkoda, że do rozmowy nie doszło, warto wszakże zapoznać się przynajmniej z jednym zagadnieniem, jakie pod jej kątem przygotował redaktor Górdziałek:

*Z mojego punktu widzenia jest Pan (...) symbolem intelektualisty między epokami, także między orientacjami, choć dalekim od klerkizmu, czyli inaczej mówiąc, wnikliwym komentatorem wielu zjawisk czy kwestii pogranicza. Stanowisko takie ujawniał Pan np. w esejach opublikowanych pt. „Rozważania o Rzeczypospolitej” sygnalizujących kryzysowe przejawy socjalizmu, w książce „Polskie losy” analizującej przełom solidarnościowy, w odkrywczym szkicu o pierwszej wizycie Papieża („Polityka”), a także o społeczeństwie (i rodzinie) stanu przejściowego. Przyznam się, że większość Pańskich obserwacji i diagnoz trafiła mi do przekonania, odsłaniała nowe aspekty rzeczywistości, pozwalała lepiej rozumieć otaczający świat. Ciągle wracam do tomu „Sprawy ludzkie”. Czyba to niemało?*

Końcowe pytanie wydaje się retoryczne. Co zresztą miałyby odpowiedzieć Szczepański na taki ciąg pochwał? Czytelnicy jednak z czystym sumieniem mogą przytaknąć: „niemało” i znowu sięgnąć po książki i szkice nestora polskiej socjologii. Wszakże za tymi publikacjami naukowymi czy eseistycznymi stoi ponadprzeciętny intelektualista, który nie zamykał się w wieży ze słów ani nie schlebiał bieżącej polityce (aczkolwiek pomimo swego sceptycyzmu snuł dalekosiężne wizje); przede wszystkim zaś działał w imię Tworzenia i robił wszystko, by także innym ludziom – innym indywidualnościom – taką wolną, konstruktywną twórczość umożliwić. Najwymowniej bowiem charakteryzuje go dodany niby mimochodem dopisek w cytowanym liście prof. Łomnego, pragnącego jak najlepiej zaprezentować się w oczach mistrza: *Pozwalam sobie również dołączyć dwie pozycje [książkowe], które zaświadczą o moim zaangażowaniu na rzecz rozwoju w kierunku dobra.*

### **Komentarz odnośnie do wyboru prezentowanych fragmentów**

Zbiór korespondencji prof. Szczepańskiego, którym dysponuje Muzeum Ustrońskie, nie jest zbyt obszerny, nawet pod względem zakresu czasowego (przełom lat 70. i 80. oraz lata 90.). Już ten fakt wstępnie determinuje poruszaną w niej problematykę. Przy selekcji materiału nie kierowałam się określoną metodą, była ona raczej zorientowana na oświetlenie rozmaitych oblicz Jana Szczepańskiego – socjologa, polityka, osoby zaangażowanej społecznie, także w pomoc różnym ludziom. Mając na uwadze ogólnopolski i środowiskowy zasięg niniejszego periodyku, uwypukliłam korespondencję z uczonymi, ograniczyłam natomiast związaną z rodzinnym Śląskiem Cieszyńskim. Za istotne i cenne uznałam ukazanie Szczepańskiego jako mentora, „opiekuna spolegliwego” dla wielu osób uciekających się doń z prośbami o radę, nie tylko młodszych naukowców. Kilka listów pisanych przez niego samego daje przykład, w jaki sposób zwracał się do kolegów badaczy oraz jak wyrażał swoje poglądy poza forum publicznym.

Starałam się też przywołać zabawne bądź wzruszające epizody, których w tej korespondencji nie brakuje, z oczywistych względów pominęłam zaś sztamkowe fragmenty dotyczące podziękowań za poprzednią wiadomość czy bieżącej pogody. Przyniesione listy potwierdzają to, że Szczepański mocno wykraczał poza polityczno-ustrojowe uwarunkowania swej działalności, o czym świadczy również waga przypisywana sądom i ocenom Profesora do ostatnich chwil jego życia. Na podstawie owej korespondencji możemy uzmysłowić sobie liczbę i zasięg wyzwań, którym przez całe życie starał się solidnie sprostać. Pośród listów pominiętych w prezentowanym tu wyborze nie znajdziemy takich, które zaprzeczałyby temu wizerunkowi.

*Katarzyna Szkaradnik*

**„MAY YOU KEEP A SOBER VIEW OF THE MAD COURSE OF HISTORY”.  
JAN SZCZEPAŃSKI’S CORRESPONDENCE AS A CONTRIBUTION  
TO HIS PORTRAIT**

Abstract

This anniversary text is meant to show the image of professor Jan Szczepański, which rise from the letters send to him, first of all the private ones. That correspondence, situated in the archive of museum in Ustroń, deepens our knowledge about him as a prominent scholar, but also reveals his extraordinary personality. We can realize in how various social initiatives he was engaged and how highly esteemed by the representatives of very different environments he was. The plurality of requests and thanks addressed to him more than about his influences or frankness tells us about real actions, which he did not hesitate to undertake in the name of justice and his own ideal of a reliable human. The letters presented in this sketch, including mainly the years 1979–1982 as well as 1989–2000, relate to i.a. political situation in Poland in early ‘80s, scientific publications, foreign departures, matters connected with the activity of different institutions, the current social phenomena, the support given to young scholars by the Professor, and also his public pronouncements and functions. Among the senders we can find people from the world of science or culture, catholic and evangelical clergymen, politicians, social activists, journalists, but also the common men, turning to him with their problems. They all create a polyphonic tale about Szczepański, which presents him not only as a sociologist attributed to the period of the Polish People’s Republic. A lot of his conceptions seems to be still topical, doubtlessly we can consider as such the ethos confessed by him.

**Key words:** Jan Szczepański, exchange of letters.

## RECENZJE

RENATA DOPIERAŁA\*

### ***Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów [2012], red. Kaja Kaźmierska, Kraków, Nomos***

Badania biograficzne, mimo że mają ugruntowany status w naukach społecznych (jako metoda stosowane są w wielu dyscyplinach, m.in. w socjologii, psychologii, historii), to piśmiennictwo na ich temat w nauce polskiej jest nie tylko niewystarczające, lecz także rozproszone. Podejmowane co jakiś czas próby kompilacji tekstów związanych z różnymi aspektami metody biograficznej (zwłaszcza jako efekt pokonferencyjnych wystąpień) nie wyczerpują zagadnienia. Z tego względu antologia przygotowana przez Kają Kaźmierską, zawierająca ponad 30 tekstów obrazujących historię, założenia teoretyczno-badawcze oraz sposoby wykorzystania metody biograficznej znakomicie wypełnia lukę istniejącą na rynku wydawniczym. Ideą autorki była prezentacja tekstów obcojęzycznych, które w wersji tłumaczonej nie były szerzej znane polskiemu czytelnikowi (wyjątek stanowią teksty Fritza Schützego, które były wcześniej publikowane w „Kulturze i Społeczeństwie” oraz „Studiach Socjologicznych”).

Motywy podjęcia prac nad tomem – a zarazem kryteria doboru materiałów – były zróżnicowane. Część z nich odnosi się do socjologii i pokrewnych jej dziedzin, część natomiast ma genezę w zachodzących z wielką intensywnością procesach społeczno-kulturowych (nie muszą się one wzajemnie wykluczać). W obrębie pierwszej grupy czynników kluczowe jest wzrastające zainteresowanie metodą biograficzną jako przykład „docenienia i uznania” metod jakościowych w ogóle. W drugim wymiarze – społecznym – istotne są przede wszystkim procesy indywidualizacji, z którymi wiąże się uczynienie z jednostkowej biografii przedmiotu refleksji i zarazem – jak twierdzi Giddens – „zabiegów i troski”. Na

---

\* e-mail: [renata\\_dopierala@poczta.onet.pl](mailto:renata_dopierala@poczta.onet.pl)

ich przecięciu sytuuje się kolejny znaczący element, mianowicie nieuprawnione traktowanie jako badań biograficznych źródeł i praktyk badawczych przez różne gremia za takie uznane, będące konsekwencją ponowoczesnego „zmaczenia gatunków”. Przejawem tych działań jest nieadekwatność materiałów klasyfikowanych jako biograficzne, niewłaściwe operowanie kategoriami analitycznymi, co prowadzi do wytworzenia się swoistej odmiany badań, które można określić jako „biograficzne” czy quasi-biograficzne. Skutkiem tej sytuacji jest zacieranie metodologicznej i teoretycznej spójności metody, jej uproszczone, niemal karykaturalne postrzeganie. Dlatego zebranie tekstów prezentujących klasyczne ujęcie metody biograficznej jest ważne i potrzebne. Autorka osadza się poniekąd w roli strażnika jej „czystości”, we wstępie zaznacza bowiem: „[...] stojąc przed wyborem między różnorodnością, teoretyczną «wielobarwnością» metody biograficznej a «monograficzną» prezentacją wybranego sposobu uprawiania badań biograficznych, zdecydowałam się na tę drugą strategię. [...] Autor każdej z wybranych pozycji prezentuje rzetelny warsztat metodologiczny, wsparty konkretnymi założeniami teoretycznymi, jest uznanym badaczem w dziedzinie metody biograficznej, co wyraża się nie tylko w podejmowanych projektach badawczych, ale również w pracy dydaktycznej i innych aktywnościach wzmacniających pozycję badań biograficznych [...]” (s. 11). Przyjęta perspektywa jest w antologii widoczna i bardzo dobrze zobrazowana. Ramą teoretyczno-empiryczną umożliwiającą właściwą interpretację i rozumienie prezentowanych tekstów jest socjologia interpretatywna. Charakterystyczne dla tej orientacji są przekonania o istnieniu działających, uczestniczących w różnych światach społecznych aktorów, intersubiektywnie postrzegających rzeczywistość i operujących symbolami, których znaczenia są negocjowane i uzgadniane w toku interakcji. Z tej perspektywy zainteresowanie biografią staje się niejako oczywiste; przeobrażenia paradygmatu interpretatywnego na przestrzeni lat zbiegają się z etapami rozwoju metody biograficznej.

Książka składa się z pięciu rozdziałów, którymi są odpowiednio „Szkoła Chicago” (rozd. I), „Metoda biograficzna – problemy teoretyczno-metodologiczne” (rozd. II), „Perspektywa biograficzna – od empirii ku teorii” (rozd. III), „Procesy społeczne w badaniach biograficznych” (rozd. IV), „Między teorią a praktyką” (rozd. V). W obrębie rozdziałów – zwłaszcza tak rozbudowanych, jak III i IV – wprowadzony został podział na podrozdziały. W rozdziale III, podejmującym kwestię wieloaspektowości perspektywy biograficznej, wyodrębnione są zagadnienia światów społecznych, tożsamości i procesów biograficznych (których ilustracją jest koncepcja trajektorii), w IV natomiast rozważania są ukierunkowywane przez procesy migracji i zmiany społecznej, przekazu międ-

dzygeneracyjnego oraz struktury społecznej. Każdy rozdział poprzedzony jest wprowadzeniem, które pełni dwojakie funkcje. Po pierwsze, wyłania się z nich historia formowania problematyki badania biografii, fazy jej rozwoju, paradygmatyczne osadzenie oraz możliwe zastosowania w badaniu zjawisk społecznych. Po drugie, autorka wyjaśnia przesłanki doboru tekstów, krótko je omawia, sytuuje w szerszym kontekście teoretyczno-badawczym, akcentując cel ich zamieszczenia. Z uwagi na dużą liczbę tekstów przy charakterystyce zawartości tomu nie będę przywoływać wszystkich, zasygnalizuję jedynie najważniejsze wątki i selektywnie je zilustruję.

Rozpoczęcie przeglądu dorobku biograficznego od Szkoły Chicago nie budzi zdziwienia, należy ją bowiem traktować jako prekursora paradygmatu interpretatywnego i zarazem badań biograficznych (choć biografii nie traktowano jako podstawowego problemu badawczego). Środowisko to bardzo obszernie i w różnych celach poznawczych wykorzystywało autobiografie, pamiętniki, listy, dokumenty. Empiryczna orientacja socjologów skupionych wokół uniwersytetu w Chicago skutkowałą także opracowaniem metod kojarzonych w późniejszym czasie z „biografistyką”, m.in. historie życia czy studia przypadków. Zainteresowanie biografiami wynikało także ze społecznej orientacji Szkoły Chicago; twierdzenia wypracowane przez naukę miały być podstawą praktycznego oddziaływania –reformowania i rozwiązywania problemów społecznych dotyczących całości społeczeństwa lub w mniejszej skali poszczególnych grup. Jak pisze autorka, rekonstruując przekonania Anselma Straussa: „Badania łączące perspektywę zbiorową (strukturę społeczną) z indywidualną (biografią) miały służyć tworzeniu ogólnych twierdzeń naukowych, które z kolei wspierałyby i wzbogacały wiedzę użyteczną dla reformatorów społecznych działających zarówno na rzecz struktury społecznej, jak i oddziałujących na biografię poszczególnych jednostek” (s. 18). Nie bez znaczenia było również właściwe środowisku chicagowskiemu zwrócenie uwagi na doświadczenie jednostek uczestniczących w procesach społecznych, co pozwalało odnieść się do biograficznej perspektywy w ich postrzeganiu (stąd popularność wspomnianych źródeł pokazujących indywidualny stosunek do rzeczywistości). Wiązało się z tym akcentowanie detalicznego i systematycznego opisu zjawisk jako praktyki niezbędnej do uchwycenia ich istoty i zrozumienia ich złożonych uwarunkowań (np. poprzez dołączanie fragmentu biografii). Inne osiągnięcia odgrywające rolę w badaniach biograficznych to wypracowanie i konceptualizacja pojęć oraz nadawanie istniejącym terminom nowych znaczeń, co zaowocowało wprowadzeniem i upowszechnieniem w myśleniu socjologicznym m.in. kategorii „marginalizacja”, „świat społeczny”, „dewiacja”. Przykładem monografii najbardziej identyfikowanej ze Szkołą Chicago jest „Chłop polski



w Europie i Ameryce” Williama Thomasa i Floriana Znanieckiego. Autorka wspomina o tym dziele – dobrze znanym w Polsce – akcentując ukazany w nim splot czynników społecznych (struktura społeczna) i indywidualnych (biografia) oraz podkreślając jego nowatorski, inspirujący charakter (m.in. ze względu na rodzaj i sposoby wykorzystania źródeł).

Z osobą Znanieckiego wiąże się dalszy rozwój perspektywy biograficznej w socjologii; w latach przed- i powojennych w Polsce jego uczniowie – szczególnie Józef Chałasiński i Jan Szczepański – rozwijali „pamiętnikarstwo inspirowane”. Na wskazywane przez instytucje tematy reprezentanci różnych grup społecznych przygotowywali pisemne wypowiedzi; był to polski przyczynek do badań biograficznych. Jakkolwiek dla opisywanej formy obciążeniem było często uwikłanie w zideologizowany kontekst systemowy, to pozostają one źródłem wiedzy na temat ówczesnych realiów społeczno-polityczno-historycznych i współcześnie mogą być poddane reinterpretacji. Konkursy pamiętnikarskie są już dziś mniej popularne, praktyka spisywania swoich doświadczeń jest zdominowana i wypierana przez autobiograficzne wywiady narracyjne, o czym decyduje kilka czynników: relatywnie łatwiejszy dostęp do badanych (uzależniony od problematyki badań), bogactwo interpretacyjne uzyskanych materiałów, możliwość ich cyfrowej archiwizacji i wielokrotnej analizy, dynamiczny charakter narracji.

Dokonania Szkoły Chicago w zakresie metody biograficznej obrazują wybrane rozdziały z tekstów: Williama Thomasa „The Unadjusted Girl with Cases and Standpoint for Behavior Analysis” (znajdziemy w nim istotne dla omawianego nurtu kategorie, takie jak: postawy, wartości, a szczególnie definicja sytuacji, która wskazuje na uzależnioną kontekstowo aktywność podmiotu w ustalaniu swego zachowania); ze zbiorowego tomu „The Jack-Roller. A Delinquent Boy’s Own Story” dwa teksty: wprowadzający Howarda Beckera (zawierający omówienie historii życia jako formy badań biograficznych, pokazujący możliwości jej zastosowań w wielorakich celach badawczych i zestawiający ją z badaniami sondażowymi i teorią funkcjonalną), oraz Ernesta Burgessa (zobrazowanie zastosowania metody biograficznej na podstawie analizy przypadku nieletniego przestępcy). Pozostałe dwa to fragmenty książki „The Marginal Man. A Study In Personality and Culture Conflict” Everetta Stonequista (opracowana wraz z Robertem E. Parkiem koncepcja człowieka marginalnego, u którego przynależność do dwóch kultur wywołuje psychiczne napięcia skutkujące niemożnością trwałej identyfikacji z żadną z nich i wytworzeniem specyficznego „profilu” osobowości). Większość tekstów ma klasyczny charakter, pochodzi z lat 20. i 30. XX w. Tekst Beckera jest głosem drugiego pokolenia uczonych chicagowskich, powstał w latach 60. XX w. Niemal we wszystkich tekstach pojawiają się odniesienia do

różnego rodzaju dokumentów: narracji autobiograficznych (Stonequist), artykułów prasowych i dzienników (Thomas), historii życia (Burgess), co doskonale oddaje dokonania i charakter pracy badawczej pierwszych biografistów.

W rozdziale II „Metoda biograficzna – problemy teoretyczno-metodologiczne” autorka kontynuuje rozważania na temat rozwoju metody, lokując ją w latach 60. XX wieku w paradygmacie interpretatywnym. Była to pochodna – co sygnalizowano wcześniej – właściwego dla tej orientacji postrzegania jednostki jako działającego, doświadczającego i interpretującego rzeczywistość podmiotu. Sama metoda nie była jednak odrębnym przedmiotem zainteresowań ani też dominującą praktyką badawczą; techniki, które odgrywały taką rolę, to obserwacja uczestnicząca i wywiady. Choć autorka rozpoczyna od perspektywy amerykańskiej, to współcześnie w badaniach biograficznych dominuje myśl europejska; dobrze odzwierciedla to układ kolejnych rozdziałów i ich zawartość. Wiele miejsca poświęca autorka w tej części opisowi rozwoju metody biograficznej w Niemczech (zarówno w wymiarze teoretycznym, metodologicznym, jak i badawczym Niemcy nadali badaniom biograficznym znaczącą pozycję), szczególnie obszernie wykładając uwarunkowania i fazy rozwoju metody wywiadu autobiograficzno-narracyjnego wypracowanej przez Fritza Schützeego. W konsekwencji powstała autorska koncepcja badań bazująca na dorobku Szkoły Chicago i interpretatywistów, która stanowi całościowy schemat opracowania narracji biograficznych i jest w Polsce dość powszechnie stosowana. Obejmuje ona założenia teoretyczne i procedury analityczne określające zbieranie materiałów, zapis i analizę transkrypcji, reguły wyodrębniania struktur procesowych itp. Ilustracji omawianego postępowania badawczego dostarcza tekst Fritza Schützeego („Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym. Jak analizować autobiograficzne wywiady narracyjne”), w którym autor prezentuje wzorcowy sposób analizy wywiadu z wykorzystaniem konkretnego przypadku. Z koncepcji Schützeego wyrastają alternatywne ujęcia autobiograficznego wywiadu narracyjnego – „hermeneutyczna rekonstrukcja przypadku” stosowana przez wielokrotnie „obecną” w tomie Gabriele Rosenthal (przeglądowy tekst „Badania biograficzne” prezentuje jej podejście do metody oraz stosowaną przez nią praktykę analityczną, która pozwala interpretować historię życia i sensy nadawane doświadczeniom biograficznym) czy biograficzno-narracyjna metoda interpretacyjna popularna w Wielkiej Brytanii (Tom Wengraf „Interpretacja historii życiowych, sytuacji życiowych i doświadczeń osobistych: biograficzno-narracyjna metoda interpretacyjna (BNIM-Biographic-Narrative Interpretative Method”). Przeciwnie do wymienionych (jako zanurzonych w nurcie interpretatywnym) jest stanowisko Daniela Bertaux – reprezentanta „perspektywy realistycznej”, traktującej

społeczeństwo jako byt ponadjednostkowy – dla którego badanie opowieści o życiu na podstawie licznie zgromadzonych przypadków daje wiedzę na temat struktur i procesów społecznych oddziałujących na jednostkę i jej biografie. Za interesujący uważam tekst Martina Kohliego „Biografia: relacja, tekst, metoda”, w którym autor rozważa „problematyzowanie historii swojego życia” przez jednostki w kontekście życia codziennego; zagadnienie to rozpatruje z perspektywy tożsamościowej (historia życia jest wszak ustrukturyzowanym obrazem siebie), interakcyjnej (włączanie zasobów biograficznych we wzajemne oddziaływania jednostkowe jako nośnik informacji o sobie) i działaniowej („uruchamianie” historii życia w różnych sytuacjach).

Celem artykułów zawartych w rozdziale III jest z kolei zobrazowanie, w jaki sposób jednostki analizy wyodrębnione w trakcie badań empirycznych uzyskały status pojęć. Autorka odwołuje się w tym kontekście głównie do dorobku Anselma Straussa (pośrednio także do tradycji Szkoły Chicago) i wypracowanych przez niego terminów (oraz odpowiadających im zjawisk) – tożsamość, praca biograficzna, trajektoria, transformacje tożsamości, punkty zwrotne, światy społeczne. Choć Strauss nie jest identyfikowany z badaniami biograficznymi, to jego inspirujący wkład w rozwój metody jest niezaprzeczalny – dotyczy to przede wszystkim zaproponowanych przez niego kategorii, bez których perspektywa biograficzna nie byłaby kompletna ani nawet możliwa. Temat biografii pojawia się u Straussa w związku z podejmowaną przez niego problematyką tożsamości, trajektorii i pracy – kategorie te są rozłączne jedynie w wymiarze analitycznym. Relacja między biografią a tożsamością ma charakter zwrotny i jest dość oczywista. W procesie konstruowania tożsamości indywidualnej doświadczenia biograficzne, wynikające m.in. z przynależności do różnych światów społecznych, odgrywają konstytutywną rolę i wiążą się z interpretacją własnych zachowań, działań, a także wiedzy uzyskiwanej od partnerów interakcyjnych. Katalizującą funkcję w procesie autodefinicyjnym odgrywają punkty zwrotne w biografii, zmuszające aktorów społecznych do refleksji nad dotychczasowym życiem i zestawem autocharakterystyk. Jej celem jest utrzymanie ciągłości bycia tym samym, mimo zachodzących na poziomie biografii transformacji. W tym ujęciu, jak pisze cytowana przez Kają Kaźmierską Alicja Rokuszewska-Pawełek, „biografia jest procesem przekształcania tożsamości” [2002: 23]. Z wydarzeniami nieoczekiwanymi i trudnymi, angażującymi na poziomie tożsamości uwagę jednostek, wiąże się konieczność podjęcia intensywnej pracy biograficznej polegającej na nadawaniu sensu działaniom i doświadczeniom. Dzieje się tak zwłaszcza w wypadku choroby – stąd koncepcja trajektorii Straussa jako procesu o częściowo

lub całościowo nieprzewidywalnej dynamice, prowadzącego do poczucia utraty kontroli nad własną biografią.

W tej sekcji teksty są zgrupowane w trzech działach wyznaczonych przez obszary zainteresowań Straussa istotne dla problematyki biografii. Pierwszy – „Procesy biograficzne (na przykładzie koncepcji trajektorii)” – pokazuje różne warianty rozumienia trajektorii, poczynając od wykładni Anselma Straussa i in. („Trajektorie choroby”) po teksty Fritza Schützego: „Trajektorium cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej” oraz napisany wraz z Gerhardem Riemannem „«Trajektorium» jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych”. Zestawienie tych tekstów pozwala zdefiniować różnice między omawianymi podejściami przy jednoczesnym ukazaniu elementów, które są wspólne i kontynuowane. Propozycja Schützego jest częściowym rozwinięciem trajektorii w ujęciu Straussa; jest ona przez niego traktowana jako proces o określonym przebiegu, właściwościach i uwarunkowaniach. O ile Strauss trajektorię identyfikował jedynie z chorobą i próbą jej opanowania, o tyle Schütze wykracza poza kontekst choroby i wskazuje na bardziej ogólne zastosowanie koncepcji, odnosząc ją do procesów narastającego bezładu, zanikania poczucia sprawstwa i cierpienia. Na uwagę zasługuje to, że niemożność „zawiadywania” swoim życiem (jako cecha trajektorii) jest opozycyjna do właściwej dla perspektywy interakcyjnej wizji jednostki aktywnie przeżywającej swoją biografię i jej doświadczającej. W części drugiej teksty skoncentrowane są na zagadnieniu światów społecznych, których rola w kontekście tożsamościowym była sygnalizowana. Także w niej punktem wyjścia jest artykuł Anselma Straussa „Światy społeczne i społeczeństwo”, który zestawiony został z tekstem Fritza Schützego „Koncepcja świata społecznego w symbolicznym interakcjonizmie oraz organizacja wiedzy w nowoczesnych złożonych społeczeństwach”. Dział ostatni dotyczy tożsamości rozpatrywanej głównie w kontekście punktów zwrotnych i wzmacnianej przez nie pracy biograficznej niezbędnej do utrzymania spójnej koncepcji siebie (jeden z paragrafów tłumaczonych tekstów brzmi: „Nie ma biografii bez pracy biograficznej” – s. 519). Analogicznie do wcześniejszych podrozdziałów teksty wprowadzające – „Praca biograficzna i jej powiązania” oraz „Transformacje tożsamości” – są autorstwa Anselma Straussa. Dowodzi on, że „przemyślenie i zmaganie się z biografią” (praca biograficzna) może mieć wymiar zarówno indywidualny (np. choroba), jak i zbiorowy (m.in. doświadczenia więźniów obozów koncentracyjnych). Transformujący charakter rozwoju Ja (przekształcenia tożsamości) jest pokazany na przykładzie dominujących krytycznych momentów w biografii „związanych z wypadnięciem z toru (*misalignment*) – zaskoczenia, szoku, rozgoryczenia, niepokoju, napięcia, zdumienia,

zwątpienia w siebie – a także potrzeby wypróbowania nowego siebie, by zbadać i uprawomocnić nowe, często ekscytujące czy przerażające koncepcje” (s. 532). Pozostałe teksty to Wolframa Fischera „Praca biograficzna i biograficzne strukturyzowanie we współczesnych społeczeństwach” i Bärbel Treichel „Tożsamości biograficzne i zbiorowe w wywiadach narracyjnych: przyczynek lingwistyczny” (na przykładzie doświadczeń walijskich).

Dwa następne rozdziały (IV i V) zawierają przede wszystkim przykłady badań prowadzonych przy użyciu metody biograficznej, przy czym teksty zgrupowane w rozdziale IV pokazują relację między biografią a procesami społecznymi (to jak procesy biograficzne „wpisane” są w te o charakterze społecznym, jak z perspektywy jednostki są one przeżywane i doświadczane), natomiast w rozdziale V przedstawione jest „statyczne” zastosowanie metody.

Różnorodna tematyka prac biograficznych, o której mowa w rozdziale IV, ukazana jest przez pryzmat migracji, przemian struktury społecznej oraz przekazu międzygeneracyjnego. Z zaproponowanego układu problemowego wyłania się dość dosłownie pojmowana dynamika biografii, jej „przemieszczanie się” wraz z nosicielem uwarunkowane zmieniającym się – własnym i/lub obcym – kontekstem kulturowym, miejscem zajmowanym przez jednostkę w strukturze społecznej, w końcu w sekwencji pokoleń. Zamieszczone są tu teksty starsze i nowsze, co ma znaczenie o tyle, że w przypadku pierwszych pokazuje ich aktualność, wartość jako źródła porównań, a także możliwość wykorzystania wprowadzonych w nich pojęć do analiz współczesnych zjawisk.

To, jakografia jest rekonstruowana i reanalizowana w kontakcie międzykulturowym, ilustrują trzy teksty z części „Migracje a zmiana społeczna”, m.in. Roswithy Bruckner „Podejście porównawcze zorientowane na przypadki: perspektywa biograficzna jako możliwość i wyzwanie w badaniach biografii” czy Ursuli Apitzsch „Biografie migracyjne jako miejsca przestrzeni transnarodowej”. Autorki – reprezentantki „szkoły niemieckiej” – oprócz prezentacji założeń teoretycznych dokonują także analizy fragmentów biografii emigrantów przybywających do Niemiec w latach 70. XX w. (teksty te mają więc także walor badawczy). Odmienność organizacji biografii uzależniona od lokacji jednostki w strukturze społecznej pokazana jest natomiast na przykładzie tradycyjnego zawodu (francuskich) piekarzy i zarządzających (ówczesną wschodnioniemiecką) gospodarką menedżerów. Kolejny blok w tym rozdziale – „Przekaz międzygeneracyjny a kontekst biograficzny” – zasługuje na szczególną uwagę ze względu na wielowymiarowe powiązanie biografii ze strukturami pokrewieństwa. To, w jaki sposób specyficzne doświadczenia pokoleniowe są transmitowane przez narracje (dialogi) rodzinne, co jest w nich zatajane (komunikacyjne przesłonięcia

związane z trudnymi przeżyciami), i jaki mają wpływ na odbiorców – na przykładach empirycznych przedstawia Gabriele Rosenthal w tekście „Historyczna i rodzinna sekwencja pokoleń”. Z kolei Catherine Delcroix („Przekaz historii rodzinnej i pamięci historycznej w obliczu niepewności”), analizuje strategie edukacyjne rodziny marokańskiej mieszkającej we Francji, oparte na przekazie pamięci rodzinnej, których celem jest pozytywna socjalizacja dzieci. Uzupełnieniem jest tekst „Tworzenie «swojej żydowskości»: konstytuowanie «normalności» w rodzinach przemieszczonych Żydów w Niemczech” Leny Inowlocki. Wartością omawianych artykułów jest nie tylko wskazanie wielorakich funkcji pełnionych przez narracje między- i pokoleniowe, ale także podkreślenie wzajemnego przenikania się – bardzo często nieuświadomianego – wymiarów biografii, tożsamości (indywidualnej i zbiorowej) oraz filiacji.

Teksty z rozdziału V ukazują próbę zastosowania metody biograficznej w różnych wymiarach rzeczywistości społecznej, co decyduje o tym, że mają one zróżnicowany charakter. Autorka uzasadnia to następująco: „Podstawową ramą prezentacji nie jest tu bowiem ani metodologiczna spójność, ani prezentacja różnych perspektyw teoretycznych, lecz pokazanie metody biograficznej jako umożliwiającej łączenie pogłębionej refleksji teoretycznej z konkretnymi działaniami naprawczymi w różnych obszarach życia społecznego, w których wymiar indywidualny przeplata się ze zbiorowym, a biografia poszczególnych jednostek może służyć jako materiał dla przepracowania problemów kolektywnych bądź indywidualnych problemów konkretnych nosicieli biografii, reprezentujących wszakże określoną grupę społeczną” (s. 795). Elementem spajającym są tu zatem wywodzące się z tradycji Szkoły Chicago społeczno-praktyczne motywacje przedsięwzięć badawczych, których efekty mogą być wykorzystywane do podejmowania działań reformujących życie zbiorowe. Pokazane jest to na przykładach z dwóch obszarów: działań profesjonalnych i konfliktów społecznych. W obrębie pierwszej kategorii dotyczyć to może pracy nad odczuciami jako pożądanej formy radzenia sobie z obciążeniami osób cierpiących, chorujących, przebywających w zmedyalizowanych kontekstach instytucjonalnych (Anselm Strauss i in., fragment książki „Social Organization”). Nie mniej istotna jest znajomość metod jakościowych oraz interpretacja własnych przeżyć biograficznych w działaniach pracownika socjalnego; umiejętności te mogą pełnić funkcje „empatyzujące” (Gerhard Riehmann, „Znaczenie procedur etnograficznych i analizy narracyjnej w (auto)refleksji nad pracą profesjonalną”). Szczególną uwagę należy zwrócić – moim zdaniem – na psychoterapeutyczny walor opowiadania i analizowania biografii – swoistą terapię narracyjną (John McLeod „Ponowoczesna terapia narracyjna: przykład studium przypadku”). Praktyki, która w relacji klient–tera-

peuta odgrywa nie tylko katalizującą rolę związaną z przepracowaniem problemów indywidualnych, ale jako kluczowy element terapii ma samoistną wartość. Z kolei w planie zbiorowym wymiana narracji o doświadczeniach biograficznych może być formą łagodzenia konfliktów, uświadamiania sobie istnienia punktu widzenia innego niż własny, w konsekwencji otwierania na Innego. Dotyczy to sporów, wydawać by się mogło, nie do rozwikłania toczących się między stronami o spolaryzowanych przekonaniach, silnie je antagonizujących. Dan Bar-On w tekście „Spotkania niemożliwe: potomkowie ofiar Holokaustu spotykają potomków nazistowskich przestępców” rozpatruje w takim ujęciu relacje między potomkami ofiar nazizmu i potomkami sprawców, uwikłanych – bardzo często – w kolektywnie dziedziczony przekaz cierpienia z jednej strony i winy z drugiej. Pokazuje on także możliwość zastosowania badań biograficznych jako „praktyk pojednawczych” w konfliktach palestyńsko-żydowskim czy protestancko-katolickim w Irlandii Północnej. Podobną wymowę ma tekst Gabriele Rosenthal „Międzypokoleniowe następstwa prześladowania i sprawstwa: rodziny ocalałych z Shoah i rodziny sprawców nazistowskich” obrazujący relacje między ocalałymi z zagłady i ich potomkami a nazistami i kolejnymi generacjami obarczonych pamięcią zbrodni Niemców.

Przygotowanie tak złożonego i obszernego dzieła nie było łatwe, również jego recenzowanie nie jest zadaniem prostym. Utrudnia je przede wszystkim zróżnicowanie tematyczne (choć wszystkie teksty oscylują wokół tytułowej metody biograficznej, to omawiają różne aspekty z nią związane) i wielość zamieszczonych tekstów uniemożliwiająca odniesienie się do nich w sposób pogłębiony. Dlatego skupię się na kilku relatywnie łatwo poddających się ocenie elementach. Ważność i przydatność (teoretyczna i praktyczna) zbioru tekstów na temat jednej z metod badań społecznych jest niezaprzeczalna; wyłania się z nich zarówno opis metody i warianty jej stosowania, jak i odmiennosc zjawisk społeczno-kulturowych, które mogą być efektywnie badane przy jej użyciu. „Metoda biograficzna w socjologii” adresowana jest nie tylko do reprezentantów świata akademickiego, lecz także do czytelników wywodzących się spoza niego. Antologia opracowana została w sposób niezwykle staranny i przemyślany – dobór tych właśnie a nie innych tekstów do poszczególnych części oraz układ całości są przez autorkę wielokrotnie uzasadniane. W efekcie uzyskano bardzo spójną treściowo zawartość, z której wyłania się wielowątkowy obraz prezentujący problematykę badania biografii (książka zawiera indeks osobowy i pojęciowy ułatwiający wyszukiwanie potrzebnych treści). Klarowne przedstawianie racji stojących za dokonanymi wyborami pozwala poznać mechanizm podejmowania decyzji, a także daje możliwość ustosunkowania się do nich. Uznania wymaga

wykonana przez autorkę praca redakcyjna i praca tłumaczy (wyjaśnienia wieloznacznych terminów, wyborów leksykalnych, doskonała orientacja w materiale itp.). W obszernych wprowadzeniach do rozdziałów – pełniących dwojakie funkcje, o których była mowa we wcześniejszej części tekstu – znajdują się bardzo rozbudowane przypisy, które mogłyby być podstawą odrębnych opracowań. Odsyłają one do tekstów i autorów zajmujących się omawianym zagadnieniem, zawierają bardzo detaliczne rozwinięcia informacji pojawiających się w tekście głównym. Świadczy to o rozległej wiedzy posiadanej przez redaktora tomu na temat antecedencji i współczesnych odmian metody, swobodnym poruszaniu się w świecie „socjologii biografistycznej” (osobiste kontakty z większością autorów) oraz o biegłości w pracy z metodą (Kaja Kaźmierska jest m.in. autorką wielu publikacji na ten temat, uczestnikiem licznych międzynarodowych projektów badawczych prowadzonych z wykorzystaniem badań biograficznych).

Na stronie 13 autorka wyraża przekonanie: „W moim odczuciu, przedstawiona propozycja stanowi zatem koherentną, choć z pewnością niekompletną, prezentację opisanej perspektywy – wymagałoby to dużo obszerniejszej, kilkutomowej pozycji”. Zgadzając się z tym przekonaniem, warto raz jeszcze podkreślić, że zamierzony cel został zrealizowany z sukcesem.

## BIBLIOGRAFIA

Rokuszevska-Pawełek Alicja [2002], *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.



KRYSTYNA LUTYŃSKA\*

### **Jan Szczepański [2013], *Dzienniki z lat 1945–1968*, Ustroń**

W październiku 2013 r. ukazał się drugi tom „Dzienników” Jana Szczepańskiego, który obejmuje okres od zakończenia wojny po rok 1969. Na początku tego okresu profesor mieszkał i pracował w Łodzi, a w 1963 r. przeprowadził się do Warszawy i do Łodzi tylko dojeżdżał.

Tom pierwszy „Dzienniki z lat 1935–1945” został opublikowany cztery lata wcześniej (s. 272) i zawiera zeszyty pisane przed wojną (kiedy pamiętnikarz studiował) i w czasie wojny. Oba tomy są opracowane, opatrzone wstępami i przypisami przez Daniela Kadłubca, profesora uniwersytetów czeskich i polskich. (Przy redakcji tomu pierwszego współpracowała z nim Katarzyna Szkaradnik z Muzeum Ustrońskiego). Daniel Kadłubiec sam również przepisywał rękopisy do pierwszego tomu, a przy drugim tomie w tej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy pomagali mu Anna Gluza (siostrzenica Jana Szczepańskiego) i Jan Puczek (profesor z Katowic). Oba tomy są zaopatrzone w kalendarium życia autora „Dzienników”, indeksy osobowe, indeksy nazw geograficznych i streszczenia w językach obcych. W obu tomach znajdują się również bardzo ciekawe fotografie rodzinne, prawie wszystkie z Ustronia, miejsca urodzin socjologa. Należy żałować, że w tomie drugim jest ich o wiele mniej niż w pierwszym i że nie ma w nich fotografii z Łodzi czy z Warszawy, np. zdjęć z kolegami czy uczniami, budynków Uniwersytetu Łódzkiego itp. Wszystkie fotografie pochodzą ze zbiorów rodzinnych.

„Dzienniki” Jana Szczepańskiego ujrzały światło dzienne dzięki staraniom i poparciu wielu ludzi z Ustronia i Województwa Śląskiego, rodziny, socjologów, Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Największe zasługi w tym zakresie ma jednak Daniel Kadłubiec, który włożył w to przedsięwzięcie mnóstwo pracy i trudu. Warto zaznaczyć, że „Wprowadzenia” w obu tomach, pióra redaktora „Dzienników”, są bardzo interesujące.

Niestety, nie ocalały wszystkie zeszyty, które zapisał Jan Szczepański. W czasie wojny zaginęły pierwsze z nich, z lat 1929–1935. Jeśli chodzi o tom drugi,

---

\* e-mail: k.lutynska@gmail.com

to brak jest zapisów z lat 1949–1953, a potem są też duże luki; np. z roku 1959 mamy zaledwie trzy kartki. Nie wiadomo, czy zeszyty z tych lat zaginęły, czy też z jakiegoś powodu pamiętnikarz w ogóle nic nie pisał.

Brak zapisów z tych lat jest wielką stratą dla socjologów. Był to bowiem okres stalinizmu, w roku 1949 zlikwidowano w Polsce socjologię, potem przyszła „odwilż” i wszystkie wydarzenia z nią związane. W życiu naukowym Jana Szczepańskiego był to również bardzo ważny okres. Pracował wtedy na UŁ, habilitował się, został profesorem, miał wielu uczniów, zainicjował i prowadził jedne z pierwszych po wojnie na tak dużą skalę empiryczne badania socjologiczne<sup>1</sup>. Nie mamy więc z tego burzliwego okresu, tj. z lat 1949–1953 i prawie z 1959 żadnych osobistych zapisków Jana Szczepańskiego, ani na temat tych badań, ani w ogóle na temat jego pracy w Instytucie Socjologicznym i na Uniwersytecie Łódzkim.

D. Kadłubiec we „Wprowadzeniu” do tomu pierwszego (s. 6) wyraził przekonanie, że Jan Szczepański nie pisał pamiętników z zamiarem ich opublikowania. W tomie drugim sam pamiętnikarz kilkakrotnie zastanawia się, dlaczego pisze: w młodości – stwierdza – robił to „dla pracy nad sobą”, a później – „z przyzwyczajenia”, dlatego że „musi pisać”, wreszcie – aby „zatrzymać ślad swego życia i myśli” (s. 177, 185, 418). W notatce z dnia 26 maja 1963 r. napisał, że „Dziennik”: „Nie jest to *journal intime*, gdyż nie piszę tu o wielu ważnych sprawach mojego życia. Piszę o sprawach zewnętrznych... o uczuciach i przeżyciach związanych z tym, co się dzieje na tym zewnętrznym jarmarku próżności” (s. 177).

Może w związku z takim podejściem do swoich dzienników, z tym ukierunkowaniem „na zewnątrz”, socjolog Jan Szczepański stosunkowo mało i raczej krótko pisze o codziennym życiu i pracy w Łodzi i w Warszawie, o swych kolegach i uczniach z Uniwersytetu Łódzkiego i z Zakładu Socjologicznego w stolicy. O wiele więcej miejsca zajmują w jego pamiętniku opisy spotkań z ludźmi znanymi: zarówno z ówczesnymi politykami – członkami partii, sprawującymi władzę i kierującymi polską nauką, jak i z wybitnymi twórcami i artystami. Z niektórymi tylko rozmawiał, z niektórymi naprawdę się przyjaźnił. Wydaje się, że te osoby interesują go i jako socjologa, i jako człowieka.

Profesor Szczepański nigdy nie należał do partii, ale po wojnie – takie można odnieść wrażenie – młody marzyciel z chłopskiej rodziny, jakim widzieliśmy go w pierwszym tomie „Dzienników”, kiedy sam zaczyna odnosić sukcesy, coraz

---

<sup>1</sup> Por. m.in. K. Lutyńska [2005], O badaniach socjologicznych inicjowanych i inspirowanych przez Profesora po wojnie, [w:] J. Szczepański, Humanista – uczonec – państwowiec. Księga wspomnień. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe, s. 146. Warto tu również dodać, że w tym okresie Jan Szczepański został rektorem UŁ (1952 r.), był posłem na Sejm (1957 r.), w 1956 r. występował wraz z innymi socjologami jako ekspert w procesie w Poznaniu jako obrońca robotników.

bardziej lubi przebywać w towarzystwie ludzi z różnych elit. Dużo też pisze o ówczesnych wydarzeniach politycznych, interesuje się nimi i je komentuje. W tych komentarzach jest raczej prorządowy niż krytyczny, zresztą zależy to od wydarzeń czy poczynań rządu i partii, które ocenia. Robi to zresztą bardzo dokładne i nieraz jego sprawozdania są długie, choćby te z podróży zagranicznych; śledzi także to, co dzieje się w innych państwach.

Stosunkowo często profesor pisze też o Ustroniu, co może świadczyć nie tylko o niezwykłym przywiązaniu do swojej „małej ojczyzny” i rodziny, lecz także o chęci oderwania się od ciężkiej codziennej pracy w wielkich miastach, na którą stale narzeka. Ten zapracowany intelektualista z protestanckiej rodziny zawsze na Nowy Rok podsumowuje swoje roczne osiągnięcia i nigdy nie jest z nich zadowolony.

D. Kadłubiec we „Wprowadzeniu” do drugiego tomu zwrócił uwagę na piękno języka Jana Szczepańskiego – nazywa go nawet „impresjonistą słowa”. W pełni zgadzam się z tą opinią w odniesieniu do opisów przyrody i krajobrazów. Jako socjolog chcę zwrócić uwagę także na pewne, krótkie fragmenty pamiętnika, takie jak np. opis śmierci teściowej czy pogrzebu ojca w Ustroniu, które są znakomitymi miniaturowymi esejami socjologicznymi.

Każdy pamiętnik jest dokumentem, którego wartość trudno jest czasem ocenić. U osób, które dobrze znały profesora Jana Szczepańskiego, „Dzienniki z lat 1945–1968” mogą niekiedy wywoływać uczucie zdziwienia, ponieważ niektóre zapisy zmieniają pewnie obraz człowieka, który zachowali w pamięci. Nie wchodząc tutaj w rozważania na temat ludzkiej pamięci i na temat materiałów autobiograficznych jako źródła poznania – sądzę, że oba tomy „Dzienników” są ewenementem w literaturze pamiętnikarskiej. Były pisane od roku 1929 do 1997, a więc prawie przez 70 lat. Ich autorem jest socjolog – znakomity obserwator życia społecznego – posiadający także wykształcenie filozoficzne. Chyba można powiedzieć, że drugi tom „Dzienników” jest niezwykle ważnym dokumentem socjologicznym i historycznym minionej epoki, dotyczącym życia inteligencji twórczej, polskich pracowników naukowych. Można też uznać, że dostarcza bardzo wielu interesujących materiałów do trudnych losów polskiej socjologii na tamtym etapie komunizmu w Polsce<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Adam Michnik, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”, drugi tom „Dzienników” ocenia jako bardzo ważne źródło wiedzy o życiu politycznym elit w Polsce komunistycznej. Pisze m. in.: „Niezwykłe dzieło historyczne. Zapiski bezpartyjnego wśród partyjnych, ewangelika wśród katolików, proreżimowego wśród opozycjonistów. Niezwykłe mało jest tego typu świadectw...” [„Gazeta Wyborcza” z dn. 21 grudnia 2013 r.].

## KRONIKA

### **Spoleczeństwo, edukacja, gospodarka: w stulecie urodzin Profesora Jana Szczepańskiego**

#### *Sprawozdanie z konferencji*

MAGDALENA REK-WOŹNIAK\*

*Sekretarz konferencji*

Konferencja „Spoleczeństwo, edukacja, gospodarka: w stulecie urodzin Profesora Jana Szczepańskiego” odbyła się w dniach 18–19 kwietnia 2013 r. na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Została zorganizowana przez Instytut Socjologii UŁ wraz Łódzkim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Socjologicznego.

Obchody jubileuszu współfinansował dziekan Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego, a także Miasto Łódź w ramach grantu „Łódź Akademicka”.

W komitecie honorowym wydarzenia, pod przewodnictwem rektora Uniwersytetu Łódzkiego prof. dr. hab. Włodzimierza Nykiela, zasiadli: prezes Narodowego Banku Polskiego prof. dr. hab. Marek Belka, marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień, prezydent Miasta Łodzi Hanna Zdanowska, prezes Łódzkiego Towarzystwa Naukowego prof. dr. hab. Stanisław Liszewski oraz syn prof. Jana Szczepańskiego – dr Artur Szczepański. Uczestnicy konferencji reprezentowali liczne ośrodki akademickie, w tym uniwersytety – Jagielloński, Łódzki, Śląski, Warszawski, Zielonogórski – a także Katolicki Uniwersytet Lubelski, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie, Akademię Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie oraz instytuty: Filozofii i Socjologii oraz Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk.

---

\* e-mail: magdaer@tlen.pl

Gości powitali dziekan Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego UŁ prof. Paweł Starosta oraz rektor Uniwersytetu Łódzkiego i prof. Włodzimierz Nykiel. W uroczystym otwarciu konferencji udział wzięła także prezydent Miasta Łodzi Hanna Zdanowska, która wraz z rektorem UŁ dokonała odsłonięcia tablicy upamiętniającej prof. Jana Szczepańskiego. Konferencja stała się również okazją do ogłoszenia decyzji Rady Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego UŁ o nadaniu imienia Profesora sali jej obrad. Wśród zaproszonych gości znaleźli się jego współpracownicy, magistranci i studenci.

Sylwetce patrona konferencji – zarówno badacza, jak i organizatora życia naukowego w Polsce i na Uniwersytecie Łódzkim – poświęcona została dyskusja panelowa zatytułowana „Profesor Jan Szczepański – wizjoner i realista”. Przewodniczył jej prof. Paweł Starosta, a uczestniczyli w niej akademicy, którzy mieli okazję podejmować współpracę z Janem Szczepańskim na różnych polach – prof. dr hab. Jolanta Kulpińska, dr hab. Krystyna Lutyńska oraz prof. dr hab. Włodzimierz Wesółski.

Tematyka trzech kolejnych sesji panelowych została podporządkowana problemom, które stanowiły istotne wątki naukowej twórczości Szczepańskiego i którym poświęcił swoje najważniejsze książki. Pierwsza z sesji, prowadzona przez prof. Jolanę Kulpińską, skupiała się na współczesnych zagadnieniach związanych z kształceniem socjologów i nauczaniem socjologii. Swoje stanowiska zaprezentowali w niej dr hab. prof. UŁ Elżbieta Michałowska, dr hab. prof. UMK Krystyna Szafraniec, prof. dr hab. Marek Szczepański z Uniwersytetu Śląskiego oraz dr hab. prof. UAM Aldona Żurek. W panelu „Polska i światowa socjologia w dobie postdyscyplinarności”, moderowanym przez prof. dr. hab. Krzysztofa Koneckiego, udział wzięli profesorowie: Janusz Mucha (AGH), Kazimierz M. Słomczyński (UZ, IFiS PAN) oraz Marek Ziółkowski (UAM). Zarówno wystąpienia, jak i towarzysząca im dyskusja koncentrowały się na problemach wielodyscyplinarności, interdyscyplinarności, transdyscyplinarności i postdyscyplinarności w naukach społecznych i humanistycznych. W prowadzonej przez prof. dr. hab. Zbigniewa Bokszańskiego (UŁ) dyskusji „Odmiany czasu teraźniejszego”, której tytuł został zainspirowany jedną z ważnych książek Jana Szczepańskiego, poświęconej przemianom ładu społecznego i ich wielorakim konsekwencjom, głos zabrali: prof. Krzysztof Gorlach (UJ), prof. Maria Jarosz (ISP PAN) oraz prof. Andrzej Rychard (IFiS PAN, SWPS).

W drugim dniu konferencji zaprezentowano referaty wyłonione w otwartym konkursie abstraktów. Ich tematyka również oscylowała wokół głównych wątków badań i naukowej refleksji patrona wydarzenia. Wielu autorów odnosiło się

wprost do formułowanych przez Szczepańskiego tez i wniosków, wskazując na ich, zaskakującą niekiedy, aktualność.

Żywa dyskusja towarzyszyła wystąpieniom wygłoszonym w trakcie dwóch sesji poświęconych roli wiedzy i edukacji we współczesnym świecie. Referenci podejmowali zarówno temat miejsca inteligencji i intelektualistów we współczesnym świecie (mgr Tomasz Peciakowski z KUL-u, a także prof. Kazimierz Kowalewicz z UŁ), jak i mitologizacji intelektualistów w rozważaniach hagiograficznych (dr Lech Kościelak z APS). Kolejne referaty obejmowały kwestie związane z wielorako zdefiniowanymi problemami szkolnictwa, nawiązując tym samym do książki „Socjologiczne zagadnienia wyższego wykształcenia”. Dr Katarzyna Walentynowicz-Moryl i mgr Justyna Nyckowiak, reprezentujące Uniwersytet Zielonogórski, przedstawiły wybrane wyniki badań kwestionariuszowych dotyczących przebiegu procesu kształcenia studentów socjologii w kontekście kształtowania ich samosterowności. W trakcie obu sesji pojawił się też wątek przemian modeli edukacji. Wystąpienie dr. Krzysztofa Wasielewskiego (UMK) dotyczyło uwarunkowań przemian procesów selekcji na studia wyższe, zaś dr Agnieszka Dziedziczak-Fołtyn (UŁ) wyzwania stojące współcześnie przed szkolnictwem wyższym osadziła w rozważaniach Szczepańskiego na temat rozwoju społecznego. Oparte na analizie wywiadów pogłębionych wystąpienie mgr Magdaleny Smak-Wójcickiej (UW) dotyczyło faktycznych kosztów utrzymania prestiżowej pozycji przez najlepsze licea w kraju. Referat dr Lucyny Prorok (UŁ) skupiał się na zagadnieniach związanych z osadzeniem europejskiego modelu kształcenia w polskich realiach, natomiast prof. Andrzej Boczkowski (UŁ) dokonał porównania dwóch ujęć jakości kształcenia, osadzonych w odmiennych kontekstach polityczno-ustrojowych: „modelu człowieka wykształconego” i „modelu człowieka funkcjonującego na rynku pracy”.

Również dwie sesje poświęcono różnorodnym obliczom i kontekstom procesów zmiany społecznej i rozwoju społecznego. Generalne uwagi na temat rozwoju w perspektywie globalizacyjnej zaprezentował prof. Paweł Starosta (UŁ). Mgr Monika Dobrogowska (KUL), korzystając z teoretycznych propozycji Roberta Dahla i Edmunda Wnuka-Lipińskiego, podjęła próbę analizy stopnia zdemokratyzowania niektórych instytucjonalno-substancjalnych aspektów poliarchii we współczesnej Polsce, z kolei mgr Joanna Brzezińska (UŁ) referowała uwagi na temat roli trzeciego sektora w rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Egipcie w kontekście działalności egipskich organizacji kobiecych. Nad przemianami instytucji rodziny z perspektywy zjawiska kohabitacji zastanawiała się mgr Barbara Stolarska (UŁ). Dwa referaty dotyczyły problematyki rozwoju obszarów wiejskich. Prof. Krzysztof Gorlach z UJ (współautorami jego referatu

byli: dr Marta Klekotko i dr Piotr Nowak) argumentował na rzecz tezy o wielowymiarowości współczesnych mechanizmów rozwoju obszarów wiejskich, natomiast dr Andrzej Pilichowski (UŁ) przedstawił analizy korzyści, stymulatorów i barier współdziałania polskich rolników w kontekście wyzwań modernizacyjnych związanych z przyjmowaniem kapitalistycznego modelu gospodarki.

Koncepcja indywidualności Jana Szczepańskiego stanowiła ważny punkt odniesienia dla wystąpień zogniskowanych wokół tematyki relacji jednostka–społeczeństwo oraz zagadnień konsumpcji. Dr Tomasz Leszniewski (UMK) wykazywał jej użyteczność jako ramy dla badań nad współczesnymi procesami indywidualizacji, a mgr Sabina Prejsnar–Szatyńska (UJ) podjęła filozoficzne rozważania nad wizją eliminacji zła w koncepcji Szczepańskiego. Dr Beata Pawłowska (UŁ) w koncepcji „społeczeństwa organizacyjnego” osadziła swoje rozważania nad zmianami zachodzącymi w systemie pracy oraz procesie utowarowienia osobowości, koncentrując się przy tym na kompetencjach emocjonalnych. Wyniki badań nad stylami zachowań konsumenckich Polaków, osadzone w typologii potrzeb Jana Szczepańskiego, zaprezentował dr Grzegorz Adamczyk z KUL-u, natomiast mgr Emilia Garncarek z UŁ poszukiwała związków pomiędzy konsumpcjonizmem a odsuwaniem lub rezygnacją z rodzicielstwa.

W sesji poświęconej zagadnieniom przemian gospodarki i pracy głos zabrało troje referentów. Prof. Danuta Walczak Duraj (UŁ), odnosząc się do sformułowanych przez Jana Szczepańskiego tez o dualnym stosunku Polaków do pracy i koncentrując się na koncepcji kontrideologii pracy oraz „wymuszonej” autoteliczności postaw wobec pracy i zatrudnienia, starała się odpowiedzieć na pytanie dotyczące możliwości określenia etosu pracy w warunkach gospodarki rynkowej. Wystąpienie mgr. Tomasza Kołodzieja (UZ), w części empirycznej oparte na wynikach Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego oraz Europejskiego Sondażu Społecznego, dotyczyło przebiegu biografii zawodowych jednostek w kontekście zachodzących w Polsce zmian gospodarczych. Mgr Izabela Ślęzak-Niedbalskiej (UŁ) swój referat oparła na jakościowym studium szczególnej grupy pracujących – kobiet świadczących usługi seksualne w agencjach towarzyskich.

Ostatnią grupę diskutowanych zagadnień stanowiły wybrane problemy metodologii badań socjologicznych. Do idei zawartych w skrypcie Jana Szczepańskiego „Techniki badań społecznych” nawiązały dr Katarzyna Grzeszkiewicz-Radulska i dr Aneta Krzewińska (UŁ), porównując jego zawartość z treściami dostępnych na rynku podręczników metodologicznych. Dr Jakub Niedbalski (UŁ) omawiał możliwości zastosowania oprogramowania CAQDA w realizacji projektów badawczych opartych na teorii ugruntowanej, odnosząc się do własnych doświadczeń z programami NVivo i Atlas.ti. Dwa ostatnie wystąpienia dotyczyły

doświadczeń terenowych badacza posługującego się metodami jakościowymi. Dyskusję wywołały tezy zawarte w referacie dr Dominiki Byczkowskiej (UŁ) dotyczącym roli autoetnografii w badaniach społecznych nad cielesnością. Z kolei dr Krystyna Dzwonkowska-Godula (UŁ) i Jakub R. Stempień (Uniwersytet Medyczny w Łodzi) poruszyli klasyczny metodologiczny i etyczny problem relacji łączącej socjologa i respondenta w wywiadzie biograficznym w kontekście relacji terapeuta–pacjent, formułując listę rekomendacji służących minimalizacji ryzyka krzywdy będącej udziałem uczestników badań socjologicznych.

W sesji podsumowującej dorobek konferencji zostały zaprezentowane uwagi i spostrzeżenia moderatorów poszczególnych sesji: prof. Andrzeja Boczkowskiego, prof. Anny Kubiak, prof. Elżbiety Malinowskiej, prof. Andrzeja Piotrowskiego i prof. Danuty Walczak-Duraj. Obrady zamknęła, złożywszy podziękowania uczestnikom, prof. Jolanta Grotowska-Leder, prodziekan Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego UŁ.





## INFORMACJE DLA AUTORÓW

### ZASADY PRZYGOTOWANIA TEKSTU DO PUBLIKACJI W „PRZEGLĄDZIE SOCJOLOGICZNYM”

1. Na górze po lewej stronie imię i nazwisko autora, miejsce pracy (afiliacja) oraz e-mail.

2. Tytuł wyśrodkowany, pisany wersalikami i pogrubiony (bold): Times New Roman – 12 pkt.

3. Śródtytuły pogrubione (bold): Times New Roman – 12 pkt.

4. Czcionka w tekście: Times New Roman – 12 pkt.

5. Konieczne przypisy na końcu strony – numeracja ciągła, czcionka . Times New Roman – 10 pkt.

6. Odnośniki w tekście zgodnie z tzw. systemem harwardzkim np. [Ygrekowski 2001 (rok wydania): 17 (strona/y po dwukropku)]

7. Bibliografia na końcu, po tekście, alfabetycznie, czcionka Times New Roman – 10 pkt., wg wzoru: nazwisko i pierwsza litera imienia. [rok wydania], Tytuł, [w:] X. Ygrekowski (red.), Tytuł (jeśli czasopismo ciągłe to w cudzysłowie), miejsce wydania: wydawnictwo.

Np. Wojciszke B., Grzelak J. [1995], *Poczucie krzywdy Polaków: wzorce przeżywania, determinanty i konsekwencje*, [w:] A. Biela, T. Marek (red.), Społeczne, eksperymentalne i metodologiczne konteksty procesów poznawczych człowieka, Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.

8. Do redakcji należy przesłać tekst wraz ze streszczeniami (ok. 200 słów) w języku polskim i angielskim, ze słowami kluczowymi w obu językach, oraz tytułem artykułu w języku angielskim odpowiadającym tytułowi oryginału (koniecznie! nie wersalikami).

9. Rysunki, wykresy i tabele powinny być przygotowane bez kolorów (w odcieniach szarości), z możliwością naniesienia na nich poprawek po redakcji wydawniczej. W przypadku skanowanych rysunków lub zdjęć – rozdzielczość 300–600 dpi. Numeracja ciągła, tytuł i numer nad rysunkiem, tabelą; źródło pod rysunkiem, tabelą. Rysunki, tabele należy umieścić w odpowiednich miejscach tekstu (jak najbliżej odwołań).